

J. Barycki
1996



Rocznik

K

RAKÓWSKI.

W Krakowie,

Nakładem Towarzystwa miłośników historii i zabytków Krakowa.

1900.

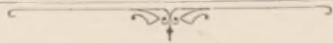
❧ **Cena 10 koron.** ❧

Członkowie Towarzystwa za r. 1899 i członkowie-założyciele otrzymują bezpłatnie.

ROCZNIK KRAKOWSKI.

3

WYDAWNICTWO TOW. MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTKÓW KRAKOWA.



ROCZNIK KRAKOWSKI

pod redakcją

Prof. Dr. STANISŁAWA KRZYŻANOWSKIEGO.

TOM III.

z 23 rycinami w tekście i 4 tablicami statystycznymi.



Biblioteka Jagiellońska



1000566854

W KRAKOWIE

NAKŁADEM TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTKÓW KRAKOWA

1900.

ROZNIK

KRAKOWSKI

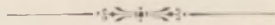
407748

III
— 3 (1900)



TREŚĆ.

	strona
Słowo wstępne	
1. Tomkowicz Stanisław. Włosi kupcy w Krakowie w XVII i XVIII wieku	1—26
2. Kutrzeba Stanisław. Finanse Krakowa w wiekach średnich	27—152
3. Łuszczkiewicz Władysław. Dawny romański kościół św. Wojciecha na podstawie własnych zdjęć i badań	153—172
4. Chmiel Adam. Z herbarza mieszczańskiego (herby Foxów)	173—182
5. Kutrzeba Stanisław. Ludność i majątek Kazimierza w końcu XIV stulecia	183—202
6. Objaśnienia winiet i ornamentów drukarskich	202
7. Sprawozdanie Tow. miłośników historii i zabytków Krakowa	203—207
8. Spis członków	209—214



SŁOWO WSTĘPNE.



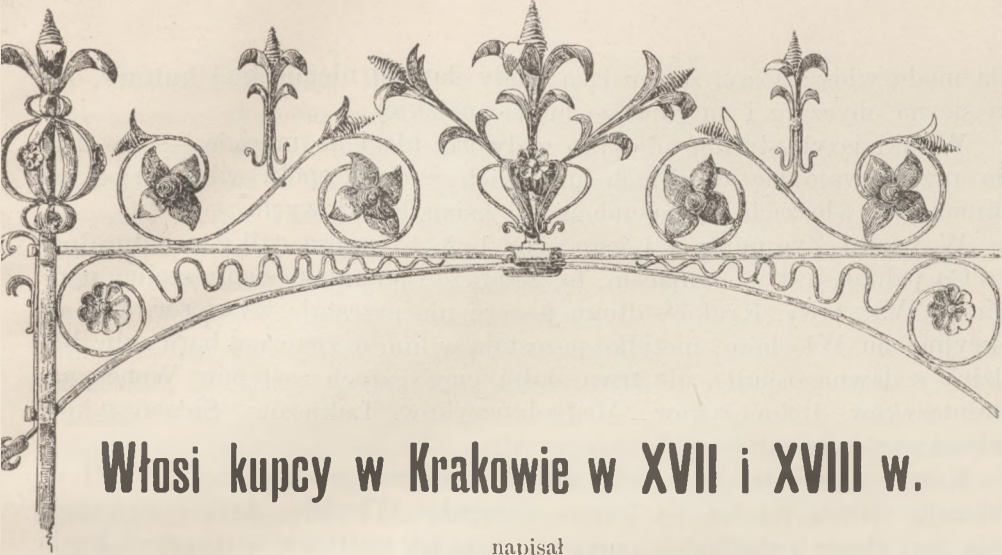
maju ukazał się nasz Rocznik drugi, w grudniu wydajemy trzeci — półtora roku mija od wyjścia pierwszego, trzy zaś od zawiązania Towarzystwa. Organizacya pracy dla dziejów Krakowa i dla ochrony jego zabytków zaczyna wydawać owoce: rezultatów nie przeceniamy, pamiętamy bowiem zawsze, że przygotowujemy tylko materiał, wskazują one jednak w każdym razie, że to skupienie sił odpowiada istniejącej potrzebie. Na rozwój Towarzystwa wskazuje sprawozdanie, na tem miejscu powtarzamy tylko, cośmy już podnosili w roku ubiegłym, że dla zapewnienia mu trwałego i wszechstronnego rozwoju potrzeba obfitszych środków materialnych; nowo wprowadzona kategoria członków-założycieli, płacących jednorazowo 200 koron, zdołałaby w części tej potrzebie zadosyćuczynić, gdyby się ich znaczniejsza znalazła liczba.

Rocznik obecny rozpoczyna praca p. Tomkowieza o drugiej grupie cudzoziemców wybitną odgrywających rolę, o Włochach w Krakowie. Prof. Łuszczkiewicz, omawiając starożytny zabytek romański, jakim mimo przebudów okazuje się kościółek św. Wojciecha, zdaje zarazem sprawę z odsłonięcia jego fundamentów, dokonanego naszym kosztem. Pan Kutrzeba, który już w latach ubiegłych pracami swojemi nas zasilął, w tym roku przysporzył nam najwięcej, bo dał obszerną monografię z dziedziny tak ważnej, a zupełnie dotąd zaniedbanej, o finansach średniowiecznego Krakowa: zawdzięczamy mu także statystykę najdawniejszą ludności Kazimierza. P. Chmiel sięgnął znowu do materiału herbów mieszczańskich i kierował jak zawsze stroną ilustracyjną, starając się wprowadzić w winiety i ornamenty drukarskie, motywy zaczerpnięte z oryginalnych krakowskich opraw; jest to oczywiście początek.

Ilustracyi jest mniej niż w rocznikach poprzednich, bo rzecz to bardzo kosztowna, a wielką oszczędność nakazywał wzgląd na Rocznik IV, którym chcemy uczcić jubileusz Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W wilię Bożego Narodzenia 1899 r.

WYDZIAŁ.



Włosi kupcy w Krakowie w XVII i XVIII w.

napisał

Stanisław Tomkiewicz.

N pomiędzy cudzoziemców, którzy w przebiegu dziejów Polski kolejno, jakby falami zalewali miasta nasze, Włosi są niezaprzeczenie tymi, którzy na zewnętrznej fizyognomii Krakowa wycisnęli piętno najbardziej niezatarte, dotychczas nader wyraźne. Przebija się ono w architekturze pałacu na Wawelu i licznych kościołów, w attyce Sukiennic, w fasadach i arkadowych dziedzińcach wielu kamienic i w strukturze pałacu Wielopolskich, w mnogości nagrobków włoskich po kościołach i kruzgankach klasztorów, żeby w drobniejsze szczegóły nie wchodzić; a obszarem, na który się rozpostarło, i niespożytością swoją świadczy nie tylko o leczebnej sile owego pokojowego najazdu Włochów w XVI w., ale i o ich kulturalnej przewadze, o tym wpływie zapładniającym, jakim oddziałali na rozwój cywilizacji w Polsce. Inne źródła historyczne przystępne są przeważnie tylko uczonym — zewnętrzna postać miasta opowiada o dawnym znaczeniu Włochów w Krakowie dotykającą mową kamieni, zrozumiałą szerokiemu ogółowi ludzi wykształconych, nie obcą turystom zwiedzającym dawną stolicę Polski; przemawia do nas w sposób zmuszający do zastanawiania się nad tym objawem, do badania jego różnych stron i jego przyczyn.

Z przybyciem Bony i z jej italianizującym wpływem na dwór królewski, na jego otoczenie i na stolicę kraju — schodzi się prąd ducha czasu, który powiał z całej Europy na Polskę i oblał ją atmosferą renesansu, bezpośrednio lub pośrednio przynoszącego do nas włoskie odgłosy i pierwiastki. Za przykładem dworu, wiele panowie, szlachta i bogatsi mieszczanie, a między tymi mnóstwo jest rodowitych Włochów, stawiają gmachy w stylu nazwanym „włoskim“, zamawiają renesansowe nagrobki, kupują obrazy, mieszkania ubierają włoskimi szpalerami, potrzebują włoskich owoców i przysmaków, nawet stare domy na włoski sposób przebudowują. Zapano-

wala moda włoszczyzny, zacierająca ślady dawnej niemieckiej kultury, odbiła się na obyczajach i na samej mowie polskiej.

Włoski język słychać nie tylko u dworu, ale i na mieście — i do dziś dnia przechowało się w aktach miejskich z owej epoki wiele włoskich testamentów, włoskich korespondencyj i ksiąg handlowych.

W wieku Zygmunta I i jego syna było to rzeczą całkiem naturalną.

Co jednak jest uderzającym, to, że także i po przeniesieniu stolicy państwa do Warszawy, Kraków długo jeszcze nie przestaje wywierać siły atrakcyjnej na Włochów; nie tylko pozostają w nim w znacznej bardzo liczbie rodziny z dawna osiadłe, ale trwa dalej ciąg całych zastępów Wenecyan, Florentczyków, Bolończyków, Medyolańczyków, Lukieźów, Sieneńczyków i mieszkańców południowych stoków Alp.

Księgi przyjęcia do prawa miejskiego przez większą część XVII w. zawierają niemal na każdej karcie nazwiska Włochów, którzy wykazują swoją genealogię świadkami, pamiętającymi ich rodziców w miastach kraju weneckiego lub Toskanii, Lombardyi lub Emilii, i którzy wkupują się do szeregów obywatelstwa w Krakowie. Można zestawzić całą litanię nazwisk mularzy i kamieniarzy z północnych Włoch, zwłaszcza z okolic Como i Lugano, którzy przybywają za robotą do Krakowa i tu osiadają, zakładają rodziny, prowadzą w mieście lub na prowincyi różne budowy, rzeźbią pomniki i wreszcie w Krakowie umierają, przekazując dzieciom warsztaty, składy materiałów i kamienice.

Tym razem, pozostawiając rzeszę artystów na boku, pragnę podać nieco nowych szczegółów, również ze źródeł archiwalnych zaczerpniętych, a dających wyobrażenie o kupiecko-obywatelskim świecie Włochów w Krakowie, począwszy od XVII wieku. Tych jest znacznie więcej niż artystów; wielkie domy handlowe i bankierskie, wszystkie są w ich rękach a i w mniejszym handlu mają w tym czasie w mieście stanowczą przewagę.

Rynek krakowski — jak słusznie twierdzi Wawel-Louis¹⁾ — jeszcze w drugiej połowie XVII w. jest na wpół włoskim, domy do koła niego posiadają rodziny: Amadei, Alantse, Amendi, Belli, Briganti, Cantelli, Cellari, Cortini, Camelini, Fiorintini, Facchinetti, Gianotti, Glixelli, Gucci, Lucchini, Lupi, Montelupi, Mariani, Priami, Pestalozzi, Pirazzi, Soldadini, Tucci, Taroni, Toriani. Do tego moglibyśmy dodać więcej niż drugie tyle najpoważniejszych włoskich domów mieszczańskich po za obrębem rynku²⁾.

¹⁾ Przechadzka Kronikarza. Kraków, 1890 r.

²⁾ W r. 1638 w spisie obecnych na zgromadzeniu bractwa włoskiego, o którym jeszcze niżej będzie mowa, czytamy prócz powyższych jeszcze nazwiska Włochów: Zacherla, Bottini, Ardenti, Trevano, Forzoni, Moriconi, dell'Pace, Hippoliti, del Chiaro, della Torre, (może = Toriani), Titi, Pinocci, Bandinelli, Fantucci, Larini, Giampieri, Benassai, Vessani, Guasparini (sic), Pusterla, Orsetti, Gatteski (sic). A nadto kurendę o składkę na kaplicę włoską w następnym roku podpisali: Barsotti, Bestici, Catti, Bonsi, Sampietro, Slozoni (?) pittore, Orness. Wiele z tych nazwisk było przedstawionych współcześnie przez kilku kupców krak., a kilku z nich należało, sądząc z cyfry składki, do rzędu bogaczów. (Zbiory Baworowskich we Lwowie, Regestr handlowy kupea Włocha, k. 185 i 186).

Wyliczeni wyżej Włosi niemal jeden w drugiego trudnili się kupiectwem, prowadzonym częstokroć na wielką skalę. Byli nader rzadni i utrzymywali starannie książki handlowe. Inwentarze ich sklepów zachowane w sporej liczbie w aktach miejskich wskazują wielką zasobność w towary, znacznej nieraz wartości; obok korzeni, win zagranicznych i owoców południowych, głównym artykułem handlu przez Włochów prowadzonego były towary bławatne, fabrykatu włoskiego. Dzielono je w spisach na różne grupy, biorące swe nazwy od miast, które wyrobem pewnych rodzajów tkanin głównie się wslawiły. I tak rozróżniano: materye weneckie i sukna weneckie, materye genueńskie, neapolitańskie, florenckie, lukiewskie (od Lukki) i t. d. a systematyczne inwentarze dają nam pod względem gatunków fabrykatów, wchodzących w te grupy, bardzo pouczające wskazówki ¹⁾.

Niewyzyskane dotąd źródła rękopiśmienne zawierają mnóstwo bardzo ciekawych wiadomości i dat do dziejów tych rodzin kupieckich. Wielu z pomiędzy naszych Włochów należało w ojczyźnie do znakomitych rodów szlacheckich a nawet magnackich. Emigrowali po większej części wskutek zawichrzeń politycznych i srogich prześladowań, na jakie byli narażeni, czasem też wskutek własnej nieposkromionej burzliwości temperamentu. Jako synowie narodu nie znającego szlachecko polskich uprzedzeń do zawodu kupieckiego, brali się oni w Polsce skwapliwie do łockia i za ładą sklepową nieraz dorabiali się znacznych fortun. Nie przestawali kupeczyć nawet wtedy, gdy stawali się właścicielami licznych włości. Niektórzy z nich poroślszy w pierze rozszerzali z Krakowa wielkie handlowe lub bankowe interesa na inne miasta w kraju, a nawet i na targi międzynarodowe, rzucali kapitałami na szalę wojenną (jak Sebastyan Montelupi pożyczający Batoremu pieniędzy na wyprawę moskiewską), przechylali na tę lub ową stronę szanse kandydatów do tronu polskiego (jak Soderinowie w czasie elekcji Henryka Walezego), a niekiedy wznosili się sami na wysokie posterunki (jak np. Montelupowie przez cztery pokolenia piastujący urząd naczelnych pocztmistrzów królów polskich).

Wobec tego wszystkiego nie dziw, że przy majątkowej sile i wpływowej roli, ci kupcy włoscy umieli sobie wyrobić u nas świetne nawet społeczne stanowiska. Kilku z większych firm tych włoskich, w XVII jeszcze wieku, warto przypatrzeć się bliżej.

Do wielkich domów handlowych w Krakowie należeli Cellarowie. Przybyli oni do Polski w XVI w. Paweł Cellari na nagrobku nazwany jest „nobilis Paviensi“; że miał młodość burzliwą, zdają się wskazywać

¹⁾ W inwentarzu sklepu krakowskiego z r. 1630 wymieniono jako materye weneckie: aksamit gładki, adamaszek jednokolorowy, atlas gładki, tabin, brokatellę żółtogorącą z zieloną, atlas czerwony na obicia; jako sukna weneckie: półgranacie zielone i ciemno-zielone; jako materye genueńskie: aksamit trzynity i dwunitny gładki, aksamit wzorzysty, adamaszek; jako materye neapolitańskie: aksamit niestrzyżony, kanawaca czarna, hatlas czarny; jako materye florenckie: hatlasy różne, tafta czarna, aksamity; jako materye lukiewskie: adamaszek, kitajki różne, jedno i dwukolorowe, passamon haftowany. (Scab. Crac. 1167 p. 1279-80).

wyrazy epitafium, iż „existimans omne solum forti patriam esse, relictis parentibus fortunisque suis Mediolani“ emigrował z ojczyzny mając lat 16; żył w Polsce lat 54 i zyskał tu sobie wielką popularność „vir optimus, catholicus, prudens, in pauperes munificus, amicorum vero deliciae“. Indygenat otrzymał późno, bo w r. 1593 na 5 lat przed śmiercią. Mieli Cellarowie pretensyę, żeby uchodzić za potomków wielkich Viscontieh medyolańskich ¹⁾. Czy pochodzili, czy nie, pewnem jest, że cieszyli się niezwykle świetną pozycyą społeczną i majątkową. Oprócz słynnego sklepu i kamienicy na rynku „pod obrazem“ (dziś Nr. 19, dom Wentzlów) byli właścicielami Bierkowa w Proszowskiem ²⁾, mieli też posiadłość podmiejską, folwark Wielki Prądnik ³⁾ zwany także Czerwonym, czyli późniejszą Pocięszkę za Warszawską rogatką.

Z okazji tego folwarku przekonywamy się jakie musiało być poważanie tej rodziny i jakie świetne mieli stosunki. Folwark w XVI wieku nazywał się Zaifretowskim. Od Zaifretów nabyli go Cellarowie, po których do dziś dnia jeszcze niekiedy Prądnikiem Cellarowskim go nazywają. Obok tej posiadłości, w początku XVII w. należącej do Andrzeja Cellarego, rajcy krak., jednego z dobrodziejów Arcybractwa Miłosierdzia, miała czy też dzierżawiła ⁴⁾ folwark pani Barbara Szmalcówna, wdowa po Urbanie Fryzerze, ławniku prawa magdeburgskiego na zamku krakowskim. W r. 1605 powstał spór sąsiedni o pobór wody, która z pobliskiej rzeki Prądnika przeprowadzoną była jakimś kanałem, jak wyraża się skarga „ukopanym w grobli wedle mostu na tejże rzece będącego, między młynem i stawem, także łąką OO. Dominikanów krak. z jednej, a papiernią i gościńcem, który do Krakowa przez Wielki Promnik idzie z drugiej strony“. Doszło do tego, że syn Fryzerowej, który ze sługami udał się, by wykonywać prawo poboru wody, został przez ludzi Cellarego razem z sługami pobity a pani Fryzerowa zeloną.

Skarga już była wniesioną, a nawet i reprotestacya Cellarego, zarzucająca nawzajem najście gwałtowne stronie przeciwnej, gdy w lutym r. 1606 nagle sprawę złagodzano i tak ułożono, iż nawet w księgach miejskich kazano wykreślić wszystkie wciągnięte skargi, jak gdyby ślad sporu zarządzić chciano. Ale bo też wdaly się w sprawę nielada osobistości: Claudius Rangonius nuncyusz apostolski i Maciej Pstrokoński biskup przemyski, którzy nietylko akt ugody jako świadkowie podpisali, ale jak w exordium wyraźnie powiedziano, układ stanął za osobistem przyczynieniem się tych dygnitarzy, jako arbitrów ⁵⁾.

¹⁾ Niesiecki.

²⁾ Epitafium Pawła C. w kościele N. P. Maryi.

³⁾ „Magna Promnik“ r. 1636, Scab. 1168, p. 1074.

⁴⁾ R. 1634 Folwark Promnik należał do dóbr stołowych braci Tynieckich i aż do r. 1636 był wydzierżawiony pani Fryzerowej i jej synowi Stanisławowi za 500 zł. i kamień pieprzu. Nadto płaci ona OO. Dominikanom krak. grzywien 16. Granice folwarku stanowią wsi: Górka, Bibice, Węgrce, Batowice, Dziekanowice, Mistrzowice. (Bibl. Bawor. we Lwowie: Inwentarz dóbr stol. Tynieckich, rękopism Nr. 33).

⁵⁾ Cons. Crac. r. 1606 p. 934—935.

Cóż jednak dziwnego, że takie stosunki miał potężny Cellari, którego ród uzyskał prawo wystawienia sobie w celnem miejscu fary krakowskiej wspaniałego nagrobku rodzinnego, połączonego z rzeźbioną kamienną ławką przy wejściu do zakrystyi, ten, którego epitafium nazywa „civis et senator optimus, Cracoviae de omnibus bene meritus, ac quicquid de egregio homine laudis dici potest adeptus“. Bardziej zastanowienia godne, że nawet mniej wybitni członkowie kolonii włoskiej mogą szczycić się niemięj świetnymi przyjaciółmi.

Mieszkało w Krakowie u schyłku XVI w. dwóch Włochów, Piotr i Paweł Franco. Prawdopodobnie byli kupcami, przynajmniej mieli bliskie osobiste stosunki ze stanem kupieckim, i obaj połączyli się ślubnie z dwiema córkami bogatego kupca Łukasza Delpace, florentczyka osiadłego w Krakowie. O Piotrze Franco nie wspomina nikt z historyków Krakowa, więc zdawałoby się, że rola, jaką odegrał w życiu, była bardzo skromną. Ale znajduje się w Bibliotece Jagiellońskiej książka do modlitwy ¹⁾, która nam pamięć jego przekazała. Franco był snąc człowiek bardzo pobożny. Całe dość spore in quarto zapisane jest po włosku jego własną ręką, weale ozdobnie. Jest to zbiór modlitw i psalmów. Na pozostałych ku końcowi kilku wolnych kartkach, właściciel zanotował niektóre ważniejsze daty życia. Pisze tam pod 1594, niezbyt poprawną włoszczyzną:

„Io Pietro Franco insieme col mio fratello Paulo Franco prometisimo di sposar doi (!) sorelle, ambe figliole di Mgr. Luca del Pace fiorentino mercante in Cracovia et di madonna Rosina Baierowna“. W kilka miesięcy notuje, że ślub się odbył w kościele N. P. Maryi, a błogosławieństwa udzielił archiprezbiter X. Powodowski. Dalej w ciągu lat 1595—1601 zapisuje skrętnie narodziny kilkorga dzieci, gdzie chrzest się odbył i kto do chrztu trzymał. Rodziców chrzestnych bywa zawsze kilka par; i kogóż między nimi spotykamy? Przy jednym dziecku wymieniono jako „le comare“ „la Ill^{ma} palatina di Cracovia Barzina et la Ill^{ma} Sr^a castellana breska Sapyna“ (oczywiście Sapieżyna, żona Bogdana), obok Mikołaja Soderiniego mieszczanina krak., Filipa Franceschi, Wincentego Guidoni „nobile padovano“ i Karola Lenzi florentczyka. Przy następnym chrzcie występują w tej roli: Piotr Myszkowski, wojewoda rawski i jego dwie siostry, obok Pawła Pernusa „iudice regio di Cracovia“. Przy dalszym tenże sam Piotr Myszkowski i Bernard Maciejowski, biskup krakowski.

Te swoje świetne stosunki, być może, zawdzięczał Franco rodzinie żony. Być zięciem Łukasza Delpace znaczyło w owym czasie niemało. Łukasz, szlachcic florencki, przybyły w XVI wieku do Krakowa razem z bratem Juliuszem czyli tak zwanym panem Dziulim, posiadał kamienicę narożną na rynku przy cmentarzu P. Maryi, dziś oznaczoną Nrem 4²⁾; na spółkę prowadzili wielki dom handlowy. Handlowali głównie winem malwazyjskiem, „malmazją“; ale obok tego mieli też do czynienia ze sukniem ³⁾,

¹⁾ Rękopis Bibl. Jag. Nr. 2911. ²⁾ A. Grabowski, Star. wiadom. str. 230.

³⁾ Fournier, Les Florentins en Pologne str. 240. Por. Prawa i przywileje m. Krakowa I. Nr. 687, 707, II. Nr. 24, 833, 844, 850, 853, 862, 866. Łoziński, Lwów starożytny II. (wyd. 2-gie) str. 52.

a wiadomo, że te dwie gałęzie handlu należą do najrozleglejszych i najin-
tratniejszych. Łukasz Delpace oprócz dwóch córek wydanych za braci
Franco, i synów Mikołaja i Rafała (dobrodzieja klasztoru Kamedulów na Biela-
nach i kościoła P. Maryi ¹⁾ miał jeszcze córkę za Antonim Viviani, również kup-
cem krakowskim a zarazem magistrem prawa najwyższego i ławnikiem sądu
na zamku krakowskim. Z tym zięciem swoim wszedł on był w spółkę han-
dlową, i z tego właśnie powodu zaszły na początku XVII wieku w rodzinie
gwałtowne nieporozumienia ²⁾. Spółka w r. 1608 rozwiązana została, a dla roz-
strzygnięcia sporu obrano sąd polubowny, w którego skład wchodził sze-
fowie wybitnych firm krakowskich i lwowskich: Urban Ubaldino della Ripa,
Francesco Tellani, Michel-Agnolo Leri i Giovanni Pietro Cernezzi (także
Cernezeci, może Czernecki). Z tych czterech najciekawszą postacią był
Urban Ubaldini, prawdziwy typ bohatera nowelli lub dramatu. Był on
członkiem możnej szlacheckiej rodziny tokańskiej, która na ziemi włoskiej
wygasła dopiero w r. 1804. Człowiek nieugiętego karku, należał do tych,
którzy przenieśli wygnanie nad tyranię Medyceuszów. Pomimo emigracyi
w daleką Polskę, przez całe niemal życie ścigało go mściwe a długie ra-
mię panów Florencyi. Osiadł we Lwowie. Za przychylność okazaną spiskow-
com, którzy w r. 1575 uciekli z Florencyi do Polski, obłożony został zaoc-
znie banicyą i konfiskatą dóbr. Obawa przesładowania była tak wielką,
że Ubaldini mając stosunki handlowe z krakowskimi Montelupimi, dla
uniknięcia niebezpieczeństwa zamierzonej konfiskaty, kazał się w księgach
handlowych krakowskich zapisywać pod przybranem nazwiskiem, z czego wy-
nikłe nieporozumienia doprowadziły w r. 1604 do wielkiego procesu między
dwoma domami emigrantów florenckich. Nawet wiek w połączeniu z pół-
nocnem niebem nie ochłodził krewkiej natury gwałtownego Włocha. W przy-
branej ojczyźnie zasztyletował Pawła Jelonka — podobno rywala swego
w miłości do pięknej Anny Wilczkównej we Lwowie. Jako szlachcic wy-
migał się od wiszącej już nad nim kary śmierci i odsiedziawszy więzienie
prowadził we Lwowie dom handlowy, w którym łączył handel jedwabiami
i zbożem z interesami bankowemi, a prócz tego wydzierżawił od Kamie-
nieckiego Podhajce i kilka wsi okolicznych ³⁾. Dla załatwienia sporu między
dwoma wielkimi kupcami przybyć musiał umyślnie do Krakowa.

Kompromisarze uznali, że Delpace ma prawo do żądania od zięcia ty-
tułem odszkodowania 2950 zł., które ten winien spłacić w dwóch ratach
półrocznych, pod karą 10.000 złotych w razie nie dotrzymania warunków ⁴⁾.
Ale kłótlivy Viviani, mimo że w zapisie formalnym na sąd polubowny
zrzekł się wszelkiego regresu do jakiegokolwiek innej instancyi i przyrzekł
punktualnie spełnić wyrok, nie zastosował się do tego werdyktu. Termin
oznaczony na pierwszą ratę minął (*d. f. quarta pridie festi Ascensionis Dom.
1608*) skutecznie, a zaniepokojony teść wniósł do akt miejskich protest,

¹⁾ Fournier, 239. ²⁾ „Controversiae plurimae, caeque non parvi momenti“. (Akt kom-
promisarski niżej cytowany). ³⁾ Fournier. ⁴⁾ Cons. Crac. 1608 r. p. 73—77.

zapowiadając, że dochodzić i dowodzić będzie swojej pretensyi tak do odszkodowania jak i do kary konwencyonalnej¹⁾. —

Cóż dopiero powiedzieć o rozlicznych sprawach i procesach, które prowadził w XVI i XVII wieku tak potężny dom handlowy, jakim byli Montelupowie! Mieli oni nadzwyczaj rozległą sferę interesów. Urząd naczelnego pocztmistrza królewskiego był razem z ogromnym majątkiem w ich rodzinie dziedzicznym, od czasów Henryka Walezego do końca blisko panowania Jana Kazimierza, wszakże dziedzicznym nie zawsze w prostej linii, ale także i przez adopcję. Pochodzili ze szlachty toskańskiej. Za Zygmunta Augusta przybyło do Polski dwóch braci: Sebastyan i Karol. Obaj złożyli kości w Krakowie, pochowani w głównej farze, we wspólnym mauzoleum, połączonym z kamienną ławką, naprzeciw nagrobku Cellarich. Karol zmarł młodo — natomiast Sebastyan doczekał się bardzo późnego wieku. Założył on potężny dom bankowy i handlowy. Podczas uroczystego wjazdu Henryka Walezego dostarczył miastu bogatych darów dla nowego króla, sreber i jedwabnych chińskich materyj, za które mu zwrócono przeszło 1800 złp. Stefanowi Batoremu na wyprawę Moskiewską pożyczył 3000 złp. Miał ambicję, być mecenasem nauk i jego to nakładem 1584 r. wyszedł jeden tom wielkiego dzieła: „Pymander Mercurii Trismegisti“ teologa franciszkanina krakowskiego, Hannibala Rosselli.

Stary pan Sebastyan umarł bezdzietnie w Krakowie w r. 1600. Przed śmiercią przysposobił sobie dziedzica w osobie Waleryusza Montelupi, dyrektora poczt w Polsce za Henryka Walezego, Stefana Batorego i Zygmunta III. Był to jego siostrzeniec²⁾, przez adopcję przybrany do spadku i nazwiska. To że nie był spadkobiercą w prostej linii, dało powód do długoletniego procesu, z którego aktów pierwszy raz dopiero dowiadujemy się jego prawdziwego nazwiska.

Zył w końcu XVI i pierwszej połowie XVII w. bogaty szlachcic Stanisław z Wojsławie Cikowski, podkomorzy krak., administrator cel koronnych, starosta czorszyński, babimojski etc.³⁾. Z senatorskiego pochodził rodu i świetne miał koligacje; żona jego była Działyńska, a córkę wydał za Krzysztofa Ossolińskiego, wojewodę sandomirskiego, fundatora owego głośnego zanku Krzysztopora. Ani wielkopańskie stosunki, ani własny bardzo znaczny majątek nie przeszkodziły Cikowskiemu być pieniaczem pierwszorzędnym. Procesów miał co niemiara, choćby tylko te, o których nam pamięć przekazały akta miejskie krakowskie. Prawował się z wszystkimi, to o cła koronne, to o kupna, to o czynsze dzierżawne. Czytamy pełno skarg na jego chciwość i bezwzględność.

Z Montelupim poszło o kamienicę na rynku, zwaną wówczas „stara mynca“ albo „mynica“. Była ona już wówczas jak dziś przechodnią na Bracką ulicę. Wspomniałem sklepieniami i rzezbami, które w parterowej izbie dziś jeszcze oglądamy, przyozdobiona pozostała w połowie XIV w. Może

¹⁾ Cons. Crac. r. 1608, p. 79—80.

²⁾ „Utriusque (sc. Sebastiani Carolique) nepos“ nazywa on się sam na nagrobku Sebastjana.

³⁾ Scab. Crac. 1162, p. 231—234.

wówczas mieścił się tu, jak chce Piekosiński, sąd wyższy prawa magdeburgskiego. Za króla Aleksandra była tu mennica królewska. Dom należał do Kaspra Beer, zw. „magister monetarius“, w r. 1501 mieszkał tu Zygmunt I., przybywszy z Węgier jako królewicz (Pawiński, A. Grabowski). Po Beerach, przeszła do Soderinich. Ci potomkowie wielkiego historycznego rodu florenckiego przybyli do Polski w drugiej połowie XVI wieku. Bernard już w r. 1554 miał handel sukna. W dwadzieścia lat potem podążył za nim i Karol, aby podzielić się z bratem administracją rozległych interesów. Ale znalazł sposobność do zarobku obfitego, popierając wybór Henryka Walezego. Za krótkiego panowania tego króla mieszkał w tym domu Soderinich Troilus Orsini, ambasador W. ks. tokańskiego Franciszka I. przy dworze polskim. Czytamy, że około r. 1582 czy nawet przedtem cała ta rodzina zebrawszy w Polsce olbrzymią fortunę powróciła do swej tokańskiej ojczyzny, pozostawiając tylko pełnomocnika dla zlikwidowania interesu¹⁾. Nie jest ta wiadomość zupełnie ściśła. Jeszcze bowiem w r. 1610 mieszka w Krakowie pani Soderinowa — wprawdzie Polka, Katarzyna z Zabikowa — wdowa po jakimś mniej znanym Łukaszu Soderinim i ma na „starej myncy“ zapewnioną sumę 3000 złp. i 1000 czerwonych złotych wiana. Wszedł z nią w rodzaj układu na przeżycie Stanisław Cikowski, który od końca XVI w. rozpoczął był akcyę celem nabycia „mynicy“²⁾. Niebyła to sprawa łatwa, gdyż mnóstwo tu było właścicieli i wierzycieli. Jeszcze w r. 1613, kiedy Cikowski stał się ostatecznie właścicielem tej kamienicy, mają na niej zabezpieczone swoje pretensye do Soderinich (oprócz Katarzyny z Zabikowa i jej córki), Hieronim Dąbrowski, Stanisław Zakrzewski, Marcin Bieniecki i t. d.³⁾. Cikowski z wierzycielami na różne brał się sposoby. Kaspra Partina, sługę i pełnomocnika ks. Janusza Ostrowskiego, kasztel. krak., r. 1602, po prostu bez ceremonii wyrzucił z mieszkania wraz ze starą matką⁴⁾; od Jana Cecchiego i Stanisława Lichtenberga Jasnogórskiego, jego pasierba z Szembekównej urodzonego, kupuje w r. 1604 wspólną połowę kamienicy spadłą na nich podobno po owej Szembekównej⁵⁾; z Janem Narboltem i z Montelupim procesuje się do upadłego.

Walery Montelupi miał jakieś pretensye do Łukasza i Mikołaja Soderinich, zapewne spadkobierców Bernarda i Karola, odziedziczone w spadku po swoim wuju Sebastyanie. Nie zabezpieczył ich jednak zawczasu, lecz wystąpił dopiero z nimi w r. 1607, poszukując ich na kamienicy, której już pewne części Cikowski był wykupił. Cikowski, który jak widzieliśmy kilka lat przedtem nie uląkł się był kasztelana krakowskiego, nietylko śmiało podjął sprawę, ale skorzystał z okazji, by upokorzyć przeciwnika, którym był człowiek bogaty i wpływowy, długoletni dyrektor poczt w Polsce od czasów Henryka Walezego i Batorego jeszcze⁶⁾, wziął sobie jako adwokata Erazma Tłokińskiego Czczotkę, biegłego prawnika, także krętacza nielada,

¹⁾ Fournier 249—251. ²⁾ Scab. Crac 1164, p. 720—722. ³⁾ Scab. jak wyżej. ⁴⁾ Contr. Advoc. 521 p. 655/6, 673. ⁵⁾ Scab. 1162, p. 231—234. ⁶⁾ „Henrici, Stephani et Sigismundi III. Polon. regum postae praefectus“, zwie go napis nagrobkowy w kościele N. P. Maryi w Krakowie.

który występuje w mnogich procesach owego czasu. Nie mogąc, zdaje się, zaprzeczyć praw Montelupiego, czepia się formalistów, a nawet nazwiska, próbuje wprost zakwestyonować tożsamość osoby.

Zaczyna od tego, iż dyrektora poczt nazywa jakby lekceważąco: „mercator“, „kupcem krakowskim“¹⁾ i twierdzi na wywód praw Montelupiego że „ten exempt dano jakiemuś Montelupiemu, a on nie jest Montelupi ale Tamburgini, co probatur inscriptione in actis suburbii Cerdonum Crac. connotata feria V in crastino festi s. Aegidii abbat. A. 1599, którym zapisem nieboszczyk p. Sebastyan Montelupi ustępuje wszelakich dóbr swych i handlów z kupiectwa przedtem sobie służących, mianując go być Mateusza Tamburgina i Franciszki, małżonków synem, a swoim wnękem²⁾; językiem łacińskim w tej mierze postępując, nie pisze jeśliż to ceduje nepoti ex fratre, czyli ex sorore, zkađ elicetur³⁾, że albo mu nie nie był, albo być musiał nepos ex sorore“⁴⁾. Na replikę strony przeciwnej znowu z naciskiem podnosi zastępca Cikowskiego, iż on skarżył Tamburginię, odpowiada zaś Montelupi, który żadnym Montelupim nie jest, bo Sebastyan Montelupi dzieci nie miał, i żadnego prawa do sukcesyi nie posiada. Natomiast p. Cikowski „ma prawo do mennice, bo kupił apud veros haeredes część, a insze części jure adquisito trzyma“⁵⁾.

I tak dalej krzyżują się dupliki, trypliki i quadrupliki; pan Walery z goryczą mówiąc, iż pragnie „aby tandem litibus finis, które od lat dziesięci strony tej Mennice z wielkim kosztem prowadzi, stał się“, twierdzi, iż „każdy wie, że on jest Montelupim; na te cognomina już dekreta procedendi tak w sądzie ławniczym jako i wyższego prawa zaszyły“, a zresztą, „według prawa: dum constat de (zap. persona) non sit de nomine pugna“⁶⁾.

Nie dość na tem, jeszcze po roku (we wrześniu 1609 r.) p. Cikowski występując w innej sprawie, w obronie jakiegoś należnego a zaprzeczonego cła, znęca się nad swym przeciwnikiem. Mianowicie przez tego samego zastępcę swego prawnego, Tłokińskiego wnosi do ksiąg radzieckich, że dowiedziawszy się, że p. Walery Tamburyni (sic), Montelupim nazwany, przysposabia sobie osobę do handlu swego podobną, niejakię p. Dominika, jakoby też Montelupiego, chcąc handel swój jemu spuścić, od którego nigdy sam tenże Walery, nie będąc obywatelem królestwa tego, ani prawa miejskiego m. Krakowa nie mając, owszem się niem jakoby brzydząc na wzgardę tutecznym obywatelom cła nie płacił“ — protestuje przeciw tej genealogii, którą „świadectwem samegoż p. Walerego Tamburyna i jakiegoś Niemczyzny Hippolity, ut dicitur tego oto Dominika krewnych, na szkodę p. podkomorzego wywodzą“. Twierdzi, że „takich wywodów prawa wszelakie bronią, które nie per personas ignotas, jako jest Tamburyni i ten Niemczyni, mają być comprobowane“⁷⁾.

¹⁾ Contr. Cons. 650, p. 876. ²⁾ Wnęk, wnuk, znaczy w ogóle dalszy potomek wprost lub ubocznie, syn syna, albo syn brata lub siostry. W dawnej polszczyźnie i w innych słowiańskich językach często zamiast bratanek, siostrzeniec. (Linde). ³⁾ Wnosi się. ⁴⁾ Contr. Cons. 650 p. 897. ⁵⁾ Tamże p. 1023. ⁶⁾ Tamże p. 1039. ⁷⁾ Cons. 1609 r. p. 456.

Czy Cikowskiemu przyznano pretensję o odszkodowanie 60.000 zł. za owe zeprzecznane cla, mało nas obchodzi; w każdym razie urząd miejski nie przychylił się do wywodów Cikowskiego co do wątpliwego pochodzenia tego Dominika, gdyż w tym samym roku 1609 w końcu grudnia wpisano w akta miejskie zeznanie „nobilis ac famati Dominici Montelupi“, iż tenże z polecenia Walerego Montelupi „postarum S. R. M. praefecti“, wszystkie paczki listów, które w tych czasach pod niebytność króla przez kuryerów były przesyłane, zawsze odbierał opieczętowane i nienaruszone; w szczególności odnosi się to świadectwo do listów nuncjusza Simonetty, które oddawane były z grzeczności przez X. Rudgiera Salomoni, sekretarza królewskiego¹⁾. A pod r. 1628 czytamy zapiskę o ogrodzie tegoż Dominika Montelupi za furtką św. Anny²⁾.

Mennica pozostała własnością Cikowskiego, po którym przeszła później na jego zięcia, Krzysztofa Ossolińskiego, wojew. sandom. Montelupi niemniej był jeszcze posiadaczem kilku kamienic w Krakowie, i tak do niego należały na początku XVII w.: dwór dziś zwany „na Szlaku“ i folwark z nim całość stanowiący; kamienica narożna na ul. ś. Jana nabyta w r. 1597, którą w grudniu 1609 odstąpił sprowadzonym do Polski braciom reguły bł. Jana Bożego, czyli Bonifratrom na założenie szpitala; jest to dzisiejszy c. k. Sąd powiatowy dla spraw cywilnych, oznaczony Nr. oryentacyjnym 22, a tyłami przytykający do gmachu Akademii Umiejętności; wreszcie kamienicę na rynku, dzisiejszy Nr. 7, odziedziczoną po Sebastyanie Montelupim i część sąsiedniej kamienicy l. 8, zwanej już wówczas jak do dziś dnia „pod jaszczurką“, nabytą od jednego ze spadkobierców dawnego właściciela Jana Bapt. Revesli także Włocha.

Dwa te domy na rynku, z których pierwszy od XVII w. nazywano powszechnie „kamienicą włoską“ przenoszą myśl naszą do instytucji, która przez dwa podobno wieki tworzyła ognisko życia religijnego kolonii włoskiej w Krakowie.

Mówię o Bractwie włoskiem.

Zwano je rozmaicie: konfraternią, kongregacją, zgromadzeniem włoskiem. Istotnie było zarazem bractwem o celach religijnych i stowarzyszeniem dla materialnego popierania Włochów mieszkających w Krakowie. Gdzie szukać jego początków? Niema śladu, kiedy się zawiązało. Nie wyjaśnił tego żaden z badaczy przeszłości Krakowa, a Muczkowski stwierdzając, że niewiadomo kiedy przypada założenie bractwa, wyraża tylko przypuszczenie, że „bez wątplenia w XVI wieku, jako czasu napływu Włochów, postanowione“³⁾.

I późniejsze dochodzenia uczonych sprawy tej nie wyświeciły. W kodeksach dyplomatycznych nie spotykamy żadnych przywilejów danych bractwu lub kaplicy jego. Rzecz dziwna, że gdy w archiwach krakowskich

¹⁾ Cons. 1609 r. p. 525.

²⁾ Contr. Cons. 656 p. 944.

³⁾ Muczkowski, Rozmaitości histor. i bibl. 1845, r. str. 122.

tyle przechowało się mniej nawet ważnych ksiąg i aktów, papiery tej własnie instytucyi przypadły bez mała wszystkie.

Zachowała się jedynie w aktach Towarzystwa Dobroczynności Księga protokołów i rachunków bractwa włoskiego z czasów późniejszych, od r. 1684 aż do końca jego istnienia, w naszym już wieku ¹⁾. Prócz tego, w zbiorach hr. Baworowskich we Lwowie znajduje się rękopis, zawierający Rejestr handlowy Tomasza Bellami, kupca krakowskiego a raczej jego spadkobierców, z połowy XVII w. Na wolnych kartach ten, co księgę prowadził, wpisał około r. 1660 niektóre akta, odnoszące się do majątku bractwa włoskiego i to przeważnie dawniejsze, z I połowy wieku ²⁾.

Z tych źródeł i z luźnych wzmianek, gdzieniegdzie spotykanych daly się zebrać następujące wiadomości o organizacyi i dziejach bractwa.

Bractwo włoskie miało cechę mieszczkańsko-kupiecką ³⁾, ale chętnie widziało w swem łonie i tych Włochów artystów, urzędników i innych, którzy za ostatnich Jagiellonów, za Wazów, a nawet jeszcze za Sasów w Polsce się osiedlali, zwabieni dworską karyerą. I tak np. w r. 1638 należał tu Giovanni Trevano, architekt królewski ⁴⁾, a w r. 1745 wpisanym został do bractwa Sr. Francesco Placidi, zwany to architektem „di sua emin. vescovo di Cracovia“ (może kard. Lipskiego? który umarł 20 lutego 1745), to w tym samym jeszcze roku „architetto di S. M. Augusto III re di Polonia“ ⁵⁾. Między braćmi spotykamy kilka szumnie brzmiących nazwisk, jak Conte Luigi Angileri (1702 r.), lub barone Andrea de Pugliese (1703 r.), którzy przyjmowali wybór na urzędy brackie. Jakkolwiek bractwo było instytucją włoską, jednak czasem widzimy w niem członków innych narodowości. Należał np. do bractwa Simon Muti, mimo włoskiego nazwiska nieodmien-

¹⁾ Duże folio papierowe oprawne. Ma kart zapisanych 121, z tych 69 pierwszych liczbowanych na odwrocie; druga połowa księgi pusta. Zapiski do r. 1786 są włoskie, różnemi rękami robione, widocznie współczesne datom. Początkowo wpisywano tu protokoły posiedzeń bractwa i wyborów, gdzieniegdzie kopię jakiegoś dokumentu, sprawozdanie z fabryki około kaplicy lub domu. Później także stale roczne rachunki bractwa. Dopiero ku końcowi od r. 1789 stale wprowadzony język polski. Na pierwszej karcie zapisano: „Questo è libro... attenente alla capella di s. Gio. Battà di nazione italiana, che comincia hoggi d. 23 giugno 1684, evi si noteranno tutti li ricordi, decreti, pastiti, memorie, conclusioni etc. Nota che nel passato libro vi sono le privilegij, contratti accordi etc. fin hoggi, quel libro è di carta pecora bianco grande et è in cassa, che servi per memoria“. Na odwrocie okładki frontowej przylepiona kartka ze spisem obligacyj pobożnych. Księga ta obecnie złożona jest jako depozyt w Arch. m. Krakowa razem z innemi aktami Towarzystwa Dobroczynności.

²⁾ Księga papierowa, folio, oprawna. Kart numerowanych na odwrocie 1—215, dalej 1—13, wreszcie 293—296. Była przedtem w rękach Amb. Grabowskiego, który opatrzył ją Nr. 80 i tytułem na 1-szej karcie: „Rejestr handlowy kupca Włocha i inne pisma z r. 1650“. Jest to nieściśle. Rejestr obejmuje lata 1649—1654. Odnosi się do sklepu pozostałego po Tomaszu Bellami, kupcu krak. Na k. 170 v. wpisane rozporządzenie ostatniej woli Bellamiego z wiadomością, że umarł 8 kwietnia 1649.

³⁾ „Kaplica włoska cale od konwentu podana do rękę i za klucz rodowitym Włochom a kupcom krakowskim“ czytamy w Inwentarzu kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie z r. 1792. (Ossolineum, rękopisu Nr. 634).

⁴⁾ Rejestr handl. kupca Włocha k. 185.

⁵⁾ Księga bractwa włoskiego k. 46 v., 47 r.

nie wymieniany jako Francuz, który też sam staramie sobie zawsze dodaje przydomek „Gallus“¹⁾; należał w r. 1639 Attelmaier²⁾, a prawdopodobnie i Arismendi „Spagnolo della citta di Madrit“³⁾, dworzanin księcia Zbarskiego kasztelana krakowskiego; należał wreszcie także jakiś „Nicolao Stobieski Italus“, wymieniony między świadkami na testamencie Mutego. Ale były to aż do drugiej połowy XVIII w. rzadkie wyjątki.

W celu wybrania zarządu na rok jeden schodziło się bractwo w swojej kaplicy zwykle w pierwszą niedzielę kwietnia. Po wezwaniu Ducha ś. przystępowano do wyboru czterech „governatori“. Głosowano większością głosów. W r. 1689 zapisano, iż gubernatorowie otrzymali z kolei następujące ilości głosów: 16, 15, 13 i 12, w tym czasie przychodziło na zebrania osób zwykle około 20. W r. 1638 na akcie przedłożonym pełnemu zebraniu podpisało się obecnych 29 braci. W r. 1796 na rocznem zebraniu było braci 18. W innym roku przybyło ich tylko 14⁴⁾.

Gubernatorowie na tem samym zebraniu obierają urzędników: 1 *pro-veditore generale*, 1 *camerlingo* lub *cancelliere*, 2 prowizorów dla uroczystości ś. Jana Chrzciciela, 2 wizytatorów chorych, 2 sędziów polubownych (*pacificatori*), 2 zakrystyanów.

Bywa przytem pewna niejednostajność. Czasem jest jeden tylko „*pro-veditore della feria di s. Gio. Batta*“. Czasem obok *camerlinga* osobny jeszcze *cancelliere*. Od połowy XVIII wieku zwykle gubernatorowie poprzestają na obraniu 1 prowizora i 1 skarbnika, niekiedy jeszcze do tego dodają wybór 1 zakrystyana. Ostatni wybór 4 gubernatorów zanotowany jest w r. 1769; poczem nastąpiła zdaje się długo pauza aż do r. 1786, ale już potem wybory nie odbywały się tak regularnie jak dawniej, a pomimo postanowienia z r. 1752 iż, prowizor ma nadal być razem i skarbnikiem, obierano czasem znowu osobnego prowizora i osobnego skarbnika. Oprócz tego bractwo w wilią ś. Jana Chrzciciela (23 czerwea) obierało sobie zwykle na rok „X. Correktora“, t. j. kierownika duchownego, którym bywał jeden z OO. Franciszkanów umiejący po włosku.

Gubernatorowie z dodanymi urzędnikami mieli sobie powierzony zarząd funduszami bractwa. Na dochody składały się czynsze z domów, będących własnością bractwa i procenty od sum ulokowanych na nieruchomościach. Stan majątku znany dopiero od XVII wieku. W r. 1634 Simon Muti testamentem zapisał bractwu włoskiemu kamienicę swoją położoną na ulicy Grodzkiej, jak sądzę część południową, zwaną w XVI w. „sub Smoleńsko“, dzisiejszego domu oznaczonego l. or. 4⁵⁾; kamienica ta była obciążoną

¹⁾ Testament jego z r. 1634 w Rejestrze handlowym Włocha k. 174 - 176.

²⁾ Rejestr handl. kupca Włocha k. 186 r.

³⁾ Testament jego z r. 1623 tamże k. 215, 13 (drugiej paginacji) 293 - 296.

⁴⁾ Rejestr handlowy kupca Włocha k. 185 i Księga bractwa *passim*.

⁵⁾ „*inter domus ab una defuncti Radomeski, ab altera defuncti Pawski situatam*“ — w tym samym roku, kilka miesięcy później już ten drugi dom jest „*Simonis Rożnowski aurificis, antiquitus Węglarowska dicta*“ (Rejestr handl. kupca Włocha k. 174 - 178. Zbiór Baworowskich). W latach 1639 - 1643 casa Muti należąca do bractwa, sąsiaduje z domem Jugowiczowej wdowy i są spory graniczne o szkody. (Tamże k. 185 v. i 186 v).

różnymi długami i legatami. Simon Muti żył jednak jeszcze kilka lat po spisaniu testamentu, a będąc w bardzo złych interesach czy też chcąc cofnąć zaciągnięte obligacye, sprzedał w r. 1636 dom ten Filipowi Huttino, sek. król. za 6.000 zlp. Powstały różne procesy, lecz Huttino niewątpliwie ułożył się z wierzycielami, gdyż ci wkrótce pozornie przynajmniej ustąpili pretensyj. Wskutek niekończących się zawikłań, bractwo dopiero w r. 1638 weszło w posiadanie domu przez akt darowizny ze strony Filipa Huttina ¹⁾. Dom nazywano zawsze jeszcze „casa Muti“ i Mutiego też uważano za fundatora, mimo że później bractwo znów musiało odpowiadać za obligacye, zaciągnięte przez obdłużonego benefaktora i kamienica zrujnowana była tylko ciężarem. W r. 1686 pozbyto ją ²⁾ w cenie 6500 zł.

Drugą kamienicą bractwa był dom na rynku oznaczony l. or. 10, zwany dziś „pod Karpiem“. Drogą kupna od jakiegoś Fabrisa około r. 1670 nabyto tę kamienicę, po dawniejszych właścicielach zwaną wówczas: Gutte-terowską, Bruzikowską lub Srubinowską, a właściwie tylko dwie trzecie jej części, jednej trzeciej bowiem właścicielem pozostał Andrzej Belli ³⁾. Gdy po dwuletniej gospodarce szwedzkiej w Krakowie (1702—1704) majątek bractwa był kontrybucyami nadszarpnięty i zadłużony — sprzedano w r. 1723 te $\frac{2}{3}$ części kamienicy Srubinowskiej za 11.000 zlp. ⁴⁾.

Główną atoli dotacją bractwa w XVII i XVIII w. stanowiły dwie duże kamienice na rynku, obok siebie leżące w sąsiedztwie Szarej kamienicy (dzisiejsze Nr. 7 i 8) i za zarządu bractwa przez lat blisko 120 ze sobą połączone ⁵⁾ a tak nawet zewnętrznie upodobnione, że gdy po dłuższej przerwie w naszym już wieku znalazły się w ręku jednego posiadacza Treutlera, ten je znów zamienił jakoby w jedną kamienicę.

Kamienicę l. 7, z napisem nad bramą „Tecum habita“ i herbem Montelupich na sklepieniu sieni, odziedziczyło ⁶⁾ bractwo w r. 1673 ⁷⁾ po śmierci Franciszka Cortiniego, który ją 1657 r. był nabył od Montelupich. Od końca XVII wieku znano ją powszechnie pod nazwą „kamienicy włoskiej“, a nazwa ta przetrwała niemal jeszcze jako żyjąca do dnia dzisiej-

¹⁾ Testament Mutiego i dalsze akta tej skomplikowanej sprawy wpisano w „Rejestr handlowy Włocha“ k. 174—188.

²⁾ Księga bractwa wł. k. 9 r. — 10 v.

³⁾ Księga bractwa wł. k. 12 r.

⁴⁾ Uchwała powzięta za namową Franciszka Torianiego, jednego z gubernatorów, który zdaje się był nabywcą do spółki z Laskiewiczem (Księga bractwa wł. k. 42 r. i v.). Toriani ten był rzeźbiarzem z Florencyi i jego dziełem antependium mozaikowe ołtarza Ciborium w kośc. P. Maryi. (A. Grabowski. Dawne zabytki str. 167). Podobno miał też udział w robieniu planu i dekorowaniu wnętrza kościoła ś. Anny. (Z rękopisu perg. in 4^o A. Grabowski w tece ręk. Starożytności m. Krakowa).

⁵⁾ Wawel-Louis, Przechadzka, str. 68.

⁶⁾ „Fraternitas nat. Italicae lapideam Montelupiovska dictum penes lapideam Szara sitam post bata Francisci Kortyni jure haereditario obtinuit“. Wypis archiwalny A. Grabowskiego (w tece ręk. Starożytności m. Krakowa).

⁷⁾ Księga prot. i rach. bractwa k. 40 v.; tam wprawdzie mowa o kupnie, ale zdaje się, iż to odnosi się tylko do jakiejś może części obdłużonej.

szego. Bractwo ciągnęło znaczne korzyści z mieszkań, sklepów, nawet ka-
zało opłacać się przekupkom, które po pod domem siadywały lub z towa-
rami wystawały ¹⁾). Mieszkanie frontowe należało do okazalszych w Krakow-
wie. W r. 1703 czy 1704 najął je hr. Stratmann, ambasador cesarski na
czas pobytu królewskiego w Krakowie ²⁾). Nie dziw, że bractwo nie szcze-
dziło wydatków na reparacye, o których dość często jest mowa. Zapewne
też na tego domu fasadzie znajdował się posąg ś. Jana, o którego prze-
malowaniu czytamy pod r. 1755 i 1756 ³⁾).

Sąsiednią kamienicę „pod jaszczurką“ nabyło bractwo w r. 1680.

Dochody z tych kamienic, wynoszące aż do początku XVIII w. rocznie
około 6.000 złp. ⁴⁾), a po klęskach wojennych w 1-szej połowie XVIII w.
zawsze jeszcze około 2.000 złp. ⁵⁾), obracane bywały na utrzymanie ka-
plicy brackiej i połączone z tem religijne wydatki, jak zamawianie nabo-
żeństw, kazań, sprawianie przyborów mszalnych, świec, kap brackich do
procesyi, na muzykę kościelną i na pewną stałą opłatę, uiszczaną OO. Fran-
ciszkanom, za używanie kaplicy znajdującej się w obrębie ich klasztoru.
Resztę obracano na nagrody dla ubogich uczciwych dziewcząt, służących
w domach konfratrów ⁶⁾), przyznawane w dzień św. Jana (24 czerwca).
Niektóre z nagród opierały się na osobnych fundacyach. Były zaś dwie ich
kategorie: w końcu XVII wieku zwyczajnie rozdzielano rocznie 4 więk-
sze po 75 złp., a dwie mniejsze po 40. Właściwie były to posagi dla
dziewcząt wychodzących za mąż. Z reguły zapisywano je protokolarnie
w dzień uchwały, a dopiero następnie, czasem w rok, lub i dwa lata, wypla-
cano i wtedy inna zwykle ręka przy odnośnej pozycyi dopisywała: „paga-
to“ z dodaniem daty wypłacenia i uwagi „maritata“.

W późniejszych gorszych latach, od początku XVIII w., zredukowano
liczbę posagów. Często całkiem ich nie rozdawano.

Kaplica bractwa nosiła wezwanie ś. Jana Chrzciciela, wskutek czego
i bractwo nazywano czasem „bractwem ś. Jana Chrzciciela ⁷⁾), nacyi wło-
skiej“. Kiedy ją konfraternia objęła, nie wiemy. Posiadała ją już na po-
czątku XVII wieku ⁸⁾). W r. 1796 zanotowano urzędownie, że erekcyja ka-

¹⁾ R. 1693 governatori rozporządzili „che tutte quele donne, che sedeno avanti la casa
prossima (?) Cortinoscha (Rynek 7) pagano ognienna di essa alla nostra capella à f. 4 l'anno,
cioe uno fl. per ogni (sic) quarto d'anno“; a dalej wspomniana jakaś „Gilkowicowa pasama-
nichia che stà avanti alla medema casa, vicina alla siara Kaminichia“. (28 v. Księga protok.
i rach. bractwa).

²⁾ Tamże k. 32 r.

³⁾ „al pittore per colorire la statua di s. Giovanni sopra la casa 18 fl. (Księga protok
i rach. br. wł. k. 671).

⁴⁾ J. Louis, Przechadzka, str. 66.

⁵⁾ Rachunki z lat 1746 i n. (Księga bractwa).

⁶⁾ „quae in domo alicuius confratrum probe se gesserint serviverintque“ — mówi
w odnośnym ustępie testamentu Simon Muti (Rejestr handl. kupca Włocha. k. 174--176).
W rachunkach zwykle zaznaczano u kogo służy nagrodzona dziewczyna. (Księga bractwa passim).

⁷⁾ „erga congregationem s. Joannis Baptistae“ czytamy w napisie wykutym nad wej-
ściem do kaplicy włoskiej.

⁸⁾ Por. Kościółów krak. opisanie z r. 1603. Kraków 1860 str. 20.

plify nie jest wyjaśnioną¹⁾. Leżała ona w głównym kwadracie klasztoru OO. Franciszkanów na parterze, w tej przestrzeni, która obecnie jest salą gimnastyczną, po pod refektarzem. Dziś jeszcze we wschodnim ramieniu krużganku widzieć można, obecnie ślepe, do niej wejście, przyozdobione różnobarwnym marmurowym portalem, który — jak świadczy napis wyryty w górze — w swej dla bractwa życzliwości sprawił Simon Muti w r. 1634.

W tej dość obszernej kaplicy schodzili się Włosi na nabożeństwa i dla wysłuchania nauk, które im prawil albo ów stały „correttore“ albo inny kaznodzieja włoski, zwykle z zakonu Minorytów. Główne uroczystości przypadały na dzień ś. Jana (24 czerwca) i na dzień Matki Boskiej loretańskiej (10 grudnia). Wtedy odbywało się nabożeństwo z muzyką przy wystawieniu Najśw. Sakramentu²⁾. W każdą niedzielę i uroczyste święto śpiewali bracia officium parvum, podczas czego odprawiała się msza ś. czytana. Oprócz tego, były jeszcze różne nabożeństwa miesięczne, litanie i t. d. Za te wszystkie czynności duchowne, płaciła kongregacya OO. Franciszkanom stałe taksy.

Do kaplicy przywiązane były odpusty³⁾, ściągające znaczny napływ pobożnych⁴⁾. Z kościoła Franciszkanów zwykła była dawniej wychodzić w oktawę Bożego Ciała procesya na rynek, „podczas której kongregacya pp. Włochów z świecami i baldachimem swoim asystuje“⁵⁾. Od r. 1787 wszakże ustał był ten zwyczaj i odtąd bywa procesya po krużgankach, a pierwsza ewangelia odprawia się w kaplicy włoskiej⁶⁾. Także na obchód grobów chodziło bractwo po mieście procesyonalnie ze świecami, w kapach⁷⁾. Kapy bractwa były białe⁸⁾.

Stanowiło to punkt ambicyi honoracyorów bractwa i kolonii włoskiej a niekiedy i nienależących do niej, aby po śmierci być pochowanymi w grobach pod kaplicą lub w jej pobliżu. Chętnie za to czyniono ofiary i zapisy na rzecz bractwa⁹⁾. Dało to nawet powód do sporu. Oddawna proboszczowie Maryaccy rościli sobie pretensye, aby za pogrzeby odprawiane w tej kaplicy OO. Franciszkanie jedną czwartą zapłaty oddawali do kościoła P. Maryi. Zwano to „quarta funerale“, albo „quarta funeralia“. Już w r. 1624 wydanym został dekret nuncyusza Lancelloti na korzyść klasztoru. Mimo to w r. 1684 archipresbiter X. Januszewicz wznowił żądanie, a nawet pró-

¹⁾ „de cuius erectione nulla dari potest scientia“ mówi konsygnacya sum stanowiących majątek bractwa, wprawiona na osobnym arkuszu do Księgi bractwa

²⁾ Inwentarz kościoła OO. Franciszkanów z r. 1792.

³⁾ Niektóre przywileje na nie skopiowano w Księdze bractwa. k. 49 v.),

⁴⁾ „W tej kaplicy reprezentują prawdziwą strukturą domek P. Najśw. Loretańskiej dnia 10 grudnia z odpustem. Bywa też tu na czas zgromadzenie wielkie ludzi“. Pruszczy, Klejnoty, wyd. 1647. ⁵⁾ Pruszczy, Klejnoty, wyd. 1745. ⁶⁾ Inwentarz z r. 1792. ⁷⁾ Księga bractwa

⁸⁾ Pruszczy, Klejnoty, wyd. 1745.

⁹⁾ R. 1684 wdowa po baronie Sylwestrze Giovanelli, pochowanym w kaplicy kontratarni, ofiaruje kielich z pateną i szaty kościelne.. humeral di jedwabnica i t. d. (Księga Protok. i rach. bractwa k. 4 v) — Simon Muti żąda, żeby tu był pochowany i z tym warunkiem czyni zapis kamienicy (Rejestr handl. kupca Włocha, test. Mutiego K. 174—176.

bował gwałtownie przeszkadzać grzebaniu zmarłych w kaplicy włoskiej. Wyznaczono więc pełnomocnika, aby prowadził proces w nuncyaturze warszawskiej. Wyniku jego nigdzie nie zapisano w protokołach bractwa¹⁾.

W tymże samym roku zapisano zaszczyt, jaki spotkał bractwo. W uroczystość ś. Jana odwiedził kaplicę bawiący w Krakowie Morosini, ambasador Rzpltej weneckiej u dworu Jana III. Z wielkimi honorami przyjmowano jego i jego świtę²⁾.

Jak kaplica wyglądała wewnątrz? Wiemy dość niedokładnie. W Pruszcza wydaniu z r. 1745 czytamy: „Jest to kaplica sztukateryą i pikturą przednią kondekorowana... Kaplica reprezentuje strukturę domku P. Maryi Loretańskiej“. To ostatnie zdanie, zdaje się, że powstało po prostu z niezrozumienia i przekręcenia pierwotnego tekstu Pruszcza, który mówi o przedstawianiu prawdziwą strukturą domku loretańskiego w dniu 10 grudnia. Z wyrażenia Pruszcza, iż kaplica ta „bardzo ochędożna, kosztem kupców włoskich reformowana“ — możnaby wnioskować, iż była w tem miejscu już oddawna i tylko dla bractwa uległa adaptacji. Inwentarz kościoła Franciszkanów z r. 1792³⁾, mówi tylko ogólnikowo, że „ma dosyć swojej ozdoby“. W szczegóły nie wchodzi, zaznaczywszy jakby dla wytłumaczenia tej wstrzeźliwości, że kaplica „z zakrystią i inszemi potrzebami cale od konwentu podana do ręku i za klucz rodowitym Włochom, a kupcom krakowskim“.

W wielkim oltarzu była rzeźba w zagłębieniu, przedstawiająca ś. Jana, czyli raczej Chrzest P. Jezusa w Jordanie⁴⁾. Oprócz wielkiego oltarza były w kaplicy dwa małe oltarze boczne, zdaje się drewniane z gzemami posrebrzanemi, o których wzmiankę znajdujemy dopiero w połowie XVIII wieku.⁵⁾ Kaplica miała swoje organy⁶⁾, ambonę i różne sprzęty. Ściany z dawna były okryte malowaniami, bliżej nie określonymi. Czytamy, że w r. 1745, gdy cale wnętrze kaplicy było czarne, a dekoracye wyblakłe, wszystkie malowania na murze odnawiał ręką swoją Józef Visconti, za sporą zapłatę⁷⁾.

Oltarz wielki pierwotny nie jest nam znany. W roku 1696 w połowie grudnia zebralo się bractwo w kaplicy i po dyskusyi uchwalilo zafundować nowy oltarz i to weale okazały, z kolumnami, dwoma bramkami (zdaje się

¹⁾ Księga bractwa, k. 3 r. i v. ²⁾ Księga bractwa k. 3 r. ³⁾ Wspomniany już ręk. Ossolineum Nr. 634.

⁴⁾ Tryptyk rzeźbiony u ś. Floryana, przedstawiający jak dziś wiemy Chrzest P. Jezusa, częściowo znajdował się jeszcze do r. 1860 w kościele Franciszkanów. Nie podobna go jednak ztąd łączyć z kaplicą włoską. Pomijając inne względy, najważniejszym argumentem jest ten, iż część główna tryptyku już na początku naszego wieku była u ś. Floryana, a dopiero przed r. 1836 dla braku dogodnego miejsca wystarał się o przeniesienie jej do kościoła Franciszkanów X. Janowski, proboszcz ś. Floryana, a dawniej gwardyan OO. Franciszkanów krak. (Grabowski, Kraków i ok. 1866 r., str. 369).

⁵⁾ R. 1746 odnawiano dwa boczne oltarze. (Księga bractwa wł. k. 49 r.).

⁶⁾ R. 1711 dano p. Głowińskiemu organmistrzowi za naprawę organów w kaplicy włoskiej 100 zł. (Tamże, k. 37 r.).

⁷⁾ „Ja capella gia era tutta nera, le pitture svanite... Tutte le pitture sopra il muro son state rinovate per mano di Sr. Giuseppe Visconti“. (Tamże k. 46 v.).

po bokach), stopniami, jakimiś schodkami i świecznikami, częściowo z różnokolorowego marmuru, częściowo ze stiuku. W środku nad mensą ma być zagłębienie, a w niem posągi przedstawiające Chrześc Chrystusa. Oprócz tego postanowiono otworzyć od tyłu zakrystyę i poczynić w niej pewne przeróbki w murach. Do ornamentów stiukowych ołtarza zgodzi się „il Sr Fontana“, który przyrzekł poczynić różne ułatwienia i dostarczyć nawet do robót mularskich materyału¹⁾.

Uchwała została wprowadzona w życie. Świadczą o tem dwie zaciągnięte umowy zawarte z Michałem Pomanem „magistrem góry marmurowej OO. Karmelitów bosych Seleckich (s.)“, którego Włosi w protokołach swoich posiedzeń nazywają zwykle „M. Mical tagliapietra“. Pierwsza podpisana została w czerwcu 1697 r. Kamieniarz zobowiązał się do dnia ś. Wawrzyńca wystawić w kaplicy włoskiej „pilaszczy, bazy, kapitelle i w środku dokoła ołtarza ramy dać białym nasadzone marmurem — według podanego abrysu od p. Fontaniego. Kapitelle mają być z białego marmuru“. Za tę robotę otrzyma 1500 zł. Nadto za 500 zł. „balasy z parapetami według abrysu obliguje się wystawić przed Wielkanocą... powinien też posadzkę poprawić“²⁾. Druga umowa, spisana w grudniu 1699 r. obejmuje dalsze roboty: „portenia dwoje, postumenta i cokolwiek należy, według podanego abrysu p. Fontaniego, do tego ołtarza z marmuru czarnego... i gdzie ma być czerwono albo biało według abrysu, żeby było z białego albo czerwonego marmuru“. Zastrzeżono też „aby tak dyrygował, gdzie ma stać ś. Jan, żeby wpuścić kasek dalej, aby się mógł baldachim wstawić według potrzeby dla expozyeyi“. Te roboty będą kosztowały 1700 zł. i mają być gotowe na Wielkanoc 1700 r.³⁾. Osobno kontraktem z maja 1698 zamówiono grupę rzeźbioną drewnianą. Szyncerz Wojciech Brzeski zobowiązał się za 22 talary bite „wystawić osób rżniętych do kaplicy włoskiej najdalej za niedziele⁴⁾ cztery; ś. Jan ma być bez spodku łokci półczwarta wysoki, P. Jezus łokci trzy, także bez spodku“⁵⁾.

Istotnie przedsięwzięcie doprowadzono do skutku, jak świadczą wciągnięte w księgę bractwa obliczenia dochodów i wydatków na tę fabrykę, zamknięte w r. 1700. Wydano wszystkiego 6.498 złp. Fontana za sztukate-rye wziął 534 zł.⁶⁾.

¹⁾ R. 1696 „sotto questo giorno di 16 dicembre si congregarono li nostri ss. fratelli in nostra capella per cedole, in di 18; et si discorse di fare l'altare novo e dopo si risolse e si concluse... di farlo cioe li piedestali e le porte con li scalini e li candelieri di marmo, et il resto farlo di stuccho et che in mezzo l'altare fusse aperto con la statova di s. Gio. Batt^a col Batt^{esimo} di Cristo signor nostro, et anche si concluse di aprire a dietro la sacrestia et slargare per qualche bracia con una gran fenestra in faccia“. Delegowani mają „contrattare con M. Mical tagliapietra gli marmi“ za 1700 zł. „et per il resto si dovera agiustare con il Sig^e Fontana per l'adornamento di stuchi, il quale a promesso fare ogni geuoleza (?) quanto poi alli muratori et materiale sui (?) dovera procurare ognicosa a parte per tirare avanti questa fabrica“ (Księga bractwa, k. 23 v.).

²⁾ Tamże k. 24 r. ³⁾ Tamże k. 24 r. ⁴⁾ Właściwie napisano przez pomyłkę: „za dzielezy cztery“. ⁵⁾ Tamże k. 24 r. ⁶⁾ Tamże k. 24—25 r. i v.

Baltazar Fontana z Como właśnie około tego czasu zamieszkał był w Krakowie, gdzie mu powierzono rzeźbiarską i sztukatorską dekorację wnętrza nowego kościoła ś. Anny. Istniał cały ród artystów tego nazwiska, ich też zapewne dziełem jest pokrewna wewnętrzna ozdoba kościołów: ś. Andrzeja, ś. Wojciecha i kilku mieszkań prywatnych (I. piętro w Krzysztoforach, kawiarnia Sauera, dom plac Maryacki Nr. 3 i t. d.). Przypuszczamy, że w podobnym rodzaju mogło wyglądać wnętrze kaplicy włoskiej.

Ale były to już ostatnie chwile dobrych czasów bractwa. Jeszcze może rachunki za restaurację kaplicy nie były zamknięte, kiedy rozpoczęła się straszna wojna o tron polski, niedawno zajęty przez Augusta II. Wojska Karola XII załapały Polskę i z początkiem lata r. 1702 zaczęły zagrażać Krakowowi, pustosząc wszystko po drodze i niszcząc miasta kontrybucjami. Dnia 9 lipca, na trzy dni przed bitwą pod Kliszowem, która zdecydowała o losach starej stolicy królestwa, zebrali się gubernatorowie bractwa włoskiego, aby naradzić się, jak uchronić kosztowności kaplicy, wcale bogato w końcu XVII w. wyposażonej w srebra i drogocenne paramenty. Postanowili wysłać srebra do Wrocławia. Zdaje się, że na tę decyzję wpłynęła nie tylko otwarta jeszcze na Śląsk droga, ale i okoliczność, iż Wrocław był jednym z najbliższych ognisk handlowych, w których w razie potrzeby przedmioty takie daly się wówczas bez straty spieniężyć. Podobnie w tej samej jeszcze wojnie OO. Dominikanie posłali część srebra kościelnego do Wrocławia i tam je sprzedali. Włochom jednak chodziło przede wszystkim o zabezpieczenie swoich sreber. Zabrali je więc z kaplicy i znieśli „alla casa in piazza, nominata Kortyniowska“, czyli do kamienicy włoskiej, włożyli srebra do kasy żelaznej, opieczętownali, napisali na wierzchu, że kasa należy do bractwa, potem obwinęli skrzynię płótnem, zaadresowali, a zgodziwszy furmana powracającego w dwa dni później do Wrocławia, polecieli mu odstawić tam do Włocha, Sr. Domenico Brentani, którego listownie prosili, aby pakę kazal złożyć u OO. Kapucynów wrocławskich i wziął od nich rewers na ten depozyt. Z tej całej czynności nie tylko spisano w księdze bractwa szczegółowy protokół¹⁾, ale wzięto też kopię spisu przedmiotów wysłanych, którego jeden egzemplarz dano furmanowi.

Z tego spisu przekonywamy się, że bractwo posiadało prócz kielicha mszalnego złotego, ze srebra: monstrancję i trzy kielichy złote, krzyż wielki rozkładany na 7 sztuk, sześć wielkich świeczników, wielką lampę, cztery świeczniki składane, turybularz, łódkę na kadzidło, naczynie na wodę święconą, tacę, ampulki, srebrną oprawę mszału i t. d.²⁾

¹⁾ Księga bractwa wł. k. 30 r.

²⁾ Inwentarz srebra wysłanego do Wrocławia dnia 11 lipca 1702 „spedita con il caretone Tomaso Keltica, e pagatoli per sua vettura tynti 4“:

— Sei cangeglieri (sic) grandi di argento,

— Una croce simile compagna de candeglieri (sic) disfatto in pezi sette,

— Un calice di oro masicio con la patena simile, il tutto entro una custodia di legno coperta di cuoio rosso,

Kosztowności, przedstawiające wartość niemałą, szczęśliwie przybyły do Wrocławia, gdzie zbyt prędko niestety przyszło przekonać się o cenie jednej z tych sztuk. Nie minął miesiąc, a już Kraków zajęty został przez Szwedów i sprzymierzone z nimi wojska polskie. Wybrawszy od mieszkańców mnóstwo żywności w naturze, nałożono na miasto kontrybucyę w pieniądzach. Więc d. 22 listopada zebrało się bractwo włoskie i radziło nad sposobem spłacenia kwoty 5000 tynfów, na które w rozdziale kontrybucyi przez urząd miejski oszacowane zostało. „Essendo la cassa exausta“, postanowiło spieniężyć kielich złoty kaplicy. Posłano klucze od owej skrzyni żelaznej do Wrocławia, prosząc Brentaniego o wyjęcie kielicha i przysłanie sumy, którą ze sprzedaży zdola osiągnąć¹⁾. W grudniu otrzymano pieniądze z listem, że złota były 243 uncy, za 475 talarów, czyli 3230 złotych. Do tego dokończono jeszcze 1000 zł. na hipotekę kamienicy włoskiej na 10%²⁾ prócz amortyzacyi. Jeszcze i to nie wystarczyło na spłacenie kontrybucyi²⁾.

Kontrybucya szwedzka była pierwszym hasłem dalszych klęsk i doświadczeń korporacyi włoskiej. Razem z upadkiem kraju i miasta, zaczyna chylić się ku upadkowi i bractwo. Kongregacya nie była w możności spłacenia pożyczki zaciągniętej na kontrybucyę. Mimo planu amortyzacyi obliczonego na 5 lat, po dwudziestu jeszcze latach ciąży znaczna część długu owego na kamienicy Kortyniowskiej czyli „włoskiej“. Kongregacya jak już wiemy, w r. 1723 zmuszoną jest sprzedać kamienicę Srubinowską czyli „pod Karpim“, a kapitał osiągnięty tonie bez śladu w bieżących wydatkach. Argenterya, która z Wrocławia powróciła uszczuplona przez sprzedaż złotego kielicha, w r. 1745 doznaje dalszego umniejszenia wskutek kradzieży kilku naczyń srebrnych z kaplicy³⁾. Z powodu tej kradzieży przystąpiono wtedy do spisania całego inwentarza przyborów kaplicznych, z którego widzimy, iż jeszcze zawsze posiada ona obok pewnej ilości sreber, ogromny zapas jedwabnych paramentów kosztownych, antependyów złotem haftowanych, szpalerów burkatelowych (sztuk 44), baldachinów i różnych drobniejszych tkanin, wyrobów metalowych, obrazów i t. d.⁴⁾.

— tre calici di argento indorati, cioe due grandi et un picciolo con due patene simili cioe una granda et una altra picciola,

— una lampada granda d'argento,

— quatro caudeglieri di tavola d'argento disfatti in varij pezzi,

— un toribolo d'argento,

— una navicella per l'incenso d'argento,

— un vaso piccolo di argento per aqua benedetta,

— un piatello d'argento,

— due ampole d'argento,

— uno ostensorio d'oro masicio entro la sua custodia di legno coperta di cuoio rosso, questo e argento indorato,

— uno messale con le coperte di veluto celeste guarnito di argento masicio; do tego dragi żelazne do krzyża, części ołowiane lichtarzy, i t. d. (Tamże 30 r. i v.).

¹⁾ Tamże k. 30 v. ²⁾ Tamże k. 32 v. ³⁾ „due ampolle con una bacilleta, una sachietta per la aqua santa, e navicella d'argento“. (Tamże k. 44 v.). ⁴⁾ 1745 28 marca po sprawdzeniu kradzieży zrobiono inwentarz kaplicy, w którym zapisano:

jeszcze „diede un regale“, blachę miedzianą¹⁾ z wyrytą postacią s. Jana, mającą służyć do zwolywania zgromadzeń. Coraz mniej bractwo może wydawać na właściwe swoje cele, a za to coraz częściej rosnąca bieda w kraju zmusza do dawania jałmużny po kilka złotych biednym, tułającym się wędrowcom włoskim, świeckim, księżom i zakonnikom²⁾, coraz częściej zapisuje się znaczne przymusowe kontrybucye dla krajowców i obcych najezdców³⁾. Na domiar bolesny zawód.

Wbrew tradycyom, od r. 1754 przez szereg lat powtarza się wybór tego samego prowizora, w osobie Dra Camellino, jako szczególnego dobrodzieja bractwa, który „ciągle pomnaża swoje pełne miłości ofiary na kaplicę“. A ponosząc nakłady i to znaczne, niejednokrotnie nawet wyraźnie oświadczał, iż czyni to z czystej pobożności i przywiązania do bractwa. Jakże było powątpiewać w szczerosc jego intencyj? Aż tu nagle w r. 1769 wystąpił z pretensyą o zwrot 3810 zł., które w ciągu lat piętnastu wyłożył na kaplicę bracką, nabożeństwa i t. d. Powstał z tego niemiły spór z fałszywym dobroczyńcą; rozstrzygnięciem musiała się aż zająć komisya duchowna, wyznaczona przez biskupa krakowskiego⁴⁾.

W czasie zamieszek Konfederacyi barskiej, od r. 1769 przerwane zostały na długo wybory, i w ogóle czynności bractwa; w księdze tylko jeszcze ktoś wpisuje rachunki z bardzo zredukowanych wydatków zwyczaj-

- uno baldachino di saia bianca,
 - uno crucifisso grande per andare alla processione,
 - 43 cappe di tela bianca (brackie?),
 - 4 pulpiti di setta,
 - 5 veli diversi con li sue palli e burse,
 - 2 simile neri,
 - 2 simile violetto,
 - 1 simile verde,
 - 6 candellieri grandi d'ottone (mosiądz),
 - 4 simile di stagno,
 - 8 essi grandi d'ottone (essi może = esy, skręty),
 - 2 simile piccoli,
 - 6 pacificali di leno (s.) con le reliquie s.
 - 6 mani di leno con le reliquie s.
 - uno vaso per lavare li mani di stagno,
 - uno (sic) baciletta di stagno,
 - 12 essi di ferro,
 - 2 case con le reliquie s.
 - 4 angieli (s.) indorati di legno,
 - 1 cimborio,
 - uno quadro di tre re,
 - uno simile di s. Gio.,
- bielizna, sprzęty drewniane, mszaly różne. (Tamże k. 45 r. i v., 46 r.).

¹⁾ „Un rame intagliato colla figura di S. Gio: Batt^a, et un adornamento all'intorno, fatto fare espressamente a Dresda, con stampe di esso in Nro di 500 che servono per mandare ad invitare li Sri fratelli. (Księga bractwa k. 46 v. — 48 r.).

²⁾ K. 70, 71 r. i nast. ³⁾ R. 1769 „spesa per li confederati e moscoviti nella sudetta casa“ 1945 zł. (k. 80 v.). R. 1771 „per li Moscoviti fl. 180“. (k. 82 v.). ⁴⁾ K. 81 v. — 82 r.

nych, a i w tych zapiskach coraz mniej porządku i ciągłości. Wreszcie w r. 1786 ustają wszelkie rachunki.

Po dwuletniej przerwie podjęto zapiski na nowo, odtąd już stale po polsku. Była to epoka Sejmu czteroletniego. I w bractwie zawiązał duch reform. Zwłaszcza w styczniu 1789 r. zgromadzenie postanowiło wprowadzić w instytucję nowe życie, w zmienionych z konieczności warunkach. Już od r. 1764 zdarza się spotykać nie Włochów na stanowisku gubernatorów. Teraz jeszcze bardziej przerzedł zastęp Włochów krakowskich. Zaraz w pierwszym wznowionym wyborze, na czterech gubernatorów, trzech ma nazwiska niemieckie a jeden polskie¹⁾. Włochami tylko jeszcze z brzmienia przynajmniej są: prowizor Minola i podskarbi Franciszek Działnotty. Zarazem naznaczono dzień najbliższej sesyi „do przywrócenia i ustanowienia rządu dobrego“²⁾.

Z wolnego czasu kilkumiesięcznego między temi dwiema sesyami skorzystał któryś z gubernatorów czy urzędników, aby w księdze przepisać zkądś zreasumowane rachunki za czas zawieszenia konstytucyi bractwa. A było co wpisywać, przez te dwa lata bowiem zaszły doniosłe fakta, zmieniające stan majątku korporacyi. Wynosi on już zaledwie 25.000 złp.

Przedewszystkiem bractwo nie posiada obecnie żadnej nieruchomości. Kamienica „włoska“ (Nr 7) sprzedana była jeszcze w r. 1779. W r. 1788 „Komisyja od JO. Księcia prymasa administratora biskupstwa krakowskiego wyznaczona“ sprzedała kamienicę „pod jaszczurką“ (Nr 8) za 13.300 zł. Powstał ztąd kapitał (zaokrąglony do 14.000 zł.), „który — jak czytamy w Księdze bractwa — na tej kamienicy jest lokowany“. Zadziwiać może oryginalny sposób pozbywania się nieruchomości, z pozostawieniem na jej hipotece całej nietkniętej ceny sprzedaży. Trudno dopatrzeć się celu tego niewątpliwie złego interesu. Ale może wyjaśnienie znajdziemy w tem, że bractwo przy sprzedaży reprezentował znany nam z innej sprawy nieszczery „dobroczyńca“, Dr Camellino, a komisyję do sprzedaży wyznaczył prymas Poniatowski, który jako administrator dyecezyi krakowskiej w ogóle zaznaczył się znoszeniem klasztorów, zamykaniem szpitali i trwonieniem majątków instytucyj kościelnych i dobroczynnych.

Drugą zmianę doniosłą także zapisano bardzo lakonicznie:

„Za sprzedane srebra niektóre kapliczne, podług wyraźnego konsensu JW. JMC. X. Olechowskiego sufragana, auditora i sędziego generalnego sądów zadwornych JO. Ks. JM. Biskupa krakowskiego... po strąceniu wydatków, czysto 9346 zł. 26 gr. Ten kapitał jest u JMP. Franciszka Działnottego, od którego 5 od sta płaci prowizye“³⁾. Na pozór wszystko w porządku. Ale przychodzi na myśl pytanie: jak to się stało, że kapitał ulokowany został u długoletniego, niemal stałego od 20 lat gubernatora bractwa, a obecnie jego kasyera? Czy tak być powinno? Zresztą dlaczego w ogóle sprzedano te srebra? Księga bractwa na to odpowiedzi nie daje. Natomiast znajdziemy ją może gdzieindziej.

¹⁾ Close, Übrig, Gröbl i Kubecki. ²⁾ Księga bractwa k. 98 r. ³⁾ K. 98 v.

W Muzeum Ossolińskich przechował się oryginalny rękopis Inwentarza kościoła i klasztoru OO. Franciszkanów z r. 1792¹⁾, X. Wyszkowskiego. Czytamy tam, że kaplica włoska „ma dosyć swojej ozdoby i miałyby do dziś dnia więcej, gdyby nie lakomstwo i chciwość niektórych z tego Ś-go Bractwa Braci. Albowiem w Roku 1788 w dzień sam Najswiętszej Panny Loretański po skończonym zwykłym nabożeństwie podczas Processyi idącej już ad Conventionem do Kościoła Wielkiego, zamknawszy się w kaplicy, P. Franciszek Działotti Radny Krakowski a najstarszy tej congregaty, z p. Franciszkiem Musiałem Zakrystyanem i Ignacym służącym iako też z dwiema Parobkami, nieuważając ani pamiętając na Świętobliwych Fundatorów i Promotorów, znosić z Zakrystyi z Ołtarza i ze Skarbcu Argenterya tej Kaplicy na środek onej rozkazał, i obejrzawszy, w wory i płótna i kosze do kamienicy swojej Parobkom zawinięte i okryte zanieść nakazał. Dostrzegłszy tego tak gwałtownego rabunku X. Wincenty Zakrystyan iak najszybciej pozamykał wszystkie drzwi Kościoła i Furty i dał znać Korrektorowi tej kongregacyi to jest na ten czas będącemu Gwardyanem Konwentu O. M. Joachimowi Szpradowskiemu Ocy Prowincyi, który natychmiast przybywszy, pytał przyczyny, z iakiego powodu, z czym zarządzeniem, i na iaki koniec odważa się Argenterya zabierać; na to nie neodpowiadając, ale raczej wzięwszy P. Działotty O. Gwardyana na stronę nie długo bawiąc cicho się rozmówili, po której rozmowie nakazał O. Gwardyan X. Zakrystyanowi drzwi otworzyć i Parobków z Argenteryą wypuścić, co gdy się upierał, z gniewem powstawszy na niego obydwaj mówiąc i ręką okazując, czyliż nie są pogięte? pokrzywione? i nie połamane? nie potrzebują naprawy?, nie iestemże ja w tym stanie, bym to poratował? nie iestemżem znany całemu Miastu? a tak exagerując z gniewem musiał wypuścić. Nazajutrz (mając już w domu swoim P. Działotty Argenteryę) poszedł do Officium o konsens nie już naprawy ale do stopienia, i otrzymawszy, a sekretnie wysławszy do Miennicy już stopione, (opuszczono ilość) zł. pol. odebrał. Bracia znowu tej Kongregacyi, osobliwie P. Benedykt Kubecki kupiec krakowski dowiedziawszy się o zabranii, stopieniu i przedaniu tego srebra, gorliwie ostawiając, P. Działottę do Sądu przypożwał, której sprawie ieszcze nie masz końca“.

Historya wygląda dosyć fantastycznie. A jednak trudno przypuścić aby księdzu i zakonnikowi sumienie pozwoliło lekkomyślnie zapisać na wieczną pamiątkę takie ciężkie oskarżenie, i to nietylko oskarżenie człowieka świeckiego, ale gwardyana własnego zgromadzenia zakonnego. Opowiadanie ma wszelkie cechy drobiazgowej wierności szczegółów. Czego zaś

¹⁾ Nr 634 Inwent. rękopismów Ossolineum. W (Kalinki) opisie pożaru Krakowa czytamy, że zgorzał inwentarz kościoła Franciszkanów, opisany przez Wyszkowskiego. Złaje się, że to właśnie ten egzemplarz, zapewne wówczas zabrany. Że to nie kopia, świadczy stare pismo i stara oprawa z wyciśniętym na grzbiecie tytułem bibliotecznym „Inwent. eccles. O. M. S. P. P.“, a jeszcze bardziej metoda pisania. Wśród tekstu pozostawiono wolne okienka dla wpisania cyfr, wymiarów, i miejsce do uzupełnienia szczegółowych opisów. Jestto więc rodzaj pierwotnego brulionu.

z palca nikt sobie wyssać nie mógł, to współczesnej wiadomości o „przyzwaniu do sądu“ p. Dzianottego przez p. Kubeckiego. Żywa do dziś dnia w klasztorze tradycja wskazuje drzwi, któremi owe srebro miano wynosić.

Czyż wersja ta nie dziwnie schodzi się z faktem, że w rok później istotnie suma za srebro znajduje się po prostu ulokowaną u p. Dzianottego? Nie określono nawet, jak i na czym jest zapewniona. Czy wreszcie zaznaczenie w księdze bractwa z takim naciskiem, iż srebra sprzedano „za wyraźnym konsensem“ X. sufragana Olechowskiego, nie zdaje się świadczyć o nieczystym sumieniu piszącego i chęci zatarcia winy?

W kilka miesięcy po pierwszym zebraniu przywróconego do życia bractwa zeszli się konfratry na ową zapowiedzianą sesję „dla przywrócenia rządu dobrego“. W składzie bractwa już Włosi stanowią znikającą mniejszość. Zatwierdzono rachunki, przedłożone przez p. Dzianottego za ubiegłe dwa lata zawieszenia konstytucji. Sprzedaży sreber nie kwestyjonowano, tem więcej, że w dochody wstawione były procenta od uzyskanego za srebra kapitału; ustanowiono zredukowany stosownie do zmniejszonego majątku budżet wydatków na nabożeństwa i na posagi¹⁾. I rzeczywiście są ślady, że zaczęto reformę wprowadzać w życie.

Wszystko to nie zdołało uratować zachwianej w swych posadach instytucji. Doznała ona niebawem nowego zamachu i to ze strony najmniej spodziewanej. W r. 1793 X. Turski, biskup krakowski, polecił X. Wacławowi Sierakowskiemu, kanonikowi krakowskiemu, aby w jego zastępstwie zwizytował kanonicznie bractwo, jako instytucję religijną. Delegat biskupi, był światłym, lecz niezbyt duchownie usposobionym księdzem. Kochał się przedewszystkiem w muzyce. Komponował kantaty, z których jedna nawet wykonaną była w jego domu na przyjęcie w nim Stanisława Augusta. Nie dziw, że w następstwie swej wizytacji spowodował on dekret biskupi dążący do zeświecczenia bractwa, a nawet skierowania jego działalności ku popieraniu sztuki tonów. Skasował officium de Beata śpiewane w kaplicy włoskiej w niedziele i święta, odmawianie litanii, rozdawanie pieniędzy na posagi i pobożne uczynki, a natomiast polecił wykonywać w kaplicy w godzinach popołudniowych 7 kantat muzycznych na rok; na każdą miało bractwo z swej kasy wypłacać zł. 60; prócz tego konfratrom miały być wyznaczone „konsolacje“, zapewne datki prezencyjne. Na zwiększenie dochodów miała posłużyć wprowadzona nowość: opłata roczna 4 złotych od każdego z braci.

Przejęci zgrozą członkowie konfraternii wypraszali się u wizytatora X. Sierakowskiego, aby szanował dawne ustawy i „pobożnych funduszków na muzyczne kantaty i inne nieprzyzwoitości nie przeistaczał“. A gdy nie pomogły przedstawienia, udali się wyżej, „otrzymali wstrzymanie dalszych czynności Wielm. JX. Wizytatora“, i uchwalili pewne sumy na kosztą, „szukania remedyów w Nuncyaturze warszawskiej“. To wszystko czytamy

¹⁾ Księga bractwa k. 100 r. i v.

w pełnej oburzenia zapisce o zamierzonych dekretem „bezprawiach“, umieszczonej (d. 5 maja 1793 r.) w księdze bractwa ¹⁾).

Szybko następowały po sobie wypadki. Zanim ta sprawa doczekała się rozstrzygnięcia, nowy cios wyrwał dotkliwą szczerbę w majątku bractwa. Wybuchło powstanie Kościuszkowskie, a skoncentrowało się w Krakowskiem. Naczelnik siły zbrojnej d. 20 kwietnia 1794 r. wydał z obozu pod Winiarami rekwizycyę do urzędu biskupiego, aby srebra kościołów, kapituł, kolegiat, klasztorów i konfraternij całej dyecezyi, albo w naturze, albo kapitały za nie, złożone zostały w „Komisyi porządkowej“ województwa. Kapitał bractwa za sprzedane srebra (9346 złp. 26 gr.) wyegzekwowany został od p. Gianottego, a jedynym śladem dawnego splendoru pozostał kwit Komisyi porządkowej z d. 10 maja 1794, wciągnięty do księgi bractwa ²⁾).

Od czasu owej postanowionej reformy, czynności bractwa i jego zarządu zeszły do minimum. Kilka razy tylko przyjęto po paru nowych członków, i to samych niewłochów. Wkradł się nieład i nierząd w gospodarckę finansową. Dochodów coraz mniej, a w wydatkach dzieją się nadużycia. Było obowiązkiem bractwa rozdawać posagi ubogim dziewczętom. Tego zwyczaju zaniedbano; natomiast w r. 1790 na intencyę pani Gröbłowej, wdowy po dawnym członku bractwa, wypłacono podwójny posag (90 złp.) synowi jej z 1-go małżeństwa „wstępującemu w stan ś. małżeński ³⁾.“ Od r. 1793 przestano prowadzić rachunki. W r. 1795 znowu je zaczęto zapisywać, ale bardzo sumarycznie i bez ciągłości. Zresztą nie było wiele do zapisywania. Wydatki są tak małe, że nawet pomimo znacznego stopnia funduszów, z roku na rok przenosić trzeba było remanenta kasowe dochodzące do 1200, a nawet 1800 złp.

Wreszcie, po utracie znaczenia, celu i majątku wypadło bractwu opuścić mury kaplicy, w której przez dwa może wieki zgromadzało się na nabożeństwa i narady. Zaznaczono to w Księdze bractwa lakoniczną zapiską w rachunkach r. 1796:

„Od przenoszenia mobiliów z kaplicy włoskiej do kościoła ś. Barbary 41 zł. 15 gr.“

O historyi i motywach tej emigracyi nie uznano za stosowne nic powiedzieć.

Skromne wyjaśnienie daje nam tylko włożona na osobnym arkuszu konsygnacya sum kapitałnych, należących do kaplicy włoskiej w kościele ś. Barbary, sporządzona przez ustanowioną już w początku wieku XIX, za rządu austriackiego komisję „ad eruendum fundum ecclesiasticum“. Powiedziano tam, że r. 1796 za zezwoleniem X. Turckiego, biskupa krakowskiego, kaplica bractwa włoskiego przeniesioną została do kościoła ś. Barbary, a dawna jego kaplica w klasztorze OO. Franciszkanów „nunc pro generali deposito caes. regiae tabacae conversa“.

¹⁾ K. 103 v. ²⁾ K. 104 r. — 105 v. ³⁾ Księga bractwa k. 101 v.

Istnieje w Krakowie stara „kongregacya kupiecka“, mająca cechę nie narodową jak włoska, ale zawodową. Ślady jej spotykamy już w r. 1410. W XVI wieku otrzymała przywileje od Zygmunta I. Przez długi czas miała swoją kaplicę u ś. Piotra, przy wejściu głównem do kościoła. Po zniesieniu zakonu Jezuitów i oddaniu tego kościoła na inne cele w końcu XVIII wieku kongregacya kupiecka przeniosła swoje nabożeństwa do ś. Barbary.

Zdaje się, że władze powzięły myśl zlania dwóch pokrewnych stowarzyszeń: bractwa kupiecko-włoskiego, które już od r. 1764 z braku Włochów, włoskiem być przestało, od r. 1789 po polsku urzędowało, a którego gubernatorowie nawet czasem tylko po niemiecku umieli się podpisywać, z kongregacyą ogólnokupiecką, mającą przez swoje dwa bractwa kościelne (Opatrzności — i Sodalicyą maryjańską) także przeważnie religijną cechę.

Bractwu włoskiemu pozostał kapitał 14.000 złp. przez rząd Księstwa Warszawskiego „ewaluowany“ na 6829 złp. 8 gr. Z procentów bractwo opłacało teraz zmalełe swoje wydatki. Dochody zaś jego od czasu do czasu zwiększają kwoty uzyskane ze sprzedaży zbytecznych teraz ruchomości dawnej kaplicy. Protokołów nie prowadzi ono żadnych, a skromne rachunki od r. 1808 podpisuje „prefekt kongregacyi dawniej włoskiej a teraz kupieckiej“.

Wreszcie nastąpiło zlanie zupełne dwóch odrębnych korporacyj. Z dniem r. 1816 kończą się wszelkie rachunki, po raz ostatni w maju 1817 r. sprawdzone przez jakiś urząd świecki.

Takie są znane nam bezmała dwuwiekowe dzieje instytucyi, w której ześrodkowało się religijne życie kolonii włoskiej w Krakowie, od czasu największego rozkwitu tej kolonii aż do chwili, kiedy Włochów całkiem zabrakło. Bractwo, jak się zdaje, powstało w świetnej kulturnie epoce ostatnich Jagiellonów, upadek jego zchodzi się z upadkiem miasta. Końcowe koleje jego są wiernem odbiciem ogólnej doli i niedoli kraju, jakby zwierciadłem politycznych wypadków i ekonomicznych klęsk, wstrząsających losami narodu w XVIII wieku, a zakończonych zglądą niepodległego bytu.



FINANSE KRAKOWA W WIEKACH ŚREDNICH.

skreślił

Stanisław Kutrzeba.



karb zwraca na siebie uwagę zarówno państwa, jak i mniejszych gospodarstw publicznych: kraju, miasta czy gminy wiejskiej. Tak było zawsze. W urządzeniach skarbowych odbija się stan społeczeństwa, jego położenie, jego pojęcia i żądania. Poznanie finansów pewnego gospodarstwa publicznego wyjaśnia nieraz jego dzieje, rozwój i upadek. Historia finansów, to duży kawał historii i poszczególnych grup społecznych.

Państwa średniowieczne kładą powoli podwaliny pod przyszłą budowę potężnych monarchii. W nich jednak wszystkie pierwiastki, które się rozwijają później tak wspaniale, są dopiero w zarodku. Cały ustrój jeszcze jakiś niedołężny, słabo rozwinięty. Stosuje się to w zupełności i do finansów. Są one dopiero w najpierwszych stadiach rozwoju. Dochody państwa płyną głównie z majątku, a majątek ten stanowi jeszcze własność nie państwa, lecz władcy. Na nim spoczywa obowiązek wypełniania zadań państwa, które są zresztą bardzo ograniczone. Prócz majątku ma trochę cel, bardzo prymitywnych, dochody z regaliów i opłat sądowych. Dopiero gdy to nie wystarcza, zaczynają władcy uciekać się do pomocy ze strony ludności. Cała gospodarka prowadzi się bez planu, z dnia na dzień. Społeczeństwo musi własnymi siłami starać się zaradzić potrzebom, które dopiero znacznie później uznane zostaną za publiczne, a więc wymagające ingerencji państwa. Gospodarstwo to oparte jest w znacznej części na świadczeniach w naturze lub osobistych. Postępu nie widać przez lata całe.

Takie panowały stosunki w czasie, kiedy zaczęły rozwijać się miasta. Jeśli zaczniemy porównywać stosunki, które panują w miastach z tymi, w jakich znajduje się reszta społeczeństwa, uderzy nas olbrzymia różnica

we wszystkich dziedzinach życia. Tu widać nareszcie jakiś większy ład i porządek, szybszy jakiś rozwój. A kto wie, czy nie silniej, niż gdzieindziej, występuje ten kontrast w urządzeniach finansowych. Wyższość ich widoczna. To co powstało w tych drobnych murami zamkniętych gminach, staje się wzorem dla skarbowości państwa, która pozostała w tyle. Genezy wielu instytucyj finansowych, zwłaszcza rozwoju podatków i kredytu jak i uporządkowania administracyi, w miastach szukać musimy.

Różne na to złożyły się przyczyny. Dziś jeszcze nie jestto kwestya jasna. Skonstatować się da, iż tak było, lecz trudniej rozstrzygnąć, z jakich powodów. Władza państwa daje bardzo mało, ochronę na zewnątrz, niedostateczny wymiar sprawiedliwości wewnątrz kraju. Społeczeństwo musi sobie samo radzić we wszystkich innych kierunkach; pojedyncze grupy, które łączy interes czy przypadek, muszą radzić o sobie, bo za nich nikt radzić i myśleć nie chce. Tak jest właśnie w miastach. Te garstki ludzi, których sprzągnął razem handel i przemysł, są związane licznymi węzłami. Odczuwają wiele potrzeb, muszą im zadość uczynić, bo od tego zależy ich byt, ich przyszłość. A na to trzeba pieniędzy, a więc skarbu.

Lecz nie majątek gminny będzie tu na pierwszym planie. Miasta gruntów i domów mają nieraz niewiele, niektóre wcale nie. A jeśli był jaki majątek, to już z natury rzeczy nie mógł być odpowiednio wielki do potrzeb; choć wystarczał nawet na razie, brak dawał się czuć bardzo prędko, bo potrzeby powiększały się w sposób gwałtowny. Trzeba było zaradzić temu w jakikolwiek sposób. Zaczynają otwierać się inne źródła dochodów, powstają całe szeregi opłat i podatków. A i to nie wystarcza; trzeba te źródła starać się wyzyskać jak najlepiej, a to przez udoskonalenie poborów — trzeba się nawet uciec do kredytu. Kredyt znało i państwo, ale był on bardzo niedołączny. W miastach w miarę rozwoju, a zwłaszcza wskutek częstych nadzwyczajnych wydatków, rozwija on się potężnie, wyzwala z powi- jaków. Przybiera tu rozliczne formy, rozrasta się może nawet nieraz silniej niż dzisiaj. Urządzenia kredytu miejskiego były wzorem dla późniejszych usiłowań, które podejmuje państwo, by zyskać fundusze na niepokryte innymi dochodami potrzeby. A podporą tego rozwoju finansów miast było gospodarstwo pieniężne, które w nich zastąpiło dawniejsze, naturalne. Umożliwiło ono racjonalniejszą gospodarkę, a przecież porządek w skarbowości, to jeden z pierwszych warunków, by mogła oddać rzeczywiste usługi. W ten sposób mogła się rozwinąć i jakaś kontrola, zwłaszcza, iż w miastach prę- dziej i w szerszej mierze zaczęto używać pisma, zakładano księgi i rejestry. Rząd miasta, choćby nawet nie wybieralny, odpowiada przecież wobec kogoś, musi się z tem liczyć, większą okazywać dbałość. Choć wielu rzeczy brak, choć jeszcze pozostaje w części ten charakter gospodarki z dnia na dzień, bez budżetu, którego nie znają wieki średnie, choć kontrola wiele zostawia do życzenia, a użycie kredytu prowadzi do fatalnych rezultatów, przecież ciekawią te dzieje, interesują przez to, iż w nich widać postęp, zadatek na przyszłość.

Dla historyi finansów miast zrobiono jeszcze nie wiele, nawet w Niemczech, mimo, iż tam tak wielu uczonych i że miasta znacznie większe miały znaczenie, niż u nas i większą pozostawiły po sobie archiwalną spuściznę. Dzieje niemieckich miast są zaś dla naszych tak ważne, bo stamtąd brano wzory. Dziś historyę swoich finansów średniowiecznych zna zupełnie dobrze tylko Kolonia, gdzie je niedawno opracował znakomicie Knipping¹⁾. Część dziejów finansowych Bazylei, bo tylko nadzwyczajne podatki, przedstawił jeszcze przed laty Schönberg²⁾, pierwszy, który zwrócił uwagę na tego rodzaju materiał, jako ważny dla historyi miast. Zdaje się opracowany zostanie wkrótce materiał archiwum frankfurckiego³⁾. Zresztą — bo trudno tu zaliczyć pracę Sievekinga o Genui⁴⁾ — znaleźć można trochę wzmianek o stosunkach finansowych miast tylko w krótkich zwykle artykułach, rozpraszonych po rozmaitych czasopismach i mniej lub więcej, zawsze jednak niedokładne wzmianki w dziełach traktujących o historyi miast⁵⁾.

O naszych miastach wie się bardzo niewiele. Szujski przedstawił w króciutkim zarysie trochę szczegółów o finansach Krakowa w XIV w.⁶⁾; dla Poznania zrobił to Warschauer⁷⁾. Obaj jednak traktują tę rzecz tylko pobocznie i to ze stanowiska historycznego, bez należytej oceny znaczenia tego materiału. Przedmiot to więc prawie całkiem nowy.

W końcu niech mi tu będzie wolno złożyć podziękowanie tym wszystkim, którzy przyszedli mi z pomocą przy pracy: WWPP. Prof. Dr. Juliuszowi Leowi i Prof. Dr. Włodzimierzowi Czerkawskiemu za wskazówki co do opracowania przedmiotu, Prof. Dr. Stanisławowi Krzyżanowskiemu, dyrektorowi archiwum aktów dawnych miasta Krakowa, Dr. Aleksandrowi

¹⁾ Dr. Richard Knipping. Die Kölner Stadtrechnungen des Mittelalters mit einer Darstellung der Finanzverwaltung, t. I. Die Einnahmen und die Entwicklung der Stadtschuld, t. II. Die Ausgaben. Bonn, 1897 i 1898. w Publicationen der Gesellschaft für Rheinische Geschichtskunde, t. XV, I i II część. Wstęp (t. I. str. I LXXXV) krótki, ale doskonały. Poprzednio pisał o tem Albrecht Henning: Steuergeschichte von Köln.... bis zum Jahre 1370, lecz sporo w niej błędów.

²⁾ Dr. Gustav Schönberg: Finanzverhältnisse der Stadt Basel im XIV und XV Jahrhundert 1879. Praca znakomita, wywarła na dalsze badania wpływ bardzo silny. Poprzednio tylko K. Hegel zrobił trochę dla Norymbergi: Nürnbergs Stalthaushalt und Finanzverwaltung. Chroniken der deutschen Städte, t. I. Beilage XII. r. 1862.

³⁾ Zapowiada to wydanie K. Bücher w rozprawie: Der öffentliche Haushalt der Stadt Frankfurt im Mittelalter w Zeitschr. f. die gesammte Staatswissenschaft, t. 52, str. 1—17. Rzuci w niej zresztą tylko kilka myśli, trafnych, lecz nieco zbyt ostro wyrażonych.

⁴⁾ Heinrich Sieveking. Genueser Finanzwesen mit besonderer Berücksichtigung der Casa di S. Giorgio, I. Genueser Finanzwesen vom 12 bis 14 Jahrhundert w Volkswirtschaftliche Abhandlungen der Badischen Hochschulen, t. I. zeszyt III. r. 1898. Praca trochę bezładna. Najciekawsze są ustępy o kredycie (str. 38—41, 76—84, 155—188).

⁵⁾ Opracowania i wydawnictwa materiału zestawia Wilhelm Stieda: Städtische Finanzen im Mittelalter w Jahrbücher für Nationalökonomie und Statistik. III Folge t. 17, str. 48—49.

⁶⁾ We wstępie do wydania najstarszych ksiąg i rachunków miasta Krakowa, str. LXVIII—LXX.

⁷⁾ We wstępie do wydania materiałów z archiwum Poznania. Stadtbuch von Posen. Wstęp str. 179—198.

Czołowskiemu, dyrektorowi archiwum miasta Lwowa i Prof. Kazimierzowi Gorskiemu, dyrektorowi archiwum miasta Przemyśla za ułatwienie mi korzystania z archiwów ich pieczy powierzonych.

I.

ŹRÓDŁA.

Na cztery rodzaje źródeł zwrócić się musi uwagę przy historii finansów Krakowa. Są to:

- 1) dokumenty,
- 2) wilkierze miejskie,
- 3) księgi miejskie, zwłaszcza księgi rachunków,
- 4) spisy zwykłych dochodów miasta.

Wiadomości z tych źródeł wzajemnie się uzupełniają i jedynie tylko przy uwzględnieniu wszystkich da się skreślić — choć i to niezawsze z zupełną dokładnością — system finansowych urzędzeń miasta. Dwa pierwsze rodzaje źródeł dają nam poznać konstrukcyę skarbowych instytucyj, dowiadujemy się z nich, w jaki sposób miasto ma zamiar zaspokoić swoje potrzeby, gromadząc na to odpowiednie fundusze. Z ksiąg rachunkowych i spisów dochodów widzimy, jak te urzędzenia wyglądają w praktyce, o ile życie odbiega od ścisłych reguł, zawartych w statutach rady i rozporządzeniach królewskich. Rachunki miejskie stanowią nadto wyłączną podstawę do przedstawienia statystycznego wydatności miejskich dochodów i rozległości jego wydatków.

Taka jest oczywiście tylko główna wartość tych źródeł. Niezawsze one dopisują, nieraz z wzmianek, zawartych w innego rodzaju aktach, musimy szukać pouczenia o charakterze jakiejś opłaty lub podatku, to znów opierać się przy opisie jakiegoś dochodu np. zamiast na wilkierzach, na rachunkach, choć one do tego znacznie mniej się nadają. Poświęcić tu musimy każdemu rodzajowi zabytków naszej przeszłości trochę uwagi. Jestto konieczne tem więcej, by zrozumieć, czemu w przedstawieniu historii finansów Krakowa znajdzie się tyle luk, tyle kwestyi niejasnych. Z trudnością z tego samego płynącą powodem spotkamy się po części wogóle, ile razy chodzi o to, by skreślić obraz stosunków wewnętrznych pewnego narodu lub pewnej jego warstwy w epoce, która już ubiegła. Jeśli jakiś historyk brał pióro do ręki, to wiedział, po co pisze: że ma zachować pamięć tego, co było, dla następnych pokoleń. Stara się też przedstawić wszystko jak najdokładniej, o ile to uznaje za potrzebne. Inaczej z badaniem stosunków wewnętrznych. Ich historii nikt współcześnie nie pisał. Wiadomości jakie o nich czerpiemy, są brane z pomników przeszłości, które miały zupełnie inny cel na oku. Nikt ich nie pisał dla potomnych. Przypadkowo tylko

wspomni o nich historyk, a zresztą musimy oprzeć się na innego rodzaju materyale, często na źródłach praktyki, które tylko dla tych ludzi miały czasową doniosłość, wcale inną. Z pólówek, drobnych wzmianek, musimy często wznosić konstrukcyę. Ale bo też wszyscy to znali, wszyscy wiedzieli o co chodzi, dla nich te wzmianki były całkiem zrozumiałe. Stąd my dziś musimy dopiero te ułamki łączyć w jakąś całość, uzupełniać nieraz tylko na domysł. A praca to tem trudniejsza, im więcej te stosunki naszym są obce. Zwiększa się więc ta trudność w miarę, jak dalej sięgamy w głąb wieków i czem więcej te stosunki na inny kształtują się sposób. Wskutek tego mniej jasno występuje to tło życia, bo nie dość punktów zaczepnych, a staje się wprost rzeczą niebezpieczną na podstawie niewielu znanych faktów odtwarzać całokształt budowy, kiedy nawet w przybliżeniu nie możemy nakreślić jej konturów. O ile chodzi o stosunki nie tak różne, bardziej zbliżone, zwykle tylko zajmą nas szczegóły, dokładniejsze wyjaśnienie drobnych różnic. Tu musimy sięgać aż do fundamentów.

A tak właśnie jest z historią rozwoju skarbowości w naszych miastach. Ukształtowanie się ówczesnego życia wogóle dość dla nas obce; miejskie znane już wprawdzie nieźle w ogólnych zarysach, ale za to bardzo odrębne. Trudno nam sobie nieraz wyobrazić, jak pewne instytucye, które dziś rozwijać się zdolne są tylko w państwie, znaleźć mogły zastosowanie na małym terytorjum miasta, na obszarze niewielu setek metrów kwadratowych. A całego szeregu przepisów dziś nawet wogóle nie możnaby zastosować; duch średniowiecza, duch ograniczeń a często przymusu, przedstawia się nieraz jako coś takiego, czego nie umielibyśmy nawet zamknąć w ramy prawa. Stąd też musi się postępować bardzo ostrożnie, zwłaszcza, iż obszar ten finansów miast tak słabo jest traktowany w literaturze o miastach niemieckich, na których się nasze wzorowały, iż wśród tych wielu trudności nie możemy żadnej prawie znaleźć podpory w analogii, choć z niej zresztą co do miast zwykle z takimi dodatnimi można korzystać rezultatami. Tem pilniej trzeba zbadać naturę i charakter źródeł, które mają dostarczyć nam materyału, by przez ich nienależyte ocenienie nie popaść w omyłki.

Dokumenty. Z nich nie nazbyt wielką ma się korzyść. Zapewne, niejednokrotnie w aktach publicznych i prywatnych znajdzie się przypadkowo uboczna wzmianka o jakiejś instytucyi skarbowej, którą skwapliwie trzeba wyzyskać; lecz to są tylko uboczne wzmianki. Ex professo niewiele z dokumentów zajmuje się instytucyami finansowemi Krakowa. Te, które się tej kwestyi tyczą, są to wyłącznie dokumenty publiczne, wydane przez radę miejską, albo przez króla.

Pierwszą grupę stanowią w Krakowie wyłącznie tylko dokumenty, w których miasto zeznaje, iż ciąży na niem obowiązek pewnych świadczeń na rzecz jakiejś osoby trzeciej z powodu zaciągnięcia pożyczki. O tego rodzaju aktach obszerniej mówić będziemy w rozdziale o długach gminy. Zresztą zaś brak wszelkich aktów umów, mających zwłaszcza na celu za-

pewnienie miastu usług pewnych osób, które to akty tu by wypadło zaliczyć; a brak z tego powodu, iż takie umowy zawierano stale tylko ustnie.

Stąd z dokumentów większą doniosłość przedstawia dla nas dział ich drugi, t. j. dokumenty królewskie. Są to zaś bądź nadania pewnych źródeł dochodu, bądź też wyroki.

W Niemczech skarbowość miast rozwija się głównie na podstawie przywilejów panów miast. Tak jest jeszcze na Śląsku. U nas, a zwłaszcza w Krakowie, inaczej. Co do zarządzania swojemi sprawami ma on daleko większą swobodę, i jak to zobaczymy, z reguły wystarcza do zaprowadzenia nowego podatku czy nowej opłaty uchwała rady. Ingerencyę władcy w sprawy skarbowe Krakowa, mianowicie nadania praw do nowych dochodów, spotykamy dopiero pod koniec XV stulecia. Stąd też i te dokumenty, zresztą nieliczne, nie wybijają się na plan pierwszy, gdyż już wtedy urządzenia finansowe miejskie są bardzo silnie rozwinięte w głównych swoich częściach.

Temu przeczyć by się zdawały pewne wzmianki źródłowe; zawczasu więc chcemy kwestyę wyjaśnić. Otóż w XVI w. bardzo często, prawie stale, a nieraz nawet już w XV stuleciu spotykamy się z tem, iż powstanie wielu źródeł dochodów miasta — omal wszystkich — odnoszą do nadania królów. Jeśli dokładniej tym wzmiankom się przyjrzymy, to przekonamy się, iż wszystkie one wskazują na akt jeden, na dokument króla Kazimierza Wielkiego dla Krakowa z r. 1358. I rzeczywiście, jeśli go weźmiemy do ręki, to nas uderzy ta olbrzymia ilość nadań, jakie król czyni na rzecz swej stolicy, choć przecie nie nadaje wszystkich tych praw, których podstawy często zupełnie bezpodstawnie szukają w tym dokumencie.

Lecz już jedno nas musi uderzyć. Jeśli porównamy z temi nadaniami dokumentu z r. 1358 późniejsze źródła dochodów miasta, zadziwi nas fakt, iż wszystkie te, o których nie mówi nic ten dokument, powstały później. Z tego z konieczną logiką wypływałoby, iż miasto powstanie swoich finansów zawdzięcza temu jednemu nadaniu, że przed r. 1358 nic nie miało. A chyba temu nikt nie uwierzy. I rzeczywiście, jeśli szukać zaczniemy, to przekonamy się — jak to wykażemy niżej — iż miasto już znacznie wcześniej, w pierwszej połowie XIV stulecia, posiada cały szereg z tych dochodów, które mu dopiero w r. 1358 nadaje Kazimierz W., jak np. cło od sukna, wagi, szrot itd. Musimy też przyjść do tego przekonania, że te nadania, to właściwie tylko potwierdzenie stanu rzeczy, który istniał wtedy, że tu tylko użyto formy jakoby nadania nowego ze strony władcy. Tak zaś przedstawiać się nam będzie powyższy dokument tylko jako inwentarz miejskiego majątku i jego dochodów. Że się później mylono, nie trudno zrozumieć. Trzymano się bowiem tylko dosłownie tekstu tego przywileju, a wobec tego, iż w XVI w. miał władca znaczne prawa ingerencyi w miejskie sprawy i że w tych miastach, które później powstały, ustrój skarbowy przez niego był nieraz przy lokacyi lub później w osobnych aktach w ogólnych zarzysach urządzany, łatwo zrozumiemy, iż odnoszono powstanie wszystkich źródeł dochodów do nadania króla. A było to nawet z punktu prak-

tycznego bardzo korzystne, gdyż dawało tytuł prawny. Przecie i w r. 1358 nie o co innego szło miastu, jak o to, by się upewnić w posiadaniu swoich dochodów.

Obok nadań wychodzą z kancelaryi monarchy w kwestyi skarbowych instytucyi miejskich stosunkowo nawet dość liczne wyroki, będące wynikiem procesów, jakie prowadzić musi nieraz Kraków w obronie swoich przywilejów. Dla nas to ważne; wyroki takie bowiem nie tylko załatwiają spór i na przyszłość ustalają stosunki prawne, lecz nieraz pozwalają nam stwierdzić, co pierwiej uważano za regułę, co było według mniemania skarżących jej naruszeniem, a więc dają podstawę do wniosków wstecznych. Nieraz też spotykamy w nich i bliższy opis urządzenia jakiejś instytucyi skarbowej ¹⁾.

Wilkierze. Są to uchwały rady miejskiej, które mają trwałą doniosłość. Statuty te, o ile odnoszą się do urzędzeń finansowych, nie różnią się swoją formą zewnętrzną od innych. Wydaje je rada miejska, w w. XV zwykle pełna, złożona z nowej i starej rady.

Większa część opłat i podatków zawdzięcza swe powstanie uchwałom rady. Niestety wilkierzy tych nie znamy wszystkich. W większej ilości zachowały się wilkierze Krakowa dopiero od końca XIV wieku; wtedy zaś już w większej części istniały opłaty i podatki miejskie od dawna. Stąd ich genezę i początkowy rozwój tylko niedostatecznie można objaśnić. Może być nawet, iż wiele z wilkierzy nigdy nie było spisanych, t. j. te, które zostały uchwalone niedługo po założeniu miasta, nim jeszcze zaprowadzono porządne księgi miejskie. Te wilkierze, które znamy, zachowały się bądź w odpisach w księgach radzieckich, bądź w t. zw. kodeksie Behema, który jest prywatnym ich zbiorem z początku XVI w. Tem się tłómaczy, iż nawet od końca XIV w. nie mamy wszystkich wilkierzy. Nie było bowiem obowiązku wpisywania statutów miejskich do ksiąg radzieckich, zależało to od woli pisarza i z porównania z kodeksem Behema widzimy, że ich sporo brakuje. Z drugiej zaś strony Behem nie podaje wszystkiego, pomija wiele wilkierzy, które są nam znane z aktów radzieckich. Miał on bowiem na oku cel praktyczny, podawał to, co się mogło jeszcze przydać, pomijał zaś przepisy już przestarzałe, albo które tylko chwilową miały doniosłość. Wprawdzie istniały na pewno jakieś zbiory przed Behemem, te jednak zaginęły bez śladu. Tak brak nam statutów, których istnienia nieraz domyślać się możemy.

Za to też te, które się zachowały, są dla nas bardzo ważne, zarówno, jeśli dopiero wprowadzają jakieś urządzenia, jak i te, które poprzednio istniejące zmieniają. Z nich możemy śmieiej wnosić, jak się pewna instytucya skarbowa przedstawiała, jaki był cel wydawania przepisów. Lecz i w nich nie wszystko jasne, zwłaszcza, jeśli one tylko wprowadzają zmiany

¹⁾ Dokumenty średniowieczne dotyczące się Krakowa zostały wydane przez prof. Piekosińskiego w 2 tomach jako „Codex diplomaticus civitatis Cracoviensis“ w Monumenta medii aevi t. V i VII. Cytujemy to dzieło: K. K. z dodaniem tomu i numeru dokumentu.

w stosunkach już istniejących, a my tych poprzednich właśnie nie znamy dokładnie ¹⁾).

Księgi. Z ksiąg miejskich wchodzi tu w rachubę księgi radzieckie, ławnicze i rachunkowe. Główna waga leży w księgach rachunkowych. Ale i w dwóch poprzednich działach nieraz się coś znajdzie. W radzieckich spotykamy trochę wiadomości o zarządzie miejskim, dość zresztą rozprószonych. W ławniczych są niekiedy wzmianki o majątku miasta; i tu bowiem odnośnie do własności gminy przestrzegana była zasada, iż wszelkie akty, które się tyczyły zmiany podmiotu prawa własności, przeniesienia na inną osobę, jak i obciążenia, musiały być zeznawane wobec gajonego sądu ławniczego ²⁾).

Za to pierwszorzędny materiał dla historii finansów przedstawiają rachunki miejskie. Materiał ten wprawdzie stawia znaczne trudności przy jego wyzyskaniu, nie rozjaśnia wielu kwestyi, tak, iż bez pomocy innego rodzaju źródeł nie da się rozwiązać niejednej zagadki, góruje jednak nad każdym innym przez to, iż daje nam obraz rzeczywistego stanu finansów, tak jak one wyglądają w danej chwili, i to obraz całkowity, bo ogarnia cały obszar dochodów i wydatków. Tu mamy do czynienia z życiem; widzimy, jak są stosowane przepisy przywilejów i wilkierzy, widzimy, jak wyglądają całe te karty skarbowych urzędzeń, których skądinąd prawie nie się nie zna, zwłaszcza dział wydatków. Dla statystyki zaś finansów źródło to wyłączne. Jedyne z rachunków, z porównania na ich podstawie wydatności poszczególnych źródeł dochodu, możemy ocenić ich wartość, zdać sobie sprawę z gospodarki miasta. Jedyne z nich, jeśli uwzględnimy rozchody, poznać możemy jedną z najciekawszych stron tego życia, mianowicie jakie zadania stawia sobie miasto, czego domaga się od niego ogół mieszkańców. Z nich uczymy się, jak się rozwijało naprzód w mieście — za miastem idzie dopiero państwo — poczucie potrzeb publicznych. Jeśli z wydatków jednostki możemy wnosić o jej inteligencji, stopniu wykształcenia, z wydatków miasta da się wyprowadzić wnioski o stanie kultury tego małego społeczeństwa, o jego potrzebach, celach, o środkach, jakich używa, by temu zadość uczynić.

W pracy nad historią miast nie zwrócono dotąd przecież na księgi rachunków miejskich takiej uwagi, jak na inne ich rodzaje; nieraz nawet w sprawozdaniach pomijają tę grupę. Błąd to wielki. Zapewne, dla historii miast księgi radzieckie ważniejsze, ale tuż obok nich należy postawić rachunki.

¹⁾ Wilkierze, zarówno znalezione w aktach radzieckich, w Kodeksie Behema, jak i w innych zbiorach, wydrukowane są w K. K. t. II (jako część druga) str. 371—484.

²⁾ Po r. 1400 ogłosili księgi krakowskie Szujski i Piekosiński p. t. „Najstarsze księgi i rachunki miasta Krakowa“ w Monumenta mediae aevi historica t. IV r. 1878. Cytujemy stale: N. K. z podaniem tomu i strony. Niedawno znaleziono z tego wieku jeszcze dwie księgi ławnicze z lat 1365—1376 i 1390—1397. Znaczna ilość ksiąg radzieckich i ławniczych z XV w. w oryginałach w archiwum aktów dawnych Krakowa.

Archiwa naszych miast są dość ubogie w porównaniu z obcemi w księgi z wieków średnich¹⁾. Kto wie, czy liczba ich dojdzie do stu na całym obszarze Polski. Wśród nich zaś dział najskąpiej reprezentowany, to właśnie grupa ksiąg rachunkowych. Z wieków średnich, o ile wiemy dziś, zachowały się one ledwie w sześciu miastach, i to prawie wyłącznie w Małopolsce.

Najstarsze z tych ksiąg, niedawno dopiero znowu znalezione, są to księgi miasta Kazimierza koło Krakowa. Jest ich 4 i zaczynają się już z rokiem 1368. — Prowadzone są też one starannie i obejmują lata 1368—1378, 1385—1386, 1387—1390, 1391—1401²⁾. Później osobnych ksiąg Kazimierzowskich wyłącznie rachunkom poświęconych nie spotykamy, przez cały wiek XV wpisy rachunkowe wciągają się tam do jednej książki, w której spotykamy zapiski, mające tak charakter zapisek z ksiąg radzieckich, jak i z ksiąg ławniczych (te przeważają). Tylko tyle, iż dla rachunków poświęcone są osobne karty; zresztą prowadzą je niedołącznie. Zawierają prawie wyłącznie tylko rubryki wydatków. Są to księgi z lat 1404—1415, 1416—1432 i 1481—1508³⁾.

Trzeci z kolei — po Krakowie — jest Lwów. Choć ma on tylko trzy księgi, obejmują one przecież spory kawał czasu, bo lata 1404—1414, 1414—1426 i 1460—1518⁴⁾. Wprawdzie na oko bardzo porządnie prowadzone, lecz niezbyt dokładne są wpisy, tak, iż na ich podstawie statystycznego obrazu dochodów i rozchodów przedstawić się nie da. Nadto nie są to jedyne księgi. Niekiedy wpisywano pewne pozycje z dochodów i rozchodów w inne księgi, choć dokładniej jakości tych ksiąg oznaczyć się nie da⁵⁾.

Po Lwowie idzie Przemyśl. Najstarsze rachunki pochodzą z r. 1472. Nie są to jednak porządnie prowadzone księgi rachunków. Takie rozpoczyna dopiero księga z lat 1513—1525⁶⁾. To zaś, co sięga czasu przed r. 1513, są to luźne poszyty, każdy złożony z kilku ledwie kartek (pagina fracta), przeznaczony specjalnie na wpisywanie tego lub owego dochodu czy rozchodu. Takie poszczególne poszyty są z lat 1472, 1480, 1491, 1492,

¹⁾ Por. A. Warschauer: Die mittelalterlichen Stadtbücher der Provinz Posen w Zeitschr. der hist. Gesellsch. für die Provinz Posen, t. XII str. 337—345.

²⁾ W archiwum aktów dawnych miasta Krakowa.

³⁾ Dwie pierwsze w Bibliotece Jagiellońskiej nr. 1045, ostatnia w archiwum krakowskiem.

⁴⁾ Pierwsza wydana przez Dra Czolowskiego w Pamiątkach dziejowych miasta Lwowa t. II, dwie drugie w Archiwum miasta Lwowa.

⁵⁾ Tak czytamy w księdze III pod r. 1498 (str. 742): Alia singula percepta et exposita ex iussu dominorum consulum et signanter propter multitudinem et varietatem expositorum tempore illo guerrarum conscripta sunt ad singulare registrum. W księgach spotykamy do r. 1417 registry szosu. Później, choć są wzmianki o szosie, niema takich spisów. Prowadzono je widać osobno. Toż brak pozycji dochodów z wagi, którą król miastu darował w r. 1497. W XVI w. rzeczywiście prowadzą podwójne księgi.

⁶⁾ Archiwum przemyskie nr. 203.

1496, 1498 i 1499. Są one niezbyt porządnie prowadzone, a nadto nie dają całokształtu miejskich dochodów i rozchodów ¹⁾.

Jedną, wcale porządną księgę jeszcze z XV w. ma Pilzno. Obejmuje lata 1493—1512. Zawiera jednak tylko wydatki ²⁾.

Również Poznań wkracza w wieki średnie jedną tylko księgą, z lat 1493—1502 ³⁾. Rzecz dziwna, że brak dawniejszych, choć Poznań wśród miast polskich trzecie zajmował miejsce.

Przybywa do tego zapewne niezupełnie kompletnego spisu średnio-wiecznych ksiąg rachunków z miast polskich jedno małe miasteczko. Kilka pozycji tej treści, pochodzących z końca XV stulecia znajduje się w księdze radzieckiej miasta Pleszewa z lat 1428—1569 ⁴⁾.

Z r. 1513 zaczyna się księga rachunków Tarnowa ⁵⁾.

Z tych ksiąg ⁶⁾ jednak ledwie kilka posiada większą wagę, a to księgi lwowskie ważne dla skarbowości zwłaszcza ze względu na ciekawe uchwały

¹⁾ Archiwum przemyskie nr. 359. Podaję tu spis tych poszytów, o ile sięgają wieków średnich:

- Poszyt I: na pergaminowej okładce zapiski wydatków z r. 1472, poszyt sam papierowy z r. 1527. Zresztą w innych poszytach tylko papier.
- „ II: r. 1472, wydatki na płace sług miasta;
- „ III: r. 1472, wydatki na podwoły królewskie;
- „ IV: r. 1480, pożyczki miejskie;
- „ V: r. 1491, dochody z czynszów ogrodów miejskich;
- „ VI: r. 1491, dochód z pastwisk (pastoralia);
- „ VII: r. 1492, wydatki na służbę miasta;
- „ VIII: r. 1492, wydatki na podwoły królewskie;
- „ IX: r. 1496, regestrum podwodorum laudatarum per totum consulatum, na ostatniej karcie: custodia z r. 1496;
- „ X: r. 1496, wydatki zwykle, zwłaszcza na podróże rajców;
- „ XI: r. 1498, dochód z czynszów miejskich;
- „ XII: r. 1498, regestr z jakiegoś podatku (szosu?); na ostatniej stronie również regestr poboru jakiegoś podatku z r. 1501;
- „ XIII: r. 1499, dochody z czynszów, a dalej wydatki.

Inne poszyty już z XVI w.: XIV — r. 1506, XV — r. 1507, XVI — r. 1508, XVII — r. 1509, XVIII — r. 1509.

²⁾ Archiwum XX. Czartoryskich w Krakowie nr. 1396. Na okładce, jak i w katalogu błędnie, że to księga rozchodów Krakowa. W samej księdze brak nawet drobnej wzmianki, jakiego miasta to księga. Jedyne z tego, iż podwoły dają jako do najbliższych stacyi do Wojnicz a na wschód do Ropczyc (str. 158), wynika, iż to księga Pilzneńska. Potwierdzają to wzmianki o wójcie Pilzneńskim na ostatniej stronie. Nie byłoby jedyna księga. Musiała być chyba druga dla dochodów. — Na str. 60 czytamy o zdaniu liczby przez ustępujących rajców: prout in maiori libro continetur. Może to właśnie mowa o księdze przychodów.

³⁾ Wydał tę księgę w części (po r. 1496/7) Warschauer w Stadtbuch von Posen. t. I. część II. str. 347—436. Opis księgi ib. część I. wstęp str. 179—180.

⁴⁾ Warschauer: Stadtbücher der Provinz Posen pod „Pleschen“. Zeitschr. f. Pr. Posen, t. XI, str. 376.

⁵⁾ Archiwum miasta Tarnowa. Księga z lat 1513—1543; bardzo niedbale prowadzona. Na grzbiecie oprawy błędnie: acta consularia 1713.

⁶⁾ Zaznaczamy tu nadto, iż Wrocław ma z XIV w. kompletną księgę rachunków z r. 1387 i wyciągi dokonane jeszcze w XIV wieku z rachunków z lat: 1299—1358 (księga znana pod tytułem; Henricus pauper) i 1386. Wydane zostały przez Grünhagen w Codex diploma-

szosowe, o których później przyjdzie nam mówić. Lecz i one dzielą cechę reszty tych ksiąg, które wymieniliśmy: iż są o ile chodzi zwłaszcza o dochody, bardzo suche i jednostajne. W miastach tych główny dochód stanowią zyski z majątku gminy, zaś opłat i podatków, pod względem finansowym bardzo ciekawych, nie ma w nich prawie zupełnie. Troszkę ciekawsza księga poznańska jest bardzo późna. Z tego też powodu na szczególną uwagę zasługują księgi rachunków krakowskich, tak ze względu na to, iż są wcale wczesne, jak i na wielką ich różnorodność.

Na księgi te zwrócił uwagę prof. Piekosiński, który je też ogłosił w części w *Monumenta mediæ ævi historica* t. IV r. 1878. Posiada Kraków ksiąg, które dotąd były znane, pięć. Są to:

- 1) Księga, zawierająca rachunki z lat 1390—1391
- 2) " " " " 1392—1393
- 3) " " " " 1395—1398 i część rejestru z r. 1399
- 4) " " " " 1401—1405
- 5) " " " " 1408—1409 i części rejestrów z lat 1410 i 1470.

Ogłosił z tychże prof. Piekosiński w całości lata 1390—1393, 1395 do 1399, z r. 1400 wydatki, wreszcie lata 1401—1405, zaś z lat 1408—1410 tylko niektóre pozycje. — Następnie zaś wydał cały szereg rachunków z XVI w. Pominięte więc zostały księgi rachunkowe z XV w. po r. 1410.

Jest tych ksiąg bardzo niewiele, bo ledwie trzy, i od niedawna dopiero są znane¹⁾. Zużytkowaliśmy je do naszej pracy, tu więc podajemy krótki ich opis:

6) Księga rachunków z r. 1414. Jestto jeden poszyt, złożony z 48 kart papieru (dwie karty wycięte), bez oprawy, dość dobrze zachowany, folio. Na karcie pierwszej taki napis u góry:

Registrum proventuum perceptorum civitatis Cracoviensis anni domini millesimi quadingentesimi quarti decimi per dominos consules anni eiusdem feria sexta die circumcissionis per Dominum Iohannem de Tharnow, palatinum Cracoviensem electos, scilicet Andream Czarnischa, Nicolaum Platener, Henricum Parchowicz, Iohannem Faber, Clausonem Kesinger, Petrum Fettir, Mieschkonem de Bescsch et Franczkonem Neorza.

7) Księga rachunków z r. 1431. Składa się z kart 63 w sześciu poszytach, (kilka kart wyciętych) folio. Oprawa współczesna z karty pergaminu. Na karcie pierwszej taki napis:

ticus Silesiae t. III, r. 1860. Wiadomości o finansach Wrocławia po r. 1335 zestawia, choć zresztą bezładnie, tenże autor w dziele: *Breslau unter den Piasten*, 1861. Nie wiemy, jak się przedstawiają rachunki Wrocławia z XV w. Co do innych miast śląskich zawiera trochę wiadomości: *Tzschoppe und Stenzel: Urkundensammlung zur Geschichte des Ursprungs der Städte in Schlesien und der Ober-Lausitz*. Hamburg 1832. Cytujemy z reguły: *Tzschoppe*.

¹⁾ Prof. Piekosiński podaje N. K. II. str. 226, iż są w archiwum księgi rachunków z lat 1431, 1461/2 i 1471. Dwie ostatnie zawierają nie rachunki miejskie, ale wielkorządów krakowskich.

Registrum proventuum et perceptorum civitatis Cracovie de anno dni MCCCCXXX primo. Eligebantur autem tercia die mensis ianuarii, quorum hec sunt nomina: Petrus Fettir, Nicolaus Bastgert, Wilhelmus Wiland, Franciscus Nyeorsa, Nicolaus Wirzing, Marcus Noldenfesser, Iohannes Sweidniczer et Georgius Orienth.

8) Księga rachunków z r. 1487, folio, z 25 kart w jednym poszycie. Oprawa współczesna z karty pergaminu, szeroko założonej. Na karcie pierwszej taki wstęp:

Liber perceptorum et expositorum anni dni millesimi quadringentesimi LXXXVII. Magnificus dominus Iohannes Amor de Tharnov pallatinus Cracoviensis dominica die ante cathedram sancti Petri anno dni millesimo CCCCLXXXVII infrascriptos dominos elegit in presidentes consules: Iohanem Wirszingk, Stanislaum Przedbor, Georgium Mornsteyn, Petrum Salomon, Iohannem Schultis, doctorem Iohannem Reguli, Stanislaum Swarcz, Iohannem Wyeworka (obok tego: novus istius anni). Regestr ten nie jest tak kompletny, jak poprzednie. Nie ma w nim rubryki: census civitatis, która figuruje tylko z jedną poszczególną pozycją. Może ten dochód w inną wpisano księgę. Nie ma też dochodów z pecunia pastoralis, z wagi mniejszej i wagi srebra, jak też z kamieniolomu i cegielni.

Jak widzimy, na przeciąg całego wieku XV przypadają rachunki z kilku ledwie lat. Przez lat 90, licząc od r. 1410, pozostały one z lat 3, tak, iż zwłaszcza stosunki z drugiej połowy tegoż stulecia okryte są mgłą. Najwięcej ksiąg dochowało się z przełomu XIV i XV stulecia, od r. 1390 do 1410; są one prawie w komplecie.

Nie dziwnego, że tyle zginęło. Na zachowaniu ksiąg ławniczych i radzieckich zależało miastom, bo one nieraz miały służyć za świadectwo w procesie, nieraz później przyszło się do nich odwołać. Stąd też widzimy, iż miasta dbają o ich utrzymanie, a jeśli poginęły, to bądź przez pożary, bądź dopiero w XIX wieku. Inna rzecz z rachunkami. Z chwilą, gdy skończył się rok rachunkowy, gdy inni rajcy obejmowali ster rządów miasta i nowy rozpoczynano regestr, tracił poprzedni zupełnie wartość, nie dbano już o niego. Przypadkowi więc trzeba zawdzięczać, iż się co jeszcze do naszych dochowało czasów. Dopiero od XVI w. więcej dbają o te akta.

Wygląd ksiąg krakowskich, podobnie jak i pochodzących z miast innych, jest dość chaotyczny. Nie ma tu tej staranności, którą spotykamy nieraz w prowadzeniu ksiąg ławniczych i radzieckich. Pismo zawsze nie dbałe, nie przestrzegany porządek i nieraz wciska się wśród właściwych zapisek skarbowych, łamiąc porządek, cały szereg innych jakichś uwag, o pożyczkach chwilowych na rzecz króla, w których wyrabianiu pośredniczyli mieszczanie, o załatwianiu interesów królewskich, wzmianki o spadkach osób prywatnych, o walucie i t. d. Pod tym względem wyróżnia się korzystnie, zwłaszcza regestr z r. 1487, który jest prowadzony wzorowo, porządnie, kiedy zwykle robią te akty wrażenie jakichś brulionów. Bo też miały one dopomódz tylko pamięci pisarza. Pozbawione oficjalnego cha-

rakteru były tylko notatkami, z którymi mimo bezładu umiał sobie poradzic pisarz, bo sam ten registr prowadził, dla siebie, więc wiedział co napisał. Zdaje się nawet, że nie było tu obowiązku spisywania dochodów i wydatków. Zawsze jednak stoją te rejestry wyżej, niż np. dość starannie prowadzone lwowskie. Choć z trudem bowiem, a nieraz niezupełnie dokładnie, przecież można z nich oznaczyć przynajmniej jakotako, o ile z pewnego roku jest registr kompletny, jaka była wysokość poszczególnych pozycji, do czego lwowskich zupełnie użyć nie można.

W prowadzeniu ksiąg krakowskich trzymali się notaryusze dwóch systemów, które nazwiemy: pierwszy — przedmiotowym, drugi — chronologicznym. System przedmiotowy góruje; spotykamy go w latach od roku 1390 do 1407. Lata 1408—1410 należą do systemu chronologicznego. W późniejszych registrach (z r. 1414, 1431 i 1487) wraca dawny sposób prowadzenia rachunków według systemu przedmiotowego. On też jest i dalej podstawą prawie przez cały wiek XVI¹⁾.

Rachunki miejskie zawierają faktyczne wpływy i wydatki skarbu gminnego. Otóż przy systemie przedmiotowym postępował pisarz w ten sposób, iż z początkiem nowego roku rachunkowego wypisywał najprzód większem pismem tytuły źródeł dochodów i wydatków, zostawiając miejsce wolne na wpisanie później cyfr, w miarę jak do kasy wpływały pieniądze, względnie jak je z niej wydawano. Często umieszczał pisarz na całej stronie jeden tylko tytuł i resztę strony zostawiał wolną na późniejsze wpisy; to znów dawał kilka takich rubryk na jednej stronie obok siebie, jeśli zwykle na poszczególne pozycje mniej potrzeba było miejsca, np. jeśli wpływy (lub wypłaty) były kwartalne, nie miesięczne lub tygodniowe. W miarę tego, jak co wpływało do kasy, lub jak czyniono wypłaty, zamieszczał pod odpowiednim tytułem cyfrę dochodu lub rozchodu. Niekiedy przytem notował, od kogo to pobrano, lub na czyją rzecz albo za co płacono, zwłaszcza w tych tytułach, które były dość ogólne, np. census civitatis, lub pretorii necessaria. Jeśli szło o rubryki wydatków na służbę miejską, nieraz jeszcze zamieszcza pisarz pod rubryką ogólną imiona tych, którym wypłaca pensyę. Gdy później notuje wysokość wpływu lub wypłaty, nie podaje zwykle daty, przynajmniej nie uważa tego za rzecz koniecznie potrzebną. Najdokładniej jeszcze są wypełnione rubryki podatków, które pobierano stale np. na utrzymanie straży. Wtedy zaznacza, za który kwartał roku wpłynęły pieniądze, i ile z każdej dzielnicy (kwartału) miasta. Zresztą nie odznaczają się rubryki (t. j. tytuły) regularnością ani co do ich nazwy (choć to się dość ustala), ani co do następstwa jednych po drugich. Nieraz np. dochody, które pisarz jednego roku wciąga pod osobne rubryki, innym razem pomieszcza w odrębnych. — Jeszcze większą dowolność pod tym względem widać w tytułach rozchodów. Wogóle widzimy, iż jest tylko pewna liczba tytułów, które się stale powtarzają; prócz nich występują inne wciąż

¹⁾ System przedmiotowy spotykamy w rachunkach innych miast, z wyjątkiem Pilzna, gdzie wydatki wpisują jeden pod drugim, lecz bez żadnych dat.

zmieniające się i to już nawet nie ogólne, lecz indywidualizujące pewne przypadki. Jednostajność jest daleko większa w rubrykach dochodów. Tu są głównie stałe pozycje, liczba zmiennych nie jest w stosunku do nich tak duża, nawet prawie niknie. Za to w wydatkach jest ta liczba pozycji stałych stosunkowo znacznie mniejszą, a rośnie ilość zmiennych. Pochodzi to wogóle stąd, iż z trudnością wyrabia się to poczucie, że pewne dochody lub wydatki można podciągnąć pod wspólną kategorię. Gdzie wpływy względnie wydatki są zupełnie jednorodne, tam zdobywa się pisarz na odwagę stworzenia wspólnej rubryki. Jeśli one należą wprawdzie do jednej kategorii, lecz nie są zupełnie takiesame — a zachodzi to zwłaszcza przy wydatkach — wciąga je każde odrębnie, indywidualizuje.

W ten sposób dostaje całe kolumny cyfr. Otóż na dole strony pod taką kolumną spotykamy często, później stałe, ogólną sumę dochodu z pewnego źródła lub wydatków pod jedną rubryką zanotowanych; rzadziej się zdarza, iż łączną sumę z kilku takich kolumn podaje razem, np. wynik dochodu z kilku wag, z których zresztą każda ma osobną rubrykę. Nie zawsze jednak podaje pisarz takie sumy, nieraz trzeba liczyć poszczególne pozycje, by je dostać. A już bardzo rzadko się zdarza, by gdzie na końcu lub na kartce jakiej zanotował wynik rachunku za rok cały.

Lecz te rachunki nie są dokładne, a to z kilku powodów. Zasady, by wpływy osobno wpisywać, a osobno rozchody, nie bardzo się wtedy trzymają. Dość często się zdarza, iż pisarz notuje, że wpłynęło tylko tyle a tyle, bo z tego coś już wydano, a nie podaje ile. Właściwie obie pozycje należało rozłączyć. Tak więc już z tego powodu sumy dochodów i rozchodów są w rzeczywistości większe. Często nie podają dochodu brutto i rozchodu, ale wprost tylko dochód czysty, lub nawet co do tego zmiennej trzymają się zasady, jak np. co do dochodów z świdnickiej piwnicy, w której szynkują piwo; tu raz spotykamy wykaz dochodu i rozchodu, to znów tylko wykaz czystego zysku. Utrudnia to bardzo późniejsze porównanie ogólnych wyników gospodarki finansowej miasta. Oczywiście nie ma o tem mowy, by zaznaczano, ile np. kamieni z kamieniołomu lub wapna z wapiennika miasto używa na swój rachunek, tak iż z tych źródeł wykazany jest znacznie większy rozchód niż przychód. Także ludzi swoich nie opłaca miasto nieraz z kasy, lecz przeznaczają im pewne dochody, według taksy nawet, czego oczywiście nie wlicza w rachunki. Kto zaś miał zobowiązania wobec gminy, potraçał sobie nawzajem pretensje, bez względu na ich charakter, i tylko ostateczny wpisywano rezultat¹⁾.

A prócz tych zasadniczych wad finansowości ówczesnej i prowadzenia ksiąg, jeszcze jedna formalna: oto sumy, które podają pisarze, nie zgadzają się z temi, które przy zliczeniu poszczególnych pozycji dostajemy. A nietylko winą tu brak dokładnych wiadomości o monecie ówczesnej,

¹⁾ Prawie te same zarzuty podnosi Bücher w broszurze o Frankfurcie, co do zachowanych tamże rachunków: w wysnuwaniu jednak z tego wniosków o wartości materiału idzie stanowczo za daleko.

która tak często wówczas się zmienia. Objaw ten spotykamy wszędzie na zachodzie także, dotąd jest on niewyjaśniony¹⁾.

Wiele z tych właściwości może nam wytłómaczyć charakter rachunków miejskich, tak, iż im się dziwić nie będziemy. Zawsze musimy pamiętać, iż mają one cechę prywatnych zapisek, czynionych dla pamięci. To nie protokoły, mające moc sądową. Chodziło o to, by wiedzieć, co wpłynęło, co wydano. O dokładność nie szło. Zwłaszcza nacisk trzeba położyć na to, iż nie mają one wcale służyć do kontroli gospodarki miejskiej. Skarbowość miejska, tak jak nam się ona przedstawia w Krakowie — a taką była pewnie i w innych miastach — nie zna wcale kontroli następnej, nie zna sprawdzania, co jest w kasie, ile wpłynęło, czy wydatki były robione stosownie do potrzeby, czy nie wydano zawiele. Skarbowość ówczesna miejska zna tylko kontrolę prewencyjną, w chwili, kiedy co wpływa do kasy lub kiedy z niej szafują. Zobaczymy, jak dba miasto gorliwie o to, by nikt nie uchylił się od obowiązku zapłacenia tego, co się miastu należy, jak stara się zabezpieczyć przed defraudacją. Również i przy szafowaniu pieniędzy wprowadza pewne przepisy, by zapobiedz oszustwu. Będziemy o tem mówić szerzej przy administracyi skarbu. Tu musieliśmy o to potracić, by zrozumieć charakter rachunków. Nie było zwyczaju sprawdzania stanu kasy, robienia skontrum. Gdyby je znano, musiano by oczywiście inaczej prowadzić księgi rachunków. Do tego celu służyć one nie miały. Zbyteczną więc była tu staranność, a przynajmniej nie konieczną. Jeśli pisarz nawet później zliczał pozycye poszczególne, lub podał sumę ogólną dochodu i rozchodu, to robił on to tylko z ciekawości, dla siebie. Nie miało to być wcale podstawą do sprawdzenia kasy. Zawsze był to — pamiętać o tem musimy — tylko prywatny notatnik, który miał dopomóc pamięci.

Odbieглиśmy od opisu systemów, jakich używano przy prowadzeniu ksiąg. Drugi system, to system chronologiczny. Pisarz nie wprowadza tu zawczasu żadnych tytułów, lecz wypisuje tydzień (według nazwy niedzieli) i pod nazwą tygodnia wpisuje wpływy i (osobno) wydatki, podając, z jakiego źródła wniesiono pieniądze, względnie na co je wydano i to przy każdej pozycyi odrębnie. Co tygodnia zlicza pisarz jego dochody, względnie wydatki i dalej rejestru prowadzi. Ten system zresztą utrzymał się tylko krótko; jest on zachowany w rachunkach z lat 1408, 1409 i 1410. Prawie wszystko — *mutatis mutandis* — cośmy wyżej powiedzieli o księgach, prowadzonych systemem przedmiotowym, i tu się stosuje. Wprawdzie tu rachunkowa dokładność może troszkę większa, za to brak podziału wpływów i rozchodów na odrębne tytuły uniemożliwia nam zupełnie użycie tego materiału przy zestawieniach statystycznych.

Spisy zwykłych dochodów i wydatków miasta. Powstanie takich spisów wskazuje na pewną większą dbałość w administracyi

¹⁾ Głównie przypisują to trudnościom, jakie sprawiało liczenie, zwłaszcza wobec użycia cyfr rzymskich (również i u nas z wyjątkiem rejestru z r. 1487, gdzie są cyfry arabskie). Ale także zwracają uwagę na to, iż niekiedy może uwzględniano pewne wypłaty, nie wpisane.

miejskich finansów. Gospodarka miejska jest z reguły bezplanową, nie ma budżetu, nie zdają sobie wówczas wówczas sprawy ze stosunku dochodów do wydatków. Idzie wszystko według przyjętego zwyczaju. Dopiero takie spisy wskazują na pewien postęp pod tym względem.

W Polsce po raz pierwszy z takim spisem spotykamy się w Poznaniu. W r. 1462 sporządza go pisarz miejski Łukasz. Pracy swej nie dokończył. Zdaje się jednak z tego, co jest, iż nie miał on zamiaru dawać dokładny opis wszystkich rodzajów dochodów i rozchodów. Chciał raczej zestawić tylko wysokość stałych wpływów i wydatków, by następcy wiedzieli o tem dokładnie, by się zatem zapobiedz mogło nadużyciu i oszustwu. W pierwszej części p. t. „czynsze i renty miasta“ są zestawione dochody i wysokość ich, ale tylko dochody dokładnie oznaczone co do swej wysokości. W drugiej podaje, jakie były dochody rajeów miejskich. Trzecią część zaczął, lecz podał tylko tytuł: *dy czynse unde schulde, dy do dy stadť Poznaw ierlich phlichtig unde schuldig ist.* — W początkach XVI w. sporządzono drugi taki spis, gdzie podając już wszystkie rodzaje dochodów i wydatków, oznaczono przy każdym, jakiej mniej więcej wysokości dosięgała każda poszczególna pozycya. Lecz tu był już cel inny. Chciano przedstawić królowi stan majątku gminy, by wykazać, że z reguły nie można nawet pokryć zwykłych wydatków. Z tego powodu nisko oszacowano dochody. Dokładniejszych danych o rodzaju dochodów i rozchodów nie ma ¹⁾.

Otóż podobnie było i w Krakowie. Jeden spis taki sporządzono już w wieku XV, ale kiedy, nie da się dokładniej oznaczyć, zapewne powstał dopiero pod koniec tego stulecia. O ile z drobnych wzmianek da się wnosić, miał on pod tym względem inny charakter, iż głównym jego celem było tylko podanie, jak wyglądał pewien rodzaj dochodu, jak go pobierano, lecz cyfry dodawał chyba przy stałych dochodach (jeśli więc szło o czynsze wieczyste lub dzierżawne). Zresztą wyłącznie poświęcony był dochodom, rozchodami się nie zajmował. Liczył kolo 50 kart ²⁾. Wiemy jednak o tym spisie tylko z późniejszego, drugiego z rzędu, który go często cytuje jako: *antiquus proventuum libellus*. Ten nowy nosi tytuł „*liber proventuum*“. Został zaś spisany przez notaryusza miejskiego Urbana Pynusa w roku 1542 ³⁾. Pewnie też odtąd nie dbano o spis poprzedni, jako mniej dokładny i zastarzały.

¹⁾ Wiadomości o tych spisach, zapowiadając ich wydanie, podaje Warschauer w *Stadtbuch von Posen*, wstęp str. 32 i 198 i w *Stadtbücher der Provinz Posen (Zeitschr. der hist. Gesellsch. f. Pr. Posen, t XII str. 84–86)*. Pisarz Łukasz we wstępie do spisu z r. 1462 mówi, iż go zakłada, by „*dy werck des gemeynen nutzes, dy do gehoren czu der stat, durch der jungen unwissen, der alden vorgassen, der forderer cynmanunge, der phlichtiger genugthunge, der wedirspenstiger wedirstreytunge, der boshaftiger nedirdruckunge unde der gewaltiger phlichtige unde fleysige wedirseczunge wyllen mit der czeit wandelunge keynen gebroch leyden mochten*“. Warschauer. *Stadtbuch von Posen*, wstęp str. 32.

²⁾ Wszystko na podstawie wzmianek w *liber proventuum*, o którym niżej.

³⁾ K. K. II. str. VII, wydany tamże str. 723–767.

Spis Pynusa wkracza więc, jak widzimy, już głęboko w wiek XVI, w okres, który nas już tu nie zajmuje. Pomimo to w pracy korzystamy z niego bardzo często. Jestto poprostu koniecznością. Dokumenty, wilkierze i rachunki, choć się wzajemnie uzupełniają, nie wyjaśniają wszystkiego. Zwłaszcza zostaje często rzecz niejasną, jak wyglądała pewna instytucya skarbowa w praktyce, jakim zmianom uległa w ciągu wieków. Sama nazwa źródła dochodu i wysokość zysku z niego nie może nam wystarczyć, bo nie objaśni istoty i charakteru tego dochodu. Stąd musimy się uciec nieraz do tego liber proventuum, choć on tak późny. Na usprawiedliwienie przytoczyć możemy charakter średniowiecznych instytucyi. Mają one wszystkie cechę pewnej trwałości. Zobaczymy, iż utrzymują się z reguły bardzo długo, całe wieki. A nie tylko zostaje ich nazwa, lecz całe ich urządzenie upornie usuwa się z pod wpływu czasu. Zobaczymy np. że clo od sukna, jak się przedstawia naszym oczom w początku XIV w., tak samo wygląda w opisie libri proventuum. Prawda, że nieraz nowe wilkierze wprowadzają zmiany; lecz te innowacye prawie nigdy się nie odnoszą do istotnych części urządzeń skarbowych, modyfikują tylko szczegóły i wydoskonalają, nie tykając wcale tych więzadeł, na których się wsparły. Stąd też płynie usprawiedliwienie naszego postępowania. Uciekamy się wprawdzie tylko z konieczności do tego źródła, lecz przez to nie narażamy się na to, że przenosimy instytucye późniejsze w czasy wieków średnich. Zmian nagłych w tym rozwoju, któreby przekształciły zupełnie charakter pewnych instytucyi nie było. O ile zaś opieramy się na wiadomościach, czerpanych z liber proventuum, staramy się to czynić z wszelką potrzebną ostrożnością, połączyć z wcześniejszemi wzmiankami, a tak poprzec prawo do posilkowania się tem źródłem. Zresztą ile razy nam przyjdzie do tego spisu się odwołać, zaznaczamy to zawsze wyraźnie. Może nas tych słów kilka zasłoni przed możliwymi zarzutami.

Liber proventuum ma inny charakter, niż spisy poznańskie. Różnice uderzają już na pierwszy rzut oka. Poznańskie spisy obejmują tak dochody, jak rozchody (przynajmniej spis z r. 1462 miał także ogarnąć rozchody); w pierwszym nawet spotykamy osobny rozdział o dochodach rajców miejskich. Nasz liber proventuum o rozchodach nie mówi nie prawie, bo notuje z nich wyłącznie czynsze wieczyste czasowe, które miasto płacić musiało w zamian za otrzymany kapitał. Również nie tu nie ma o dochodach rajców. Druga różnica równie jest ważna. W Poznaniu kładą spisy (przynajmniej drugi) nacisk na to, jakie dochody przynosi miastu pewne źródło, ile wynoszą wydatki. Tego prawie niema w liber proventuum. Tylko przy majątku gminy podaje ten spis, ile wynosi czynsz dzierżawny w tym czasie, kiedy „liber“ powstaje, zresztą zaś przy innych dochodach, które nie są wdzierżawiane, a więc nie przynoszą stałego dochodu, zaznacza tylko niekiedy i to ogólnie, że dochód z tego źródła jest znaczny.

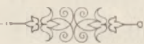
Za to kładzie nacisk Pynus na stronę deskrypcyjną. W antiquus proventuum libellus najprzód szły wymienione poszczególne części majątku własnego gminy, a więc domy, ogrody, łąnie, czynsze z użycia placów i t. d.

W księdze Pynmusa zajmuje to dalszą część. Ten dział odznacza się wielką drobiazgowością. Chodzi mu o to, by nie pominąć ani jednej parceli, która stanowi własność miasta, ani jednego czynszu z budy lub jatki. Wylicza nawet (osobno) te domy i place, które miasto dawniej miało i później się ich dopiero pozbyło. Zaczyna zaś swoją pracę od opisu poszczególnych przedsiębiorstw gminnych, poboru opłat i podatków. Tu podaje pisarz skąd miasto dostało prawo do dochodów z pewnego źródła, od kogo się pobiera, w jaki sposób i w jakiej wysokości. Opisy te są zawsze nadzwyczaj dokładne, a zwykle i bardzo jasne.

Ułożenie księgi daje chlubne świadectwo pracy Pynmusa. Starannie przeszukał dokumenty, które znajdowały się w archiwum miasta, jak i akta radzieckie, ławnicze i lonherów, choć te już tylko z późniejszych czasów, bo ich w. XV zdaje się nie zna jeszcze. Powołuje się też często i na liber Donati t. j. kodex Behema, z którego korzystał bardzo skwapliwie. Choć jednak znajdzie akt lub wilkierz pewnej instytucji dotyczący się, nie trzyma się go, ale zawsze przedstawia każdą instytucję finansową tak, jak ona wtedy w życiu wygląda, a nieraz wprost dodaje, że ten lub ów przepis wyszedł już z użycia.

Znaczenia tego spisu nie potrzebujemy bliżej objaśniać. Miał to być podręcznik dla następców, którzy go nawet uzupełniali, służyć im do nauki, jak należy prowadzić administrację dochodów. Zapobiegał niepewności przepisów, bo zawsze w nim można było znaleźć objaśnienie. Przez dokładne wyliczenie majątku gminy zapewniał utrzymanie go w nienaruszonym stanie na potem. Ma ten spis charakter inwentarza dochodów miasta, tylko że sporządzony został z większą starannością i dokładnością, niż zwykle tego rodzaju akty, gdy znów poznańskie spisy, zwłaszcza drugi, już mają więcej charakter jakby budżetu z powodu wprowadzenia do spisu cyfr dochodów i wydatków.

Zawsze to olbrzymi postęp naprzód. Miasta czynią go już w drugiej połowie XV w., lub w jego końcu. W skarbowości państwa pierwszy tego rodzaju spis, zbliżony bardzo pod względem swego charakteru do drugiego poznańskiego, spotykamy dopiero pod koniec XVI stulecia, więc o wiek cały później.



II.

DOCHODY.

I. WŁASNE DOCHODY GMINY.

A) Z majątku.

1. Dochody zwyczajne.

a) *Census civitatis*.

Prawie każde miasto posiada swój własny majątek; ma go i Kraków. Nieraz już pewne grunta, względnie dochody z kramów, jatek lub domów dostawało miasto przy lokacyi. Kraków nie; majątek nabywa dopiero powoli. Lecz już pod koniec XIV stulecia jest on wcale znaczny. A kwestya to dla finansów miejskich doniosła. Od tego bowiem, jak wielki majątek miasta, o ile on starczyć może na pokrycie potrzeb zwykłych, zależy rozwój skarbowości, wprowadzenie całego szeregu opłat i podatków, które mają uzupełnić brak dochodu z tego źródła. Czem większe potrzeby, a więc i wydatki, czem mniejszy dochód z majątku, tem więcej budzi interesu rozwój finansów miasta, bo wtedy możemy śledzić, jak ono sobie radzi, jakie wprowadza urządzenia coraz nowe, by pokryć swoje rozchody. Tak jest i w Krakowie. Majątek Krakowa był wprawdzie w półtora wieku po założeniu miasta wcale duży, a roczne dochody z tego źródła zajmują co do swej wysokości pierwsze miejsce wśród rubryk wpływów, jednak majątek ten rósł bardzo powoli, a początkowo nie istniał wcale. Stąd już w pierwszych latach XIV stulecia posiada Kraków kilka innych źródeł, z których czerpie na pokrycie swoich potrzeb.

W przywileju z r. 1358 znajdujemy inwentarz tego, co wtedy posiada miasto. Dość już tego: 5 kramów sukiennych, z 6 innych czynsz ziemny, 22 ławek chleba, 2 postrzygalnie sukna, 6 innych kramów, 3 łaźnie, 2 place budowlane, jatka rzeźnicza, 1½ łanu roli, czynsz od masarzy (*arvinautores*) i czynsze z jatek i bud¹⁾. Choć zaś później ten majątek się powiększa, to przecież równie szybko wznmagają się i potrzeby, bo to właśnie czas wielkiego i szybkiego rozkwitu Krakowa.

Rozróżnić wypada wśród tego majątku miasta grup kilka:

¹⁾ K. K. I. nr. 32

1) domy, place, łąny, ogrody, sadzawki; 2) wsi; 3) kramy, jatki i budy; 4) łaźnie; 5) kursnerhaus; 6) smetirhaus; 7) browar; 8) sołtystwa w Troxie i Braciejówce.

Ad 1. Placów i domów ma miasto dość, kilka stawów, trochę ogrodów. Nie wymieniamy tego szczegółowo, bo to nie należy do historii finansów miejskich, zresztą na podstawie tych wiadomości rozprószonych, nie połączonych ściślej, nie podobna dać dobrego zestawienia. Niektóre domy należą do miasta „cum pleno iure“, t. j. miasto, które z reguły wydzierżawia swoje budynki, pobiera nie tylko czynsz od gruntu (census terrestris), lecz także i czynsz od domu. Przy innych, a takich sporo, należy się miastu tylko ten czynsz ziemny, podczas gdy dom stanowi własność tego, co czynsz ziemny opłaca.

Ad 2. Kraków ma dwie wsi na własność, Grzegórzki i Dąbie. Nabywa je dopiero później. Grzegórzki sprzedają miastu w r. 1388¹⁾ Piotr i Jan, synowie Jana Borka, niegdyś, po Wierzyńku, stolnika sandomirskiego. Dąbie zaś sprzedaje radzie miasta w rok później konwent mogiński²⁾. I tu trzyma się miasto systemu dzierżawy. W posiadaniu tych wsi utrzymało się ono przez cały przeciąg wieków średnich i nawet dłużej³⁾.

Ad 3. Wspomnieliśmy już, ile kramów i jatek ma miasto w r. 1358. W tymże dokumencie z r. 1358 stwierdza Kazimierz, W. zasadę, iż do miasta należą „census inter et intra et sopra muros, in foro, sub pretorio in pretorio et circumquaque, seu ex omni parte pretorii“. Z tych miejsc nie brał król dla siebie czynszu. Miasto z swego prawa korzystało w całej pełni. Na rynkach zwłaszcza wznoszą liczne kramy, budy i stragany, bądź to stałe, bądź też tylko na czas jarmarków⁴⁾. Nie dzieje się to darmo. Od tych wszystkich jatek i bud pobiera miasto drobne opłaty (zwane gdzieindziej Stättegeld lub Standgeld). Czy już w XIV w. wybierano te opłaty na szerszą skalę, nie wiemy. Napewno są one już w XV stuleciu⁵⁾. Liber proventuum z r. 1542 wylicza ich dokładnie długie szeregi.

Ad 4. Łaźni ma miasto trzy już w r. 1358⁶⁾. Kiedy je nabyło, względnie urządziło, nie wiemy. Są to: łaźnia koło Rogatów t. j. koło kościoła św. Marka, na Piasku i żydowska. Tylko dwie ostatnie zatrzymuje dłużej. Pierwszą sprzedaje w r. 1396 za 360 grzywien⁷⁾. Z reguły i łaźnie miasto wydzierżawia, np. łaźnię żydowską w r. 1427 za czynszem $\frac{1}{2}$ grzywny tygodniowo⁸⁾.

Ad 5. Kürsnerhaus, po łacinie zwany domus pellificum lub pellificium mieścił się na piętrze, w domu, gdzie była mała waga. Przeznaczenia jego

¹⁾ K. K. nr. 66. Piotr i Jan ręczą, iż dadzą swoje przyzwolenie na tę sprzedaż, także dwie siostry, Katarzyna, żona Krczona Koziegłowskiego i Małgorzata, żona Piotra Roschena. Przyzwolenie Katarzyny znajdowało się rzeczywiście w archiwum miasta. K. K. I. nr. 69

²⁾ Dok. z 27 stycznia 1389 r. K. K. I. nr. 68. por. ib. nr. 67. Granice Dąbia dokładnie opisuje podkomorzy krakowski Spytko z Melsztyna w dok. z d. 4 paźdz. 1389 r. K. K. I. nr. 71.

³⁾ Ma je w r. 1542. K. K. II. str. 729. ⁴⁾ K. K. II. str. 736—737, 748—751. ⁵⁾ Rachunki np. z r. 1414; placą wtedy: pellifices, albicerdones, arvinatores, salsatores. ⁶⁾ K. K. I. nr. 32.

⁷⁾ N. K. II. rachunki z lat 1396, 1398. Kupili ją egzekutorowie Szymona Gerstenera. ⁸⁾ K. K. II. nr. 412 i rachunki z r. 1414.

bliżej nie znamy. Był to zapewne dom ze sklepami kuśnierskimi. Dochody płyną z czynszu ¹⁾.

Ad 6. Smeterhaus lub garrulatorium nie wiemy kiedy powstało. Przed r. 1445 spaliło się, więc je odbudowują, na co nawet zaciągają pożyczki ²⁾. Wznosi się on obok ratusza ³⁾. Jestto, jak widzimy z późniejszego opisu ⁴⁾, hala targowa, gdzie mają swoje kramy różnego rodzaju rzemieślnicy. W sprawie Smeterhausu wydaje dekret król Kazimierz Jagiellończyk, a to z powodu skarg kramarzy (institores), iż w garrulatorium sprzedają także tego rodzaju towary, których handel do nich wyłącznie należy. Zakazuje też król rzeczywiście wskutek tej skargi, iż nie wolno w Smeterhausie sprzedawać płótna bielonego i sukna w lepszym gatunku ⁵⁾.

Ad 7. Browar kupuje miasto w r. 1399 od spadkobierców żyda Lewka za 43½ grzywny ⁶⁾. Dochody z niego wciągają w ogólną rubrykę „census civitatis“, gdyż miasto nie prowadzi browaru, ale go wydzierżawia.

Ad 8. Soltystwa w dwóch wsiach: Troxie i Braciejówce, należących do klasztoru zwierzynieckich Norbertanek, nabył Kraków od soltysa Razarzka w r. 1402, nie wiemy za jaką sumę ⁷⁾. Wykonywanie praw, które miastu na tej podstawie przysłużyły, wydzierżawiano pewnie tak, jak w Grzegórkach. Jaki powód skłaniał rajców do tego rodzaju lokowania kapitałów, trudno zgadnąć.

b) *Pecunia pastoralis.*

„Pro aratura et pascuis“ dostaje miasto już przy lokacyi oprócz Rybitw i Krowodrzy szeroki pas ziemi, doskonały na pastwiska, zamknięty między wałami miasta a rzeczką Prądnikiem; ciągnie on się od Rybitw do Krowodrzy ⁸⁾. Część ich zagarnął w r. 1367 samowolnie, podobno za radą wielkorządcy, Kazimierz W., mianowicie pastwiska koło Łobzowa, by tam założyć ogród królewski ⁹⁾, a później nieco także znaczną część pastwisk, ciągnących się ku Mogile ¹⁰⁾. Skarżą się o to przed królem mieszkańcy w r. 1370, gdyż im ten zabór czynił znaczną szkodę. Wprawdzie bowiem zadaniem miasta był przemysł i handel, lecz w wiekach średnich przecież one nie tracą zupełnie charakteru po części osad rolnych. Miasteczka są w polowie wsiami, w większych, mimo iż główną podstawę zajęcia stanowi rzemiosło i handel, przecie nie ustaje chów bydła i nierogacizny. Miasto też wyraźnie nakazuje, iż kto pasie świnie, musi je oddać pasterzom ¹¹⁾ w lecie, gdy je wygania na paszę.

Pastwiska stanowią własność miasta i każdy z nich może korzystać. Miasto jeden tylko tu wprowadza przepis, iż każdy musi bydło oddać pod straż miejskich pasterzy, których ono utrzymuje na błoniach (za bramką

¹⁾ Po raz pierwszy spotykamy go w r. 1416. K. K. II. nr. 502. Wzmianki są liczne.

²⁾ K. K. II. nr. 546 i 547. ³⁾ K. K. II. nr. 565, 594, 618. ⁴⁾ K. K. II. str. 751—752. ⁵⁾ K. K. I. nr. 152 ⁶⁾ Rachunki pod r. 1399. ⁷⁾ K. K. I. nr. 101. ⁸⁾ K. K. I. nr. 1 i 3. ⁹⁾ N. K. II. str. 21 i 24. ¹⁰⁾ Ib. str. 24. ¹¹⁾ K. K. II. nr. 334, § 31—33.

żydowską i bramą szewską), i za bramą rzeźniczą¹⁾. Pobiera za to miasto drobną opłatę, którą wciąga pisarz w dochody pod rubrykę: pecunia pastoralis, pecunia pecorum et pecudum lub pecunia scropharum²⁾. Ściąga się ją u bram: szewskiej i rzeźniczej.

c) *Advocatia.*

Koło r. 1431, a później znów mniej więcej między r. 1460 a 1472 miasto dzierżawi wójtostwo, które należy do króla³⁾. Samo ono poddzierżawia je znów dalej. Do wójtostwa należał cały szereg uprawnień⁴⁾; król też ile razy wydzierżawiał komuś wójtostwo lub sprzedawał, to zawsze z temi uprawnieniami. Jak postąpiło miasto wtedy, gdy w swoje ręce wzięło dzierżawę, nie wiemy. Możliwe jednak, iż poddzierżawiając nie oddawało wszystkich dochodów poddzierżawcy. Brak rachunków miejskich z lat 1460—1472 uniemożliwia stwierdzenie tej kwestyi. Czynn, jaki płaci miastu za wójtostwo jego dzierżawca, wynosi w r. 1431, 36 grzywien. W r. 1462, kiedy je wziął w poddzierżawę Hartlib Parchwicz, czynsz został ustanowiony na 70 grzywien i beczkę śledzi⁵⁾.

Dopiero jednak w r. 1475 kupiło miasto wójtostwo. Stało się to naturalnie z innych względów, nie finansowych. Na finanse atoli wywiera to także wpływ. Urząd wójtowski musi być obsadzony. Nie jest to jednak tylko urząd, ale, jak mówiliśmy, także i źródło dochodów. Miasto nadaje też godność tę nie darmo, lecz żąda zapłaty, poprostu czynszu. Rachunki z r. 1487 notują rzeczywiście dochód z wójtostwa; wynosi on 40 grzywien. Poprzednio jak widzieliśmy, za poddzierżawę miasto brało rocznie więcej. Nie ulega zaś chyba wątpliwości, iż dochody z wójtostwa nie spadły ale raczej się podnieść musiały. Wykupiono je w r. 1475 od Piotra Langa za 1000 grzywien⁶⁾. Nie podobna przypuścić by w dzierżawę dano tak tanio. Przyjąć więc wypada, że te różne prawa, które były połączone z urzędem wójtowskim, miasto po kupieniu wójtostwa wcieliło do swego majątku, zwłaszcza nieruchomości, jeśli już nie w całości, to przynajmniej w znacznej części, tak, iż dzierżawca z tego uposażenia dawnego wójtostwa dostał bardzo niewiele. Zdaje się nawet, iż tylko jeden pozostał mu dochód, mianowicie z kar, które przy wymierzaniu sprawiedliwości szły na jego korzyść⁷⁾.

2. Dochody nadzwyczajne.

Prócz dochodów, które miasto stale co roku pobiera z swego majątku, nieraz jeszcze wśród rubryk „proventus“ spotykamy inne pozycye, z reguły

¹⁾ Rachunki pod r. 1392. ²⁾ P. rachunki. ³⁾ K. K. I. wstęp. str. XLII i rachunki z r. 1431. ⁴⁾ K. K. I, nr. 1 i 3. ⁵⁾ K. K. I. wstęp. str. XLII. ⁶⁾ Ibid. ⁷⁾ Takby wnosić można ze słów libri proventuum: Advocatus Cracoviensis ex suo officio solvebat civitati singulis annis marcas XL, prout antiqua testantur registra; nunc vero annue pendet saltem marcas triginta eo, quod plerique propter impensas advocati subterfugiant iudicium et bona pars actionum civilium per dominos consules decernitur et iudicatur.

dość drobne, nieregularne, które wpływają do kasy ze sprzedaży siana z pastwisk, drzewa z lasów, lub też zapasów zbyt znacznych, które sprzedawali, np. sukna, ołowiu i t. d. Obok tych kilkugrzywnowych pozycyi włączyć tu należy także i zyski ze sprzedaży części majątku gminy. Tak za łaźnię koło kościoła św. Marka, sprzedaną w r. 1396, dostaje miasto 360 grzywien, za plac nabyty przez arcybiskupa gnieźnieńskiego (w r. 1397) 40 grzywien, za dom zwany Podelwie, sprzedany w r. 1431, również znaczną sumę, bo 270 grzywien. Te dochody razem pomieściliśmy w rubryce nadzwyczajnych dochodów z majątku ¹⁾.

B) Dochody z przedsiębiorstw.

1) Przedsiębiorstwa właściwe.

a) Kamieniołom.

Kamienia miasto potrzebuje bardzo dużo na własny użytek. Kupuje też na własność kamieniołom na górze Lasota, na południe od dzisiejszego Podgórze leżącej. Pierwszą połowę kamieniołomu pozbywa miastu murarz Hencz Czipser w r. 1375 ²⁾. Drugą połowę nabywa Kraków dopiero później. W r. 1375 należy ona do Hanka Wołka, kamieniarza. Sprzedała ją rajcom wdowa po nim, Katusza, wraz z dwiema swojemi córkami Elżbietą i Katarzyną w r. 1388 ³⁾. W rachunkach miejskich spotykamy tę pozycję stale. Nie daje nam to jednak wyobrażenia o wielkości kamieniołomu. Zysków miasto nie ma z niego prawie żadnych; tak przynajmniej wynikałoby z zestawienia dochodu brutto i wydatków na kamieniołom. Wyjaśnić to łatwo; jako dochód bowiem miasto wlicza jedynie to, co wpływa za sprzedaż kamienia osobom prywatnym. Na uwadze więc musimy tu mieć, iż oprócz tego miasto pokrywa z kamieniołomu także wszystkie swoje potrzeby.

b) Cegielnia.

Miasto ma własną cegielnię na błoniach koło Zwierzyńca. Dochody z niej spotykamy od r. 1390. Trojakiemu rodzaju wyrabia się w niej cegły, lateres muri, tecti, pavimenti ⁴⁾. Nieraz dochód jest bardzo znaczny. Tak jednak, jak przy pozycyach kamieniołomu, nie wlicza się w tę rubrykę wartości cegieł, użytych na potrzeby gminy. Z tego też powodu i tu nie można dojść, jaka była wydajność cegielni. Miasto samo tyle zużywa, że nieraz trzeba jeszcze do cegielni dopłacać ⁵⁾. Od cegieł mniej opłacały się dachówki (tegulae, lateres tecti).

¹⁾ Wymieniamy tylko pozycje z dochowanych rachunków. Nadto o sprzedażach nieruchomości dużo wzmianek w aktach zwłaszcza ławniczych, także i trochę dokumentów (K. K. II. nr. 418, 422, 428, 444, 453, 458 i t. d.). ²⁾ K. K. I, nr. 46. ³⁾ Ib. nr. 65. ⁴⁾ Rachunki pod r. 1390. ⁵⁾ Por. liber prov. K. K. II. str. 735.

c) *Wapiennik.*

Tożsamo można powiedzieć o wapienniku, który ma miasto na Krzemionkach koło kamieniołomu. Z wymienionych przedsiębiorstw miejskich, ostatnie jest najwydatniejsze. Z „liber proventuum“ ¹⁾ znamy lepiej sposób, w jaki dokonywa się wyrób i jakie stąd przypuszczalnie ciągnie miasto zyski. Przy wypalaniu wapna na jeden raz idzie do pieca 12 kup (strues) kamienia, co kosztuje 35 groszy, t. j. 20 groszy dostają „lapicide“ za wydobyty kamień, 15 gr. płaci się za nałożenie do pieca. Z jednego pieca (więc z 12 kup kamieni) dostaje się 770 miar wapna surowego, t. j. niegaszonego; sprzedaje zaś miasto miarę po 9 groszy. Sprzedawano bądź na miary (measure), bądź na korce (coreti). Z dwóch miar wapna niegaszonego dostawało się 11 miar wapna gaszonego, z trzech miar niegaszonego 2 „cistae“. Brano za jedną taką cistę groszy 10. Według obliczenia pisarza z jednego pieca było 520 cist wapna niegaszonego. Jak więc z tego widać, był to wcale niezły interes.

d) *Piwnica świdnicka.*

Z przedsiębiorstw miejskich bardzo wprawdzie nieregularne, ale za to często nadzwyczaj wydatne zyski przynosi t. zw. świdnicka piwnica ²⁾. Była to piwiarnia, którą miasto urządziło w piwnicach ratusza. Specyalność jej stanowi piwo ze Świdnicy, które w tych czasach posiada dobrą bardzo markę i uchodzi za najlepsze. Piwiarnie w piwnicach ratuszów spotyka się w Niemczech często. Kraków poszedł tu pewnie za wzorem Wrocławia. Być może nawet, iż miasto posiada wyłączne prawo szynkowania tego piwa, tak jak w Niemczech często piwo obce mogła sprzedawać tylko rada miejska. Stwierdzić jednak tego nie możemy na pewno. To przedsiębiorstwo prowadzi miasto na swój rachunek, choć np. browar, który kupiło od synów Lewka, wydzierżawia. Piwo kupują na wozy lub beczki, sprzedają w drobnych ilościach.

W rachunkach z końca XIV i początku XV stulecia rubrykę dochodu z tego źródła spotykamy stale. Jest ona najbardziej chwiejną ze wszystkich, czasem przynosi nawet do 150 grzywien, to znów nic zupełnie. Tak też było pewnie aż do roku 1456. Wtedy wydał Kazimierz Jagiellończyk zakaz przywozu piwa z zagranicy ³⁾, jak mówi, z powodu zmniejszenia się wskutek przywozu wyrobu piwa w mieście, a wskutek tego i spadku dochodu króla, w którego młynach szrotowano słód. Bardzo możliwe jednak, iż powód zakazu był raczej polityczny w celu zaszkodzenia handlowi Śląska. Wskutek tego musiano zamknąć i piwnicę świdnicką. Zamkniętą też ona jest aż do roku 1501. Dopiero wtedy pozwala znów Jan Olbracht na przywóz piwa ze Świdnicy, ale tylko na rzecz rady miejskiej ⁴⁾, tak że piwnica świdnicka,

¹⁾ Ib. str. 734. ²⁾ Por. moją rozprawkę: Piwo w średniowiecznym Krakowie. Rocznik Krakowski t. I. zvl. str. 49—52. ³⁾ K. K. I. nr. 161. ⁴⁾ K. K. I. nr. 209.

którą znów otworzono, miała na wyszynk piwa monopol. Nie wolno go też było sprowadzać, ani Kazimierzowi ani Kleparzowi¹⁾. Lecz miasto z początku nie prowadzi jej na swoje ryzyko. Do r. 1517 wydzierżawia. W roku 1540 rada piwnicę ze względów moralności zamknęła, a piwnicę wynajęła²⁾.

e) *Pavimenta.*

Dochód za „pavimenta“ jest dość nieznaczny i nie co roku się pojawia. Z drobnych wzmianek trudno nawet wyjaśnić, jakiego to rodzaju był dochód. W rubryce dochodów z cegielni czytamy, iż obok *lateres muri* i *lateres tecti* wyrabia się także *lateres pavimenti*. Możliwe więc, iż miasto podejmowało się wykładania ceglami podłóg w domach prywatnych. Z tego powodu wciągnęliśmy i dochody za *pavimenta* w tytuł o dochodach z miejskich przedsiębiorstw.

2) *Dzierżawy.*

Miasto bierze nieraz w dzierżawę dochody królewskie, czy urzędników. Było to w interesie stron obu. Miasto mogło zapewnić większy dochód mającemu prawo poboru z tego źródła, bo lepsze miało siły do administracyi, a równocześnie pozbywało się kłopotów z dzierżawcami, od rady niezależnymi, którzy często mu zawadzali. Nadto i dochód pewien mogło zapewnić dla swego skarbu. Pod koniec w. XIV i w początkach w. XV, dzierżawi ono niejednokrotnie stróżę i cło od śledzi.

a) *Stróża ryb.*

Ryby stanowiły wówczas bardzo ważny przedmiot konsumeyi, zwłaszcza wobec ścisłego przestrzegania dni postnych, bardzo licznych. W znacznej ilości dostarcza ich płynąca przez błonia Nieciecza. Tu znajdują się zakłady, przeznaczone do hodowli ryb. Cały ten obszar, obejmujący obie Nieciecze, a raczej oba ramiona Niecieczy i kilka sadzawek, obejmowano nazwą stróży ryb (*custodia piscium*)³⁾. Do kogo należała stróża w końcu XIV wieku, nie da się rozstrzygnąć na pewno. Później, przez całe następne stulecie, jest ona własnością króla, który ją wydzierżawia. Miejski wilkierz z roku 1364⁴⁾ zawierał odpowiednie przepisy, mające, zdaje się, na celu zabezpieczenie się przed sprzedażą ryb niezdrowych. Kto przyniósł ryby na sprzedaż, musiał je trzymać w stróży. Stamtąd przynosił je na targ do miasta. Gdzie był ten targ ryb, nie wiemy. Ryb nie wolno było nieść

¹⁾ K. K. I. nr. 214. ²⁾ K. K. II. str. 723, zresztą p. moje „Piwo“. ³⁾ *custodia piscium wlgariter strosza... piscaturis, aquis et eorum decursibus et ambobus fluvii Nyczecza piscinisque in eislem depositis et constructis.* K. K. II. nr. 442 por. także K. K. I. nr. 232.
⁴⁾ K. K. II. nr. 262.

w płachtach, ani w wiadrach, lecz tylko w cebrzykach (czober). Nadto wilkierz zapewnia pewne przywileje dla dzierżawców stróży. Kto bowiem w przeciągu pewnego czasu (dni czterech) nie sprzedał ryb na targu, musiał je sprzedać dzierżawcy¹⁾. Na targu ryb (fischmarkt) kontrola należała do strażników, których opłacać musieli sprzedający ryby. Od 12 beczek śledzi płacono im się $\frac{1}{2}$ grosza na tydzień, od innych ryb 2 denary²⁾.

Otóż tę stróżę ryb bierze miasto kilkakrotnie w dzierżawę; w r. 1390 od Spytka, starosty krakowskiego za 50 grz.³⁾, w kilka znów lat później (w r. 1394) od wojewody, zapewne krakowskiego, za 56 grz. rocznie⁴⁾. Skąd ci dostojnicy przysli do tego, by pobierać na swoją korzyść czynsz ze stróży, niepodobna dociec. Od r. 1400 widzimy stróżę w rękach króla. Wydzierżawia ją wielkorządca krakowski radzie krakowskiej za 70 grz. rocznie⁵⁾. Dwa razy, w r. 1439 i 1477, zastawiał ją król miastu, lecz później wykupił⁶⁾. Potem z dochodami miasta z tego źródła już się nie spotykamy. Widać nie brano dzierżawy. Na rzecz miasta szła oczywiście tylko nadwyżka dochodu ponad wysokość czynszu. Czynsz z reguły płacono w czterech ratach, na suchedni.

b) Cło od śledzi.

Z cła od śledzi spotykamy w rachunkach miejskich dochody w latach 1390—1397. I tu płynęły one z dzierżawy. Cło od śledzi, nie wiemy, odkąd i z jakiego tytułu, stanowiło część uposażenia kasztelana krakowskiego. Od niego dzierżawi to cło miasto i nadwyżkę pobiera do swego skarbu. Suma dzierżawna nie jest zbyt wysoka, wynosi grzywien 20 na rok⁷⁾. W jaki sposób wybierano to cło i w jakiej wysokości, nie mamy żadnych wskazówek.

II. MONOPOLE.

A) Wagi i topnie.

1) Waga większa.

Instytucya wag miejskich łączy się ściśle ze składem. Wagi spotykamy wprawdzie także i w miastach, nawet miasteczkach, które wcale

¹⁾ Są to postanowienia wilkierza z r. 1361. K. K. II. nr. 262. Musiało więc widać miasto wtedy dzierżawić stróżę. Inaczej niepodobna by było wytłómaczyć, skąd się do stróży mięsza rada miejska i pewnieby też nie zastrzegala pewnych uprawnień dla tych „oly dy stroze halden und vorczinsen“. Później jednak może dzierżawcy utrzymali się przy tych przepisach, wilkierz ten bowiem dochował się nam w Kodeksie Behema, a więc wtedy jeszcze widać był przestrzegany. ²⁾ Wilkierz z r. 1375. K. K. II. nr. 271. ³⁾ Księgi II. str. 290 ad 16. ⁴⁾ Ib. str. 116. ⁵⁾ W r. 1400. Ib. str. 208. Także w r. 1431 (rachunki) wykazany z niej dochód. ⁶⁾ K. K. II. nr. 531. I. nr. 188. W r. 1456 dzierżawi ją od króla Stanisław Gortler za 105 grz. rocznie. W r. 1477 ma dzierżawca jej płać miastu 90 grzywien na rok. K. K. II. nr. 442 i I. nr. 188. ⁷⁾ N. K. str. 294 ad 6, 110, 307 ad 14.

ius emporii nie posiadają; tak np. na Śląsku posiada wagę prócz Wrocławia, jeszcze wiele gmin innych: Lignica, Strzelno, Strzygów, Zgorzelec, Głogów¹⁾). Jednak rozwinąć się ta instytucya może tylko tam, gdzie odbywa się targ na towary, które mają być wazone w wielkich ilościach, en gros, i wtedy tylko miasto czerpie stąd znaczne dochody. Zaś właśnie takie obroty spotykamy tylko w emporiach, gdyż wtedy podlega wadze nietylko towar, zakupywany od razu w większej ilości dla zaspokojenia rynku miejscowego, potrzeb okolicy, mającej swe centrum handlowe w tem mieście, lecz także i towar idący dalej. Prawo składu, które nie pozwala, by kupiec obcy szedł sam dalej ze swoim towarem, zmusza go do sprzedaży zapasu kupcowi miejscowemu. I wtedy więc musi się go zważyć. Stąd też pochodzi, iż w źródłach tak ściśle łączą się te instytucye; od rozwoju jednej zależy rozkwit drugiej. Nie wiemy dokładniej, jak było gdzieindziej; w Krakowie jednak tak daleko sięga to prawo poboru od wagi, iż opłacać je musi towar w części nawet wtedy, jeśli tylko został przywieziony na skład²⁾). Wyjątkowo tylko miasto uwalnia od tego obowiązku, jak np. Sądeczan w r. 1323, stanowiąc, iż będą płacić tylko od tych towarów, które rzeczywiście zostaną zważone, wolni zaś będą, jeśli towar nie będzie w Krakowie złożony i zważony³⁾).

Prawo wagi posiadał Kraków od dawnego czasu. Ma już je w r. 1302⁴⁾; szybko więc widać poszedł za przykładem Wrocławia, który wagę dostał od księcia w r. 1273⁵⁾). Sądzić jednak możemy, iż rozwinęła się waga w Krakowie pewnie dopiero po r. 1306, kiedy miasto otrzymało pierwszy przywilej składu, w szczególności na miedź. Początkowo miał Kraków bezwzględnie tylko jedną wagę, która służyła do ważenia ciężkich rzeczy, zwłaszcza metali, jak ołów i miedź. Już jednak w r. 1358 ma on dwie wagi⁶⁾), a więc te, które później znamy jako wielką i małą wagę. Najdalej w końcu rządów Kazimierza W. przybywa trzecia, waga srebra⁷⁾).

Jak już nazwa wskazuje, służy pierwsza z tych wag dla znacznych ciężarów. Zwie się ona pensa maior, grose woge⁸⁾), po polsku później nieco wyelka waga⁹⁾). Nazywają także tę wagę żelazną¹⁰⁾ lub wagą ołowiu¹¹⁾),

¹⁾ Tschoppe u. Stenzel, wstęp 256—257.

²⁾ Wynika to z ugody z Sączem z r. 1323, a contrario. K. K. I. nr. 13: insuper indulserunt nobis (rajcy krakowscy Sądeczanom), quod de universis mercibus ac rebus, que deducuntur nec deponuntur nec pensentur in Cracowia, quod de talibus nunquam aliquod pense precium persolvere debeamus; sed tantummodo de hiis rebus; por. liber proventuum. K. K. II. str. 731. Tak jest także np. w Genui. Sieveking l. c. str. 31.

³⁾ K. K. I. nr. 13 i 16.

⁴⁾ N. K. I. zapiska nr. 24: ken der bliuage.

⁵⁾ Korn. Breslauer Urkundenbuch nr. 42.

⁶⁾ K. K. I. nr. 32.

⁷⁾ Pierwsza wzmianka w wilkierzu bez daty, zdaje się z r. 1364 lub 1365. K. K. II. nr. 263.

⁸⁾ K. K. II. nr. 263, rachunki etc.

⁹⁾ K. K. II. nr. 572 lub wyelika waga. K. K. II. nr. 575.

¹⁰⁾ K. K. II. nr. 530, 535, 584.

¹¹⁾ N. K. I. zap. 24.

„ysinwoge“ lub „bliwage“. W inny też sposób określają wielką wagę, jako tę, gdzie się waży „rzeczy ciężkie na cetnary“¹⁾, lub „gdzie się waży miedź, ołów i inne metale“²⁾. Z tą wagą łączy się ściśle skład na ołów (depositorium plumbi). Podejmuje się też miasto już w XIV w. także szrotowania ołowiu, t. j. rozcinania go na drobniejsze kawalki.

W drugiej wadze, mniejszej — pensa minor, kleyne woge³⁾, waży się już nie na cetnary, lecz na kamienie (lapis), rzeczy mniej ciężkie, a więc zwłaszcza воск — stąd zwie się także „Wachswage“⁴⁾, jak również łój, pieprz, pewnie także szafran, imbir, goździki, cynamon, migdały, ryż etc.⁵⁾ Oddawna z wagą tą była połączona topnia łoju, sepifusorium.

Trzecia waga, to waga na srebro. Obok niej istnieje topnia srebra „brenngaden“, conflatorium, crematorium argenti.

Mówimy o wagach tu, w rozdziale o monopolach. Wytłómaczyć się z tego musimy. Wagi bowiem, to nie tylko czyste przedsiębiorstwo miejskie. Nie tylko kto chce i jeśli chce może z nich korzystać, lecz w pewnych warunkach każdy korzystać musi, a choćby nawet nie korzystał, to i tak ciąży na nim obowiązek złożenia opłaty na rzecz miasta. Jest to więc podatek, pobierany od handlu, a raczej, jak dziś moglibyśmy powiedzieć ze stanowiska obecnej teorii skarbowej, podatek od obrotu. Wybiera się go zaś w formie monopolu, wskutek zapewnienia miastu prawa do wyłącznego ważenia towarów, z reguły — bo są wyjątki — w chwili, gdy towar przechodzi z rąk do rąk.

Oczywiście, wynika to już z natury rzeczy, iż interwencya miasta ogranicza się tylko do pewnej ilości przypadków, a mianowicie na obroty en gros. Zresztą zaś rozacza miasto nad wagami, jak i nad miarami, kontrolę, bardzo nawet dokładną, by zapobiegać oszustwom i wyzyskowi. Do ważenia przedmiotów, które nie podlegają obowiązkowi ważenia w wagach miejskich, wolno używać wag prywatnych. Gdzie jest jednak granica, nie podaje ściśle żadne źródło. Na podstawie tego jednak, co wiemy o wadze, można tę kwestyę rozstrzygnąć w sposób prawie stanowczy. Jedyłą granicą był ciężar towaru⁶⁾, a zatem tylko takie przedmioty, które trzeba było ważyć bądź na cetnary, albo na części tychże (przynajmniej $\frac{1}{16}$ cetnara), bądź też — przy innych towarach, lżejszych — na kamienie. Nie ma zaś, jak z tego, co wiemy, można wnosić, granicy żadnej, co do jakości towaru.

¹⁾ in qua res graves ad centenarium ponderari solent, K. K. II. nr. 606.

²⁾ in qua cuprum, plumbum et alia metalla ponderantur, lub in qua cuprum, plumbum et alia gravia ponderantur. K. K. II. nr. 611, 597.

³⁾ K. K. II. nr. 263, rachunki etc

⁴⁾ unsir kleyne woge, dy do heysit dy wachswage. K. K. II. nr. 580,

⁵⁾ in qua cera, piper, et alie res ad lapidem ponderantur. K. K. II. nr. 604. por. K. K. II. nr. 309.

⁶⁾ Mamy tu na myśli tylko wagę większą i mniejszą, nie wagę srebra, bo ta ostatnia rzadzi się zupełnie innemi zasadami

A więc nie podlegały wadze nawet te przedmioty, które z reguły są uważane za takie, które ważyć trzeba, jeśli się je kupuje i sprzedaje w mniejszych tylko ilościach. Z tego inny wypływa wniosek. Oto kupcy obcy nie mogli nigdy sprzedawać w ilościach drobnych, lecz wyłącznie en gros¹⁾. Towar więc, który przywozili, musiał zawsze iść do wagi²⁾. Natomiast kupcy krakowscy, którzy pośredniczyli w robieniu zakupów przez to, iż nabywali odrazu znaczne zapasy, a następnie odsprzedawali konsumentom w stosunku do ich zapotrzebowania, a więc w drobnych ilościach, korzystali z wagi tylko, jeśli mieli sprzedać większą ilość towaru. Zresztą zaś mogli używać wag małych, domowych czyli ręcznych. Wagi krakowskie służą nie tylko dla Krakowa. Wagę na metale dostał wprawdzie także Kazimierz w r. 1335³⁾, za to nie ma jej Kleparz. Stąd też gdy pod koniec XV w. Kleparz zbudował sobie wagi, wyrok królewski zapadł na rzecz Krakowa. Kleparzanie mogli mieć tylko małe wagi po domach, dla ważenia takich przedmiotów, które nie podlegały składowi, jak konopie, liny, smoła i t. d.⁴⁾.

Przepisy co do sposobu ważenia i ceny określa wilkierz bez daty, pochodzący zdaje się jeszcze z ostatnich lat panowania Kazimierza W.⁵⁾ Aż w głąb XVI w. służy on za podstawę urzędzeń wagi. Resztę na tej podstawie wykształcił zwyczaj, który nawet w części pozmieniał przepisy statutu. Spisane te zwyczaje zostały w liber proventuum z XV w., który się do nas nie dochował, a następnie w drugim z r. 1542⁶⁾.

Jak z niego widać, służy „dy grose woge“ głównie dla ołowiu. Był to objaw ogólny widać, bo np. i na Śląsku nazywają tę wagę zwykle „Bleiwage“. Inne też są przepisy co do opłat od ołowiu, inne dla reszty towarów.

Otóż kto przywiezie na skład ołów, płaci naprzód za złożenie z wozu pół grosza. Tak jest później, gdyż z w. XIV i XV nie mamy o tem żadnych wiadomości. Te pół grosza idzie zdaje się nie na rzecz miasta, lecz dla ponderatora, który zarządza wagą. Jego obowiązkiem jest strzedz ołowiu, który przywieziono. Gdy ołów zabiera sobie właściciel, płaci miastu za skład grosz, bez względu na ilość ołowiu⁷⁾.

Osobno płaci za ważenie. Dokładniej ważą, jeśli towar przechodzi w inne ręce. Jeśli zaś waży się go tylko przy przywozie lub wywozie, ale nie przy kupnie, waga jest mniej dokładną. W pierwszym wypadku oznacza się jeszcze $\frac{1}{16}$ części cetnara, w drugim tylko najwyżej $\frac{1}{8}$. Mniejszych

¹⁾ Jestto prawie wszędzie spotykany przepis, gdzie miasto ma prawo składu.

²⁾ Z reguły nie wolno było ze względu na prawo składu przedmiotu wieść dalej.

³⁾ K. K. I. nr. 18. Dochodów z wagi niema w rachunkach, widać więc, że z tego pozwolenia nie skorzystano. Wobec braku prawa składu jest to rzeczą jasną.

⁴⁾ Dok. z r. 1494. K. K. I. nr. 207: non debent habere aliquam pensam generalem in dicta Cleparz, ex qua possent habere aliqua tributa, solum in domibus eorum poterint habere pensas privatas ad pensandum canapas, ffunes, pices et similia eorum artificii.

⁵⁾ K. K. II. nr. 263. ⁶⁾ K. K. II. str. 729—732. ⁷⁾ K. K. II. str. 731.

ułamków nie uwzględnia się przytem¹⁾. Według wilkierza płaci się od każdego kawałka ołowiu lub miedzi „von einem ideren stuecke“ $\frac{1}{2}$ grosza, który w połowie należy się miastu, w połowie ludziom przy wadze. Jeśli zaś waży się odrazu większą ilość, płaci obywatel (mitpurger) od 100 cetnarów ołowiu lub miedzi 3 gr., obcy 6 groszy²⁾. Przepis ten doznał później znacznej zmiany. Tak potem podstawą do wyboru nie jest ilość kawałów kruszcu, lecz ilość cetnarów. Również i tu wprowadzono różnicę, kto waży, obcy czy krakowski kupiec. Pierwszy płaci od cetnara po 2 denary, drugi po denarze. Zachował się tylko przepis, że od stu cetnarów płaci się mniej, bo 3 grosze, lecz również tylko w odniesieniu do krakowskich kupeów, bo obcy, choćby nawet w takich dużych ilościach ważyli, nie mają żadnej ulgi i płacą także po 2 denary od cetnara³⁾. Dla kupeów krakowskich wprowadzono osobny regestr, w którym za każdym razem wpisywano, ile było cetnarów, a potem dopiero obliczano to, tak, że kupiec taki nie płacił właściwie nigdy po denarze od cetnara, lecz zawsze 3 gr. od 100 cetnarów, bez względu na to, czy te sto cetnarów ważył odrazu, czy w kilku razach. Nadto wtedy już opłata idzie w całości na rzecz miasta, zaś na ponderatora zaprowadzono osobną dopłatę od każdego zapełnienia wagi, a bez względu na ciężar. Za każdy raz użycia wagi dostaje on grosz, po pół grosza od każdej strony, kupującego i sprzedającego. Wyjątek istnieje na korzyść kupeów krakowskich; jeśli krakowski kupiec towar sprzedaje, to mu od wagi nie płaci nic, tylko kupujący daje pół grosza. Wprowadzono ten przepis z tego względu, iż kupiec krakowski już raz ważył, gdy towar nabywał i wtedy już ponderatorowi się opłacił.

W wilkierzu z w. XIV te przepisy odnosiły się wyłącznie do miedzi i ołowiu. Od innych rzeczy płacono w inny sposób. Co to były za rzeczy, mówi wilkierz ogólnie „eyzen... ader andere krom dingk als ballen und sulch dingk“⁴⁾. W uwzględnieniu poprzednich ustępów przyjąćby należało, iż wilkierz miał tu na myśli wszystkie inne ciężkie przedmioty, więc zwłaszcza metale, z wyjątkiem ołowiu i miedzi. Płacić się miało 1 grosz od 8 cetnarów. W jaki sposób obliczano opłatę przy mniejszych ilościach, nie wiadomo. Nie było też tu różnicy, czy szło o swoich, czy obcych. I ten jednak przepis uległ zmianie. Odnoszą go bowiem później do przedmiotów, które się tylko waży, ale nie sprzedaje i to takich, jak „panni integrae bellae, vasa et id generis merces“⁵⁾. Płacą tak swoi jak obcy 2 denary od cetnara, od 8 — stosownie do wilkierza — grosz.

Nie zupełnie więc jasno przedstawiają się nam te stosunki. Wilkierz sam nie objaśnia wszystkiego dokładnie, a choć pozostaje w mocy, jest znany⁶⁾, choć powołują się na niego, to przecie weszły w tę instytucję znaczne zmiany, i to zdaje się głównie w drodze zwyczaju, bo już w w. XVI innego statutu w tej materii wydane go nie znamy wcale. Przez cały wiek XV

¹⁾ K. K. II. str. 729. ²⁾ K. K. II. nr. 263. §. 1 i 2. ³⁾ K. K. II. str. 730. ⁴⁾ K. K. II. nr. 263. §. 5. ⁵⁾ K. K. II. str. 730. ⁶⁾ Widać to z tego, że go zamieścił Behem w swoim Kodeksie.

pozbawieni jesteśmy zupełnie wszelkich wiadomości o urządzeniu wagi. O zmianach dowiadujemy się dopiero z liber proventuum z r. 1542. Stąd to wiadomości niezbyt pewne, o ile chodzi o czas. Jedyńie względ na analogię z innymi urządzeniami skarbowemi Krakowa, z których możemy się przekonać, jak powoli przepisy raz wydane ulegają zmianie, pozwala nam korzystać z tych późnych wiadomości z pewną rękojmią, że nie dopuścimy się zbyt wielkiej omyłki co do czasu.

Zmiany, jakich doznaje urządzenie wagi, są wcale charakterystyczne. Przepisy o cenach w części zostają, widoczne jednak pewne podwyższenie wynagrodzenia za użycie wagi. Rzecz jasna, iż w miarę, jak pieniądź traci na wartości, objawić się musiała dążność do podwyższenia stopy, by utrzymać znaczenie tego źródła dochodu. Nadto coraz silniej występuje na jaw chęć przerzucania części ciężarów na obcych kupców, silniejszego ich obciążenia.

Rozstrzygnąć tu musimy, kto opłacał wagę, kupujący czy sprzedający. W r. 1462 toczy się wobec króla ciekawy spór między Krakowem a Lwowem o to właśnie. Kraków broni zdania, iż do opłaty powołany jest tylko ten, który sprzedaje. Przyznaje też i władca słuszność temu zdaniu i stwierdza, że taka jest „*consuetudo vetus observata*“. Przepis ten atoli dotyczy się Lwowa. W Krakowie jasnych na to niema dowodów; jednak możliwe, iż i tu był taki zwyczaj, jeśli go we Lwowie bronią właśnie kupcy krakowscy. Inaczej, gdyby zależało od umowy stron, kto ma płacić, zbyt wielką byłaby łatwość w obchodzeniu przepisów miejskich; a na pewno nie omieszkanoby z tego skorzystać, wobec tak znacznej różnicy w opłatach, jakie wymierzano obcym a swoim.

Z wagą łączy się szrotowanie ołowiu. Idzie tu bądź o pocięcie dużego kawałka na kilka drobniejszych, bądź też o pofluczenie na małe kawałki. Wilkierz²⁾ każe za to płacić od każdego kawałka grosz, z czego 2 denary idą dla ludzi. I tu z czasem liczne powstały zmiany. Miasto zrzekło się prawie zupełnie dochodu z tego źródła i przekazało je nadzorcę wagi. Miasto bierze tylko za drzewo, którego dostarcza do stopienia masy za każdy raz 2½ grosza, jeśli chodzi o większą ilość cetnarów. Jeśli mniej ich jest niż 5, nic się za drzewo nie płaci. Zresztą pobiera zapłatę ponderator, lecz według taksy, którą stanowi miasto. I tak: 1 grosz od wozu (t. j. 2½ cetnara); nadto jeśli chodziło o pocięcie ołowiu tylko na kilka części, od całej masy 4½ grosza; jeśli chodzi o szrot drobny, po groszu od cetnara³⁾. Oczywiście prócz tego opłaca się osobno za drzewo, za skład i wagę. Powtórnie płaci się za wagę, jeśli się waży ółów jeszcze po pocię-

¹⁾ Contra consuetudinem vetus observatam, quas pecunias a libra solum ab una parte scilicet vendente exigere et recipere, ut moris est, debes. K. K. I. nr. 255.

²⁾ Bez daty, j. w. K. K. II. nr. 263,

³⁾ K. K. II. str. 731. Liber prov. mówi, że to się tyczy obywateli, nie podaje atoli, jakie były przepisy dla obcych. Może więc tylko przez omyłkę użyto wyrazu „*cives*“, a szło o wszystkich bez wyjątku.

ciu¹⁾. Za to całą familię, t. j. służbę utrzymuje ponderator sam. Dla niektórych ze służby stanowi miasto warunki, co im się należy. Potrzebni są oni zresztą tylko do szrotu i cięcia ołowiu, gdyż o ile chodzi o samo wazenie, ci co przywożą towar, sami go ładują na wagę. Ponderator dostarcza do tego tylko drabin i żelaznych przyrządów. — Jeśli tu mówimy o cięciu ołowiu, to więcej ze względów praktycznych i ze względu na charakter źródeł. Szrotowanie nie ma już tego charakteru podatku, zdaje się też, iż tylko faktycznie miało charakter monopolu. Łączy się jednak ono zbyt ściśle z wagą, by te przedmioty omawiać osobno. Ponderator nie ma wcale pensyi, jak inni służący miastu. Jego dochód stanowią albo wprost mu płacone pewne opłaty przy tych czynnościach, albo część z opłat przypadających miastu. Głównym jego dochodem jest dochód ze szrotowania, który później (inaczej jeszcze wilkierz) w całości został mu przekazany. Jego też jest rzeczą starać się o robotników i godzić ich; ma zaś w zamian za te dochody prowadzić wagę i dbać o zaopatrzenie jej we wszystkie potrzebne przyrządy.

2) *Waga mniejsza.*

Mała waga, podobnie jak i wielka, znajdowała się w rynku, pewnie obie w jednym budynku. Co w niej wazono, mówiliśmy już poprzednio. Wazą na kamienie, ale także mniejsze ilości, na półkamienia, i mniej nawet. Przepisy tej wagi dotyczące, a zawarte w jednym ustępie wilkierza z czasów Kazimierza Wielkiego²⁾, o którym mówiliśmy poprzednio, nie uległy przez cały czas wieków średnich żadnej zmianie. Tu już od początku stosuje się opłata do ciężaru: denar od kamienia, jeśli chodzi o krakowskiego kupca, 2 denary, jeśli to obcy. Ma ona więc prędkiej niż wielka waga cechę podatku, gdyż się wybiera w stosunku do ilości towaru, a nietylko jako wynagrodzenie usług, które miasto oddaje poszczególnym osobom przez urządzenie wagi. Co do dochodu, to nie ustępuje ona wadze wielkiej, a są lata, kiedy nawet dochody z niej są wyższe, niż dochody z wielkiej. Z wagą tą łączyły się dwie topnie, loju i wosku.

3) *Topnie: loju i wosku.*

Prawo topienia loju stanowi także monopol miasta. Wyraźnie stanowi wilkierz, iż ani w mieście ani nawet poza miastem loju topić nie wolno, lecz jedynie w topni miejskiej, a to ze względu na smród, jak i może jeszcze w wyższej mierze na niebezpieczeństwo ognia³⁾. Topnia zwie się smelcz-

¹⁾ Ib.

²⁾ K. K. II. nr. 263.

³⁾ *ninant sal unslet smelchen yn der stad noch beawsen der stad, wen alleyne do man mit rechte sulle yn dem smelczhawse om stanckis unde fewers wille bey margk busse.* K. K. II, nr. 334. Jestto wilkierz dość późny, bo z r. 1468, ale stanowi zbiór dawniejszych, po części nawet jeszcze z XIV w. pochodzących statutów.

haus lub smelczgaden, po łacinie sepifusorium. Zdaje się jednak, iż tu nie szło o zysk, że wprowadzenie monopolu spowodowała wyłącznie obawa pożaru. O topni loju wie się nie wiele, gdyż dopiero liber proventuum podaje pewne szczegóły. Dowiadujemy się z niego, iż od stopienia kamienia loju pobiera się wraz z opłatą za wagę 5 denarów. Powstanie jej odnoszą niesłusznie do przywileju Kazimierza W. z r. 1358 ¹⁾.

Nie wiemy, odkąd istnieje topnia loju. W początkach XV w. jest już topnia wosku ²⁾. Później obie topnie odrębnie są prowadzone. Kto wie jednak, czy pierwotnie nie były one razem połączone. Topnię wosku dzierżawi miasto ³⁾. Nie mamy wprawdzie dowodu, iż i ona stanowi monopol, sądząc jednak, iż to przyjąć należy. Inaczej nie miałyby racji istnienia. Więcej nic o tem nie wiemy.

4) Waga srebra.

Wiadomości o trzeciej wadze, którą ma miasto, są bardzo szczupłe i bardzo niewystarczające. Nie możemy też na ich podstawie określić dokładniej jej urządzenia. Nie ulega, sądzą, wątpliwości, że i ona stanowi monopol miasta, choć tego żadne ze źródeł nie mówi wyraźnie. Podstawą do stworzenia monopolu, tak przy wadze jak i przy topni srebra musiał być wzgląd na bezpieczeństwo obrotu; jedynie organ publiczny mógł się podjąć tego i tylko on mógł dać gwarancję rzetelności. Oczywiście nie robi tego miasto bezinteresownie. Dochody jednak z ważenia są drobne, o ile je wogóle wykazują rachunki miasta. Waga ta łączy się bardzo ściśle z topnią srebra. Być więc może, iż w razie jeśli srebro topiono i ważono (a tak się pewnie zwykle działo), razem od tego brano opłatę i wciągnano w rubrykę dochodów z topni.

5) Topnia srebra.

Znacznie większe dochody przynosi topnia, nieraz bardzo duże. Zwią ją najczęściej topnią srebra, lecz także topnią złota i srebra (crematorium lub conflatorium auri et argenti ⁴⁾), raz „crematorium mineratorium“ ⁵⁾, po niemiecku „Brenngaden“ ⁶⁾. Znajduje się ta topnia w rynku, obok wag ⁷⁾. Od r. 1392 spotykamy się z wydatkami na drugą topnię srebra, którą widać wtedy stawiają poza miastem; zowią ją Kreez. — Także urządzenia topni nie są dość jasne. Rada miejska wydaje w r. 1398 osobny wilkierz co do taryfy od topienia ⁸⁾. Wysokość jej zależy od tego, co się topi; pod-

¹⁾ K. K. II. str. 733.

²⁾ Rachunki z r. 1414 i K. K. II. str. 740. ³⁾ Dochód wpływa do rubryki: census civitatis.

⁴⁾ K. K. I. nr. 32. II. nr. 548, 588 etc. ⁵⁾ K. K. II. nr. 485. ⁶⁾ K. K. II. nr. 620, 518, 584 etc.

⁷⁾ K. K. II. nr. 583, 610, 617.

⁸⁾ K. K. II. nr. 290. Zadanie topni źródła tak określają: super crematorio nostro sive domo, in qua aurum et argentum conflatur et ad verum gradum reducitur, lub: ubi aurum et argentum crematur et funditur, — in quibus aurum et argentum conflare et purgare solitum est, — do man zilber unde gold phleget czw reynigen unde czw bruen. K. K. II. nr. 599, 610, 611, 605.

wyższa się w razie, jeśli ten, kto daje metal do topienia, zabiera potem z sobą testy (dy teste). Za podstawę wymiaru służy grzywna, t. j. zapewne grzywna czystego wytopionego srebra. Tak więc kto topi srebro, daje 4 denary od grzywny, jeśli zaś bierze testy, to $\frac{1}{2}$ grosza, kto topi węgierskie złoto (ungerisch gelt), płaci $\frac{1}{2}$ grosza, względnie cały grosz; 16 denarów wynosi opłata „von der marg szerfe“, względnie, w razie zabrania testy, 22 denary. Zdaje się jednak, iż z reguły topiono tylko srebro. Dużo przynosi druga topnia dla kreczu. Zdaje się, iż przy kreczu miasto nie tylko topi, lecz wprost kupuje, np. stare naczynia srebrne itd., a sprzedaje potem czyste srebro i na tem zarabia. W ten tylko sposób możnaby objaśnić te wysokie pozycye wydatków na krecz, które spotykamy w rachunkach. Byłoby to więc przedsiębiorstwo miejskie, związane jednak z wyłącznem prawem do utrzymywania topni.

B) Schrottwagen.

W rzedzie źródeł dochodu gminnego skarbu zajmują w Krakowie monopole jedno z miejsc pierwszych. Cechą tych monopolów jest pewna niestalość ich wydatności; zwłaszcza zaś czuć się to daje przy szrotgeleie, który nieraz daje olbrzymie sumy, to znów spada nisko. Jest to naturalny wynik rodzaju monopolów, jako przedsiębiorstw miasta; od stosunków handlowych zależy ich rozwój lub zastój.

Prawo szrotu ma Wrocław już w XIII w.¹⁾; w pierwszej połowie następnego spotykamy go w bardzo wielu innych miastach śląskich²⁾. Jestto jeden z najwięcej rozpowszechnionych monopolów. W r. 1335 spotykamy pierwszą wzmiankę, iż istnieje w Krakowie, pewnie już wtedy od dłuższego czasu³⁾. W tym roku dostaje go Kazimierz na mocy królewskiego przywileju⁴⁾. W początkach XV w. słyszymy, iż szrotant istnieje na Kleparzu⁵⁾; nie należy jednak do miasta, lecz do wójta. Król Kazimierz jeszcze ustanowił tamże szrot na swoją korzyść, ze szkodą Krakowa⁶⁾. Kraków wystąpił przeciw temu jako naruszeniu swoich praw i osłabieniu dochodów miejskich⁷⁾. Ten szrot, który na Kleparzu istnieje w r. 1404, pewnie swój początek zawdzięcza temu zarządzeniu króla; widać nie uznał słuszności skargi i szrotu nie usunął.

Urządzenie całe tego monopolu zwalo się na Śląsku zwykle szrotantem⁸⁾; u nas tej nazwy się nie spotyka. W przywilejach określają to ogólnie „vectura, que srothen dicitur in wlgari“⁹⁾, lub „currus, qui serothwayn in wlgari dicitur“¹⁰⁾ albo szerzej¹¹⁾ „currus, ducentes potabilia, ad

¹⁾ Nadane mu w r. 1273. Korn. o. c. nr. 42. ²⁾ Świdnica, Sroda, Lignica etc. Tzschoppe u. Stenzel. Wstęp str. 196.

³⁾ K. K. I. nr. 18. O szrocie podaliśmy wzmiankę w „Piwie“ str. 42—46, lecz głównie ze względu na szrot piwa i przytem wyłącznie ze stanowiska historycznego.

⁴⁾ K. K. I. nr. 18. ⁵⁾ K. K. I. nr. 248. ⁶⁾ N. K. II. str. 21. ⁷⁾ N. K. II. str. 24. ⁸⁾ Tzschoppe u. Stenzel. Wstęp str. 196, 259. ⁹⁾ K. K. I. nr. 18. ¹⁰⁾ K. K. I. nr. 248. ¹¹⁾ K. K. I. nr. 32.

quos pertinet depositio et suppositio vinorum“; wreszcie¹⁾ „depositio vinorum“. Zresztą zwykle używają nazw niemieckich, na wozy: „schrottwagen“, na opłatę „schrottgelt“ lub „schrottlön“, na tego, który zarządza szrotami „schrottmagister“ i „statbirschroeter“²⁾. Ludzie, którzy obsługują wozy, zwą się „dy schroter“. W rachunkach rubryka, w którą wpisują dochody z tego źródła, nosi stale tytuł „currus potabilium“.

Szrotwagen należy do najciekawszych instytucji finansowych średniowiecza, takich, które tylko wśród ówczesnych mogły wyrósć stosunków. Jestto monopol miasta na składanie przywiezionych beczek wina i piwa do piwnicy względnie także na ich przewóz. Co właściwie znaczy słowo „schrott“, nie wiadomo na pewno; podobno tłumaczyć to należy jako składanie do piwnicy³⁾. To rzeczywiście popiera sposób wyrażania się aktów. Prócz tego jednak słowa pojawia się jeszcze i drugie. Obok szrotgeltu wybiera się nadto jeszcze „setczgelt“. Nazwę tę jednak spotykamy raz tylko w wilkierzu z r. 1488⁴⁾; widzimy, iż szrotlon i setczgelt (tj. setzgelt) pobiera się od jednej czynności złożenia z wozów do piwnicy, tak, iż trudno rozstrzygnąć, która część aktu zwie się „schrotten“, a która „setzen“. Najłatwiejby jeszcze było objaśnić, iż samo zniesienie z wozu do piwnicy stanowi szrot, że zaś setzgelt płaci się za ustawienie beczek w piwnicy. Stanowczo odpowiedzieć się na to nie da. Zresztą jest to tylko terminologiczna kwestya. Z reguły nie spotykamy się z tem odróżnieniem i nazwę szrotowania nosi cała czynność zniesienia beczek z wozu do piwnicy, jak i nawet ich przewóz.

Urządzenie szrotwagenu zostało wykończzone już w końcu w. XIV⁵⁾. Później zajmuje się nim Rada miejska jeszcze po dwakroć w r. 1444 i 1488 i wydaje dwa wilkierze miejskie, które zresztą zajmują się wyłącznie kwestyą opłaty szrotu. Szrot obejmuje tak wino, jak i piwo. Stosownie do tego i przepisy są nieco odmienne.

Wino przywożą w kufach czyli dreylinkach, półkufkach lub mniejszych lagenach⁶⁾. Do szrotu muszą się odwołać dopiero wtedy, gdy wino ma iść do piwnicy lub gdy się je ma gdzieindziej złożyć. Tego nie wolno robić przy pomocy najętych lub własnych ludzi, lecz z obowiązku trzeba się odwołać do miejskiego szrotu. Ale też zdaje się miasto brało już gwarancję, że to zostanie wykonane w sposób należyty, że wynagrodzi, gdyby

¹⁾ K. K. II. str. 725. ²⁾ Por. Piwo etc. str. 43 i 44 uw. 1.

³⁾ Tak to objaśnia Scherz („in Keller schaffen“). Tzchoppe u. Stenzel str. 196.

⁴⁾ Habe wir mit eyntrechtiger styme beslussen, das man das setczgelt mit scrotlon sol ingenomen werden. K. K. II. nr. 343. So man von der halben kuffe von alders her scrotlon genomen hat III gr. und setczgelt III gr.... so sal man nw vort mer scrotlon nemen von eyuir ½ kuf VIII gr. A dalej znów: sal man schrotlon nemen XVI gr. und wen man sy setczit... wen das setczgelt ist yn das scrotgelt gerechint.

⁵⁾ Widać to z tego, iż już wtedy istnieje zwyczaj kontroli za pomocą znaczków, por. Piwo str. 43 uw. 4.

⁶⁾ K. K. II. nr. 317, 343, str. 725, 726.

wynikła jaka szkoda¹⁾. Również wezwać musi się szrotmagistra, jeśli chodzi o to, by beczki przewieźć z piwnicy do piwnicy, lub gdy je trzeba wynieść z piwnicy i wsadzić na wóz, kiedy mają je wywieźć z miasta. Nie istnieje zaś obowiązek odwoływania się do szrotu miejskiego, jeśli chodzi tylko o przewóz z domu do domu, a nie do piwnicy²⁾. Nie ma również zastosowania monopol miejski w dwóch wypadkach: 1) jeśli ktoś przeprowadza wino z piwnicy do piwnicy, ponieważ zmienia lokal³⁾, i 2) jeśli nie może pomieścić wszystkiego w jednej piwnicy, i przyjdzie mu wina, już do jednej zniesione, przenieść do innej⁴⁾ np. dla ułatwienia wyszynku. Co do tych dwóch wypadków stwierdzić tylko tyle możemy, że wtedy miasto nie pobiera szrotłonu; idzie on na rzecz szrotmagistra. Odwołanie się do miejskich wozów w tym wypadku jest według wszelkiego prawdopodobieństwa fakultatywne.

Inaczej przy piwie. Tu chodzi nie tyle już o składanie beczek do piwnicy, lecz głównie o przewóz. Podlega szrotowi przewóz wtedy, jeśli piwowar sprzedaje beczki drugiemu piwowarowi dla sprzedaży. Nie podlega, jeśli piwo sprzedaje wprost konsumentowi⁵⁾. Tak jest jednak dopiero później, kiedy wyrobił się zwyczaj, że piwo warzył piwowar na swój rachunek i dopiero wywarzone sprzedawał na beczki. Pierwej jednak w początkach jeszcze w. XV zwykle piwowarzy nie warzyli sami, lecz tylko z tego zboża, które im dostarczyła osoba trzecia, i jej oddawano wywarzony napój⁶⁾. Jak się wtedy układały stosunki, czy przy odbieraniu piwa z browaru trzeba było żądać szrotwagenu, nie wiemy. Zdaje się jednak, iż tak. Wtedy to postanowiono wyraźnie, że tragarze mogą przenosić tylko pół-achtelę⁷⁾. Z tego przepisu, jak i z niejasnych słów pisarza miejskiego „jeśli szło komu o cały achtel piwa, to zawsze przywożono mu go na szrotwagenu⁸⁾”, wnosićby należało, że monopolowi podlegał wogóle wszelki obrót. Później chyba dopiero wyszło to z użycia, a pozostały te przepisy, które skreśliliśmy powyżej. Jeśli tak, przyjąć by trzeba, iż monopol miejski, który poprzednio stosowany był rygorystycznie i odnośnie do piwa, stracił powoli ten ostry charakter, tak, iż zachował się w części tylko, w zastoso-

¹⁾ Spotykamy bowiem w wydatkach miejskich niekiedy wpisane straty np. z powodu rozbicia beczki.

²⁾ Vina. . quae nondum in cellarium sunt demissa, sed superius in domo deposita iacent, ut illa in alium domum deponi devehique tantum (non autem in cellarium demitti) deberent. K. K. II str. 728.

³⁾ K. K. II. str. 727 p. niżej. ⁴⁾ Ib.

⁵⁾ Si quis braxatorum... cuiquam alteri ex braxatoribus cerevisiam ad propinandum vendiderit... solvere debebit... Quidquid porro cerevisiae braxator... civibus vendiderit, ab ea nihil tenetur civitati. K. K. II. str. 727.

⁶⁾ Por. Piwo str. 39.

⁷⁾ Vetitum fuerat, ne baiuli cerevisiarum alia vasa, quam mera media actualia deferrent. K. K. II. str. 727. Wilkierz z r. 1396 oznacza, ile płacić trzeba od przeniesienia achtela piwa. Wtedy więc i achtele można było przenosić. K. K. II. nr. 285

⁸⁾ Ubi vero opus alicui integro actuali cerevisiae fuerat, id totum curru schrotmagistri et civitatis devehabatur. K. K. II str. 727.

waniu do browarników a z poparciem bezpośredniego zetknięcia się konsumenta z wytwórcą. Za to moc swoją utrzymał w pełni, o ile szło o wino.

Piwo przewożono z reguły w niedużych beczkach, achtelach lub półachtelach. Tylko dla przywoźnego piwa używano przez czas pewien także większych beczek¹⁾.

Taksę szrotu znany dopiero od r. 1444. Ile poprzednio wynosił szrotlon, nie da się powiedzieć. Zresztą i te dwa wilkierze zajmują się wyłącznie taksą na wino. O piwie w nich ani słowa. Być więc może, iż przy piwie została dawna taksa. W w. XVI wynosi ona 1/2 grosza od achtela. Przez ten czas, kiedy przewożono obce piwo w dużych beczkach, od nich brano jako szrotlon po groszu²⁾.

Szrotgelt winny przedstawia całą skalę. Zależy to z reguły od wielkości beczek, ale po części i od jakości wina. Tak więc według wilkierza z r. 1444³⁾ płaci się od wina w razie, gdy je przywieziono do miasta:

od fudra	8 groszy,
od dreylinga	4 grosze,
od 1/2 dreylinga	3 grosze.

Później kufa lub vas (fass) równa się dreylingowi. Czy także wtedy, nie wiemy. Jeśli przyjmiemy że tak, to w takim razie jako wyżej obciążone przyjąć należy:

wino włoskie (von eyne welischen fasse)	6 groszy,
jako niżej obciążone:	

wino węgierskie (von eyner kuffen ungerisch weyn)	3 grosze,
zaś według zwykłej stopy płaci:	

wino werdir lub zümcher (von werdir adir zümcher kuffen)	4 grosze.
--	-----------

Wreszcie spotykamy jedną pozycję, której nie można objaśnić dokładnie: 12 groszy płaci się „von eyner spillen adir pheifen“. Nie ma tu podanej wielkości beczki. Jeśli przyjmiemy, że tu także ma taryfa na myśli kufę, byłyby to wina najwyżej opodatkowane.

Różnica w taryfie w stosunku do rodzaju wina występuje tu bardzo silnie. Tylko ten wilkierz zbyt jest chaotyczny i zbyt mało wiemy o wzajemnym stosunku miar w tym czasie, by na jego podstawie snuć śmielsze wnioski.

Następny wilkierz z r. 1488⁴⁾ chce poprawić nieporządki, jakie się wkradły „das eyn sulchs fort mer nicht were“. Zdaje się, iż obok szrotgeltu, musiano wtedy wybierać jeszcze osobno setzgelt. Stanowi bowiem wilkierz, iż odtąd należy je razem wybierać. Ciekawy też dla nas jest bardzo pierwszy ustęp wilkierza. Podnosi on taryfę „so sal man nw'voirt mer scrotlon nemen“, i mówi przytem o poprzedniej taryfie, iż od pół kufy brano

¹⁾ K. K. II. str. 727. ²⁾ Ib. ³⁾ K. K. II. nr. 317. ⁴⁾ K. K. II. nr. 343.

zdawna „von alders her“ za szrotgelt 3 gr., a 3 gr. setzgelte. Teraz ma to razem wynosić 8 groszy. Otóż w cemiku z r. 1444 czytamy rzeczywiście, iż od półkufka płaci się 3 grosze. Gdyby można pierwszy wilkierz interpretować przez drugi, tak wiele późniejszy (choć zdaje się układany przy pomocy poprzedniego), wysnułoby z tego można wniosek, że faktycznie szrotlon wynosił podwójną takkę, jaką tam ustanowiono ¹⁾. Zbyt to może jednak byłby śmiały wniosek. W każdym razie wilkierz z roku 1488 wprowadza przepisy jasne, które zostają w mocy długo, bo je omal bez zmiany przyjmuje jeszcze liber proventuum z r. 1542. — Miary, na jakich opiera się taryfa z r. 1488 są nam już dobrze znane. Przedstawia się ona w porównaniu z taryfą libri proventuum z r. 1542 ²⁾ w taki sposób:

wilkierz z r. 1488:	liber proventuum z r. 1542:	Cena:
von walschen weynen, malmasia, ozoy, bastart als feyfen dy aws preussen und dewtezen landen komen	integrae kuphae muscatellae vel vini malmatici sive greci sive italici vel etiam bastardi vel romaniae	24 groszy.
von cynem grekischen vasse	16 groszy.
werdir kuffen, jurgir zymchir kuffen, grossen dreylingen und merischen vassen	kuffae integrae magnae vini seremien-sis vel integri dreylingi aut alia id generis integra vasa	16 groszy.
	³ / ₄ kuffae vel dreylinki	12 groszy.
von der halben kuffe	medie kuffe vel dreyling	8 groszy.
von ider logil (walzweyn, malmasia)	parva vascula seu lagene (rivula, pü-nol, muscatella italica...)	3 grosze.

Wiadomości z r. 1542 wspólnie z przepisami wilkierza objaśnić nas mogą, jak rozumiano jego postanowienia. Regula więc od kufy 16 groszy, od ³/₄ kufy 12 gr., od ¹/₂ kufy 8 gr. Większa taryfa na wina lepsze, droższe, bo od kufy 24 gr., od lageny 3 gr.

Osobno każdy z wilkierzy stanowi o szrotgelcie, jeśli chodzi o wyciągnięcie beczek z piwnicy w celu przewozu. Otóż jeśli się wiezie z piwnicy do piwnicy, od beczki (fas adir dreylinge) ma się dać według wilkierza z r. 1444 potrójny szrotlon. Tę zasadę wyraża i następny statut miejski, tylko dokładniej. „Noch alter gewonheit“ za kufę lub dreyling płaci się 8 groszy, jeśli z piwnicy ładują ją na wóz; jeśli się wiezie beczkę do innej piwnicy, to 12. Tak samo od półkufka 3, 6 względnie 9 groszy. W r. 1542 objaśnia to pisarz tak, iż od wyciągnięcia z piwnicy 3 grosze, od naładowania (w tymże ustępie także inaczej, że od przewozu) drugie trzy grosze, trzecie zaś trzy od zładowania do innej piwnicy i to bez względu

¹⁾ t. j. że wybierano tyle, ile przepisywał wilkierz z r. 1444 jako szrotlon i drugie tyle jako setzgelt.
²⁾ K. K. II. str. 725—726.

czy pierwszy sprzedaje te beczki obcemu czy obywatelowi¹⁾. Tak więc rozumieć należy i przepisy o potrójnym szrotgelcie wilkierza z r. 1444. Tylko że później ceny są niższe w stosunku do zwykłego szrotu.

Kontrola finansów miasta jest wogóle w wiekach średnich dość niedostateczna. Przekonamy się o tem później, gdy się zajmiemy sprawą administracji dochodów miejskich. Najgorzej jest z szafowaniem pieniędzy; na to małą zwracano uwagę. Za to przy ściąganiu dochodów miasto dość się starało o to, by, o ile się da uniemożliwić defraudację. Właśnie przy szrotgelcie rozwija miasto dość ciekawą pod tym względem manipulację. Szrotmagister, który ma zarząd szrotwagenu nie dostaje wprost pieniędzy za przewóz. Jemu wręcza ten, który korzysta z wozów miejskich, znaczki, na dowód, że już za szrot zapłacił; kupował je pewnie w radzie, a później może u lonherów. Otóż te znaczki są w użyciu w Krakowie najpóźniej w początkach XV w.²⁾ — przynajmniej wtedy już je spotykamy, — lecz wprowadzenie ich jest bezwątpienia dawniejsze. Możemy, po części, opierając się na późniejszych wzmiankach, skreślić ich historię. Są to blaszki z miedzi; pierwotnie zdaje się tylko jednego rodzaju, okrągłe. Znaczki zwa po łacinie signa, po niemiecku czechen albo czeichen, po polsku później cechy. Okrągłe, później po wprowadzeniu innych, zwano starami (alte czeichen)³⁾. Każdy znaczek miał wartość grosza; chyba może dla piwa były inne, gdyż się płaciło po 1/2 grosza od beczki. Ile więc kto miał płacić groszy, tyle dostawał znaczków i te wręczał szrotowowi. W r. 1488 wprowadzono nowe znaczki, mianowicie w formie małych trójkątów i kwadratów. Znaczek trójkątny oznaczał 3 grosze, kwadracik 4 grosze — a więc tyle, ile miał boków. Płacąc np. 16 groszy dawano cztery kwadraciki, 3 trójkaciki warte były 12 groszy. Chodziło więc w tej reformie po prostu o ułatwienie, by nie potrzeba było takiej wielkiej ilości znaczków. Ostateczną formę tych blaszek opisuje liber proventuum. Wtedy już dla każdego rodzaju przewozu istnieją osobne znaczki, tak, że szrotmagister dostając znaczki, wiedział nietylko, że ma przewieźć tyle beczek, na ile odpowiednio do każdej beczki licząc starczyło blaszek, lecz zarazem także jakiego rodzaju mają to być beczki. W ten sposób usunięto możliwość jakiegoś nieznacznego zresztą oszustwa, gdyby kto na inne beczki, mniejsze lub większe, pobrał z rady blaszki, a inne kazał przewozić. Znaczki są takie⁴⁾: miedziane okrągłe, z wybitą cyfrą 24 dla kuf dobrego wina,

¹⁾ Id factum est eo consilio, ut grossi tres veniant ab extractione vasis, deinde grossi tres ab devectione per plateam et postremo grossi tres a demissione in aliud cellarium, quod in unum computatum conficit grossos novem. Ale później mówi, gdy tylko się wyciąga beczki i ładuje, iż się płaci 6 groszy: ita quod ab extractione grossi tres et a depositione in currum reliqui grossi tres dentur. K. K. str. 726.

²⁾ Piwo etc. str. 43. uw. 4.

³⁾ Wilkierz z r. 1488. K. K. II. nr. 343. Przepisy o blaszkach tego wilkierza, robią to wrażenie, że wtedy dopiero wprowadzono nowe blaszki trójkątne i kwadratowe; w wilkierzu nawet narysowano, jak mają wyglądać.

⁴⁾ K. K. str. 726.

duże kwadratowe, z cyfrą 16 dla kuf innego wina, małe kwadratowe z cyfrą 12 dla beczek wynoszących $\frac{3}{4}$ kufy, ósmiokątne z cyfrą 8 dla półkufków, trójkątne z cyfrą 3 dla małych beczulek (lagenae). — Jednak jeszcze dawne znaczki okrągłe zostały. Od r. 1488 używano ich wyłącznie tylko w razie przewozu beczek, które już poprzednio raz były szrotowane do piwnicy. Ze już wtedy wprowadzono różnicę tak wyraźną między cechami (trójkąty, czworokąty) dla zwykłego przewozu a innymi dla tego rodzaju szrotu, tłumaczy się różnicą ceny w tych wypadkach i większą z tego powodu obawą o defraudację. Przy przewozie bowiem taryfa była niższą. Mógłby być więc ktoś z tego skorzystać, zakupić znaczki pod pozorem wywozu z piwnicy, lub przewozu do drugiej, a potem użyć do złożenia beczek do piwnicy. Zostawił więc wilkierz z r. 1488 znaczki stare specjalnie dla tego rodzaju szrotu. W mocy pozostały te przepisy jeszcze i w czasie spisania libri proventuum, tylko dano tym blaszkom kolor czarny, i wybito na nich literę B. Każdy oznaczał grosz. Dla piwa używano później znaczków miedzianych, podłużnych z liczbą $\frac{1}{2}$; może i dawniej miały one ten kształt odrębny. Jak więc widzimy w udoskonaleniu kontroli w kierunku przewencyi miasto poszło wcale daleko.

Tu jeszcze wspomnieć musimy o tych dochodach, które ze szrotu ciągnęli ludzie przy nim zajęci. Obok bowiem pensyi zwykle, a przynajmniej dość często, wyznacza miasto służbie pewien udział w zyskach, lub też pewne dochody w stosunku do dochodów miejskich, może rzeczywiście w tej myśli, by ich zainteresować w wynikach dochodu, który płynął na rzecz miejskiego skarbu. Według wilkierza z r. 1444 dostają „dy schrotter“ od 27 groszy 5 groszy ¹⁾. Księga dochodów również wie o takich drobnych wpływach na rzecz tychże — nazywa je „quaedam accidentia“. Tak od piwa dostaje służba szrotmistrza ternara od achtela, gdy z piwnicy ładują, by wieść „na zamek lub gdzieindziej“ ²⁾; zaś biorą cały szrotgelt od wina, kiedy szrotują wino sprzedane przez obcego obywatelowi do domu, nie do piwnicy. Tu jednak nie obowiązuje monopol. O cenę muszą się oni układać; zwykle dostają od całej beczki (vas) 2 gr., od $\frac{1}{2}$ beczki (a medio dolio) grosz ³⁾. Do szrotmistrza znów należy dochód ze szrotu w tych trzech wypadkach, gdzie nie ma monopolu miasta, t. j. jeśli kto się przeprowadza, lub beczki wiezie z jednej piwnicy do drugiej, albo wreszcie przewozi je z domu do domu, gdy ich wpierv nie zesztutowano do piwnicy ⁴⁾. W ostatnim wypadku wiemy na pewno, że nie musi się używać wozu miejskiego, może to każdy załatwić swoimi wozami i ludźmi, lub też nająć ludzi. Tu zysk szrotmistrza zależy od umowy. Czy w dwóch

¹⁾ Nic o tem nie ma w statucie z r. 1488. Za to zna on obowiązkową daninę in natura na rzecz burmistrza od wina, które przywieziono i złożono do piwnicy: od całej beczki dzban wina (I top weyn), od pół beczki lub lageny pół dzbanka. l. c.

²⁾ Nie da się więc określić na podstawie tego ogólnego wyrażenia, w których wypadkach na ich rzecz szło po $\frac{1}{2}$ gr. od beczki, może tylko, o ile nie było przymusu do szrotu, a więc gdy im się płaciło po prostu za robotę.

³⁾ K. K. II. str. 727 i 728. ⁴⁾ K. K. II. str. 728.

pierwszych wypadkach istniał rygor użycia wozu, czy było tak, jak w ostatnim wypadku, niepodobna rozstrzygnąć; raczej wypadłoby się oświadczyć za brakiem rygoru.

Szrot przedstawia się nietylko jako instytucya finansowa, bardzo ciekawa ze względu na swój charakter wybitnie średniowieczny i urządzenie tak dokładne, lecz także jako nie bez rozmysłu przeprowadzony sposób opodatkowania handlu. Widać ten plan weale jasno. Miasto nie pociąga do szrotu bezmyślnie każdego przewozu beczek, lecz tylko dwa jego rodzaje, a to 1) jeśli kto przywiózł wino do miasta i 2) jeśli je później sprzedaje. Pierwszy z tych przypadków przedstawia się jako cło, nałożone w tej właśnie formie. Zobaczymy niżej, iż w Krakowie brak przez czas długi, bo aż do r. 1493 cła od wina. Dopiero wtedy je wprowadzają. Wobec rozpowszechnienia tego cła czyli t. zw. weyngeldu w Niemczech dziwnem to się wydaje, iż go brak w Krakowie mimo, że tu handel winem przybrał wielkie bardzo rozmiary, jak widać z rubryki szrotgeltu. Objasnić to można rozwinięciem szrotu.

On właśnie zastępował to cło, a raczej w szrotgelcie kryło się cło. Ze zaś obok niego później wprowadzają jeszcze cło winne, dziwić nas to nie może. Wartość pieniędzy ustawicznie słabnie, obniża się. W tym stosunku traci na znaczeniu szrotgelt, tak, iż jak widzieliśmy, rada miejska uznała w r. 1484 za stosowne, by taryfę jego (choć niewiele) podnieść. Zwyczajka była niewielką, tak, iż bez obawy można było wprowadzić osobne cło winne obok cła, które kryło się w szrotgelcie. Było to poprostu podniesienie jeszcze raz taryfy, tylko że w innej dokonanej formie.

Do ciekawych uwag daje pole drugi rodzaj szrotu, od wyciągnięcia beczek z piwnicy, jeśli zostały sprzedane bądź komuś za miastem mieszkającemu, bądź w mieście. Tu opłaca się na rzecz miasta szrot; nie ma go za to, jeśli chodzi o przewóz beczek, z powodu zmiany lokalu przez ich właściciela, lub jeśli tylko szło o przetransportowanie ich z piwnicy do piwnicy, przyczem jednak nie przechodziły one w inne ręce. Tu jest widoczne, jaki był zamiar rady miejskiej. Nakłada się ciężar tylko wtedy, jeśli z takiego przewozu ciągnie właściciel beczek jakiś zysk, jeśli je zatem sprzedał; uwalnia się od szrotu, jeśli to zmiana, która nie wpływa na zysk właściciela, jeśli chodzi tylko o zmianę miejsca. To świadczy bardzo jasno, iż monopolu tego nie możemy uważać za czysto przemysłowy, jako zastrzeżenie dla miasta wyłączności przedsiębiorstwa przewozu beczek, bo w tym wypadku musiałby pod monopol podpadać każdy przewóz, a nadto nie byłaby usprawiedliwioną znacznie niższa cena przy przewozie beczek już raz szrotowanych, kiedy usługa miasta jest zawsze tasama, w drugim wypadku nawet większa. Część poboru stanowi rzeczywiście wynagrodzenie za tę usługę miasta, druga część to podatek. Nie da się określić jego natury według dzisiejszego szablonu, zwłaszcza że nie jest jednolity i przedstawia dwie formy. W pierwszej formie pobiera się go jak cło, bez względu na to, czy ma służyć wprost konsumcyi, czy też być przedmiotem handlowego obrotu, a więc służyć konsumcyi może nawet nie w mieście. Jeśli

chodzi o drugi rodzaj szrotu, mamy do czynienia z wyraźnym podatkiem na zyski kupieckie, płynące z sprzedaży.

Niejasności dużo, więcej niż gdzieindziej. Wina w tem pewnie, że jest to źródło dochodów, które dziś istnieć nie może, tak, że dla nas dziś trudną jest rzeczą dokładnie zdać sobie z niego sprawę. O szrocie w innych miastach nie wiemy prawie nic, nikt tego nie opisał, a szczupłe, pooddzielane znacznymi ustępami czasu wiadomości krakowskie nie mogą same dać dość pewnego materiału, jeśli się ich nie da uzupełnić przez analogię.

C) *Postrzygalnie sukna.*

Dwie postrzygalnie sukna ma już miasto w r. 1358¹⁾. Zanotowany w r. 1390 dochód z strichgeltu zapewne jest identyczny z dochodami z tych postrzygalni, które z reguły wpisują w rubrykę „census civitatis“. Jedna znajduje się w rynku na drób²⁾ (forum gallinarium), druga w rynku na węgle³⁾. Po niemiecku zwą je: schergadem⁴⁾ lub gewantschergaden⁵⁾, po łacinie: pannitondia⁶⁾ lub pannirasoria⁷⁾. Dochód stanowi czynsz dzierżawny.

Instytucya ta zawdzięcza swoje powstanie tej tendencyi, co i wagi. Szło o to, by przez urządzenie odpowiednie zapobiedz oszustwu przy wymiarze towaru, który trzeba było mierzyć na łokcie, a więc przedewszystkiem sukna. Zostawienie tego działaniu jednostek, choćby pod kontrolą miasta, nie mogło wystarczyć. Przyjęto więc za zasadę zmonopolizowanie tego bądź w rękach pewnych osób, jak w Poznaniu, za pewną z ich strony opłatą⁸⁾, bądź też w rękach miasta. Tak było w Krakowie. Miasto wydzierżawia postrzygalnie, które stanowią monopol, pewnym osobom t. zw. gewantscherer, którzy mają wymierzać sukno na łokcie żądającym tego; ci mieli pewność, że ich nikt nie oszuka. Miasto też stanowi takse za tę czynność. Według wilkierza z r. 1364¹⁰⁾ biorą od łokcia sukna brukselskiego, florenckiego i yperńskiego 12 denarów, od sukien zwanych: Mechlesch, Herntalesch Balbarth i zwykłego yperńskiego po 1/2 grosza od łokcia, od angielskiego po 6, od krajowego po 4 denary.

Postrzyganie stanowi więc monopol miasta. Prócz zabezpieczenia pewności obrotu tkwił w tem i podatek, jak widać z tego, iż taksa stosuje się do cen sukna, silniej obciąża dobre, słabiej gorsze gatunki. Dochody jednak nie były zdaje się zbyt wielkie, względ pierwszy widać przeważał.

Jedna tu różnica bardzo ważna w stosunku do wag, na którą chcemy zwrócić uwagę. Monopol wag obciąża zwłaszcza obroty en gros, strichgelt zaś wyłącznie sprzedaż drobną. Jeśli szło o całe postawy, nie było potrzeby mierzenia. Miasta bowiem zwykle wydawały postanowienia co do wielko-

¹⁾ K. K. I. nr. 32. ²⁾ Ib. II. nr. 528, 545, 594, 609 i str. 736. ³⁾ Ib. nr. 560 i str. 736.

⁴⁾ np. ib. nr. 508, 545, 589, 602. ⁵⁾ ib. nr. 503. ⁶⁾ ib. nr. 528, 563, 589 i t. d. ⁷⁾ ib. nr. 577, 609. ⁸⁾ np. rachunki z r. 1414. ⁹⁾ Warschauer. Stadtbuch von Posen. wstęp str. 191.

¹⁰⁾ K. K. II. nr. 262.

ści tychże, często je nawet na dowód, że mają przepisaną miarę, znaczyły swoimi znakami.

III. OPŁATY.

A) Opłaty administracyjne.

1) *Jus civile.*

Pełne prawa obywatelskie nadaje tylko przyjęcie w poczet obywateli miasta. Odróżnić tu należy tych, którzy w mieście się urodzili i obcych. Pierwsi potrzebują się tylko zgłosić do rady i zażądać tego. Wtedy notowano w księdze: habet ius, hic natus est. Drudzy potrzebowali formalnego przyjęcia ze strony rady, która dawała je tylko pod pewnymi warunkami, mianowicie z reguły, jeśli przyniósł obcy t. zw. litterae bonae famaе. Łatwość w nadaniu obywatelstwa zależała zresztą od rozmaitych względów. To nas jednak nie obchodzi.

W miastach niemieckich jest bardzo rozpowszechniony zwyczaj, iż ci, którzy dostają obywatelstwo, muszą złożyć za to pewną sumę pieniędzy¹⁾. Tak jest i w Poznaniu²⁾. W Krakowie spotykamy opłatę za przyjęcie do obywatelstwa tylko w latach 1391, 1392, 1414 i 1431. W innych latach nie spotykamy się z tą opłatą. Zapewne pobierano ją dalej, może jednak było i u nas tak jak w Poznaniu, iż szła nie na korzyść miasta, lecz wpływała do kieszeni rajców. Również nie znamy wysokości, w jakiej ją pobierano. Później dopiero, w XVI w., jest ona oznaczona dla kupców na kopę groszy, dla rzemieślników na grzywnę³⁾. Nierozstrzygniętą zostaje rzecz, czy ją musieli płacić także i ci, którzy urodzili się w mieście, czy wyłącznie obcy, świeżo przyjmujący „conciivium“. Prędszej to drugie.

Charakter prawny tego datku na rzecz miasta jest jasny, taki zresztą jak i dziś. Jest to opłata na rzecz miasta za specjalną usługę, którą stanowi zaliczenie petenta w szereg obywateli miasta. Opłata na pewno nie była wysoka, jeżeli jeszcze w XVI w. utrzymuje się na tej stopie, a przecież wtedy zaczynają już miasta utrudniać przyjęcie, by zapewnić tym, którzy mieli obywatelstwo, wyłączność praw i przywilejów.

2) *Kary pieniężne.*

Obok wszelkiego innego rodzaju kar zna prawo miejskie także i kary pieniężne. Do pracy o finansach nie należy kwestya, skąd miasto ma prawo

¹⁾ Maurer. t. II. str. 755—756.

²⁾ Choć tylko w części. Warschauer: Stadtbuch von Posen, wstęp, str. 97. W Krakowie według wilkierza z r. 1435 z opłaty za obywatelstwa dostaje pisarz miejski 14 denarów. K. K. II. nr. 313.

³⁾ liber prov. K. K. II. str. 729.

do ich poboru i kiedy je wybiera. Nas to obchodzi jedynie ze względu na dochód, jaki stąd ciągnie miasto i na charakter tego dochodu. Kary pieniężne przedstawiają się jako opłaty; dochód z nich wpływa wprost do kasy miejskiej i służy na równi z innymi do pokrycia wydatków miejskich. Specyjalnego przeznaczenia nie ma on wcale. Jako kary pieniężne, które spotykamy najczęściej, nieraz wyłącznie, wymienić trzeba kary za dolewanie wody do piwa (t. zw. w Poznaniu zalewki)¹⁾ i kary piekarzy za złe pieczywo²⁾. Do przestrzegania przepisów, by nie dolewano wody do piwa, ustanawia miasto osobnych t. zw. affusores, o których mówić będziemy w dziale o rozchodach miasta. — Odrębny nieco charakter mają dochody z proskrypeyi. Proskrybowani t. j. wyświeceni z miasta muszą zapłacić na rzecz gminy grzywnę. Jest to jednak dochód dość rzadki, zapewne z tego powodu, iż trudno było go ściągnąć.

B) Opłaty gospodarcze.

1) *Mensuratio braseorum.*

Pod koniec XIV wieku ma już miasto cały szereg źródeł, z których ciągnie dochody. Z tych wszystkich jednak jeden tylko jest taki, o którym wiemy, kiedy powstał. Jest to właśnie opłata od pomiaru słodów. Wprowadza ją wilkierz rady miejskiej z marca 1395 r.; od r. 1396³⁾ rzeczywiście spotykamy w dochodach i zyski z tego źródła, zresztą nieznaczące.

Pomiarowi podlega słód w chwili, kiedy go się odbiera ze słodowni. Pod karą obowiązani są przestrzegać tego, by słód wymierzono, zarówno ten, kto go odbierał, jak i słodownik. Niezbyt jasne, kiedy się mierzy; zdaje się, że w młynie (bo zboże na słód jeszcze się wtedy szrotuje w młynach). Chodziło o to, by ten, co dał zboże, nie został oszukany na mierze. Słodownik ma dopełnić miary, gdyby się przy mierzeniu okazał brak.

Do tego pomiaru są wyznaczeni przez miasto osobni ludzie, t. zw. mensuratores. Za każdy dokonany pomiar płaci się grosz; a więc płaciło się grosz od takiej ilości słodu, który służył na jedną warkę.

Tyle wiemy o tym pomiarze słodów. Po raz ostatni spotykamy się z rubryką dochodów z tego źródła w rachunkach z r. 1431; w następnych z r. 1487 już jej nie ma. Trudno ocenić, jaki był cel wprowadzenia pomiaru słodów, jaki był charakter tego grosza, który składano na rzecz miasta. Może chodziło tylko o zabezpieczenie strony od oszustwa. Niepodobna upatrywać tu podatku, bo wysokość tego, co się płaci na rzecz miasta, jest bardzo niewielka. Trzeba raczej uznać to za opłatę za czynności, które miasto w interesie stron podejmuje. Nierozstrzygniętem zostaje pytanie, czy w rubryce „*mensuratio braseorum*“ mamy do czynienia tylko z czystym

¹⁾ p. moje Piwo etc. str. 46–47, ²⁾ p. rachunki miejskie. ³⁾ K. K. II. nr. 284.

zyskiem po opłaceniu zasługi mensuratorów, czy też z dochodem brutto¹⁾. Możliwe, iż to urządzenie stanowi oryginalność Krakowa, gdyż gdzieindziej nie spotkałimy go. Zaprowadzone późno nie przetrwało nawet wieku, choć reszta skarbowych urzędzeń miejskich utrzymuje się nadzwyczaj długo często od XIII w. aż daleko w XVI i XVII stulecie.

2) *Rorne i rorgelt.*

Już w r. 1399 rozpoczyna Kraków pracę koło wodociągów. Budowa prowadzona ze znacznym kosztem pod kierownictwem mistrzów rur (magistri cannarum) trwa bez przerwy przez lat kilka²⁾. Rury, jak wiemy z niedawnych wykopalisk, były drewniane. Nie da się powiedzieć dokładnie, kiedy nareszcie robota doszła do końca. Dopiero w r. 1487 jest rubryka: „braxaturae“³⁾, która bezwątpienia odnosi się do pieniędzy pobranych za wodę. Później dochody z tego źródła noszą nazwę rorne i rorgelt. Od r. 1441 spotykamy się z dokumentami, które wystawiają rajcy na rzecz poszczególnych mieszczan, pozwalające im na przeprowadzenie rur od wodociągu miejskiego. Dzieje się to z reguły za opłatą. Wynosiła ona 7—10 grzywien, jeśli prawo takie nadano dożywotnio, do śmierci kontraktującego⁴⁾. Niekiedy dostaje takie prawo na wieczne czasy właściciel jakiejś realności darmo, a to jeśli miejskie rury wypadnie przeprowadzić przez jego grunt, a więc jako odszkodowanie⁵⁾. Układy zawierane są albo na wieczne czasy⁶⁾ albo dożywotnio⁷⁾. Dopiero w r. 1500⁸⁾ zapadła uchwała miasta, by zakazać układów pierwszego rodzaju. Wiemy jednak, iż później miasto pobiera opłatę roczną od użycia wodociągów⁹⁾. To wytłómaczyć trudniej, gdyż nie wiemy, czy ta opłata drobna istniała obok tej większej jednorazowej taksy, czy też płacono albo jedną albo drugą. To drugie wydaje się prawdopodobniejsze¹⁰⁾. Według liber proventuum¹¹⁾ płaci się od domu co kwartał 2 grosze, jeśli w nich nie ma studni. Jeśli dom ma studnię, to 1 $\frac{1}{2}$ grosza kwartalnie, oczywiście z tego powodu, iż wtedy nieraz używano wody ze studni, a więc mniej jej brano z wodociągu. Zwie się ta opłata „rorne“.

Obok niej istnieje osobna, zwana rorgeltem, którą spotykamy po raz pierwszy w r. 1453¹²⁾. Wybiera się rorgelt tylko od browarów, oczywiście z tego powodu, iż one potrzebowały wody więcej, chyba że który browar miał studnię, wtedy nie nie płacił¹³⁾. Sposób poboru urządzono bardzo

¹⁾ Wydatków na mensuradores w rozchodach nie spotykamy.

²⁾ p. moje Piwo etc. str. 41. ³⁾ rachunki z tego roku. ⁴⁾ K. K. II. nr. 424, 472.

⁵⁾ K. K. II. nr. 438, 443, 445. ⁶⁾ K. K. II. nr. 424, 438, 443, 445. ⁷⁾ K. K. II. nr. 447.

⁸⁾ K. K. II. nr. 455.

⁹⁾ poprzednio raz tylko miasto zastrzega sobie roczny czynsz $\frac{1}{2}$ grzywny. K. K. II. nr. 472 w dopisku.

¹⁰⁾ Tylko dwa razy spotykamy się z tem, że odrazu składają mieszczanie za prawo do wodociągu ryczałtową sumę.

¹¹⁾ K. K. II. str. 733—734. ¹²⁾ K. K. II. nr. 438, 443, 445. ¹³⁾ liber proventuum. K. K. II. str. 728.

sprytnie. Wybierano rorgelt od warki, a więc za każdym razem, gdy browar potrzebował wody. Ścisłą kontrolę przeprowadzono w ten sposób, iż słodu na warkę nie puszczano do miasta, aż wykazał się właściciel cedułą, którą kupił u odźwiernego izby radnej, iż już rorgelt opłacony. Można zaś było tak urządzić pobór, gdyż wszystkie młyny — a w młynach szrotowano sład wtedy — znajdowały się po za obrębem murów miejskich¹⁾. Jaka była wysokość rorgeltu, nie podaje żadne ze źródeł. Jeśli miasto komuś za to, iż mogło przez jego grunt przeprowadzić rury, dawało prawo bezpłatnego użycia wody z wodociągu, zwalniało go wyłącznie od rornego, a zastrzegano wyraźnie, iż browaru nie może tam urządzić, a jeśli by go wybudował, to płacić będzie musiał tak, jak wszyscy inni²⁾. — Rorne i rorgelt mają wybitną cechę opłaty, bez charakteru podatku. Płaci się w zamian za świadczenia miasta i odpowiednio do nich. Jeśli zatem kto ma studnię, płaci mniej, bo mniej korzysta z wodociągu; jeśli piwowar nie korzysta z wodociągu, wolny jest od rorgeltu. Jaki był stosunek wydatków do dochodów, ile kosztowało urządzenie akweduktu, nie możemy obliczyć dokładnie. Nie wiadomo, skąd czerpano wodę. Bardzo możliwe, iż była to woda z Rudawy.

Później odnoszą nadanie miastu prawa do rorgeltu do Kazimierza W. Oczywiście jest to pozbawione wszelkiej podstawy, gdyż ani o tem nie ma w jego przywileju, na który się powołują, ani być nie mogło, gdyż wodociągi zakładają przecie dopiero znacznie później.

3) *Mostowe.*

Jest to opłata; zwie się ona zwykle później mytem i stanowi odszkodowanie za użycie drogi. Nazwa „mostowe“ od wozów (pontale a currubus) wydaje się niezbyt właściwą, gdyż wybiera się tę opłatę w Krakowie przy wszystkich bramach. Tłómaczy się to tem, iż przy każdej branie znajdował się most, gdyż wkoło obok murów szła fosa, napełniona wodą z Rudawy. Mostowe otrzymuje miasto od Jana Olbraхта dopiero w r. 1501³⁾. Od wozu, który ma koła okute, płaci się grosz, od innych 1/2 grosza. Później praktyka to zmieniła; grosz płacono, jeśli było koni więcej niż dwa. Płaci się bez względu, czy wóz z towarem tylko wjeżdża do miasta, gdzie towar zostaje sprzedany, lub tylko przez miasto przejeżdża. Wolni są już z mocy przywileju: duchowni i szlachta, o ile nie wożą produktów na targ dla zysku „more aliorum mercatorum“ i chłopci okoliczni, którzy codzień przywożą rzeczy „pro communi et cottidiano victu“, nie dla zysku. Przywilej władcy wskazuje wyraźnie, na jaki cel mają być użyte pieniądze, płynące z mostowego. Kraków ma naprawić drogę wiodącą od Wieliczki przez miasto na północ, a to od bramy na Kazimierzu, którędy się tam wjeżdża z Wieliczki przez Kazimierz i Stradom, przez miasto i dwa prze-

¹⁾ por. moje piwo etc. str. 41

²⁾ K. K. II. nr. 438, 443, 445.

³⁾ K. K. I. nr. 208.

Zmiany, które później wprowadzone zostały, znamy z liber preventuum. K. II. str. 723--724.

dłużenia tej drogi, idące od bramy Sławkowskiej i Floryańskiej przez Kleparz, jak i drogę ku św. Mikołajowi. Dalsze jednak naprawy ma podejmować miasto już tylko w obrębie swoich granic i po za murami na ćwierć mili, ale nie w innych gminach miejskich. Cecha opłaty jest tu więc bardzo wybitną; dokładnie też postanowił przywilej, na co użyć pieniędzy. Wpływają one za zużycie drogi, zatem na jej naprawę mają być łożone. Obok wyjątków dla stanu szlacheckiego i duchownego istnieje ten ciekawy trzeci, dla okolicznych wieśniaków. Zresztą tylko wozy z towarami płacą mostowe, próżne nie. Do kontroli służą blaszki z literami bramy, odrębne na opłatę po groszu i po pół grosza. Pewnie dawano je przy wjeździe, a odbierano, gdy wóz wyjeżdżał z miasta.

IV. PODATKI.

A) Podatki właściwe.

1) Szos.

Szos jest to podatek, składany przez mieszkańców na rzecz gminy od różnych rodzajów przychodów. Ten to szos tu nas zajmie. Najwłaściwiej sędzę, nazwać go można miejskim. Nazwa ta bowiem „szos“ jest bardzo giętką i służy także na oznaczenie innych danin. I tak od gruntów, oddanych pod miasto, płacą mieszkańcy stały roczny czynsz, t. zw. „census terrestris“, który w Krakowie np. nosi także nazwę skotowego. Otóż i tę daninę określają jako szos np. w Poznaniu, a raz także w Krakowie. Obok zaś tego z miast płaci się podatek na rzecz króla, który również nosi nazwę szosu. Zajmujemy się nim w osobnej rozprawie¹⁾, w której kreśliły jego historię. Ten szos nazwaliśmy „królewskim“, w odróżnieniu od miejskiego, który tamtemu służył za wzór, gdy się z daniny, składanej przez miasta w formie ryczałtu zmieniał na podatek od każdego z mieszczan z osobna. Dla skarbowości Krakowa nie mają znaczenia te dwa inne rodzaje szosu. Przedmiotem rozbioru pozostaje zatem tylko szos miejski.

Ten szos nie w Polsce powstał, jak już wskazuje sama jego nazwa. Rozwinął on się w Niemczech, tam też trzeba szukać jego genezy. W rzędzie miejskich dochodów, pierwsze zajmuje on miejsce i to tak ze względu na swoją doniosłość dla skarbu gmin miejskich, jak i na charakter podatku, który przez to, iż nastęrczał znaczną ilość trudności do rozwiązania, daje lepszą miarę inteligencyi mieszczaństwa i rozwoju ówczesnych pojęć skarbowych, niż który inny z miejskich dochodów. Stąd też nieraz poświęcano mu już uwagę, choć w całej literaturze niemieckiej nie ma dzieła, któreby

¹⁾ p. t. Szos królewski w Polsce w XIV i XV wieku. Przegląd polski.

uwzględniło stosunki większej ilości miast i dawało pogląd na różnice wcale znaczne, jakie szos przedstawia w różnych okolicach¹⁾.

U nas wogóle szosu nikt dokładnie nie opracował. Ważną tę kwestyę pomijano ledwie kilkoma słowami, a i w tych spotykamy wiele błędnych zapatrywań i braku zrozumienia przepisów. Z miast polskich, o ile wiemy dziś, znały szos w wiekach średnich i ciągly z niego dochody prócz Krakowa: Kazimierz, Poznań i Lwów, a zdaje się także Przemyśl. W księgach rachunków Kazimierza spotykamy rachunki z poboru szosu stosunkowo bardzo wcześnie, bo już w końcu w. XIV, z lat 1385, 1386, 1387 i 1391²⁾. Nie przedstawiają one dla nas większego znaczenia, gdyż nie znamy zasad, na których się ten szos opierał. Jeśli możemy się ich domyślać, to były one chyba identyczne z przyjętymi przez Kraków. Malutkie, ledwie kilkotysięczne miasteczko, tuż obok stolicy leżące, nie szukało nowych dróg, lecz przyjęło bezwątpienia przepisy, istniejące w Krakowie. Przecie także i Poznań w taki sam sposób postąpił, zapożyczył się u Krakowa, małe tylko wprowadzając zmiany³⁾. Inaczej za to Lwów. Kraków i Poznań więcej wysunięto na zachód, mające ożywione stosunki z miastami śląskimi jako najbliższymi, zwłaszcza z Wrocławiem, zbliżają się do nich co do zasad, na jakich oparły urządzenia szosu. Przeciwnie Lwów od tych wpływów jest wolny, a szos lwowski zupełnie inaczej się przedstawia i to nie co do szczegółów, ale wprost co do kwestyi zasadniczych.

W Krakowie spotykamy szos po raz pierwszy w końcu rządów Kazimierza Wielkiego⁴⁾ (w r. 1367). Jednak nie wtedy dopiero go wprowadzono. Wilkierz bowiem z tej daty przedsiębierze już pewne modyfikacye w istniejących przepisach. Jakie one były, nic zgoła nie wiemy, a szczegółowiej poznać możemy szos dopiero z obszernego statutu, który ogłasza rada miejska w r. 1385⁵⁾. Wilkierz ten, jak zobaczymy, dokładnie wyczerpuje przedmiot i ma zalety bardzo wielkie. Oceniali je widać dobrze i ówczesni mieszczanie, kiedy zachował on tak długo swoją moc, bo przez wiek przeszło⁶⁾. Drobne tylko uzupełnienia do tych przepisów wprowadzono w latach 1397, 1453 i 1504⁷⁾. Wprawdzie mógłby kto zarzucić, iż wilkierz musiał się przestarzeć, że jeśli był odpowiedni dla końca XIV wieku, to przecie po latach, gdy się zmieniły stosunki, pewnie był niewłaściwy; że utrzymanie jego przepisów w mocy należy raczej złożyć na karb indolencyi w rzeczach miejskich finansów, która wogóle opierała się reformom. Przecie i dziś ustawa podatkowa zła, nieodpowiednia, utrzymuje się nie raz tylko z tego względu, iż zachodzi obawa skutków, jakieby na gospodarstwo społeczne mogła wyrzucić reforma, że więc ustawa jest dobrą dla-

¹⁾ Jeszcze najlepiej, choć niezbyt dokładnie, zestawia przepisy szosowe różnych miast Stieda: *Städtische Finanzen im Mittelalter. Jahrbücher Conrada* r. 1899 str. 16 - 34.

²⁾ Z ksiąg rachunków miejskich Kazimierza.

³⁾ Warschauer. *Stadtbuch von Posen*. II. nr. 4 i wstęp str. 185. uw. 1.

⁴⁾ N. K. I. zapiska nr. 1703 i K. K. II. nr. 265. ⁵⁾ K. K. II. nr. 277. Będziemy się ciągle na ten statut powoływać. ⁶⁾ Zamieszcza go jeszcze *Kodex Behema*. ⁷⁾ K. K. II. nr. 289, 323 i 362.

tego, iż jest starą. Zauważyć tu musimy jednak, iż charakter ówczesnych stosunków jest inny, i temu raczej, niż indolencyi, przypisać należy powolność w innowacyach całego szeregu przepisów. Społeczeństwa ówczesne postępują naprzód powoli, prawie nieznacznie; o miastach to samo rozumieć należy. Tu wprawdzie wilkierzy, przepisów ustawodawczych, daleko więcej, niż w obrębie państwa, gdzie góruje prawo zwyczajowe. Ale jeśli się temu przyjrzymy dokładniej, to widać, że te zmiany tyczą się tylko szczegółów, wykończenia budowy, ale zrąb jej utrzymuje się w sile, nienaruszony, aż do czasów nowszych. Stąd też, gdy się nie zmieniały podstawy ustroju tej grupy ludzi, dla której wilkierz wydano, nie zestarzał się on, praktyka pozwoliła lepiej ocenić jego zalety, dłużej zachować go w mocy.

Wilkierze, tyczące się szosu, obowiązywały więc przez czas dłuższy, dopóki ich inne uchylili, lub też, dopóki nie wyszły z użycia. Nie wynika jednak z tego, by to był podatek stały, coroczny. Przeciwnie, w rachunkach miejskich, poczynających się z r. 1390, spotykamy się z dochodami szosu bardzo rzadko. Tak też już wilkierz z r. 1385 mówi, iż się szos pobiera tylko w razie potrzeby „noch der stad notdorfft“, a więc tylko od czasu do czasu, za uchwałą osobną rady, iż właśnie taka potrzeba zachodzi. Wtedy jednak wybiera się szos według przepisów, zawartych w miejskich statutach. Stoi więc ówczesna skarbowość miejska na stanowisku pojęć, które wszechwładnie jeszcze wtedy panują, iż podatek nie płynie na rzecz skarbu stałe, corocznie, jako zwykły dochód skarbu, lecz iż się go wybiera tylko w miarę potrzeby, na uzupełnienie reszty zwykłych dochodów. One mają z reguły pokrywać wydatki, jakie ma miasto; dopiero jeśli z powodu jakiejś przyczyny te zwykłe wpływy wystarczyć nie mogą, przychodzi z pomocą jako taki nadzwyczajny, uzupełniający dochód, szos. Powodują uchwałą szosową zwykle nadzwyczajne również wydatki miasta, a to zazwyczaj jakieś nieprzewidziane świadczenia na rzecz króla lub potrzeby miejskie, jak budowy przeróżne, prowadzone u nas w XV w. przez miasta na wielką skalę. Ma więc szos ten charakter, co i długi zaciągane przez miasto. Gdy nie wystarcza dochód zwyczajny, szuka się innych, a to w ten właśnie sposób iż miasto zaciąga pożyczkę w formie sprzedaży renty, lub też uchwałą pobór szosu. We Lwowie uchwała np. raz rada szos, by trochę oczyścić się z długów, które już za bardzo obciążały skarb miejski¹⁾. Na takim stanowisku stoi wtedy i skarbowość państwowa. Niemieckie „bedy“, polskie „pobory“ również mają tylko charakter uzupełnienia zwykłych dochodów władców i również pobiera się je tylko w razie potrzeby, od czasu do czasu.

Lecz gdy ten stan w skarbowości polskiej nie ulega zmianie i pobór zawsze jest tylko dochodem nadzwyczajnym, inaczej szedł rozwój w miastach. Pierwszy ślad zmiany spotykamy w Poznaniu. Jak już mówiliśmy, to miasto przejęło w r. 1398 krakowski wilkierz z r. 1385. Otóż ten wilkierz ma w księdze, w której się zachował, napis: „man gebit ierlich ge-

¹⁾ Pominiki dziejowe miasta Lwowa. t. II. str. 57.

wonlich schosz“¹⁾). To wyrażenie zdawałoby się wskazywać, iż już wtedy zaszła zmiana, iż szos z przychodu nieregularnego dorazowego zmienił się na zwykły, coroczny dochód miejski, zmiana w skutkach oczywiście nadzwyczaj doniosła. Niestety wiadomości zbyt są fragmentaryczne, brak zupełnie rachunków miejskich, tak iż nie można mieć pewności, o ile ta drobna, odosobniona zapiska zasługuje na wiarę. Z całą stanowczością taki przebieg w rozwoju szosu możemy skonstatować dopiero w Krakowie. Jest on tu atoli na pewno późniejszy, gdyż po raz pierwszy dopiero w r. 1439 spotykamy wzmiankę, iż szos jest coroczny „ierlich geschos“²⁾). Widać, że już rozchody tak bardzo wzrosły, iż zwykłe dochody wystarczyć nie mogły. Rosły szybko wydatki, stąd nawet takie znaczne przychody, jakie miał Kraków, wystarczyć nie mogły, choć one się odznaczały zarówno wielką różnorodnością, jak i dążnością do powiększania się.

Zupełnie odrębne stosunki przedstawia Lwów. Szos pojawia się tu daleko częściej, niż w Krakowie. W ciągu lat czternastu, od r. 1404 do roku 1417³⁾, spotyka się go trzynastcie razy, nieraz aż dwa razy do roku. Powód wytłómaczyć łatwo. Gdy Kraków, a nawet choć w mniejszej mierze, i Poznań, mają dochody dość różnorodne, nietylko z majątku swego, lecz również z monopolów, opłat i podatków, Lwów przeciwnie w początkach XV stulecia opiera się prawie wyłącznie na dochodzie z majątku. A właśnie tego rodzaju wpływy są prawie stałe, nie zwiększają się i nie wystarczają. Dochody z monopolów, np. niektóre opłaty w Krakowie nieraz nagle się podnoszą, przyniosą dochód nadspodziewanie duży, który pozwala na pokrycie z niego i wydatków nadzwyczajnych. Lwów, który tych źródeł przychodu jest pozbawiony, musi szukać innych, zaciąga długi lub też nakłada szos prawie rok po roku.

Ale już co do zewnętrznych cech swoich, różni on się od Krakowa i Poznania, zbliża więcej do urzędzeń miast południowo-niemieckich. Zawsze jest to tylko dochód nadzwyczajny, zawsze pobiera się go tylko za osobną uchwałą rady, kiedy tego zachodzi potrzeba. Różnica zaś polega w tem, iż brak tu takich przewodnich reguł, któreby raz na zawsze utrwały sposób rozkładu i wyboru szosu. Ile razy trzeba pobrać szos, za każdym razem musi uchwalić rada miejska nietylko że mają szos złożyć mieszkańcy, lecz także ustanawia normy, według których wybierać należy, i ile. Takiego wilkierza, jak krakowski z r. 1385, brak zupełnie. Ten ostatni utrwalił zasady, przyjmując za podstawę szos w wysokości $\frac{1}{4}$ grosza od grzywny. Był to szos zwykły, czyli jakby to u nas powiedziano później, sympla. W tej wysokości wybierano go następnie, gdy szos stał się corocznym. Lecz oczywiście rady to nie krępowało. W razie jeśli trzeba było więcej pieniędzy, mogła rada zażądać, by złożono szos w podwójnej lub

¹⁾ Warschauer. Stadtbuch von Posen. II. nr. 4.

²⁾ K. K. II. nr. 709. W rachunkach z r. 1431 (arch. miejskie) jest już szos na rzecz miasta. Może więc ta zmiana dokonała się przed r. 1431.

³⁾ Pomniki dziejowe miasta Lwowa t. II i księga rachunków z lat 1414 - 1426.

Jagi.

potrójnej wysokości, a więc po groszu lub po 1½ grosza od grzywny, ale zawsze zasady zostawały tesame, tylko rosła suma podatku w dwój- lub trójnasób. We Lwowie zaś nie było właściwie takiego typowego szosu, któryby uważać można za symplę. Za każdym razem musi rada postanowić, ile kto płaci. Różnica ta idzie jeszcze dalej. Szos, to właściwie jak zobaczymy tylko nazwa na kilka rodzajów podatków. Wilkierz z r. 1385 utrwałił w Krakowie stosunek, w jakim te podatki się wybiera. Jeśli się wybiera duplę lub tryplę, każdy z tych podatków rośnie równomiernie. O tem nie ma mowy we Lwowie: przeciwnie dość często stosunek ten ulega zmianie, nie jest stały. Naturalnie, iż w praktyce różnice te w poszczególnych uchwałach szosowych lwowskich nie tak silnie się zaznaczają. Wprawdzie każdy taki wilkierz szosowy istnieje jako odrębna całość, przecież faktycznie wytwarzają się pewne zasady, których trzyma się rada, a to tem więcej, czem o późniejsze chodzi wilkierze, tak, iż w drodze praktyki utrwalają się zarówno pewne zasady co do wysokości zwykłego szosu, jak i co do stosunku poszczególnych podatków, które składają szos. Nie jest regułą prawną, jak to było w Krakowie, jest tylko wynikiem faktycznych stosunków. Przecież wbrew temu, czego by się wobec finansowych stosunków Lwowa można spodziewać, szos w coroczny nie zmienił się, lecz zniknął zupełnie między r. 1426 a 1460.

Zapewne nie tak łatwo powiedzieć, który z tych systemów, krakowski czy lwowski, jest lepszy, odpowiedniejszy. Widzimy przecie, jak doskonałe są uchwały szosowe Bazylei, co do formy zewnętrznej zbliżone do lwowskich. W każdym razie, jeśli weźmiemy na uwagę tylko stosunki krakowskie i lwowskie, musimy pierwszym przyznać wyższość. Wilkierz krakowski, wcale obszerny, dokładnie określił wszystkie stosunki. We Lwowie tych wilkierzy dużo, ale skutkiem tego są one bardzo krótkie, nie tak dokładne. Gdy szło o to, by ściągnąć szybciej pieniądze, nie czas było dokładnie obmyślać przepisy, tak jak się to stało w Krakowie. Zresztą te różnice zaznaczyć tylko chcieliśmy dla scharakteryzowania stosunków krakowskich.

Już poprzednio zaznaczyliśmy, iż szos to nie jeden tylko podatek; obejmuje on kilka podatków, które dziś uważa się za całkiem odrębne. Główną podstawę dla ich rozgatunkowania i oceny stanowi kilkakrotnie wspomniany wilkierz z r. 1385. Stara on się dotknąć wszystkich źródeł za-
możności, zarówno majątku, jak przychodów. Takich podatków, które razem noszą ogólną nazwę szosu, jest w wilkierzu trzy:

- 1) podatek gruntowo-domowy;
- 2) podatek od zysków z handlu i przemysłu;
- 3) podatek od majątku.

Wilkierz podziałów tych nie czyni; zna ich znacznie więcej, stara się stworzyć osobne przepisy dla każdego podpodziału i nie łączy tych poszczególnych przepisów w ogólniejsze grupy. Łatwo je jednak odtworzyć. Nie

będzie to zresztą podsuwaniem myśli, której nie mieli prawodawcy, gdyż różnice zarysowują się bardzo dobitnie.

Podatek gruntowo-domowy wysuwa się na plan pierwszy. W wiekach średnich grunt ma znaczenie nadzwyczaj wielkie, nawet w miastach, gdzie je dopiero później traci przy coraz silniejszym rozwoju innych rodzajów zamożności, a i to tylko w miastach większych. Od niego więc zaczynamy, podobnie jak i pierwsze ustępy wilkierza temu podatkowi są poświęcone.

Przy podatku od gruntu przyjmuje statut za podstawę do jego wymiaru jednostkę, którą określa jako „ein gantezer hof“. Dowiadujemy się, iż ta jednostka ma szerokości 36, długości 72 łokcie. Tak i poznański wilkierz podaje wymiary 33 i 72 łokci, może tylko przez pomyłkę pisarza zamiast cyfr krakowskich, bo zresztą wilkierz przejęty został prawie dosłownie. „Hof“ uważa się za podstawę do wymiaru szosu także gdzieindziej, tak we Lwowie jak i na Śląsku, gdzie jednak wymiarów jego nie znamy. Bezwątpienia są to miary przyniesione do nas z zagranicy i zachodzi tylko pytanie, kiedy? W najstarszej księdze, jaką posiada Kraków, już czytamy o takich dworzyszczach, zwanych „hof“ lub „curia“. Cofnąć się więc trzeba jeszcze w tył. Te wymiary zostały do nas przyniesione bezwątpienia już z niemiecką kolonizacją. Wtedy przy wydzielaniu gruntów tworzono jednostki (mniej więcej) równej wielkości, a każdą z nich dostawał jeden osadnik, podobnie jak na wsi łan (mansus). Granice gruntów mają z reguły dążność, by się utrzymać jak najdłużej¹⁾. Tak też było w Krakowie. Wprawdzie w w. XIV znaczna część transakcyi tyczy się już mniejszych parceli przecież zawsze je oznaczają w źródłach jako połówki lub ćwiartki dworzysk. Te więc wymiary wilkierza przyjąć musimy jako pierwotne. Nie może być mowy zresztą, by były bardzo dokładne. Musiały jednak mniej więcej zbliżyć się do tego wymiaru 36×72, względnie tworzyć jego połówki, ćwiartki lub ósme części.

Miasta obok gruntów, które szły pod budowę domów i były zamknięte granicami murów, posiadały dość często także obszary po za murami, przeznaczone do uprawy roli, zwłaszcza jeśli szło o miasteczka mniejsze, mające charakter na wpół rolniczy. Wtedy trzeba było do wymiaru tych przestrzeni użyć innej jednostki większej, którą stanowił jak i na wsiach łan (mansus, hube). W takich miastach trzeba było ustanowić osobną stopę dla szosu na łany. Tak też jest np. na Śląsku²⁾. Kraków był lokowany wyłącznie tylko na jednostkach mniejszych (area, curia, hof). Dlatego też nie ma w wilkierzu mowy o dwóch rodzajach podatku gruntowego. Określiśmy ten szos powyżej jako podatek gruntowo-domowy. Płacą go bowiem od gruntu i budynków, które stoją na nim, bez względu zresztą na to,

¹⁾ W miastach utrzymuje się to i wskutek tego, iż taka całość (hof) miała płacić księciu roczny czynsz (skotowe). Przez to zachowywała się tradycya, iż grunta, podzielone już, do jednej należały dawniej całości.

²⁾ Tzschoppe nr. 135 §§. 36. 37—43.

jakiego rodzaju są te budynki. Na Śląsku jest to stwierdzone wyraźnie, iż nie robi różnicy, czy dom jest murowany, czy też tylko z drzewa¹⁾.

Podział tych dawnych dużych jednostek szerokości 36, długości 72 łokcie na połówki i ćwiartki posunął się pod koniec XV w. bardzo daleko pod wpływem silniejszego zaludniania się miasta. Liczy się też z tem wilkierz i wyraźnie stanowi, ile ma płacić cała dziedzina (hof), ile zaś części tejże. Wysokość szosu stoi w prostym stosunku do wielkości dworzyszcza. Połówka płaci połowę tego, co całe, ćwiartka część czwartą.

Prócz tego rozróżnienia wprowadza wilkierz jeszcze drugie, rozróżnia mianowicie położenie dworzyszcz, które w mieście decyduje przecie o wartości gruntu. Podział ten przechodzi później i do skarbowości państwa. Znany on jest także w Poznaniu. We Lwowie, o ile można wnosić a contrario, nie był w użyciu. Za podstawę rozróżnienia położenia gruntów służy podział miasta na krzyże „krewtze“. Spotykamy się z nim w Krakowie w wiekach średnich tylko dwa razy, w cenniku dla tragarzy²⁾ i w wilkierzu o szosie. Pierwszy krzyż biegł w połowie ulic, które rozbiegają się na wszystkie strony z rynku, zapewne przecznicami, przecinającemi te ulice równolegle do czterech boków rynku. Drugi krzyż biegł z wałami, które opasywały miasto wkoło.

Otóż najwyżej opodatkowane są dziedziny położone w rynku. Należą one jakby do pierwszej klasy przy wymiarze podatku i płacą, jeśli szos wybiera się w zwykłej wysokości: cała dziedzina pół grzywny t. j. 24 grosze, „ein halber hof“, t. j. połówka, wiadunek t. j. groszy 12. Stanowi dalej wilkierz, iż mniejsze dziedziny płacą stosownie do swego obszaru „noch deme das erbe kleyn ader grosz were“, więc odpowiednio do stosunku, jaki zachodził między wielkością takiej mniejszej od połówki dziedziny, a całą dziedzina wymiaru 36×72 .

Drugą grupę stanowią dziedziny położone już nie w rynku, lecz w ulicach do pierwszego krzyża, t. j. zdaje się do przecznic. Płacą one $\frac{2}{3}$ szosu, który ponoszą dziedziny pierwszej klasy, a więc cały „hof“ 8 skojców t. j. groszy 16, połowa 8 groszy. Wreszcie do trzeciej klasy zaliczone dziedziny, położone między pierwszym a drugim krzyżem, zatem w głębi ulic aż do murów, ponoszą połowę tego szosu, co leżące w rynku, gdyż od całej dziedziny szosu płaci się tylko wiadunek (12 groszy), 6 groszy od połówki, 3 grosze od ćwiartki.

Tak się przedstawia kwestya wymiaru tego podatku. Płacą więc dziedziny nie tylko według swej wielkości, lecz zarazem i według tego, gdzie leżą, bliżej czy dalej od rynku, czyli jak się wyraża wilkierz „noch deme das erbe ferre ader nohen ist gelegin“. Jest to właśnie jedną z charakterystycznych cech tego podatku miejskiego, jedną z tych cech, które podnoszą jego wartość, dają dobre świadectwo o poczuciu obowiązku sprawiedliwego rozkładu ciężarów, nakładanych na mieszkańców gminy. Rzecz jasna, iż umożliwiał wykonanie tej zasady charakter stosunków miejskich,

¹⁾ Tzschoppe nr. 135. §§. 35, 37--43. ²⁾ z r. 1396. K. K. II. nr. 285.

w których już od lokacyi panował ład i porządek. Bez regularnego rozdziału gruntów przy lokacyi nie byłoby to możliwe, jak również, gdyby miasto nie było zamknięte w dość szczupłych granicach. Łatwiej było rozgatkować grunta, gdyż na ich wartość wpływał tylko jeden czynnik, t. j. położenie, gdy np. przy łąkach wchodziłby w rachubę także rodzaj uprawy, urodzajność gleby i t. d. Zawsze to jednak już podatek wcale doskonały, co tem więcej zasługuje na uwagę, iż podział gruntów według położenia i zastosowanie do tego wysokości podatku nie wszędzie się spotyka.

Szos wybiera się, jak to wykazaliśmy, przy gruntach w stosunku do wielkości. Wielkość tę jednak oznacza się tylko w ten sposób, iż się ocenia, czy pewien obszar stanowi całą dziedzinę, czy też tylko jej połowę, część czwartą lub ósmą, a nawet szesnastą. Jeszcze w spisach królewskiego szosu z XVI w., które przechowuje krakowskie archiwum, w ten tylko sposób określana jest wielkość dziedzin. Poprzestano na tem, choć nie był to wymiar dokładny. Już pewnie przy lokacyi nie było idealnej równości dziedzin, tem bardziej zaś później, kiedy zaczęto je dzielić, lub łączyć. Poszczególne parcele tylko mniejwięcej odpowiadać mogły połówkom i t. d. pierwotnych dziedzin.

Nie mogło to ująć uwagi ówczesnych, tak dojrzałych pod wielu względami, mieszczan krakowskich. I rzeczywiście były usiłowania, próby, które jednak nie odniosły skutku, jeśli jeszcze w XVI w., jak wyżej powiedzieliśmy, dawny system nie stracił znaczenia.

Taki charakterystyczny ślad dążeń do reformy podatku przedstawia bardzo ciekawy spis domów w ulicy Grodzkiej w celu ich opodatkowania, na który natrafiłszy w najstarszej księdze radzieckiej Krakowa¹⁾. Pochodzi on z r. 1412 i obejmuje tylko jedną — najdłuższą z krakowskich — ulicę. Widać była to tylko próba, która się nie doczekała nawet szerszego opracowania. Warto się przecie nią zająć.

Ten spis jest to formalny kataster, sporządzony bardzo starannie. Składa on się z całego szeregu ustępów, z których każdy do jednego odnosi się domu. Po kolei idzie dom za domem. Poszczególony ustęp zawiera najpierw określenie, do kogo należy dom lub parcela, oznaczenie szerokości i długości domu, obszaru tegoż, wreszcie cyfry podatku, który ma opłacać.

Przy oznaczeniu długości i szerokości podane są wymiary bardzo dokładnie w łokciach. Również dokładnie określony jest obszar gruntu, na którym dom stoi. Nie określa kataster ogólnie tylko, iż chodzi o całą dziedzinę, połówkę lub część czwartą, lecz najdokładniej wymierza obszar. Do określenia używa spis czterech pomiarów. Są to: łokieć kwadratowy, kwartał (quartale), zona i pręt (virga). Objasnienia potrzebują trzy ostatnie wymiary. Podstawowy wymiar stanowi „quartale“. Tu jednak zachodzą dość znaczne wątpliwości, gdyż quartale zawiera raz mniej, raz więcej łokci kwadratowych. Różnice to są bardzo znaczne, gdyż quartale obejmuje od

¹⁾ Księga radziecka z lat 1390—1412. str. 418—422. (arch. miejskie). Podajemy go na końcu, p. tablica I.

53 i 56, aż do przeszło 80 łokci kwadratowych. Wyjaśnić to trudno; można wprawdzie przypuszczać, iż zachodzą proste omyłki rachunkowe, lecz nie da się to utrzymać w wszystkich przypadkach. Przeciwnie widoczna, iż mają te różnice rzeczywistą, istotną podstawę, gdyż powtarzają się także w wymiarach prętów. Jako typowy wymiar „quartale“, przyjęć musimy, iż wynosił 64 łokci kwadratowych. Powtarza się ten wymiar najczęściej, kolo niego też obracają się inne wymiary kwartału w znacznej ilości wypadków.

Więszymi wymiarami są: zona i pręt¹⁾. Zona wynosi dwa kwartały, a więc, jeśli przyjmiemy, iż z reguły kwartał ma 64 łokci kwadratowych, idzie ich na zonę 128. Dwie zony znów czynią pręt, który ma zatem 256 łokci kwadratowych. Wprawdzie i tu spotyka się mniejsze wymiary pręta (nigdy większe), lecz cyfra: 256, powtarza się tu nawet daleko częściej, niż 64 przy kwartałach.

Zauważyć musimy, iż równie na trudności napotyka się przy porównaniu cyfr długości i szerokości i cyfr obszaru. Te ostatnie otrzymuje pisarz katastru z reguły przez mnożenie długości przez szerokość; nieraz jednak się zdarza, iż te same cyfry długości i szerokości dają w wyniku inne cyfry obszaru. Czy to tylko wyłącznie pomyłki rachunkowe, niepodobna odpowiedzieć stanowczo.

Ciekawą dla nas jest rzeczą, jakich używano miar w Krakowie. Są to napewno miary obce, niemieckie. Skąd je przyniesiono, nie da się oznaczyć. Uderza też, iż są one różne od tych, jakie były poprzednio w użyciu. Poprzednio stanowi podstawę wymiaru prostokąt, o bokach 36 i 72 łokci. Cyfrą więc podstawową jest liczba 9. Przeciwnie kataster przyjmuje jako wielkość kwartału kwadrat, którego boki mają długości 8 łokci.

Drugim podatkiem, który wchodzi do szosu jest podatek od handlu i przemysłu. Już wspomnieliśmy odnośnie do całego wilkierza, iż nie mówi on o trzech tylko rodzajach podatków, lecz zawiera cały szereg postanowień, które my dopiero ściągnąć musieliśmy jako jednorodne, w ogólne grupy. Ta uwaga tyczy się zwłaszcza tego właśnie podatku. Nie ma podatku od zarobku handlowego i przemysłowego, są tylko cztery odrębne przepisy, które stanowią, ile płacić należy szosu:

- 1) od sklepów „von den kawffkammern“,
- 2) od kramów „von den cremen“,
- 3) od jatek na mięso „von den fleischbencken“,
- 4) od stołu „von dem tische“.

Tak jest i gdzieindziej, z wyjątkiem Lwowa, gdzie nie ma zupełnie tego podatku. Tylko różnica zachodzi w ilości tych grup, na które podatek się oznacza. Tak w Poznaniu jest grup pięć: 1) sklep, 2) kram, 3) ławka chleba, 4) ławka mięsa, 5) ławka szewska²⁾; na Śląsku prócz kramów, ła-

¹⁾ Ecclesia s. Andree habet X zonas, quelibet habet in longitudine XVI ulnas, in latitudine VIII ulnas, facit V virgas. Summa pecunie IX mr. IX scot.

²⁾ Warschauer. Stadtbuch, II. nr. 4 i wstęp. str. 185. uw. 1.

wiek chleba, mięsa i szewskich, także młyny, browary i kuźnie¹⁾). Nie wszędzie jest zresztą tak samo.

Jak więc widzimy, za podstawę do wymiaru podatku bierze zarówno krakowski wilkierz z r. 1385, jak i inne, które podobnie szos urządzały, nie dochód — rzeczywisty czy przypuszczalny tylko — z handlu lub przemysłu, lecz cechę czysto zewnętrzną, czy ktoś ma sklep, kram, jatkę lub ławkę. To jest jedyne kryterium, które rozstrzyga o tem, ile wyniesie podatek. Nie wchodzi ono w głąb rzeczy, nie bada stosunków zamożności poszczególnych jednostek opodatkowanych. Podatek jest więc zawisły od okoliczności, które wydają się dziś zbyt blahe, zbyt chwiejne, by na nich tylko mógł budować system podatkowy. Lecz i ten przepis nie jest znów tak zły, jak się wydaje na pierwszy rzut oka, jeśli zwrócimy uwagę naszą na specjalny charakter tych stosunków, wśród których wydano powyższe przepisy.

Organizacya cechowa rozwija się wówczas bardzo potężnie. Wiek XV, to właśnie szczyt jej potęgi; dopiero później, w XVI stuleciu, zaczyna się ona wyradzać. A główny i znamieny cel tej organizacyi, to ograniczenie zbyt swobodnej konkurencyi. Organizacya cechowa hołduje zasadzie, iż każdemu należy zapewnić udział w zyskach, że lepiej, jeśli każdy będzie miał mniej więcej tyle co i drugi, niezbyt wiele wprawdzie, ale przecież dość, by mógł żyć nawet wcale nieźle, niż gdyby różnice majątkowe wzrosły do zbyt wielkich rozmiarów, gdyby miejsce całego szeregu jednostek średniozamożnych zajęła garstka ludzi szczęśliwszych, bogatych, a zato obok nich powstała liczna rzesza nędzarzy. Nie będę tu dokładnie przechodził, jakie zarządzenia z tego względu przedsiębrano wogóle w miastach, a w szczególności w Krakowie. Dość wspomnieć o tak znanych przepisach, jak: ilu może mieć członek cechu czeladników i uczniów, ile wolno mu przyjąć zamówień na dzień, o przepisach, które starają się wyrównać warunki zakupu towarów dla wszystkich członków cechu i t. d.

Dowód uzdolnienia, przepisy o kontroli wykonanych robót sprawiają znów, iż na plan drugi schodzi indywidualne uzdolnienie jednostek. Skutek tego jasny: różnice majątkowe nie są zbyt wybitne, nie mogą nawet być, oczywiście o ile chodzi tylko o tę rzeszę rzemieślników i drobnych kupców, związanych organizacyą cechową. A więc też i ocena ich siły podatkowej na podstawie takich zewnętrznych tylko cech, jak sklep, kram lub ławka, mogła prawie zupełnie wystarczyć. Nie raził ten sposób wymiaru podatku, bo wtedy rzeczywiście był on odpowiedni.

Według wilkierza z r. 1385 szos pojedynczy wynosi od sklepu groszy 12, od kramu lub jatki, jak i od stołu 6 groszy. Sklep ma więc dwa razy taką wartość, jak kram, ławka lub jatka. Stosunki poznańskie wykazują już większe zróżniczkowanie poszczególnych pozycyi: sklep i ławka mięsna placą po 3 gr., kram lub ławka chleba po 2 gr., ławka szewska 1 grosz²⁾.

¹⁾ Tzschoppe nr. 114 §§. 4, 6, 13; nr. 135. §. 36 i 40; str. 261. Script. rer. siles. III. str. 193.

²⁾ Warschauer. Stadtbuch. II. nr. 4 i wstęp. str. 185. uw. 1.

Jest tu więc już postęp pewien w kierunku lepszego zastosowania podatku do faktycznej zamożności każdego z osobna. Dwie jeszcze uwagi. Od ławki płaci tylko ten rzemieślnik, który nie ma ani dziedziny, ani majątku ponad 12 grzywien „nicht erbe noch gelt hot ober czwelff margk“. Trudno wytłumaczyć, skąd powstał przepis, iż rzemieślnik mający dziedzinę nie płaci szosu od ławy. Inny charakter ma uwolnienie od tego szosu tych, którzy mają więcej niż 12 grzywien majątku. Łączy się to z kwestyą, czemu nie są pociągnięci do większego podatku kupcy, czemu płacą tylko po 12 groszy od sklepu, choć przecie tu nie może wchodzić w rachubę względ na mniej więcej jednaki stan majątkowy podatników. Wśród kupców przeciwnie z powodu braku szranków cechowych, różnice majątkowe są bardzo znaczne, obok bardzo bogatych np. sukienników lub kuśnierzy, są i drobni kupcy, nie bogatsi od rzemieślników. Te dwa przepisy objaśnić może jedynie charakter podatku majątkowego i stosunek tegoż do szosu z handlu i przemysłu.

Szos od majątku opłaca się zarówno od pieniędzy, jak i od zasobów niepieniężnych. Wilkierz zawiera bardzo dokładne w tym względzie przepisy. I tak odróżnia statut wśród pieniędzy „bereites geld“ i „liegendes geld“. Podatek obciąża na równi oba rodzaje pieniężnych zasobów, tak pierwsze, przez które rozumieć należy kwoty, przeznaczone do obrotu, jak i drugie, t. j. to, co już na bok odłożono, a więc oszczędności. Zwykła wysokość stopy wynosi $\frac{1}{2}$ grosza od grzywiny, a więc od 48 groszy, t. j. prawie 1^o/₁₀ majątku. Obciążenie jest tu zatem bardzo silne. A zważyć wypada, że $\frac{1}{2}$ grosza od grzywiny, to zwykła norma; nieraz zaś wybiera się szos dwa lub trzy razy tak wielki.

Prócz pieniędzy pociąga wilkierz także inne zasoby, a więc zboże, przeznaczone na sprzedaż, do wyrobu piwa lub na pieczywo, drzewo, bez względu na to, czy je właściciel myśli sprzedać lub zużyć, konie i bydło na sprzedaż przeznaczone, czyli wogóle, jak mówi wilkierz, wszystko, co przedstawia jaką wartość „das geld wert ist“. Jestto więc bardzo dokładnie określony podatek od majątku. I tu stopa jest tasama, co od pieniędzy, t. j. $\frac{1}{2}$ grosza od grzywiny; tylko, iż przedtem trzeba było ocenić wartość majątku. Nie szuka więc uchwała rady miejskiej jakichś zewnętrznych tylko oznak, z którychby pośrednio wnosić można o majątku podatnika, lecz wprost oblicza wartość tego majątku i każe od niego płacić tak, jak od „liegendes“ lub „bereites geld“.

Tak więc podatek obciąża cały majątek jednostki. Na Śląsku spotykamy raz wyraźny przepis, iż przez ten majątek należy rozumieć nie tylko to, co opodatkowany posiada w obrębie miasta, lecz także zasoby tegoż znajdujące się „auf der Strassen“ lub „auf Wasser“¹⁾. Był to przepis zupełnie usprawiedliwiony, jeśli się zważy, iż znaczna część majątku kupców, którzy przecie stanowili główny kontyngens podlegających podatkowi ma-

¹⁾ Script. rer. siles. III. str. 194.

jątkowemu, znajdowała się w ciągłej podróży. Przepis ten raz tylko jeden wyrażony tak dobitnie, bezwątpienia wszędzie miał zastosowanie.

Jeden tu tylko uderza wyjątek, iż do majątku, który podlega podatkowi, nie zalicza się koni i bydła, o ile służą na domowy użytek. Nie jest to tylko specjalny przepis. Jeśli dokładnie przeoglądniemy te normy, to będziemy musieli przyznać, iż i tu odbija się tylko pewna zasada. Naprowadzają na to dwa ustępy, które wyjmują od podatku pewne przedmioty, określając dokładnie granicę między tymi, które należy do podatku pociągnąć, a które nie. Do tych od podatku wolnych przedmiotów wlicza wilkierz najpierw „farende habe“, przez to zaś wyrażenie rozumie zapas dóbr, przeznaczony na czarną godzinę „czw schlechter notdorfft“, a to: świnie, zboże, mięso, wogóle wszystko, co ma służyć na własny użytek t. j. na użytek podatnika, jego rodziny i służby „das her vorczeren ader nuetzen mit seinem gesinde wolde an argelist“ czyli „das czw schlechter notdorfft hette“. Powtóre zaś z pod podatku wyjmuje suknie, ozdoby i broń, znów więc to, co do własnego służy użytku, „was an den leyp, czw schmocke gehoeret“. A taksamo jest i na Śląsku. I tam przy wymiarze podatku majątkowego nie wlicza się tego, co służy na osobisty użytek; wyjęte są więc: pościel, naczynia, pasy, zbroje, konie i zapasy na czarną godzinę w bydłe (świnie, owce, krowy), w zbożu, a nawet w piwie¹⁾. Zwłaszcza ciekawy jest wilkierz wrocławski, który nas objaśnia, jaką to ilość zboża i mięsa uważać należy za niepodlegającą szosowi, taką mianowicie, która wystarczyć może na wyżywienie jednego człowieka przez jeden rok²⁾. Jeśli porównamy te przepisy, to nie trudno będzie wysledzić zasadę, której się trzymają zarówno śląskie wilkierze, jak i krakowski statut z r. 1385. Wyłączają więc one od podatku wszystkie te przedmioty, które mają iść na konsumcyę, na zaspokojenie osobistych potrzeb podatnika i tych osób, które tworzą z nim jedno ognisko gospodarskie, a pociągają do szosu tylko przedmioty, których celem jest służyć dalszemu przetwarzaniu t. j. produkcji, względnie handlowi.

Przy omawianiu podatku od handlu i przemysłu zwróciliśmy uwagę na dwa przepisy, których nie objaśniliśmy, a mianowicie, iż podatek płacą rzemieślnicy tylko wtedy, jeśli mają mniej niż 12 grzywien majątku i że na kupców nie ma naznaczonego wyższego podatku. Wytlómaczyć możemy to teraz, kiedy już rozebraliśmy charakter podatku majątkowego. Rzemieślnik zwykle nie miał większego majątku. Stąd był tu potrzebny podatek od zarobku, by przeciw jakoś opodatkować jego dochody. Nie było potrzeby takiej, o ile szło o kupców. Do handlu niezbędny był pewien zasób towarów. A ten wchodził w skład majątku, a więc podlegał szosowi majątkowemu po 1/2 grosza od grzywny. Zasoby te z reguły musiały być dość duże wobec tego, iż Kraków miał prawo składu. Rzecz jasna więc, że odpadała potrzeba silniejszego obciążenia kupców, zwłaszcza większych podatkiem od handlu. Oni i tak płacili wcale wysoki podatek majątkowy.

¹⁾ Script. rer. siles. III. str. 193. ²⁾ Ib.

Ta wysoka stopa podatku majątkowego objaśnia drugi przepis, iż rzemieślnicy płacą tylko, jeśli nie mają majątku ponad 12 grzywien. Wtedy bowiem opłacali szos od majątku, a ten ich dość obciążał. Wogóle bowiem podatek od handlu i przemysłu ma na celu obciążenie tych, których nie mógł dotknąć żaden z głównych podatków, t. j. gruntowy lub domowy. A przecież chciano ich opodatkować, bo mieli swoje dochody.

Zasoby pieniężne i w przedmiotach nie wyczerpują jednak pojęcia majątku. Do majątku wliczyć przecie należy i pretensye do osób trzecich. Wyraźnie też stanowi wilkierz, iż od wierzytelności płaci się szos według zwykłej stopy, a więc po $\frac{1}{2}$ grosza od każdej wypożyczonej grzywiny. W tem nie byłoby jeszcze żadnej nowości. Wierzytelności przecie wchodzą tak dobrze w pojęcie majątku, jak kapitały w innej formie; są one „*liegendes geld*“, z tą tylko różnicą, że gdy przy pieniądzach zaoszczędzonych opłacał szos właściciel od tych pieniędzy, które miał w swem ręku, tu pieniądze znajdują się w cudzych rękach. Sam więc poprzedni przepis o opłacaniu szosu od „leżących pieniędzy“ wystarczałby do tego, by i wierzytelności pociągnąć do ponoszenia ciężaru podatkowego. Odrębne traktowanie zatem tej części majątku podatnika z innego musiało nastąpić powodu. Objasnia nas o tem postanowienie wilkierza, iż od wierzytelności ten kto pieniądze wypożyczył, obowiązany jest płacić szos tylko trzy razy, o ile ich jeszcze nie odebrał. Jeśli więc po raz czwarty uchwali rada szos, a pieniądze tegoż podatnika wciąż jeszcze znajdować się będą w ręku tegosamego dłużnika, będzie on wolny od opłaty podatku; przymus opłaty wróci, jeśli pieniądze tymczasem odbierze, lecz wtedy już przedstawi nam się ten podatek jako szos od „*liegendes geld*“. Również nie zwolni to od podatku wierzyciela, iż ściągnąwszy wierzytelność, znowu komu wypożyczy te pieniądze.

Jakże więc sobie wytłómaczyć ten przepis, dziwny na pierwszy rzut oka? Przecie właśnie należałoby silniej obciążyć takiego wierzyciela, boć jeśli ma gotówkę, to do bogatszych zaliczyć go należy? I tu zrozumiemy ten przepis tylko wtedy, jeśli uwzględnimy stosunki, wśród których powstał omawiany przepis, a mianowicie stosunki kredytowe. To nam tylko umożliwi wytłómaczenie tej pozornej anomalii.

Kościół katolicki zakazywał brać procent od pożyczonych pieniędzy; każdy procent, bez względu na jego wysokość, duży czy mały, uważał za lichwę, winnych karał kłatwą za życia, odmówieniem pogrzebu po śmierci. Tak więc pożyczki — z wyjątkiem żydowskich — musiały być bezprocentowe¹⁾. Wobec tego więc, gdyby wilkierz na równi obciążał każdy zasób pieniędzy, bez względu na to, czy podatnik ma je w swoich rękach, czy też wypożyczył drugiemu, dopuszczałby się niesprawiedliwości. W ten bowiem sposób, choć formalnie na równi nakładałby podatek na tych, co mają pieniądze u siebie i na tych, co je wypożyczyli, obciążałby znacznie silniej drugich. Każdy z tych, którzy się swoich zasobów nie pozbyli, którzy je

¹⁾ Oczywiście nie mamy tu myśli pożyczek, które przychodziły do skutku w formie sprzedaży renty, bo te miały całkiem inny charakter.

mieli w swoich rękach do swojej dyspozycyi, mógł tym kapitałem obracać, ciągnąć z niego znaczny zysk, jeśli go zwłaszcza użył na handel, tak wtedy popłatny. Przecie na nadmiar kapitałów w tych czasach nikt nie mógł chyba narzekać. Ci zaś, którzy ten kapitał, wysoką przedstawiający wartość, oddawali w pożyczkę, pozbywali się możności osiągnięcia tych zysków, w zamian zaś za te utracone korzyści, za to „lucrum cessans“ nie dostawali zgoła nic, bo procentu pod groźą kar kościelnych, tak jeszcze wtedy doniosłych, brać niemogli. Wskutek tego pierwsi, choć płacili podatek według postanowienia wilkierza od majątku, który dawał podstawę do obliczenia jego wysokości, mogli go z łatwością pokryć z dochodów, jakie im z kapitału płynęły, nie naruszając wcale samego kapitału. Drugi tych dochodów nie mieli, musieli więc zaczerpnąć z kapitału, musieli go naruszyć, by pokryć podatek, cierpieli więc na tem daleko więcej od pierwszych. Przepis ten wilkierza zatem, choć na pozór niezrozumiały, dziwny, przedstawia się nam jako bardzo słuszny wynik rozsądnego dążenia do rozłożenia ciężaru podatkowego w równej mierze na wszystkich. I to zresztą nie przepis czysto krakowski; podobnie np. i w Świdnicy, z którą Kraków miał żywe stosunki, od wierzytelności płaci się szos dwa razy tylko, aż pokąd dłużnik pieniędzy nie zwróci¹⁾). Gdzieindziej znów stanowią, iż do szosu od wypożyczonych pieniędzy pociągać należy tylko, jeśli istnieje nadzieja, że one zwrócone zostaną²⁾).

Prócz tego rodzaju pożyczek były jeszcze inne, przy których wierzyciel pobierał procent. Są to pożyczki, które przychodziły do skutku w formie kupna renty. O takich pretensjach wilkierz z r. 1385 nie wspomina. Sądzić przecie wypada, że od nich pobierano szos, i to pewnie nie ograniczony tylko na trzy razy, boć przecie wierzyciel nie pozbywał się tych pieniędzy bez swojej korzyści. Odnosnie do takich rent zawiera przepisy wilkierz z r. 1367³⁾). Wilkierz ten jednak ma na uwadze nie wszystkie wypadki, gdzie ktoś pobiera rentę z cudzego gruntu, lecz tylko powstałe wskutek tego, iż ktoś oddał za rentą drugiemu grunt, by ten na nim wystawił budynki. Wtedy właściciel gruntu, t. j. pobierający rentę, ma płacić szos „de eisdem areis sive terragio suo“, a to stosownie do zwyczaju miasta. Jak się jednak ten szos wymierza, ze statutu nie wiemy. Jak to już zaznaczyliśmy, wilkierz ten jest bardzo niejasny.

Dla porównania musimy tu choć w ogólnych zarysach dotknąć urządzenia szosu we Lwowie. I tu istnieje także szos od majątku, za to brak jest szosu od przemysłu i handlu. Lecz to wystarczyć nie mogło. Podatek

¹⁾ Tzchoppe. nr. 135 §. 42.

²⁾ Script. rer. siles. III. str. 194 i Codex dipl. sil. t. 11. str. 161. Wyraźnie zaś stanowi wilkierz, iż dłużnik od pieniędzy wypożyczonych nie jest obowiązany do szosu. Przeciwnie na Śląsku spotykamy się z zasadą, iż kto ma cudze pieniądze i niemi obraca (spółka cicha), szos od nich ma płacić (Script. rer. sil. III. str. 194). Powód tu inny, gdyż przy spółce cichej wierzyciel (cichy spółnik) ciągnie z tych interesów dochody.

³⁾ K. K. II. nr. 265.

gruntowo-domowy i podatek majątkowy, dotykałyby tylko bogatszych, wolni zaś byłiby ci, co nie mieli majątku, a przecież żyli, mieli również swoje dochody. Skarbowość miejska zaś stara się opodatkować wszystkich bez wyjątku. Otóż aby temu zaradzić, wprowadzono we Lwowie obok tamtych dwóch podatków jeszcze trzeci, który zwie się stale „arbitrium“. Niezbyt to jasne, jak wygląda to arbitrium. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, jest to rodzaj pogłównego; jak bowiem wyraża się jeden z wilkierzy, mają go płacić ci „qui pecunias non habent“. Przecież nie jest arbitrium ściśle pogłównem, gdyż — jak widać z rejestrów wybierania szosu — nie ściąga się go od sług, dotyka on zdaje się tak, jak w Krakowie podatek handlowo-przemysłowy, tylko rzemieślników i drobnych kupców. Arbitrium było wcale wysokie, wyższe znacznie, niż krakowski szos od handlu i przemysłu. Kilkakrotnie spotykają się wilkierze, które stanowią, iż podatek od majątku płacą ci, którzy mają ponad pewną ilość grzywien, a tych, co posiadają ledwie kilka grzywien, obciążają wyłącznie tylko przez arbitrium. Nie możemy się tu tą wcale ciekawą kwestyą bliżej zająć. Zauważyć tylko chcemy, że nie ma we Lwowie tak wyraźnych reguł, co do majątku się liczy, a co od szosu jest wolne, że wreszcie arbitrium zbyt nierówne wkłada ciężary, gdyż w jednakiej wysokości płacić go muszą nierówno uposażeni. Zwykła stopa szosu wynosi: od gruntu (t. j. od hof'u) 20 gr., od grzywien po groszu, arbitrium 10 groszy. Zresztą, jak już wiemy, częściej ten stosunek ulegał zmianie.

Nie zastanowiliśmy się jeszcze nad kwestyą ważną, kto ma płacić podatek, czy nie ma jakich wyjątków, któreby bądź pewne jednostki, bądź pewne klasy od niego zwalniały. Wilkierz z r. 1385 wyraża się bardzo ogólnie, iż ma płacić każdy, bogaty czy biedny, „noch deme her vyl ader wenigk hot“. To nas jednak nie objaśnia, bo przecie te przepisy wilkierza można było zastosować tylko do niewyjętych od szosu. A tymczasem spotykamy się już w pierwszej połowie XIV w. z dokumentami duchowieństwa i szlachty, w których oni, nabywając nieruchomości miejskie, wyraźnie zobowiązywali się do ponoszenia miejskich ciężarów¹⁾. Jeśli zatem rada domagała się takich piśmiennych rewersów, to widać istniała dążność do wyłamywania się z pod gminnych ciężarów. I rzeczywiście dążenia te uwiecznił skutek. W dokumencie z r. 1358²⁾, stanowi Kazimierz W., iż od miejskich ciężarów wolne są kościoły i cmentarze, co już pewnie w pierw uznano, jak i nieruchomości należące do szlachty. Jak daleko szło to zwolnienie dla duchowieństwa, nie da się rozstrzygnąć stanowczo; tyle pewne, że z niego nie korzystała prywatna własność duchownych³⁾. Za to doniosłe w następstwach było zwolnienie od ciężarów dla szlachty. Przepisuje Kazimierz W., iż jest ona wolna od ciężarów, o ile mieszka w mieście. Jeśliby zaś posiadłości szlacheckie, w obrębie miasta położone, były wydzierżawione,

¹⁾ K. K. II. nr. 369, 376, 379 i 411. ²⁾ K. K. I. nr. 32. ³⁾ Wynika z dok. K. K. II. nr. 411.

dzierżawcy nie są wolni od gminnych ciężarów. Oczywiście, o ile szło o szos, mogło to zwolnienie mieć znaczenie tylko dla podatku gruntowo-domowego. Jeśli bowiem szlachcic, jak się to zdarza niekiedy, przyjął obywatelstwo miejskie i tu trudnił się handlem lub przemysłem, to już podlegał zupełnie prawu miejskiemu, i od ciężarów miejskich nie mógł się uchylać.

Oprócz szlachty, która była wolna na mocy dokumentu króla, wolność mogły mieć pewne jednostki z uchwały rady miejskiej¹⁾. Zdarza się to oczywiście tylko wyjątkowo. W Wrocławiu np. wolną jest od szosu rada miejska t. j. jej członkowie²⁾; jeśli zaś zgodzą się szos płacić, to jestto tylko łaską z ich strony. Zwyczajowi temu dał sankcyę król Zygmunt w r. 1422³⁾, zastrzegając go tylko dla siedzącej rady. W Krakowie tego niema. Rajcy płacą na równi z resztą obywateli. Pod tym więc względem potrafił się Kraków ustrzedz przed uprzywilejowaniem klasy rządzącej, mimo swej arystokratycznej organizacyi.

Do wyboru szosu, jeśli zostanie uchwalony, deleguje rada dwóch z pośród swoich członków⁴⁾. Oni ściągają podatek. Dopiero w r. 1504 wydano co do tego osobny statut. Poborców ma być dwóch. Jednego wybiera rada, siedząca z pośród starej rady, i naodwrot drugiego stara rada z rajców siedzących. Wybrani zwa się „dy schoschheren“⁵⁾. Szos gruntowo-domowy płacą ci, którzy faktycznie mają grunt w posiadaniu, a więc przy dzierżawie, względnie najmie, dzierżawcy lub najmobierycy. Stwierdza to zarówno dokument z r. 1358⁶⁾, jak i wilkierze z r. 1367 i 1397⁷⁾. Za pupilów zeznają według statutu z r. 1453⁸⁾ ich opiekunowie, czy mają majątek i jaki. Na rzetelność fasyi muszą podatnicy składać przysięgę. Od tej przysięgi wolni są tylko rajcy i ławnicy, którzy w czasie wybierania szosu urzędują. Przyjmuje się, iż wystarcza tu przysięga, którą złożyli przy objęciu swoich urzędów. Nie są wolni cechmistrze, choć i oni po obiorze przysięgali wobec rady na sumienne spełnianie swoich obowiązków. Przysięga była środkiem, którego używano prawie wszędzie, by zapobiedz nadużyciom ze strony podatników. We Wrocławiu od tej przysięgi nosi szos nazwę: „eidgeschoss“⁹⁾.

Za to brak w Krakowie przepisu, któryby groził karą na wypadek zatajenia pewnej części majątku. We Wrocławiu ta część zatajona podlegała konfiskacie na rzecz miasta. Gdzieindziej zaś znów zastrzegało miasto, iż ma prawo kupić cały majątek za sumę, którą podatek podawał jako wartość swego majątku. W Krakowie pewnie był przyjęty przepis wrocławski.

¹⁾ K. K. I. nr. 36. Warschauer. Stadtbuch. II. nr. 75, 182 i 428. ²⁾ Cod. dipl. Sil. t. 11. str. 161. dok. z r. 1407. ³⁾ Ib. str. 186. ⁴⁾ P. rachunki z lat 1431 i 1487. ⁵⁾ K. K. II. nr. 362. ⁶⁾ K. K. I. nr. 32. ⁷⁾ K. K. II. nr. 265 i 289. ⁸⁾ K. K. II. nr. 323. ⁹⁾ Cod. dipl. Sil. t. II. str. 161.

2) *Exactio vigiliae nocturnae.*

W wiekach średnich spotykamy się bardzo często z tak zwanymi podatkami celowymi (Zwecksteuer), które się wybiera specjalnie dla zaspokojenia jakiejś oznaczonej szczegółowo potrzeby. Przecie, jak widzieliśmy, i szos ma tę cechę, jak długo go pobierają tylko od czasu do czasu w miarę potrzeby, bo wtedy ma on służyć tylko na zaspokojenie tej właśnie potrzeby, którą oczywiście traktuje się wtedy jako jednorazową. Pojawiają się jednak także tego rodzaju wydatki, które pokrywać trzeba stale, corocznie. Jeśli na to nie wystarczą zwykłe dochody, nieraz uciekać się wypada do podatku, który specjalnie ma służyć dla zaspokojenia tej potrzeby. Jestto podatek celowy. Zwykle ma on cechę po części opłaty, pobiera się go bowiem często od tych, którzy są głównie lub wyłącznie interesowani, by tej potrzebie zadość uczyniono.

Do tego rodzaju podatków zaliczyć trzeba i wyżej wymieniony. Zwie on się w źródłach „pecunia vigilialis“¹⁾ lub „pecunia circulatorum“²⁾, później „exactio vigiliae nocturnae“³⁾. W Niemczech zwą tę daninę „Wachgeld“⁴⁾. Służy ona jak gdzieindziej, tak i w Krakowie specjalnie na utrzymanie strażników, tak zwanych circulatores, czyli, jak później mówią z niemiecka „firtelników“⁵⁾. Obszerniej zajmiemy się tą kwestyą w wydatkach. Tu wspomnieć tylko chcemy, iż ich zadaniem była straż miasta w nocy, czuwanie nad jego bezpieczeństwem, zwłaszcza od pożaru. Po raz pierwszy spotykamy go już w r. 1366⁶⁾. Wybiera się go stale co trzy miesiące na suchedni⁷⁾. Stąd nosi niekiedy nazwę: pecunia quatuortemporum⁸⁾, lub wprost „quatuortempora“⁹⁾. Jestto zatem pierwszy podatek stały, gdyż szos, jak już wiemy, zmienia się na coroczny dopiero o przeszło 50 lat później. Ma on zaś tak silną cechę opłaty, wynagrodzenia za odpowiednie usługi miasta, iż rada, nawet kiedy uwalnia od szosu, przecie zastrzega płacenie tego podatku¹⁰⁾.

Nie możemy odpowiedzieć z wszelką pewnością, co stanowiło podstawę do jego poboru. Z wyrażenia się dokumentu z roku 1366¹¹⁾, jak z późniejszych wzmianek¹²⁾ wnosić należy, iż wybierano go od właścicieli domów, że to więc był podatek realny. Wybierają go według kwartałów miasta¹³⁾.

¹⁾ K. K. I. nr. 36. ²⁾ W rachunkach miejskich. ³⁾ K. K. II. str. 734. ⁴⁾ Tzschoppe u. Stenzel. Wstęp str. 262.

⁵⁾ Wskazuje na to jasno nazwa „pecunia circulatorum“, jak i wyrażenie dok. z r. 1366. K. K. I. nr. 36: pecunia vigilialis, que pro circulatoribus seu custodibus civitatis... colligitur.

⁶⁾ K. K. I. nr. 36. ⁷⁾ Pecunia vigilialis que... singulis annis quatuortemporibus... colligitur ib. ⁸⁾ Rachunki z r. 1431. ⁹⁾ Rachunki z r. 1487 (archiwum miejskie). ¹⁰⁾ K. K. I. nr. 36.

¹¹⁾ Pecunia vigilialis, que.. ab unaquaque domo colligitur et datur. Ib.

¹²⁾ W liber proventuum z r. 1542. K. K. II. str. 734, jest wzmianka, iż domy, które powstały z połączenia dwóch lub trzech, płacą podatek w podwójnej lub potrójnej wysokości. Choć te wzmianki pochodzą z czasu po reformie z r. 1533, przecież wytlómaczyć je tylko można, jeśli się przyjmie, że przedtem bytło podatek realny.

¹³⁾ Rachunki z lat 1414, 1431, 1487 i K. K. II. str. 734.

Dopiero w r. 1583 statut miejski wprowadził zmiany, tak, iż podatek ten przekształcił się w podatek od ogniska, t. j. od rodziny ¹⁾.

Zauważyć tu jednak musimy, iż pecunia vigiialis nie zachowała cechy podatku celowego w całej czystości. W rachunkach miejskich spotykamy dochód z tego źródła stale od r. 1392 ²⁾. Widzimy jednak, iż miasto wcale nie zważa na to, by z tego właśnie funduszu pokrywać wydatki na utrzymanie circulatorów. Pieniądze stróżne, jakby można je nazwać, wpływają wprost do kasy, na równi z resztą dochodów miejskich, rada zaś pokrywa wydatki na firtełników z ogólnych dochodów miasta. Wachgeld więc powstał jedynie jako podatek celowy, utrzymanie straży nocnej służyło tylko jako powód nałożenia nowego podatku — między r. 1358 a 1366 ³⁾ — zresztą zaś, przynajmniej od r. 1392 niczem od reszty dochodów się nie różnił.

3) *Pro reparatione fossarum.*

Tę rubrykę spotykamy tylko raz jeden, w r. 1414. Napis w księdze rachunków brzmi: pecunia recepta a communitate pro fossarum reparatione ⁴⁾. Wybierano tę „pecunia“ według kwartałów miasta co kwartał. Czy więc ta „pecunia“ stanowi dochód miejski tylko wyjątkowo w tym roku z powodu jakichś niezwykłych wydatków na naprawę rowów, czy też ją pobierano przez jakiś czas stale, nie jest pewne. Lecz raczej przyjąć należy pierwsze, ze względu na to, iż nigdzie zresztą o takiej egzakcyi ani wcześniej, ani potem nie spotykamy żadnej wzmianki. Jestto więc podatek od wszystkich, lub od właścicieli domów — zapewne tylko dorazowy, który ma swój ściśle określony cel, tak, jak poprzednio omówiony podatek na straż nocną.

4) *Pecunia fontalia.*

W r. 1414 ⁵⁾ spotykamy rubrykę: „pecunia fontalia (s) et circulatorum“. Wybierano tę egzakcyę według kwartałów miasta na każde suche-

¹⁾ A quolibet hospite wybiera się, jako też od każdego najmobiercy, który ma własne ognisko (a quolibet inquilino, qui focum aut ignem habet proprium) 3 grosze, od tych najmobierców, którzy nie mają swego ogniska (qui circa focum hospitis coquunt) 2 grosze, od biednych wdów grosz co kwartał. Jaka była poprzednio wysokość podatku, nie wiemy. Również trudno dojść przyczyn zmiany. Czyżby szło o rozłożenie ciężaru na wszystkich, którzy mają korzystać ze straży, a więc na zmienienie go w więcej ogólny podatek? Wybierać go mają ci, co zbierają rorne, co kwartał.

²⁾ W r. 1390 i 1391 nie ma wykazanych dochodów z tego źródła, niewiadomo dlaczego.

³⁾ Pisarz libri proventuum (K. K. II. str. 734) odnosi ustanowienie tego podatku do Kazimierza W. i tegoż przywileju dla Krakowa z r. 1358. Jestto oczywiście błędne, gdyż w przywileju o pieniądzach stróżnych nie ma nigdzie mowy. Wobec tego, iż ten dokument z r. 1358 nie zawiera wzmianki o pecunia vigiialis, pomimo, iż tak drobnostkowo wylicza prawa miasta, zwłaszcza zaś finansowe, przyjąć musimy, iż podatek ten powstał po r. 1358, a przed r. 1366, kiedy już istnieje dokładnie unormowany.

⁴⁾ Księga rachunków z tego roku. (Arch. miejskie).

⁵⁾ Rachunki

dni. Co była pecunia circulatorum, wiemy już. Za to zupełnie nie jasną jest ta pecunia fontalia. Wobec tego, iż wodociągi zdaje się jeszcze nie były gotowe, musimy przyjąć raczej, iż mamy tu do czynienia również z jakimś podatkiem celowym, przeznaczonym na naprawę czy budowę studzien, czy może na dalsze roboty koło wodociągów. To wszystko co się da o tem powiedzieć ¹⁾.

5) *Ternarii ducillorum.*

W połowie XVI w. mówi pisarz miejski, iż podatek ten wybiera się ze zwyczaju „ex antiqua consuetudine“ ²⁾. Byłby to dziwny sposób powstania podatku; w inny też sposób należy wytłómaczyć tę zapiskę, iż pisarz miejski wiedział o zwyczaju wybierania ternariów, lecz nie znalazł w archiwum miasta żadnego dokumentu, w którymby król nadawał radzie prawo poboru, ani też w księgach uchwały rady, któraby go wprowadzała. Bo też rzeczywiście ternarii, co do sposobu powstania mają całkiem oddzielny od wszystkich innych opłat i podatków początek i stoją w zupełnem odosobnieniu. Wprowadziły bowiem ten podatek uchwały podatkowe ogólne, uchwalane przez sejmy państwa. Stąd nie umiał wytłómaczyć go sobie pisarz miejski, który, chociaż obeznany ze źródłami do dziejów skarbowości Krakowa, przecież nie znał uchwał podatkowych sejmowych, chyba z wyjątkiem najnowszych.

I drugą ma jeszcze ten podatek cechę, która go bardzo silnie odróżnia od innych. Jest on bowiem nie samoistny. Każdy zresztą z dochodów miejskich istnieje dla siebie, bez względu na inne; ten występuje jako zależny i to, co ciekawsze, nie od jakiego podatku miejskiego, lecz od „czopowego“, które uchwała sejm dla całego państwa.

Czopowe pojawia się w Polsce dopiero w drugiej połowie XV stulecia, bezwątpienia za wzorem Niemiec, jako podatek pośredni od konsumcyi wina i piwa. Nosi on początkowo inną nazwę, mianowicie „ciza“. Podobnie jak pobór, i ciza nie jest podatkiem stałym: pojawia się tylko od czasu do czasu, kiedy sejm na nią się zgodzi. Zwykle nakłada czopowe uchwała podatkowa równocześnie z poborem, choć zresztą może się ono pojawić i samo, niezależnie od poboru. Pobiera się cizę głównie w miastach, bo tam najwięcej szynkują tych trunków. Zdaje się, iż przeciwnie jak w Niemczech, podatek ten nie zyskał sobie uznania; już bowiem w r. 1491 spotykamy przy jednym z cenników, wydanych przez radę Krakowa na piwo charakterystyczną zapiskę: „czoppowe gravamen maximum“ ³⁾.

Lecz to nas nie obchodzi; czopowe należy do skarbowości państwa. Wspomnieć zaś musieliśmy o niem ze względu na zrozumienie tych „ternarii“. Otóż w tych uchwałach, które ustanawiają cizę, spotykamy przepis,

¹⁾ W tablicy II. nie dajemy osobnej rubryki dla pecunia fontalia, gdyż wybierano ją razem i razem wpisano z pecunia circulatorum, tak, iż się ich oddzielić nie da.

²⁾ Illi (t. j. ternarii ducillorum) ex antiqua consuetudine... exigi solent. K. K. II. str 725.

³⁾ K. K. II. nr. 366.

iz miasta mają prawo równocześnie z nią i w odpowiednim stosunku pobierać także dla siebie pewien, zresztą drobny dodatek: od każdego grosza, który szedł na rzecz państwa mogła gmina domagać się dla siebie ponadto jeszcze jednego ternara. A że takich ternarów szło na grosz 6, powiększał się więc podatek o $\frac{1}{6}$, t. j. o $16\frac{2}{3}\%$. Oczywiście, iż tylko wtedy mogło miasto wybierać dla siebie ternary, kiedy na sejmie uchwalono pobór czopowego. Często też później dla poboru ternarów nie wyznaczało miasto osobnych exaktorów, lecz powierzało tę funkcję poborcom czopowego. Rzecz jasna, dzieli ten podatek wszystkie przymioty i wady czopowego. Tak więc, jak ono, pobiera się i ternary stosownie do wielkości beczki piwa lub wina, a przy winie po części przynajmniej w stosunku do jego jakości, a więc i z uwzględnieniem, jaką ma wartość ¹⁾).

Przedstawia się więc ten podatek miejski, jako t. zw. dziś dodatek do podatku. Jaką sejmny kierowały się myślą, wprowadzając do rzędu miejskich dochodów ten nowy z własnej mocy, trudno określić. Dodatki do podatków ustanawia się w tym celu, by te mniejsze społeczne ustroje, które ponoszą ciężary na rzecz państwa, miały w nich swój udział, choćby drobny. Lecz chyba nie może być mowy, by tego rodzaju myśl kierowała wówczas ustawodawcą. Możliwsze, sądzę, jest inne wytłómaczenie, iż to był wynik kompromisu, załagodzenie wzajemnych żądań. Czopowe z natury rzeczy ciążyło więcej na miastach, niż na reszcie ludności. Może więc przeciw temu nowemu podatkowi podnieśli protest przedstawiciele miast, które przecież także brały udział w sejmach, przynajmniej o ile szło o sprawy miast dotyczące. By więc zyskać zgodę delegatów miast przyznano im jako odszkodowanie udział w tym podatku. Oczywiście, to tylko przypuszczenie.

Z tych względów zasługują ternarii na baczniejszą uwagę w systemie miejskich exakeyi choć nie należą do najwydatniejszych. Jestto pierwszy objaw wpływu sejnu na skarbowość miejską, tem ważniejszy, iż nie odnosi się tylko do jednego miasta, lecz do wszystkich, dla których tworzy nowe źródło dochodu. Gospodarka finansów różnych gmin ma wiele punktów stycznych, gdyż jedno miasto zapożyczyło swój ustrój od drugiego. Tu ta jednolitość zostaje narzucona bez ich współudziału, i to wszystkim bez wyjątku ²⁾. Miały do tego łatwość wielką, gdyż nie wymagało to osobnych urzędzeń, ani nawet urzędników.

¹⁾ Księga dochodów miasta z r. 1542. K K. II. str. 725, tak przedstawia jego udział w poborze czopowego:

od półkufka wina (a medio vase alias pulkuffeck)	królowi	1 flor.	miastu	5 gr.
od dreylinga wina (a dreyling seu vase integro)	"	2 flor.	"	10 gr.
od fudra wina (a maiori vase, quod fuder appellatur)	"	3 flor.	"	15 gr.
od barylki małmazyi, muskateli lub wina włoskiego	"	7½ gr.	"	7 tern.
od barylki zwykłego wina	"	2 gr.	"	2 tern.

Wysokość czopowego była zresztą różna, również jak przeciąg czasu, na który je ustanawiano. Zależało to od potrzeby chwłlowej, a rozstrzygała o tem uchwała podatkowa.

²⁾ Wybierają ternarii i w Poznaniu. Warschauer. Wstęp. str. 193. Pobierają je także we Lwowie, w Przemyślu i Pilźnie. W Krakowie dochody z ternarów wykazywane są dopiero w rachunkach z XVI w.

Wreszcie ternarii, to pierwszy — zdaje się — przykład zaprowadzenia dodatku do podatku w Polsce. Wytworzyła go skarbowość państwowa dla miast, później dopiero rozwinął on się u nas tak szeroko w ustawodawstwie sejmików, które w ten sposób pokrywały znaczną część swoich wydatków.

B) Cła.

1) *Census quartarum.*

Cło od sukna pobierał Kraków oddawna, gdyż już w r. 1323 mówią, że się ono miastu należy „ab antiquo“¹⁾. Zaliczyć go więc wypada do tych dochodów, które zostały ustanowione na rzecz skarbu gminy, może jeszcze w ciągu XIII stulecia, zapewne, jak tylko w Krakowie wzbudził się większy ruch handlowy. W przywileju z r. 1354 czytamy wprawdzie, iż wtedy i to cło otrzymało miasto od króla Kazimierza z jego szczodroblewości. Jak to jednak już wyżej wspomnieliśmy, przywilej ten zatwierdza tylko to, co już miasto miało poprzednio, a jedynie użyto do tego zatwierdzenia i zabezpieczenia na przyszłość praw Krakowa formy darowizny, którą jakoby wtedy król zrobił na rzecz gminy. Pobiera też Kraków to cło bez przerwy przez cały wiek XIV i XV, i dalej. Dla niego zwłaszcza charakterystyczną jest cechą, iż pobór jego w zasadzie zupełnie żadnej nie uległ modyfikacyi, nawet co do wysokości, pomimo zmiany stosunków ekonomicznych. Nosi on też w sobie wszystkie wady niewydoskonalonego jeszcze systemu opłat i podatków.

Nie znamy polskiej nazwy tego cła. Po łacinie zowią go w r. 1323²⁾ „theloneum quartarum de pannis“, w r. 1329³⁾ „solucio quartarum de stamine“, od r. 1358⁴⁾ stale „census quartarum“, raz tylko „solucio quartalis“⁵⁾; niemiecka nazwa odpowiada łacińskiej: quartzol⁶⁾. Nazwę tę zawdzięcza cło od sukna wysokości, w jakiej go pobierano. W r. 1328 wynosi to cło kwartnika (quarta) od postawu. A choć później zmiana waluty sprawiła, iż opłata nie odpowiadała nazwie, przecież ona utrzymała się aż głęboko w wiek XVI. Pierwsze zaraz pytanie, jakie się nasuwa przy badaniu tego źródła dochodu, zarówno ważnego ze względów finansowych, jak i ekonomicznych, mianowicie, kto płacił cło, rozjaśnia charakter, jaki nosi na sobie quartzol od samego początku. A odpowiedź jest nietrudna; ile razy spotykamy się z quartzolem, prawie zawsze znajdujemy wyraźne określenie, kto do płacenia go jest obowiązany. Ponoszą go więc wyłącznie

¹⁾ Licet dictum theloneum quartarum iure proprietatis ad civitatem Cracoviam ab antiquo dinoscatur pertinere. K. K. I. nr. 13.

²⁾ K. K. I. nr. 13. ³⁾ Ib. nr. 16.

⁴⁾ Ib. nr. 32. por. dok. z 1475, ib. nr. 186, z r. 1485, ib. nr. 194, z r. 1488, ib. nr. 197.

⁵⁾ Dok z r. 1459, ib. nr. 168, także tu raz jeszcze: „solucio quartarum“.

⁶⁾ R. 1393. K. K. t. II. str. 89; r. 1542: exactio a pannis, quam vulgo quartzol vocant. K. K. II. str. 733. Zdaje się, iż nazwa niemiecka przyjęła się tak, że nie utworzono nowej polskiej.

„hospites“ i ci, którzy nie mają prawa miejskiego, t. j. nie są obywatelami Krakowa¹⁾. Przez „hospites“ rozumieją akta z reguły obcych kupeców, którzy przybywają do Krakowa z poza granic państwa, zatem naturalnie od strony Śląska. Płacić je muszą atoli także i nie obcy, krajowcy, jeśli nie mają obywatelstwa, więc, jak mówi jeden z dokumentów²⁾: „kucepy z miast i miasteczek królestwa“. To wystarcza do scharakteryzowania tej opłaty. Cięży więc ona na wszystkich, którzy wwożą w mury Krakowa sukna, jeśli nie są sami obywatelami tego miasta, nie mają „ius civile“. Widzimy też rzeczywiście, iż płacą cło tak Sądeczanie³⁾, jak mieszkańcy Pilzna i Krosna⁴⁾. Nic też nie może zwolnić od tego ciężaru, jak uchwała rady miejskiej. Ta zaś, o ile wiemy, raz tylko zrobiła użytek z przysługującego jej pod tym względem prawa, w r. 1323 dla Nowego Sącza. A i wtedy nie zwolniła Sądeczan w zupełności od quartczolu, lecz jedynie obniżyła tę opłatę do połowy⁵⁾, zresztą pewnie nie z własnej chęci tylko pod naciskiem Łokietka, który — mając w pamięci niedawny bunt — popierał usilnie wtedy właśnie rozwijający się Sącz⁶⁾. Bardzo ciekawą zasadę wypowiada odnośnie do opłaty quartczolu wyrok, który wydał król w r. 1485 w sprawie między Krakowem a Bochnią, której mieszkańcy usuwali się od ponoszenia tego cła, powołując się na to, iż dostali od króla przywilej na wolność od wszelkich cel. Wyrok królewski stwierdza wyraźnie, iż Bochnianie do ponoszenia opłaty kwartników są obowiązani — i to nie ze względu na to, iż przywilej Krakowa jest weześniejszy datą, lecz iż cło to stanowi „proprietas dudum Cracovie attributa“. Uznaje więc król, iż prawa, które nabył Kraków, nie mogły zostać naruszone przez przywilej królewski, który dając zwolnienie od cel mógł mieć zastosowanie wyłącznie do cel królewskich, nie prywatnych⁷⁾. Tak się na tę sprawę zapatrywali i rajcy Krakowa. Oczywiście wyrok ten miał zasadniczą dla nich

¹⁾ Censum quartarum de singulis hospitum staminibus vel ius civitatis non habencium. Dok. z r. 1358. K. K. I. nr. 32.

²⁾ Tam ab hospitibus quam ab omnibus mercatoribus civitatum et oppidorum regni nostri, ius civitatis Cracoviensis non habencium exigatur. dok. z r. 1475. K. K. I. nr. 186; tu wyraźnie są przeciwstawieni „hospites“ tym „mercatores... regni“, którzy nie mają obywatelstwa. Nie tak dobitnie występuje ta różnica w dok. z r. 1459. K. K. I. nr. 168: occasione solutionis quartarum de quolibet stamine panni a singulis hospitum sive ius civitatis iam dicte Cracovie non habencium, staminibus etc.

³⁾ Dok. z r. 1323 i 1319. K. K. I. nr. 13 i 16.

⁴⁾ Dok. z r. 1459. K. K. I. nr. 168.

⁵⁾ Precibus... domini nostri regis Polonie inclinati... mediante viro nobili domino Spilne Cracoviensi palatino... nobis mediam quartam de stamine quolibet relaxando, et mediam quartam solvere perpetuo tenebimur de quolibet stamine. K. K. I. nr. 13.

⁶⁾ Sądeczanie obchodzili drogę wiodącą przez Kraków. Za ustępstwo Sądeczan, popieranych przez króla, odplacili im rajcy krakowscy koncesjami co do ważenia towarów i wysokości kwartczolu. K. K. I. nr. 16 i 13.

⁷⁾ Attendentes, quod ipse litere Bochnensium civium non sunt super censu ipso erogate, Cracoviensium vero civium sint nedum antiquiores predictis civium Bochnensium litteris, verum quia etiam fatentur, census predicti proprietatem dudum Cracovie attributam. Dok. z r. 1485. K. K. I. nr. 194. Dlatego też mówi król poprzednio w tym dok., iż Bochnianie przedłożyli: litteras suas satis efficaces quoad thelonea, sed non ad censum predictum.

doniosłość. Jak już wyżej zauważyliśmy, należała ta opłata do rzędu tych, które najmniej ulegały wpływowi czasu. Widoczne to i w wysokości cła. W chwili, kiedy po raz pierwszy się z niem spotykamy, wynosi ono kwartnik (quarta) od postawu¹⁾. Po raz drugi wspomnianą jest tegoż wysokość dopiero w r. 1459²⁾; wynosi wtedy ta solutio quartarum pół grosza od postawu. Tak też płacą po pół grosza od sztuki jeszcze w wieku XVI³⁾. Przez całe więc lat sto, od połowy XIV stulecia, nie uległa ta opłata zmianie, jakiejby się można spodziewać, t. j. podwyższeniu. Co więcej, taksa ta już poprzednio tyle wynosiła od początków wieku XIV. Wtedy bowiem jeszcze kwartnik równał się połowie grosza. Rzecz jasna, iż mogła się wobec tego utrzymać i ta nazwa, choć później nie stosowna, kiedy kwartnik stracił znaczenie $\frac{1}{2}$ grosza i równał się tylko tegoż ćwierci⁴⁾. Jako podstawa do wymiaru należytości na rzecz miasta służy postaw. Zbyt mało znamy jeszcze historię polskiego handlu, by móżd odpowiedzieć na pytanie, co to jest postaw, jaka jego wielkość, a zwłaszcza — bo to dla oceny cła bardzo ważne — czy wszystkie one były sobie równe, czy nie. Wprawdzie państwa starały się o to niekiedy i wprowadzały ściśle przepisy, jaka ma być wielkość postawu, np. Anglia⁵⁾, lecz było to rzeczą niemożliwą wprowadzić jedną miarę choćby w jednym kraju, a nawet dla miasta jednego, o ile szło o różne rodzaje sukna. I dla naszych więc stosunków przyjąć musimy, że postaw nie jest zupełnie jednaki, boć tu przecie zjawiały się sukna z różnych krajów, zarówno krajowe, jak z Flandryi i Niemiec, tak, iż raczej przyjąć należy, że wspólnej miary postawów nie było. Każdy postaw płacił jednak. Dopiero znacznie później, może już w XVI wieku, wprowadzono przepisy dla opłaty od sukien, które przywożono nie w postawach, lecz w belach i terlingach. Od całej beli (bella, petia) płacono się wtedy groszy 12, od całego terlinga groszy⁶⁾ 18. Przypuścić możemy więc, że bela obejmowała mniej więcej 24 postawów zwykłej wielkości, zaś terling takich postawów 36.

Podobnie, jak nie zważano przy wymiarze na wielkość postawu, tak też nie kładziono wcale żadnej wagi na rodzaj sukna, a więc na wartość. Tak było już w r. 1323. Sądeczanie płacą po pół kwarty od postawu bez

¹⁾ K. K. I. nr. 13 i 16. Rajcy krakowscy opuszczają Sądeczanom połowę, tak, iż ci mają płacić pół kwarty; całe więc cło wynosi kwartę: *mediam quartam de stamine quolibet relaxando, et mediam quartam solvere tenebimur*, ib. nr. 13; *mediam quartam usualis monete* ib. nr. 16.

²⁾ *Occasione solucionis quartarum de quolibet stamine panni... per medium grossum... civitati... solvendarum*. Dok. z r. 1459. K. K. I. nr. 168.

³⁾ Z. 1542. K. K. II. str. 733.

⁴⁾ Piekosiński: O monecie i stopie menniczej w Polsce w XIV i XV w. Rozpr. wydz. hist.-fil. Ak. Um. t. IX, r. 1878, str. 54–56.

⁵⁾ Ashley: *Englische Wirtschaftsgeschichte* t. II. str. 235. Z naszych miast dostał Kościan w r. 1472 przywilej królewski na znaczenie postawów swoją pieczęcią. Ruczyński: *dipl. Maioris Poloniae* nr. 132.

⁶⁾ K. K. II. str. 733.

względu na cenę lub wartość¹⁾. Tosamo stwierdzają późniejsze znacznie dokumenty, iż się płaci na równi od wszystkich postawów, jakiegokolwiek są „koloru, rodzaju i szacunku“²⁾. Pozostaje to i nadal i stanowi bardzo charakterystyczną cechę tego cła. Wprawdzie spotykamy się z tem zjawiskiem i przy innych opłatach w podatkach, co przypisać należy temu, iż jeszcze technika podatkowa stoi nisko i czepia się jedynie jakichś znamion zewnętrznych, których skonstatowanie o ile możności następuje trudności jak najmniejsze; przy cło od sukna jednak uderza nas to dlatego więcej niż przy innych towarach, iż jakość tamtych już z natury rzeczy nie może ulegać takim znacznym różnicom, jak to się dzieje z sukniem, gdzie różnica w cenach postawów jest nieraz kolosalną, zależnie od rodzaju wyrobu³⁾.

Sposób poboru jest, jak zwykle, bardzo prosty. Czuwa nad poborem i zdaje rachunki radzie pod koniec XIV w. jeden lub dwóch poborców. Później — nie wiemy dokładnie kiedy — wprowadzono wygodniejszy sposób, który dawał większą rękojmię przed defraudacją podatku. Kto wprowadzić chciał do miasta sukno, musiał wpiery opłacić cło u odźwiernego izby radnej. On wydawał cedule, opatrzone mniejszą pieczęcią miasta, i na nich zapisywał nazwisko tego, do kogo należało sukno — sukna będącego własnością osób trzecich nie wolno było wprowadzać — jak i ilość sukna, które miano wpuścić do miasta. Ilość postawów oznaczał woźny na cedule przez odpowiednią ilość kresek, belę przez malutki kwadracik, terling przez prostokącik. Oczywiście jest to urządzenie znacznie już późniejsze, datujące się może już z czasów nowszych⁴⁾.

Ułatwiała pobór ta okoliczność, iż Kraków miał prawo składu. Przez pewien czas tylko istniał wyjątek na rzecz kupców z Krosna i Pilzna. Wyrok Kazimierza Jagiellończyka z r. 1459, wydany wskutek skargi krakowskich rajców, iż idący z towarem z Krosna i Pilzna obchodzą Kraków i cła tego nie płać, zastrzegł wprawdzie prawa Krakowa w zasadzie, lecz Krosnu dał zwolnienie od drogi przez Kraków na czas pewien, jednak z obowiązkiem opłaty cła od sukna w zwykłej wysokości w Lelowie, gdzie pobierano również cło na rzecz króla. Był to zresztą jedyny wyjątek, który rychło ustał⁵⁾.

¹⁾ De quolibet stamine cuiuscumque coloris sit precii seu valoris. K. K. I. nr. 13.

²⁾ De omnibus staminibus cuiuscumque coloris, maneriei aut estimacionis extiterint. Dok. z r. 1459. K. K. I. nr. 168.

³⁾ Ceny postawów sukna w Krakowie na przelomie XIV i XV w. tak się przedstawiają (za Daenellem o. c. str. 330):

postaw sukna z Bruxelli (brostense, de Broselta)	13—24 grz.
„ „ z Thuin (tynense, de Tyn) i z Dinant (tynandisch)	18—22 „
„ „ z Mecheln (mechilense)	13 „
„ „ z Ypern (ypprense, de Eypir)	16 „
„ „ angielskiego	6 „

⁴⁾ Opisane w r. 1542. K. K. II. str. 733; ten odźwierny (portulanus stubae consularis) dostawał za to rocznej gratyfikacji 2 grzywny.

⁵⁾ Dok. z r. 1459. K. K. I. nr. 168. Jak długo miało trwać to zwolnienie, nie wiemy dokładnie; raz mówi król, iż będzie im to wolno za życia królowej Zofii, że więc przywilej

Do urządzenia systemu finansowego brał Kraków zwykle wzór z miast innych, które go wyprzedziły w rozwoju. Niepodobna jednak było kopiować dokładnie przepisów obcych; zwykle wprowadzano jakieś zmiany, nie-raz, jak np. przy szosie, wcale szczęśliwe, które dają dobre wyobrażenie o miejskich usiłowaniach w zakresie skarbowych urządzeń. Cła od sukna do tego rodzaju opłat zaliczyć nie można. O ile dziś się da stwierdzić, cło tego rodzaju nie istniało w miastach, skąd mógł brać wzór nasz Kraków. Tem bardziej też zajmuje nas ten podatek. Zalet nie możemy mu przyznać żadnych; przeciwnie posiada bardzo wiele wad. Mimo to nie mogli się zdobyć rajcy na jego poprawę; jak wyglądał w początkach w. XIV, takim pozostał przez całe średniowiecze i dłużej nawet. Główną jego wadą jest to, iż wybiera się go w stałym stosunku do ilości postawów, bez względu, jaką wartość przedstawia towar, który podlega opodatkowaniu. A nie jest to tylko wymaganiem dzisiejszego historyka stosunków ekonomicznych i skarbowych w przeszłości. Myśl taka nie była wcale obcą ówczesnym pojęciom, a na dowód możemy przytoczyć postanowienia księcia wrocławskiego Henryka VI z r. 1327, który wydając przepisy o poborze cła przy wyrobach sukniennych rozróżnia ich rodzaje i odpowiednio do dobroci towaru wyznacza cło większe lub mniejsze¹⁾. Był więc ten podatek krakowski bardzo niesprawiedliwy i obciążał towar przywieziony do miasta bardzo nierówno. Wyjaśnimy niżej, czemu to się odczuć nie dało.

Lecz cło nie dotyka wszystkich. Płacić je muszą wyłącznie obcy, wolni zaś są od cła ci, którzy mają prawo obywatelstwa miejskiego, a zatem przedewszystkiem kupcy krakowscy, prowadzący handel sukniem; te drobne ilości sukna, które mogli wprowadzać na własny użytek inni mieszkańcy Krakowa, nie mogą tu wchodzić prawie w rachubę. Nasunąć się więc musi pytanie, czy też nie miało to cło charakteru protekcyi wobec kupców miejscowych, czy nie miało na celu postawić ich w lepszym położeniu od kupców obcych? Czy więc może cel fiskalny stał na drugim dopiero miejscu? Zdawałoby się potwierdzać to przypuszczenie całe postępowanie miasta wobec kupców obcych, t. j. z innych miast. Kraków, podobnie jak i inne miasta, o ile mógł, starał się ułatwić stosunki swoim, a ograniczyć konkurencyę obcych, do czego pomagają mu, stanowiąc niezbędną podstawę do tych usiłowań, prawo składu. Usiłuje więc miasto ograniczyć kupców obcych w wchodzeniu w bezpośrednie zetknięcie z tymi, którzy poszukują towaru i nakłada na nich przepisy, iż mogą towar przywieziony sprzedawać obcym tylko na jarmarkach i to jedynie w większych ilościach, odrazu kilka postawów. Zmusza ich też do korzystania z miejskich Sukiennic, zakazując sprzedaży po domach; nie dozwala zaś sprzedaży towaru, który nie stanowi własności obcego kupca²⁾. Są to przepisy, pochodzące wszystkie jeszcze

ustaje po jej śmierci, drugi raz znów, że na Kraków będą musieli chodzić, gdy „*via et strata antiqua versus partes Slezie ad quietum et pacificum redducetur statum*“. Żle się wyraził pisarz księgi dochodów z r. 1542, jakoby tu szło o „*externi mercatores in Silesiam vel Maiorem Poloniam profecturi*“, gdyż oczywiście ten tylko dokument mógł mieć na myśli.

¹⁾ Grünhagen. Breslau unter den Piasten, str. 102—105, 119—122. ²⁾ K. K. I. nr. 25 i 29.

z XIV stulecia, z jego połowy. Mogło więc i to cło być pierwszym, w tym kierunku uczynionym krokiem. Odpowiedzi wprost w źródłach nie znajdziemy, zwłaszcza wobec braku tekstu uchwały, wprowadzającej ten podatek, z której brzmienia możnaby wyciągnąć jakieś wnioski. A zatem tylko w rozpatrzeniu charakteru cła znaleźć się da klucz do rozstrzygnięcia tej kwestyi. Zdaje mi się, iż należy odpowiedzieć na powyższe pytanie przecząco, a to z powodu wysokości, w jakiej cło się pobiera. Jest ono nadzwyczaj niskie. Ceny postawów były bardzo różne, stosownie do jakości sukna, zawsze jednak za postaw trzeba było zapłacić przynajmniej kilka grzywien. Wobec zaś kilku lub kilkunastu grzywien pół grosza tak mało znaczy, iż nawet przypuścićby nie mogli rajcy, że takie cło potrafi wpłynąć na ograniczenie przywozu przez obcych. A do tego ci obcy właśnie wieźli sukna droższe, gdyż gorszych dostarczała okolica. Przyjąć więc musimy, iż przy wprowadzeniu cła miano na oku jedynie cel fiskalny, by nieco podeprzeć skarb miejski; a przy żywym obrocie nawet taka drobna opłata dać mogła pewien dochód miastu, i to nawet niezbyt mały. Nałożono zaś tę opłatę na obcych kupeców, jak to się działo dość często w miastach, które zwykle obcych obciążały silniej (Kraków przy wagach), lub wyłącznie, by ulżyć swoim.

Dochód z quartczolu przewyższa z reguły sumę 100 grzywien, najczęściej wynosi koło 150 grzywien, wyjątkowo — w latach 1396 i 1399 — dochodzi do grzywien 300. Jestto więc jeden z wydatnych dochodów miejskich. Sumy tej nigdyby nie osiągnął, gdyby nie prawo składu, które posiadał Kraków. Cały więc handel suknem, które szło z zachodu zwłaszcza na wschód, musiał się oprzeć o Kraków. Z lat 1390—1405 mamy rachunki miejskie prawie w komplecie. Na podstawie dochodu, który przyniósł w tym czasie „census quartarum“ możemy więc obliczyć, ile przywieziono do Krakowa postawów sukna. Przedstawia to się tak:

r. 1390 — 14.040	r. 1398 — 15.840
r. 1391 — 11.312	r. 1399 — 28.320
r. 1392 — 12.816	r. 1401 — 9.600
r. 1393 — 14.064	r. 1402 — 14.746
r. 1395 — 16.528	r. 1403 — 10.090
r. 1396 — 29.556	r. 1404 — 14.456
r. 1397 — 21.120	r. 1405 — 15.612
	Razem 228.100

Przypada więc na rok w przecięciu 16.293 postawów sukna. Nie daje to dokładnego pojęcia o rozmiarach handlu suknem z tej przyczyny, iż cło oplacali tylko obcy, nie możemy więc wiedzieć, ile tego sukna do Krakowa wwieźli nie płacący cła krakowscy handlarze sukna. A było ich przecie dość, i bogatych. Przeszkodą dalszą do oceny jest to, iż nie wiemy, jaką miał wielkość postaw. Wreszcie również rzeczą niemożliwą jest obliczyć do jakiego targu odnosi się ta suma postawów. Bez wątpienia najwięcej dostarczano z zachodu, lecz jakiś ułomek obliczyć przecie należy na

sukno, które szło z kraju, od Bochni, Krosna, Pilzna lub Sącza. A towar, który przyszedł przez Śląsk, nie wiadomo również, jak daleko szedł na wschód. Dość względną zatem mają wartość cyfry, podane powyżej. Mogą one tylko stwierdzić, iż handel sukniem był rzeczywiście silnie rozwinięty i wskazać, kiedy żywszy a kiedy słabszy -- z jakich powodów, to już nas nie obchodzi.

2) *Forum salis.*

Rachunki z końca XIV wieku wykazują stały dochód miejski z targu soli. Organizacya handlu solą była bardzo dokładnie określona już w XIV wieku, a i później licznymi wilkierzami miejskimi, z których jednak do naszych czasów prawie nie się nie zachowało¹⁾. Znamy lepiej te stosunki w głównych zarysach z licznymi przywilejów królewskich. Już Kazimierz Wielki wprowadził pewne przepisy. Dzierżawcy salin według ordynacyi z r. 1368 nie wolno było trudnić się samemu handlem solą. Kupować ją mogli tylko Wieliczanie, w Bochni Bochnianie i krakowscy prasołowie i wieźć na targ do Krakowa, gdzie był skład na sól²⁾. Chodzi głównie o sól w bałwanach. Ci jednak, którzy sól w bałwanach przywieźli, mogli ją tylko sprzedawać na bałwany, nie zaś dzielić. Był to dawny zwyczaj w Krakowie, który jeszcze rada wyraźnie ponawia w r. 1405³⁾. Sprzedaż soli w mniejszych ilościach stanowi wyłączne prawo przekupniów, trudniących się taką sprzedażą; siedzieli oni w kramach, gdy prasołowie sprzedawali sól na targu solnym (*forum salis*). Dopiero później otrzymują prawo do kupowania soli w Wieliczce i Bochni Kazimierz⁴⁾ (r. 1425) i Kleparz (r. 1440)⁵⁾, za wzorem miast innych. Lecz tu już nie szło o bałwany soli, lecz o sól tłuczoną. Handel t. zw. „*salis bancati*“ pozostał nadal w rękach prasołów Wieliczki, Bochni i Krakowa. Kazimierz i Kleparz zostają dopuszczone wyłącznie do kupowania t. zw. „*salis minuti*“. Tę to sól znano także pod nazwą cembrówki (*sal tunnatum*). W Kazimierzu (a pewnie i na Kleparzu) mogła się sprzedaż tej soli odbywać tylko w dni targowe. W r. 1451 wyrok⁶⁾ króla Kazimierza jeszcze raz stwierdził, iż w tych miasteczkach wzbroniona jest sprzedaż soli na bałwany. Wieliccy kupcy nawet nie mają pod tym względem w Krakowie zupełnej swobody, mogą bowiem ją wystawiać na sprzedaż tylko w pewnych dniach, a to przez cały czas trwania dorocznych jarmarków, nadto przez cały dzień we wtorki i w piątki, i w czwartki wieczór po „*hora vesperorum*“.

Skarb miejski pobiera dochód tylko od sprzedaży soli w bałwanach. Poucza nas o tem dopiero zresztą *liber beneficiorum*, iż od bałwana soli

¹⁾ *Multa extant dominorum decreta de sallicidis*. K. K. II. str. 749.

²⁾ Helcel. *Starod. pr. pol. pomniki* t. I. str. 219.

³⁾ *Habin dy alde gewonheyt gesaczczit und verneurit*. K. K. II. nr. 292.

⁴⁾ K. K. I. nr. 124 i 153. ⁵⁾ K. K. I. nr. o. str. 198 znany tylko z regestu. ⁶⁾ K. K. I. nr. 154.

(*bancus salis*) płaci się $\frac{1}{4}$ grosza. Wybieraniem tego półgrosza trudnią się starsi prasołów¹⁾. Jestto więc cło, tylko wybierane nie przy bramach miasta, ale już na targu. Bardzo rozwinięty pobór różnych opłat od soli był na Śląsku, miał tam jednak inny charakter niż w Krakowie²⁾.

3) *Ungelt.*

Główna droga handlowa w Polsce wiodła z Węgier przez Kraków, Wisłą na Toruń. Na czas pewien ten kierunek drogi zostaje przesunięty więcej na zachód. Stało się to pod wpływem politycznych stosunków, których tu omawiać nie możemy, w r. 1390. Zakazano przywozu jak i wywozu do Prus, a za staraniem Jagielly ruch handlowy zwraca się przez Sieradz, Kalisz, Pызdry, Poznań, Oborniki na terytoryum ksiąząt pomorskich. Szło tu o to, by utrzymać połączenie handlowe z Flandryą³⁾. Równocześnie — po raz pierwszy w r. 1391 — pojawia się w rachunkach miejskich nowa rubryka dochodu: *pecunia ungelt vie nove versus Flandriam*⁴⁾. Bez wątpienia zachodzi między tą zmianą drogi do Flandryi, a ungeltem bliski związek. Ta zmiana traktu nie trwała długo, wkrótce też przywrócono dawne połączenie Krakowa z Toruniem. Tak długo też utrzymuje się i ungelt. W latach 1395, 1396 i 1397 nie wykazują rachunki żadnego dochodu z tego źródła, od r. 1398 znika i ta rubryka⁵⁾.

Co to była za opłata, od czego, jak się przedstawiała, nie znajdujemy na to odpowiedzi. Wiemy tylko, iż się nazywała „ungelt“. Przez to zaś rozumiano w wiekach średnich podatki od różnych przedmiotów konsumeyi. Wobec tego, iż powstanie tego podatku łączy się w Krakowie z otwarzeniem nowej drogi, a więc z handlem, przypuszczać musimy, iż to chyba było cło. Dla tego tu o ungelcie mówimy. Później nigdy już o nim nie slyszymy.

4) *Weyngelt.*

„In toto fere katholico orbe audimus videmusque, quod ex ductura propinacioneque vini et aliorum potagiorum respublica atque principes singularia habent tributa et subsidia“. Tak mówi w dokumencie z r. 1493 dla Krakowa Jan Olbracht⁶⁾. I nie myli się weale. Podatki w formie ceł od trunków należą do bardzo rozpowszechnionych w Europie, spotykamy je prawie we wszystkich większych miastach, i to już w czas w XIV stuleciu⁷⁾. Oznaką, że te cła nastaly dawno, jest choćby ten szczegół, iż wy-

¹⁾ K. K. II. str. 733.

²⁾ Tzschoppe u. Stenzel, wstęp str. 258.

³⁾ Bardzo dobrze kreśli te stosunki F. R. Daenell: *Polen und die Hanse um die Wende des 14. Jahrhunderts*, w *Deutsche Zeitschrift für Geschichtswissenschaft* 1897/8 Vierteljahreshefte str. 317—341.

⁴⁾ *Ib.* str. 326. ⁵⁾ *Ib.* str. 330—331. ⁶⁾ K. K. I. nr. 205. ⁷⁾ Arnold: *Verfassungsgeschichte der deutschen Freistädte*, II. str. 259 ss.

bierają je nieraz in natura, choć z reguły, jak tylko powiększa się trochę obrót pieniężny, miasta wszystkie swoje dochody starają się pobierać w gotówce. W XV stuleciu rozwija się ten podatek bardzo silnie. Za Niemcami więc idzie Polska. Wiemy, iż wiele urzędzeń przyszło do niej z zachodu. W tym dokumencie spotykamy jedną z tych nielicznych wyraźnych wzmianek, które na to wskazują.

W Krakowie zatem, który prawo poboru cła od wina dostaje dopiero w r. 1493, należy ten podatek przeciwnie do najpóźniej wprowadzonych. Za to też rychło doczekał się oceny ze strony mieszkańców, jako jeden z najwydatniejszych, a przytem niezbyt uciążliwych podatków; już w pięćdziesiąt lat później pisze miejski skryba, iż dochód z niego taki, że ledwie skądinąd większy: „niechże więc zacny, wspaniałomyślny król, który go miastu nadał, na wieki niebem się cieszy“, za to, iż tak miastu pomógł w jego kłopotach finansowych¹⁾. Miasto bowiem wtedy właśnie znajdowało się w bardzo kiepskim stanie: „czynsze i dochody prawie wszystkie, które pobiera miasto dla swego skarbu omal zanikły, są bowiem pozastawiane lub obciążone wielkimi sumami na rzecz różnych osób, tak duchownych, jak świeckich, a to wskutek potrzeb całego królestwa i królów, którym miasto według sił swoich chętnie spieszyło z pomocą, jak z powodu nieszczęść, których wiele na nie spadło, a tak skarb do takiego przyszedł braku, że ani murów nie ma za co naprawiać, ani przedsiębrać nie można niezbędnych budowli, ani ponosić pospolitych ciężarów... i już bliska była ruina i upustozienie“²⁾.

Prawo poboru nadaje miastu król. Większą część swoich dochodów wprowadziło miasto samo, z mocy swej władzy urzędzania stosunków zewnętrznych. Jednak są wyjątki, że prawo do jakiegoś podatku lub opłaty opiera miasto na przywileju króla. Tu należą właśnie: mostowe i cło winne, czyli t. zw. weyngeld. O tem, do kogo należało ustanawianie nowych dochodów, powiemy obszerniej później. Tu tylko tyle chcemy zaznaczyć, iż już w tym czasie wprowadzenie nowego cła jest wyłączną atrybucją władzy państwa tj. króla. A weyngeld do cel należy.

Przywilej z r. 1493 określił dokładnie, kto ma płacić cło i w jakiej wysokości. Opłacać cło mają zarówno ci, którzy mają prawo obywatelstwa w mieście lub przynajmniej w mieście mieszkają, jak i inni, krajowcy czy obcy³⁾.

¹⁾ Dignus munificentissimus rex, qui hoc civitati contulit. ut aevo sempiterno fruatur, dum civitati suae et reipublicae primariae tam liberaliter prospexerit. K. K. II. str. 725.

²⁾ K. K. I. nr. 205.

³⁾ Dok. określa to bardzo dokładnie: quicumque ex prefata civitate nostra Cracoviensi civis, mercator, artifex et incola, et generaliter quicumque iure eiusdem civitatis Cracoviensis potiri gaudereque vellet, vel de facto gauderet, vel quomodocumque dictam civitatem inhabitaret, qui per se vel per alium... vina... adduceret... Item similiter, si aliquis forensis seu ex alienis partibus sive regnis vel dominiis mercator aut vector huiusmodi vinum in Cracoviam adduxerit. Ib.

Nie ma więc żadnego wyjątku i cło opłacić musi każdy bez różnicy. Taksa jest też jednolita, tak dla obywateli, jak obcych, w tej samej ustanowiona wysokości¹⁾. W innych miastach uwalniano od opłaty wino, które sprowadzali mieszkańcy tylko na swój użytek²⁾. W Krakowie i tego nie ma. Płaci się od każdego wina, bez względu na to, w jakim go sprowadzono celu³⁾.

Za to spotykamy różnicę w wysokości cła. Nie stosuje się ono ściśle do wartości beczki czy barylki — byłby to zbyt wielki postęp, połączony z znacznymi trudnościami — lecz przynajmniej starają się o to, by obciążyć nieco więcej wina droższe. Do pierwszej grupy są zaliczone wina zwykłe „simplicia seu terrestria“ t. j. zapewne te, których więcej używano, jakoto: węgierskie, austriackie, reńskie (rinensia), czeskie, wołoskie i morawskie, jak wogóle sprowadzane „de quibuscunque partibus vicinis seu remotis, eciam intestinis vel intra limites regni sitis“. Sprowadzano je zwykle w beczkach wielkich rozmiarów, t. zw. kufach lub drailingach, lub też w beczkach o połowę mniejszych, pół-kufach czyli pół-drailingach. Weyngeld wynosi od kufy 2 floreny, od pół kufy 1 floren⁴⁾. Rzadziej używano beczek rozmiarów pośrednich, obejmujących mniejwięcej $\frac{3}{4}$ kufy. Od tych stosownie do normy pobierano $1\frac{1}{2}$ florena⁵⁾. Wolne zaś były beczki mniejsze, wynoszące mniejwięcej $\frac{1}{4}$ kufy, ponieważ służyły one do dopełnienia beczek dużych. Ponieważ jednak zaczęto ich przywozić bardzo dużo, rozciągnięto więc i na nie podatek, po $\frac{1}{2}$ florena od beczki.

Drugą kategorię stanowią: małmazya, wino włoskie, rywuła i muskatela, jak wogóle wina lepszego szczepu i droższej ceny. Te przywożono w barylkach (barillae, lagenae); podatek wynosił po 5 gr. od jednej, czyli 1 floren od sześciu⁶⁾. Były więc te wina opodatkowane nieco wyżej, gdyż na półkufek szło ich nie sześć, lecz siedm czy ośm. Różnica zresztą była nieznaczna. Co do rodzaju opodatkowania zatem zbliża się bardzo weyngeld do czopowego, które również przeprowadza te różnice.

Sposób poboru był bardzo prosty. Nim wino wprowadzono do miasta, należało opłacić wpierrw cło u notaryusza miejskiego, który wydawał wtedy cedulę na znak, że już cło uiszczono. Pomagali mu w tem lonerzy⁷⁾.

¹⁾ Obcy „ad similem solutionem, iuxta vasorum quantitatem, superius descriptam tenebitur et erit obligatus“. Ib.

²⁾ Arnold l. c.

³⁾ Quicumque... civis... vina... in vasis adduceret et in cellaria seu in cellarium seu in domos aut in domum in Cracoviam immitteret vel in quocumque loco patenti aut clauso eiusdem civitatis prefatum vinum deponeret... Et similiter, si aliquis forensis... huiusmodi vinum in Cracoviam induxerit et voluerit prefatum vinum cuicumque civi et incole Cracoviensi ad propinandum vendere vel per semet in aliquod Cracoviense cellarium illud imponere et immitttere animo vendendi aut propinandii... ib. Liber proventuum z r. 1542 zalicza tu także muszkatelę wenecką. K. K. II. str. 724.

⁴⁾ Dok. z r. 1493. K. K. I. nr. 205 i liber proventuum z r. 1542 K. K. II. str. 724. Jedyny wyjątek stanowi później — nie wiemy dla czego — muszkatela grecka, od której płaci się od kufy 1 floren. K. K. II. str. 724.

⁵⁾ K. K. II. str. 724. ⁶⁾ Ib. i K. K. I. nr. 205. ⁷⁾ K. K. II. str. 724.

Zwrócić tu musimy jeszcze uwagę na jedną okoliczność. Nie ulega wątpliwości, iż weyngeld został wprowadzony po części na wzór czopowego, choć ma zresztą inny charakter, bo cła, nie podatku od konsumeyi. Mimo to jednak nie wprowadzono podatku na piwo, który połączony jest z reguły z czopowem na wino. Sądzę, iż na to nie wpłynął wzgląd, iż weyngeld ma charakter cła, a podatek od piwa nie mógłby być wybierany w tej formie, lecz że miano na uwadze także i to, by nie przeszkadzać rozwojowi przemysłu browarnianego¹⁾.

V. INNE DOCHODY.

W tę rubrykę wpisujemy kilka pozycyi, których istoty nie da się — zwykle z powodu lakonicznego wyrażenia się zapiski — bliżej oznaczyć.

III.

WYDATKI,

I. WYDATKI NA RZECZ KRÓLA i KRÓLOWEJ.

A) Egzakcye i dary.

Tu²⁾ obchodzić nas mogą jedynie te wydatki, które ponosi gmina na rzecz władcy. Prócz nich atoli płyną do kasy króla z miasta jeszcze inne dochody, mające swoją podstawę prawną w stosunkach, które łączyły go bądź z wszystkimi obywatelami miasta, bądź z niektórymi z pośród nich. Tak idzie na rzecz króla oplata od gruntów (skotowe), opłaty specyalne od niektórych gałęzi rzemiosła itd. To w systemie skarbowości miasta w rachubę wchodzić nie może.

Gmina, jako taka, płaci od czasu do czasu na rzecz skarbu egzakcyę która nosi nazwę szosu. Tak np. w r. 1391 600 grzywien, w r. 1405 na wykupno ziemi dobrzyńskiej 4000 florenów, w 1409 r. 2400 grzywien. Miasto pokrywa te wydatki zwykle przez szos, zaś co do wysokości sumy umawia się z królem. Dopiero później następuje tu ważna zmiana, a to tego rodzaju, iż szos zaczyna się pobierać także i na rzecz króla wprost od miesz-

¹⁾ W tablicy II rubryki tej brak, gdyż brak rachunków średniowiecznych, w którychby znajdowała się ta pozycya.

²⁾ Przedstawienie wydatków oparte jest głównie na rachunkach miejskich. By uniknąć z tego powodu ciągłych jednostajnych dopisków, powołujemy się na źródła tylko, o ile przedstawienie oparte jest na innych pomnikach.

kańców gminy. Tego rodzaju egzakcyjne spotykamy w rejestrach z lat 1414 i 1421. Nie wchodzi one jednak tu w rachubę, gdyż nie mają bezpośredniego znaczenia dla skarbowości miasta. Temu przedmiotowi poświęcamy osobną rozprawę¹⁾. Zaznaczyć tu tylko musimy, iż prawnie król nie może żądać od miasta tego rodzaju świadczeń. Mają one jednak przecież pewnego rodzaju charakter prawny o tyle, iż idą na korzyść raczej państwa, niż króla i to z reguły wtedy, gdy płaci pobór także cały kraj z lanów.

Lecz pomimo, iż później szos zmienił charakter prawny i z świadczenia miasta zmienił się na świadczenie mieszczan, przecież nie ustają rozmaitego rodzaju zasilki, których się wciąż domaga król od rajców. Szos był uchwalany na sejmach; te zaś zasilki pieniężne, które się powtarzają bez końca przez cały wiek XV, są wynikiem tylko grzeczności dla króla. Były to tylko podarki; taką nadawano im cechę, choć w rzeczywistości miasto musiało je składać chcąc niechcąc, by się nie narazić królowi.

Drugą grupą świadczeń na rzecz króla, które również mają pewien podkład prawny, stanowią podarki z powodu ważnych zdarzeń w rodzinie królewskiej, jak urodziny, względnie chrzciny potomka króla i ślub, względnie koronacya władcy. Kraków później broni się (w w. XVI), iż do tego rodzaju świadczeń nie może być pociągany na równi z innymi miastami, gdyż jako stolica był od nich zawsze wolny; przecież nie ulega to żadnej wątpliwości, iż w wiekach średnich stale ten ciężar ponosił. Zauważyć tylko trzeba, że formy prawne jeszcze się wtedy nie utarły i dość było wątpliwości, kiedy i w jaki sposób należy składać te podarki.

Trzeci rodzaj świadczeń — są to już rzeczywiste dary, bez cienia jakiegóś racyi prawnej. Są to zwykle podarki in natura. Dwa razy dają rajcy wprost pieniądze i to nawet w dość znacznych sumach, w r. 1403 i 1487. W r. 1403 poszło o to, iż rajcy nie wyszli na powitanie króla przed bramy miasta. Zwykle przyjmowano go uroczyście, przy biciu w dzwony i t. d. Jagiełło rozgniewany, rajców wtrącił do więzienia za to uchybienie swej czci. Skończyło się tak, jak zwykle kończyły się wszystkie zatargi mieszczan z królem. Złotem dał się król zawsze przebłagać. Pewnie nawet był zadowolony z tego zajścia, bo mu to umożliwiło wyduszenie od mieszczan trochę grosza, o który tak trudno było. Rajcy dali 600 grzywien; w następnym roku dostaje król jeszcze 400 grzywien, pewnie jako resztę za swoją, na pieniądze oszacowaną obrazę²⁾. Rzecz jasna, iż dbać musieli mieszczenie bardzo o łaskę monarchy. Przecie cały ich byt zawisł od przywileju, a faktycznie byli jakby zdani na jego łaskę i niełaskę.

Po raz drugi, w r. 1487, również musiano i w pieniądzach i podarkami łagodzić króla, gdyż się pogniewał za to, że mieszczaństwo odmówiło szosu³⁾.

¹⁾ Szos królewski w Polsce w XIV i XV w. Przegląd polski ze stycznia 1900 r.

²⁾ Rachunki z tych lat.

³⁾ Rachunki z r. 1487. Por. Pappée. Zatarg podatkowy Kazimierza Jagiellończyka z miastem Krakowem. Kwart. hist. t. IX. str. 648—656.

Obok króla dostaje się nieraz coś i królowej. Były to podarki dla zakarwienia względów dostojnej pani i przychylnego słowa (np. w r. 1487) u małżonka.

B) Podwody.

Z ciężarów „in natura“, których tyle znało t. zw. prawo polskie, na miastach został tylko jeden: podwody. A i ten ciężar kto wie, czy później dopiero nie został narzucony. Przynajmniej w przywilejach lokacyjnych nie o tem nie słyhać, a wiadomości, jakie o podwodach z miast mamy, pochodzą dopiero z w. XV. Był to ciężar rzeczywiście bardzo znaczny i polegał na tem, iż miasto musiało dostarczać koni, tak dla króla i jego małżonki w razie ich przyjazdu, jak i dla urzędników królewskich i różnego rodzaju posłańców i sług, zwłaszcza z listami. Dopiero w r. 1404 przedsięwzięcie król reformę tego ciężaru i dla wielu miast go łagodzi. Kraków takiego złagodzenia nie doznał. Później, w w. XVI, powołuje on się na swoje przywileje, iż podwód nigdy nie dawał, że od dawien dawna był od nich wolny. Rzeczywiście, w przywileju, który dla miasta wystawił król Łokietek w r. 1306, czytamy: *insuper predia iam dictae civitatis et omnes incolas et accolae intrantes eam et exeuntes ab abstacione equitature, que podwoda dicitur, reddimus absolutos*“. Trudno jednak stwierdzić na pewno, że ten ustęp właśnie tego obowiązku dostarczania koni się tyczy. Choćby jednak tak było, nie ulega wątpliwości, iż Kraków pod koniec w. XIV daje podwody. Dopiero w regestach z r. 1431 i 1487 nie ma tej rubryki; po raz ostatni spotykamy ją w r. 1414. Może więc w tym czasie (1414—1431) usunięto ten ciężar. Prawdopodobnie te podwody były darne¹⁾. Kazimierz daje także po roku 1404 podwody, lecz król mu to wynagradza. O czemś podobnem w Krakowie nie słyhać; wliczyć więc nam wypada tę pozycję do wydatków, które obciążały budżet miasta na rzecz władcy²⁾.

C) Zarząd ceł królewskich.

Jedną na jeszcze wygodę król z miasta. Należą do niego cła, które stanowiły jeden z ważnych wpływów skarbu. Inne cła, nie królewskie mogły powstać tylko na podstawie królewskiego przywileju. Zarządu nie prowadzi władca wprost na swój rachunek, lecz z reguły dzierżawi, najczęściej żydom. Wyjątek stanowią o ile wiemy, cztery cła: w Krakowie Czehowie (Alba Ecclesia), Skawinie i Połańcu. W pierwszych latach, z których pozostały krakowskie rachunki, spotykamy w rubryce wydatków dochody z tych czterech ceł. Wyjaśnić to można w ten sposób, iż miasto trzyma te cła tylko „ad fideles manus“ t. j. zarządza niemi na rachunek

¹⁾ Tej sprawie podwód z miast poświęcamy osobną rozprawkę.

²⁾ Oczywiście skarb miasta płacił za nie tym, którzy dostarczali koni i wozów.

króla, gdyż dochodów, jak z ksiąg widoczna, nie ma z tego żadnych. Dochody z tych cel tak się przedstawiają:

	r. 1390			r. 1391			r. 1392			r. 1393		
	grz.	gr.	dn.	grz.	gr.	dn.	grz.	gr.	dn.	grz.	gr.	dn.
Cło krakowskie . . .	1089	12	12	997	21	—	1085	37	—	880	4	—
Cło czechowskie . . .	890	27	4	408	38	—	234	37	8	312	4	—
Cło skawińskie . . .	87	12	—	88	45	—	71	30	—	98	—	—
Cło połanieckie . . .	4	24	—	4	24	—	287	23	—	—	—	—
	2071	28	—	1499	32	—	1679	31	8	1290	8	—

Było to więc źródło bardzo wydatne. Mieszczanie mieli więcej kwalifikacyi do zarządu cłami, niż kto inny. Ze swej strony zaś musieli być chętni podjęcia się tego zadania, bo w ten sposób unikali zarówno oni, jak i obcy kupcy licznych szykan ze strony dzierżawców.

Cło krakowskie wybierano przy bramach. Urządzenia i taksy dokładniej nie znamy. Wiemy tyle, iż istnieje to cło przynajmniej już za Kazimierza W., i że włościanie z okolic na 4 do 5 mil nie płacili go, gdy ze swoimi produktami przybywali na targ. W r. 1364 zniesiono ten ich przywilej¹⁾. Czy później został przywrócony, nie wiemy.

W r. 1393 odebrał król rajcom prowadzenie cel. Nie wiemy dlaczego. Uderza w każdym razie to, iż wysokość zysku w czasie tego zarządu cel przez miasto silnie się obniża. Może to był powód. Cła objęli: wójt z zamku (t. j. pewnie wójt sądu wyższego) Andrzej i Nowko, kapelan podskarbiego. Stało się to na piśmienny rozkaz króla²⁾. Zdaje się, iż w XV w. znów zarząd cel przeszedł na czas pewien w ręce miasta, lecz o tem prawie nie wiemy³⁾.

II. ZARZĄD OGÓLNY.

A) Ratusz.

1. *Pretorii necessaria.*

Wydatki, które mają charakter ogólny t. j. które powstają wskutek samego zarządu miasta, są wciągane w rubrykę: pretorii necessaria. Zarząd nie jest zbyt kosztowny, gdyż zarówno rada jak i ława sprawują swe funkcyje, jako obowiązek obywatelski, i nie pobierają za to żadnej od mia-

¹⁾ N. K. II. str. 26.

²⁾ N. K. II. str. 116.

³⁾ W statutach dla kupców (institores, cromer) z r. 1432. K. K. II. nr. 310 jest podana taksa cła w Krakowie, Czehowie i Będzinie. Na tem opieramy domysł Rzecz to jednak bardzo niepewna. In cenniku zwraca uwagę przepis, że jeśli chodzi nie o obcego, lecz o krajowca (der landtmann), to płaci on połowę cła.

sta płacy. Nawet pobory sądowe z powodu różnych czynności procesowych nie idą na korzyść ławników, gdyż ma do nich prawo bądź miasto, bądź posiadacz wójtostwa. Rajcy pobierali chyba — choć to, jak mówiliśmy, bardzo niepewne — opłaty za nadanie iuris civilis, t. j. prawa obywatelstwa, zresztą nawet tylko przez pewien czas, bo zwykle płynie i ta należytość prawna do skarbu miasta. Z wydatków na rajców i ławników w tej rubryce: pretorii necessaria spotykamy tylko drobne i to dorazowe wyłącznie wydatki, jak np. na pierścień dla burmistrza, który stanowił oznakę jego władzy lub na sukno żałobne na szaty dla rajców po śmierci królowej Jadwigi i t. d.

W tę pozycyę wchodziły wydatki kancelaryjne, a więc na papier lub pergamin, potrzebny na księgi miejskie i listy, na wosk i t. d., jak i wydatki na msze. Więcej jednak wynoszą, a nawet nieraz znacznych sum dosięgają, tu także wliczane wydatki, poniesione w celu otrzymania potwierdzenia dawnych przywilejów lub uzyskania nowych, co się łączyło z koniecznością obdarzenia wielu dostojników i wydatki na procesy, które prowadzi miasto, tak wogóle w wiekach średnich kosztowne, zwłaszcza, jeśli sprawa szła poza granice państwa do kuryi. Nieszusznie nieraz tu wciągają różne drobne pozycyę, które właściwie należało wpisać do pretorii pertinencie lub do honores.

2. Służby.

Wydatki, które miasto ponosi na utrzymanie służby, znajdują się w kilku odrębnych rubrykach: famuli, famulorum necessaria, famuli curie, auriga. Oczywiście prócz tych ludzi, którzy nie mieli specjalnych obowiązków, na koscie gminy są jeszcze stróże bezpieczeństwa czyli t. zw. firtelnicy i strażnicy (vigiles), jak wreszcie ludzie zatrudnieni w różnego rodzaju przedsiębiorstwach. O nich będziemy mówić osobno.

Wśród „famuli“ na czele wypisani są notaryusz i wicenotaryusz. Są oni wprawdzie płatni, lecz jakoś nieregularnie, nie w stałej sumie. Mieli nadto udział w opłatach za czynności urzędowe, tak, iż to, co od rady dostają, jest pewnie tylko drobną częścią ich dochodów. Dopiero z r. 1435 posiadamy dokładniejsze wiadomości, o tem, jakie było materialne położenie notaryuszy. Według wtedy uchwalonego statutu ¹⁾ pobierał notaryusz (Statschreiber) pensyę 6 grzywien na kwartał; nadto dwie grzywiny kwartalnie za jedzenie, które dawał swemu zastępcy ²⁾ (Undirstatschreiber). Prócz tego dawało im miasto, jak wogóle swej służbie, ubranie in natura. W r. 1396 postanowiono by wicenotaryuszowi dawać zamiast ubrania letniego, 4 grzywiny. Wykonano jednak tę uchwałę zdaje się tylko raz jeden.

¹⁾ K. K. II. nr. 313.

²⁾ Tak, sądzę, należy rozumieć wyrażenie: und II marg von des Undirstatschreibers wegen vor kaste.

Wraca znów do tego wilkierz z r. 1435. Pisarz ma dostać za letnie ubranie sześć, za zimowe 3 grzywny. Wicenotaryusz brał pensyi według tego statutu na rok $7\frac{1}{2}$ grzywny i po trzy grzywny za ubranie na lato i na zimę. Wynosiła więc właściwie ich pensya, pierwszego 39, drugiego $21\frac{1}{2}$ grzywien. Z rejestrów z r. 1487 widać, iż ich stanowisko się poprawiło, dostaje bowiem notaryusz po $7\frac{1}{2}$ grzywny kwartalnie, jego zastępca kwartalnie 5 grzywien, i to według wszelkiego prawdopodobieństwa prócz ubrania. Jak więc z tego widać, byli oni dobrze płatni.

Jedynie wilkierz z r. 1435 objaśnia nas o tych innych dochodach, które prócz pensyi i ubrania szły na ich rzecz. Tak więc dostaje on od każdego szosu „trankgeld“ 1 grzywnę, a to pewnie z tego powodu, iż miał sporo pisania z listami opodatkowanych i notowania, ile kto zapłacił, a ile winien; od każdego nadania prawa obywatelstwa 14 denarów, od każdego nowo ustanowionego cechmistrza 1 grosz, od nadania altaryi wiardunek. Dalej zaś od spraw i wpisów. Od każdej sprawy w sądzie ławniczym 1 grosz, a jeśli to był drugi lub trzeci termin, $\frac{1}{2}$ grosza; jeśli komu wynajęło miasto dom, kram, „weighaws“, lub miejsce i od każdego wywiecenia po groszu. Za zwykle listy ławnicze lub radzieckie z wyciśniętą pieczęcią po po 2, na pergaminie po 4 grosze, chyba że szło o duże testamenty lub „vorrichtbrife“, bo wtedy brał więcej. Jeśli zaś wypadło iść do tego, co chciał sporządzić testament, 6 groszy. Grosz należał się za każdy wpis do ksiąg. Podpisarz brał od każdego dokumentu (brif) $\frac{1}{2}$ grosza¹⁾. Bez wątpienia były te drobne dochody lepsze od pensyi.

Innych famuli wraz z famuli curia t. j. zajętymi specjalnie w ratuszu jest mniejwięcej 10. Liczba ich powoli rośnie. Wymieniają ich księgi bez oznaczenia zajęcia, po imionach. W razie potrzeby, do stałych, dobierają jeszcze ludzi na jakiś krótszy przeciąg czasu. W r. 1431 spotykamy w rzędzie sług wyliczonych jeszcze 2 prokuratorów: „in consistorio“ i „in castro“, t. j. stałych zastępców miasta w sprawach, które musi prowadzić wobec sądu duchownego w kuryi biskupiej i w sądach ziemskich. Z pośród sług wyróżniają się osobną nazwą: portulanus (hostiarius), sagittarii (łucznicy) i columbarii. Niekiedy wliczają do sług: zegarmistrza (horologista) i kata (tortor), choć z reguły ich osobno wypisują. Osobną rubrykę ma woźnica miejski (auriga curie dominorum).

Wynagrodzenie dostają ci „famuli“ częścią w pieniądzu, częścią in natura. Księgi rachunków miejskich podają obfity materiał do zestawienia wysokości zarobku w tych czasach. Tu tylko ogólnie chcemy zaznaczyć, jakie było położenie urzędników i sług. Wpada w oczy jedno: oto wysokość płacy pozostaje przez bardzo długi okres czasu nienaruszoną; jaką jest płaca w pierwszych latach, z których posiadamy księgi rachunków (t. j. od r. 1390), taką zostaje jeszcze w r. 1487. A przecie moneta ciąglej ulega zmianie i zmieniają się znacznie stosunki. — O wynagrodzeniu pi-

¹⁾ Por. wilkierze z lat 1461 i 1462. K. K. II. nr. 330, w których przyznano pisarzowi dość ciekawe poboczne dochody, zresztą bardzo drobne.

sarzy mówiliśmy już wyżej. Prokuratorzy biorą: w r. 1431 prokurator dla sądu duchownego kwartalnie kopę groszy, prokurator dla sądu ziemskiego co kwartał $2\frac{1}{2}$ grzywny, w r. 1487, obaj kwartalnie po $2\frac{1}{2}$ grz. Zwykli „famuli“ biorą nie zawsze równo, nieraz kopę groszy kwartalnie, jednak, z reguły przynajmniej, przez cały wiek (1390—1487) wynosi ich płaca $1\frac{1}{2}$ grzywny na kwartał. W razie jeśli dobierają chwilowych pracowników, płacono im zwykle wiardunek t. j. 12 groszy na tydzień¹⁾. Takie też było przez cały ten peryod wynagrodzenie woźnicy (t. j. ferto tygodniowo).

Jak już powiedzieliśmy, częścią pobierali słudzy wynagrodzenie in natura. Rada miejska bowiem dostarczała im ubrań, podobnie jak obu notaryuszom. Oczywiście mogli mieć do tego pretensję tylko stali ludzie gminy. O ile przynajmniej chodzi o pisarzy, to dostawali oni dwa ubrania na rok, zimowe i letnie. Rada sama kupowała wszystko i dostarczała gotowego ubrania. Szło tu zresztą nietylko o samo ubranie; rada miała obowiązek dostarczyć także kozuchów na zimę, kapeluszy, obuwia i t. d. Na koszt rady szło także uzbrojenie tych ludzi, zresztą tylko w halabardy (balistae), i to pewnie nie wszystkich.

W rubrykach: famuli curiae, famuli lub famulorum precium i auriga zamieszczają pisarze w rachunkach (prawie zawsze) tylko wydatki na płace tychże. Inne zaś koszty, t. j. głównie dostarczenie im odzieży, wpisują pod „famulorum necessaria“.

B) Podróże rajców i posłańcy.

1) Rayse.

Rajcy miejscy przedsiębiorą dość często podróże w sprawach miejskich. W znacznej większości wypadków są to podróże do króla, w interesach tak handlowych, jak politycznych, nieraz oczywiście także do miast innych w celu umówienia się o wzajemne stosunki. Tu także wpisują wydatki poniesione przez miasto na podróże członków gminy, lecz w interesie ogółu. Tak np. płaci miasto w r. 1397 koszta podróży do Korczyna do króla, którą podjęła jakaś deputacya cechów, lub wydatki na podróż obywateli, którzy razem z rajcami miejskimi podążyli w r. 1401 do Zatora dla uroczystego powitania „nowej“ królowej, gdy przybywała po raz pierwszy do Polski. Te wydatki wciąga pisarz miejski w rubrykę zatytułowaną z niemiecka po łacinie: rayse dominorum. Rajcy jeżdżą z reguły w kilku, przynajmniej we dwóch; niekiedy biorą z sobą i pisarza. Dla kontroli wydatków, pieniądze, które im rada wyznacza na podróż, zamykają w skrzynce, zwanej „ladula raysarum“. Skrzynka zamknięta jest na dwa klucze, z których każdy ma inny rajca, tak iż tylko obaj razem mogą ją otworzyć²⁾.

¹⁾ Więc stosunkowo więcej od sług zwykłych, zapewne dlatego, iż nie dawano im ubrania, że nadto w razie potrzeby trzeba było zapłacić więcej.

²⁾ Z aktu oskarżenia w r. 1406 Andrzeja Wierzyńka o kradzież miejskich pieniędzy. Wyciąg z tego aktu, o ile tyczy się administracji miejskich funduszów, podajemy poniżej w rozdziale V.

2) *Nuntii in facto civitatis.*

Na wszystkie strony wciąż jeżdżą posłańcy miejscy. Nie są oni w stałych usługach miasta, lecz prawie zawsze tych samych rada wysyła. Było to ich stałe zajęcie. Rada dostarcza im koni, ponosi wydatki. Wysokość kosztów, które płaci miasto na tych kursorów, daje miarę rozległych stosunków Krakowa. Stąd też ono zawsze ma dokładne i wczesne wiadomości. Można by z tych licznych zapisek zestawić wcale dokładny obraz, ile wówczas kosztowało takie porozumiewanie się zapomocą tej pierwotnej, nieurządzonej jeszcze poczty. W r. 1435 uchwała rada miejska, ile każdy z rajców i to zarówno z siedzącej, jak ze starej rady ma mieć koni, od jednego do trzech ¹⁾. Nie znajdujemy w tym wilkierzu wyraźnego wyjaśnienia, jaki ma cel nałożenie tego obowiązku. Sądzę jednak, iż śmiało możemy połączyć go z tą ciągłą potrzebą koni, których dostarczać musi miasto zarówno dla swoich posłańców, jak i dla kursorów króla. W ten sposób chciało się zabezpieczyć, by w razie potrzeby zawsze była dostateczna ilość koni w pogotowiu. A że rajcy tego zarządzenia nie uważali za ciężar, — boć przecie nie byłiby go dobrowolnie na siebie włożyli — musiano widać im wcale nieźle płacić za podwoły.

C) *Przyjęcia.*1) *Honores.*

Widzieliśmy już poprzednio, że przywileje nie chronią miasta od ofiar na rzecz państwa, a właściwie wtedy jeszcze na rzecz króla. Na papierze, to wolność zupełna, w rzeczywistości nieraz muszą one przyczyniać się do kosztów państwowych. Podobnie rzecz się ma z dostojnikami państwa. Nie mogą się oni domagać od miasta niczego. Lecz miasto zbyt ich potrzebuje, a jeśli nie potrzebuje, to się musi liczyć z ich znaczeniem, z tem, że mogą mu szkodzić. Podarek mniej kosztuje, niżby wyniosła ta szkoda. Stądto spotykamy w wydatkach miejskich stałą rubrykę: honores, którą znajdziemy także i w Niemczech. Ci ludzie, którzy wówczas żyją, nie wstydzą się podarków, przyjmują je chętnie, prawie za obowiązek uważają, by im je dawano. Kilka beczek wina lub postawów sukna wystarczy, by ich ująć, skłonić do tego, by przemówili za miastem; nieraz wprost dają pieniądze. Wojewoda, czy starosta, wielkorządcą lub biskup, księżę jaki — każdy coś dostanie, bo się to miastu opłaci. Taki jest charakter tych honores.

W tej rubryce spotykamy niekiedy również te wcale liczne, półdobrowolne świadczenia na rzecz monarchy lub jego żony, o których już mówiliśmy.

¹⁾ K. K. II. nr. 312. Bezpodstawnie wyraża się wydawca w nagłówku: de numero iumentorum civitatis, a singulis consulibus alendorum. By to miały być konie miasta, o tem nie ma mowy w wilkierzu. Zresztą w tym wypadku musiałby on zawierać i przepisy o wynagrodzeniu za to rajców.

Jest tu jeden tylko wydatek stały i mający charakter obowiązku. To wydatek na postaw sukna, który miasto corocznie ofiarowuje wojewodzie, przy wyborze rady. Odkąd, po buncie wójta Alberta, prawo oznaczania rady przeszło na króla, wykonywali je w tegoż imieniu, ad hoc wyznaczeni pełnomocnicy, później z reguły krakowski wojewoda. Stąd też on dostaje postaw sukna, który miasto kosztuje zwykle 18 grzywień, bo daje dobre sukno, brukselskie. Otóż tego prawa do postawu zrzeka się wojewoda Spyttek w r. 1393 ¹⁾. Wprawdzie sam na tem nie stracił, i dalej bowiem miasto mu aż do roku 1398 przy wyborach dostarcza postawu, jak to widać z rachunków za sukno. Za to zostało zwolnione od tego obowiązku na przyszłość, wobec jego następców. Później też już się z tym wydatkiem nie spotykamy.

2) *Prandia.*

Prócz podarków, które dostają możni panowie od rady *captandae benevolentiae gratia*, stara się ich miasto ująć także przez przyjęcia, „*prandia*“. A więc urządza miasto obiady np. dla książąt Cylei w r. 1401, dla biskupów, to znów dla możnych dostojników. Najczęściej zapraszani bywają ci, o których miasto musi dbać najwięcej, a więc krakowscy dostojnicy: wojewoda, starosta, kasztelan, zwłaszcza zaś często wielkorządca, który ze względu na swe stanowisko najczęściej stykał się z radą i w razie niechęci najwięcej mógł miastu dokuczyć. Dość często na taką ucztę, zapraszają proboszcza kościoła P. Maryi. Wreszcie i dla samych siebie urządzą rajcy miejscy taki obiad, zwykle przy składaniu rachunków, kiedy się zmieniała rada. Zapewne obie rady, stara i nowa, w niej uczestniczyły. Był to zwyczaj bardzo rozpowszechniony, który u nas spotyka się w małych miasteczkach jeszcze pod koniec istnienia państwa.

3) *Fistulatores.*

Na flecistów i na trębacza (*buccinator*), spotykamy wydatki tylko cztery razy, w latach 1390—1393. A jest to rubryka wcale znaczna. Może z tego powodu usunięto tę pozycję. Przypuszczać zresztą tylko możemy, iż głównie szło miastu o przyjęcie gości, i że na ich to część rozlegały się w mieście dźwięki fletów. Stąd tu o nich wspominamy.

4) *Inne wydatki.*

Trzeba było do przyjęć napojów i naczyń. Wydatki na nie spisywano osobno w rubrykach: *vinum* i *cervisia*, i drugiej: *picarii*, *lagene*, *olle*, *vi-*

¹⁾ Spytko uznaje domaganie się tego postawu za bezprawie: *idem Spytko consciencia tactus suo revolvit in animo, dictam dacionem staminis ratione... electionis consulum contra iusticiam se acquisivisse*. Wnosićby można z tych słów, iż dawniej postawu nie dawano.

tra, trinkgeschirre. Częstoowano piwem białem i czarnem, z win zastawiano: francuskie, włoskie, muskatę, rywułę, małmazę etc. Nieraz pojawia się miód. Wszystkie te wydatki ściągamy w tę jedną rubrykę.

III. NADZÓR I BEZPIECZEŃSTWO.

A) Nadzór handlowy (affusores).

Bezpośredni nadzór handlowy należy przede wszystkim do cechów, a tylko w części do rady. Ona sama wydaje przepisy mające na celu zapobieżenie oszustwu, więc co do miar, wag i t. d. Lecz niema osobnych organów do wykonywania tych przepisów. Gdzie nie wgląda cech, tam pozostawia się widać inicjatywę w ukaraniu nadużycia temu, kto doznał szkody. Miasto ustanawia tylko t. zw. affusores. Ich zadaniem jest przestrzeganie, by nie dolewano do piwa wody, względnie do lepszego piwa gorszych gatunków. Jest ich zwykle kilka. Tu interwencya rady była niezbędną z powodu łatwości przekroczenia i braku cechu. Piwowarzy bowiem i szynkarze zostają związani w cech znacznie później, bo dopiero w w. XVI. Rubryka ta (niekiedy dwie) obejmuje wydatki na ich pensję (po 12 groszy tygodniowo) i przyrządy, jak i na ubranie. Za to, jak mówiliśmy, pobiera miasto dochód z kar za dolewanie, który jest wcale znaczny¹⁾.

B) Nadzór ogniowy.

Obawa pożaru jest bardzo wielka. Domy w znacznej części są jeszcze drewniane, a przynajmniej dachy są gontowe, jeśli nie słomą kryte. Stałej straży w mieście nie ma, obowiązek niesienia pomocy przy pożarze ciąży na wszystkich. Cały tu szereg przepisów, by zabezpieczyć miasto od tej klęski, a gdy ogień wybuchnie umożliwić szybki ratunek. W domach, gdzie zwykle większy muszą utrzymywać ogień, jak w piekarniach, browarach, topniach, kuchniach muszą być ściany wylepione gliną²⁾, łaziebnikom nie wolno w większej ilości mieć w domu suchego drzewa, lecz mają je tylko w miarę potrzeby przywozić z poza murów miasta³⁾. Na rogu każdego kwartału, a później w każdym domu, wiszą haki, ośeki i drabiny⁴⁾. Ogień należy okrzyczyć⁵⁾. Do pożaru, jeśli gdzie wybuchnie, mają się zjawić jak najszybciej z beczkami woziwody (wassirfarer), na których nawet ciąży obowiązek, by mieli beczki pełne wody na wypadek ognia⁶⁾, łaziebnicy

¹⁾ Por. moje: Piwo etc. Rocznik krakowski I. str. 46—47.

²⁾ Wilkierz z r. 1374. §. 1. K. K. II. nr. 270 i z r. 1468. K. K. II. nr. 334. §. 12.

³⁾ Wilkierz z r. 1468. K. K. nr. 334 §. 44.

⁴⁾ Wilkierz z r. 1375 i 1468. K. K. nr. 271 i 334 § 43.

⁵⁾ Wilkierz z r. 1374 i 1468. K. K. nr. 270 i 334 §. 35. Karą za nieokrzyczenie jest więzienie.

⁶⁾ Wilkierz z r. 1468. §. 36, 37.

z ludźmi i konwiami¹⁾, parobcy z obu wag i piwowarzy z hakami²⁾. Wszyscy mężczyźni z całego kwartału, gdzie pożar wybuchnął, mają pod wodzą swego „houptmana“ stawić się przy ogniu, z trzech innych kwartałów zaś stanąć w pogotowiu przy ratuszu³⁾. Przy pożarze nie może się zjawić „keyne lose fraw“⁴⁾, by niepotrzebnie nie zwiększać zamieszania; karze ulega, ktoby wprawdzie przybiegł, ale bez osęki lub wiadra⁵⁾.

Tak więc miasto nie ma kosztów na straż pożarną. Niewielki tylko notują rachunki wydatek „pro igne“⁶⁾. By zachęcić do szybkiego ratunku, bo na tem głównie zależało, by się ogień nie rozszerzył, naznacza miasto drobne nagrody tym, co pierwsi przybędą. Tak woziwoda, który pierwszy zjawi się z beczką, dostaje 12 groszy, drugi 6, inni po 2 grosze; toż i laziebnicy, pierwszy 4 grosze, reszta po 2 grosze⁷⁾. Niekiedy trochę wydaje miasto na przyrzędy do ratunku⁸⁾.

С) Bezpieczeństwo.

1. Policya.

Miasto ma swoją policję, w liczbie kilkunastu ludzi, zwanych „circulatores“ lub firtelnikami. Płacą im po 6 groszy na tydzień. Jestto stałe ich wynagrodzenie przez cały ten peryod. Wyjątkowo dostają niektórzy po 8 groszy. Mają oni swego naczelnika, noszącego tytuł: magister circulatorum. W XVI w. dopiero określono dokładniej ich atrybucye, oczywiście na podstawie zwyczajów. Ich zadaniem przestrzegać porządku i bezpieczeństwa w mieście, chwycić tych, którzy dopuścili się jakiego przestępstwa i t. d. Są oni uzbrojeni, mają pancerze, hełmy, a nawet litewskie tarcze⁹⁾.

Miasto oddawna było podzielone na kwartały, t. j. cztery okręgi złożone z szeregów ulic i odpowiednich części rynku. Kwartał grodzki obejmował ulicę Grodzką od Rynku, aż po mur, kwartał garncarski (zduński) ulice: Bracką, Wiślną, Żydowską (t. j. dzisiejszą św. Anny) i Szewską. Do trzeciego kwartału Sławkowskiego należały ulice: Szczepańska, Sławkowska i św. Jana. Wreszcie ulice: Floryańska, Szpitalna i Rzeźnicza (Mikołajska) tworzyły czwarty kwartał rzeźniczy¹⁰⁾. Circulatores według tych kwartałów podzieleni zwali się wskutek tego właśnie firtelnikami (od viertel = quartale)

2. Obrona.

a) Wały, mury, wieże i rowy.

Już w początkach XIV w. Kraków jest dość obwarowany, wkoło bowiem otaczają go wały. Pod koniec wieku XIV są wieże, choć jeszcze

¹⁾ Wilkierz z r. 1375 i 1468. §. 39. ²⁾ Wilkierz z r. 1468 §. 42. ³⁾ Ib. §. 41. ⁴⁾ Ib. § 45. Co znaczy „lose fraw“ p. Kriegk: Deutsches Bürgerthum im Mittelalter II. str. 284. ⁵⁾ Wilkierz z r. 1375. ⁶⁾ P. Rachunki. ⁷⁾ Wilkierz z r. 1468. § 38 i 40. ⁸⁾ Co do Lwowa, p. Pomniki. t. I. nr. 61, co do Niemiec. Kriegk o. c. t. I. str. 264—279. ⁹⁾ N. K. II. str. 46, 110, 164. ¹⁰⁾ N. K. II. str. 141.

nieliczne (Wiślna, Sławkowska i t. d.). Reszta ich przybywa w w. XV, miejsce wałów zajmują mury, obok których rowem płynie Rudawa, dopomagając do zabezpieczenia stolicy. Nie naszą to zresztą rzeczą. Tu wspomnieć tylko chcemy, iż zwłaszcza w latach 1428—1432 zaczyna miasto popieszczać z powodu niespokojnych czasów naprawiać swe obwałowania i mury, wznosić liczne nowe. Zaciąga nawet znaczne długi wtedy, a to ¹⁾ „durch notdorftiger bawunge und besserunge wille der Stat in desin keyginwortigen lewffen der unfredlichen ungewerblichkeit“. Potwierdzają te słowa rachunki z r. 1431, z których widzimy, iż rzeczywiście robota idzie żywo. Zresztą zaś rachunki miejskie, tak niekompletne, o ile chodzi o wiek XV, nie dają wskazówek do oceny, jak wielkie rozmiary przybiera ta praca w tych czasach. Z reguły w latach 1390—1405 wydatki są dość niewielkie na tę pozycję, w r. 1487 brak jej zupełnie.

b) Broń.

Cechy prócz innych zadań swoich występują także, jako organizacya zbrojna. Na nich ciąży obowiązek obrony wałów i murów miasta. Musi też mieć każdy cech odpowiednią ilość broni. Pilnuje tego miasto, spisuje broń, ile jej jest w każdym cechu, i wydaje nakazy, w co jeszcze mają się zaopatrzyć. Takiej właśnie obszernej lustracyi u wszystkich cechów w celu przekonania się, jakie posiadają zasoby broni i czego jeszcze zbywa dokonano w r. 1427 ²⁾. Było to w związku pewnie z tą niepewnością położenia z powodu której zaczyna się miasto, jak mówiliśmy, wtedy właśnie gwałtownie fortyfikować.

Ale i miasto ma swoją broń, choć jak to widać z drobnych wydatków na ten cel łożonych, niezbyt o to dbano. Większe wydatki spotykamy w latach 1390—1392, lecz wtedy nie szło o potrzeby gminy, lecz króla, dla którego miasto dokonywało znacznych zakupów siarki, saletry, strzelb i t. d. Pierwszy większy wydatek miejski na broń zapisują rejestra z r. 1431, a więc w tym wspomnianym okresie niepokojów i obaw. Unormował tę kwestyę porządniej dopiero wilkierz z r. 1443 ³⁾, a to „ut civitas augetetur in rebus defensoriis“. Stosownie do tej uchwały, powziętej przez połączone obie rady, ma od tego czasu każda urzędująca rada co roku zakupić saletry za 30 grzywien, 50 kóp strzał i 10 strzelb „pixides dictae pyschezal“. Wkłada też na nią wilkierz obowiązek wykazania się wobec następnej rady iż się do tego zastosowała i ma teź przedstawić spis przedmiotów zarówno przez nią dopiero nabytych, jak i tych, które miasto dawniej miało. Odtąd już pewnie większy pod tym względem zapanował porządek.

¹⁾ K. K. II. nr. 513. por. ib. nr. 511, 512, 515, 521.

²⁾ K. K. II. nr. 305. por. N. K. II. str. 107.

³⁾ K. K. II. nr. 316.

c) *Vigiles.*

Ci „vigiles“ pełnią straż w wieżach i na wałach. Jakiego rodzaju była ich służba, nie wiemy. Zdaje się, iż są to strażnicy zwłaszcza nocni. Jest ich zawsze kilku a płacą ich po 8 groszy na tydzień. Dostają prócz tego ubranie od miasta, lecz koszt na to wciągano do ogólnej rubryki: famulorum necessaria. Liczą do nich także strażnika, który czuwa na wieży kościola P. Maryi. Płatny on jest tak samo 8 groszy tygodniowo.

3. Wymiar sprawiedliwości.

(*cippus, heczło, tortor*).

Sądownictwo karne jest w rękach ławy, której przewodzi wójt. Wobec tego, iż ławnicy nie są płatni, wydatki na sprawiedliwość są bardzo nieznaczne. Wprawdzie jest więzienie miejskie (*cippus, truncus*), przecież nie ma ono tego znaczenia, co dzisiaj. Kara więzienia nie jest znaną; zastępują ją daleko częstsze wyroki śmierci lub kary cielesne i proskrypcye t. j. wyświecanie winnych z miasta. Więzienie służy tylko do chwilowego przytrzymania winnych, aż się zbierze ława, by wydać wyrok. Koszta więc na więzienie wynoszą nadzwyczaj mało, często nie zgola. Również tylko bardzo drobny wydatek ponosi miasto na t. zw. heczło. Kto to był, nie wiemy. Więcej kosztuje radę kat. Zwą go *tortor* lub *suspensor*; do niego zdaje się odnosi się nazwa: *magister cippi*. W latach 1390 i 1391 pobiera on 10 gr. na tydzień, od r. 1392 po wiardunku. Po raz ostatni ten wydatek jest zapisany w r. 1414. W regestach z r. 1431 jedną pozycyą objęte są: *cippus* i *noster bonus*. Ten „*noster bonus*“, to może właśnie kat. Zresztą dostaje on tylko 12 gr. w tym roku; w r. 1487, zapisano dla kata po 12 groszy na święta Wielkanocne i Bożego Narodzenia. Widać wtedy już miasto kata stale nie płaci. Miasto ponosi wydatki, spowodowane wyrokiem śmierci, płaci za ostrzenie miecza lub za drzewo i słomę na stos.

IV. PORZĄDEK i KOMUNIKACYE.

A) Porządek.

Utrzymanie czystości w mieście ciąży tylko w drobnej części na gminie. Miasto nakłada obowiązek dbania o czystość na mieszkańców, t. j. na właścicieli domów. Właściciele domów, położonych w ulicach muszą zgarniać i wywozić błoto przed swoimi domami do połowy ulicy, tak, iż w ulicach

utrzymanie czystości wyłącznie na nich spoczywa¹⁾. Zaś w Rynku ma właściciel w domu uprzątać błoto na 16 łokci przed domem. Karą grozi wilkierz, gdyby kto błoto zmiatał dalej po za te 16 łokci, lub w czasie deszczu do rynsztoków, przez co zamulał się rów wokół miasta biegnący²⁾. Tak więc miasto musiało na swój koszt zgarniać i wywozić błoto tylko z rynku³⁾. Stąd też wydatek to niezbyt wielki, od czasu do czasu idzie trochę pieniędzy na kanały i ich czyszczenie.

B) Komunikacye.

Miasto łoży na drogi (viae), mosty (pontes), i bruki (pavimenta). Na drogi nie płaci wiele, bo niema ich prawie w obrębie Krakowa; znajdują się one tylko na terytorjum, należącym do miasta, ale już poza jego ściślejszymi granicami wałów i murów. Więcej kosztują mosty. Jest ich dość dużo, prócz mostu bowiem, zwanego dużym (mons magnus), który przez Wisłę prowadzi na Kazimierz, znajduje się most przy każdej bramie, gdyż jak wiemy Kraków wokół opasany był rowem, wypełnionym wodą. Mosty są częścią drewniane, częścią kamienne. Drzewo kupuje się, kamienia dostarcza miejski kamieniołom. Płacić miasto musi za przywóz kamienia i tegoż ociosanie, jak za obrobienie kłoców na mosty, nieraz dębowych. Robotami około mostów kieruje magister poncium. Według wilkierza z r. 1373 dla tych, którzy do swoich domów budują mostki, miasto dostarcza kamienia i piasku, a oni płacą tylko robotnikom⁴⁾.

Bruki są już we wszystkich ulicach pod koniec XIV w. Roboty wciąż koło nich się prowadzą i na to dość idzie pieniędzy. Materiał biorą z miejskiego kamieniołomu. Naczelnik robót zwie się: magister pavimentorum.

W rejestrach wydatki na komunikacye są rozdrobnione na szereg pozycji. Oprócz trzech rubryk głównych (vie, pontes, pavimenta), osobno stale notują wydatki na łamanie kamieni do mostów (fractura lapidum ad pontes), ociosywanie kłoców (scissores asserum, serratores), a nieraz i wydatki na przywóz kamieni i piasku (ductura lapidum, arene) i na płace robotników przy mostach i brukach, zwanych niekiedy: pontifices.

¹⁾ Wilkierz z r. 1373. K. K. II. nr. 269. Nie jest przepis nowy, jak widać ze słów: noch der Stad gewonheit reinhalten. Już w r. 1364 zastrzega miasto, iż posiadacz prywatnego domu, który go wtedy właśnie nabywa, jest obowiązany „ad finum seu lutum ante domum premissam removendos, prout ceteri vicinorum faciunt“. K. K. II. nr. 36.

²⁾ Wilkierz r. 1373 i 1492. K. K. II. nr 269 i 348.

³⁾ Jestto rubryka: super mundacione fori.

⁴⁾ K. K. (II. nr 269.

V. WYGODA.

A) Studnie.

Zapewne były w Krakowie studnie w domach prywatnych. Prócz nich jednak widzimy znaczną ilość studni publicznych, które na swój koszt utrzymuje i naprawia miasto z swoich funduszków. Żadnego zresztą za to nie bierze wynagrodzenia ¹⁾. Studnie te są głównie na placach. Wydatek na nie stały i to dość znaczny.

B) Wodociągi.

Wspominaliśmy już o nich przy dochodach, mówiąc o dwóch opłatach: rorne i rorgelt. Nie były to oczywiście jakieś olbrzymie zakłady, zawsze jednak dają dowód o zapobiegliwości rady. Wydatki na nie zapisują księgi rachunków od r. 1393. Roboty prowadził mistrz rur (magister cannarum) Marcin, później jakiś Mikołaj ²⁾.

C) Zegar.

„Pro horologio“ idzie co rok drobna jakaś kwota. Jaki to był zegar, gdzie się znajdował, nie wiemy. Zegarmistrz (horologista) ma od miasta niewielką stałą płacę 15 groszy na kwartał, a więc kopę groszy na rok, zapewne za to, by doglądał zegaru, za naprawy bowiem płacą mu osobno. Niekiedy zaliczają go nawet do sług miejskich.

VI. DOBROCZYNNOŚĆ.

(Jałmużna i kościół).

Obowiązek wspierania biednych przepisywały nakazy kościoła. Uważano zaś to nietylko za przykazanie dla osób prywatnych, ale i dla korporacji, jak bractw, cechów i gmin. Zresztą jak widać ze źródeł, biednych nie jest znów wiele i ci zawodowi żebracy mają się pewnie dość nieźle, podobnie jak w Niemczech, gdzie nawet tworzą związki w rodzaju cechów. W rubryce „elemosine“ takich wydatków, dla biednych, jest bardzo nie wiele; dadzą biednej wdowie kilka groszy, to znów jakiemu rzemieślnikowi, który z powodu choroby stracił zarobek, lub scholarzom ze szkoły P. Maryi. Rów-

¹⁾ Jedynie pecunia fontalia (s.), o których mówiliśmy w rozdziale II, tyczą się studni. Zresztą był to tylko jednorazowy podatek na cel budowy lub naprawy studzien.

²⁾ por. Piwo etc. Rocznik krak. I. str. 41.

niez rzadkie są wydatki na szpital, gdyż ten miał swoje zapisy, wcale znaczne. Ale głównie w tej pozycji znajdują się wydatki na kościół (mimo, iż istnieje osobna rubryka: pro ecclesia), a więc na kościół P. Maryi zwłaszcza, który się wtedy buduje (wydatki w obu rubrykach zapisywane) i na klasztor, którym miasto co roku daje jałmużnę, i to, podobnie jak nieraz biednym, nie w pieniądzech lecz w śledziach, nawet niekiedy całemi beczkami¹⁾.

VII. ZARZĄD SKARBOWY.

A) Majątek gminy.

1) *Wydatki na utrzymanie i zwiększenie majątku.*

Majątek Krakowa był już w końcu XIV wieku wcale duży, a zwiększał się ciągle. Znaczne więc musiały być i wydatki. Jak zaś wogóle w rubryce „exposita“ brak zupełnie ładu, tak brak go zwłaszcza w tych wydatkach. Nie ma wcale ogólnej rubryki, któraby objęła wszystkie koszty, na ten cel łożone. Drobne wydatki, na różne naprawy, na zaopatrzenie się w potrzebne przedmioty, znajdują się pomieszczone pod bardzo ogólną nazwą: pretorii pertinencie. Przecież osobno zapisuje pisarz miejski wydatki na kowala i stelmacha (faber i currifex). Nie trzyma ich miasto stale, lecz płaci od każdej roboty z osobna. Avena et fenum obejmują znów koszta zakupu owsa i siana dla koni, które ma miasto. Znów osobno figurują: carpentarii. Prócz tych pozycji, które pojawiają się stale co roku, jest ich jeszcze kilka lub kilkanaście nawet, specjalnych, gdzie z osobna, wyraźnie wskazując na co, zapisuje notaryusz, wydatki na różne wydatki, na różne większe naprawy, przebudowy, zakupna i t. d. Musimy też je w przedstawieniu wydatków ściągnąć w jedną rubrykę²⁾.

2) *Pastores.*

Miasto płaci pasterzy i daje im ubranie. O tyle inne ich położenie, że cięży na nich odpowiedzialność za zgubione przez ich nieuwagę bydło.

¹⁾ Co do jałmużny w miastach niemieckich p. Kriegg o. c. I. str. 139—147, 153—160.

²⁾ Podajemy tu dla przykładu inwentarz wozowni miejskiej z r. 1412, znajdujący się na początku księgi t. zw. registrum memorialium (por. K. K. II. str. VI): Nota. Primo post mortem Nicolai subagazonis sabbato proximo ante festum purificationis p. Marie anno prescripto (tj. 1412), Cloze Wole in subagazonem est assumptus et presentata sibi fuerunt in curia dominorum: primo quinque tecture seu opertoria curruum de panno tella subducta. Item quatuor currus dicti rennewagin. Item quinque krus communes pro laboribus civitatis. Item undecim equi. Item duodecim redalia. Item quatuor frena. Item tres selle. Item quinque cathene lantzuchte dicte. Item unum pancerium. Item duo scuta litwanica. Item tres thauri indomiti. Item unum horreum, plenum feni. Item medium horreum feni.

Z tego też powodu, gdy wchodzi w służbę gminy, muszą dać za siebie ręczycieli. Zapisują to w aktach radzieckich. Na ich opłacenie służy, jak wiemy, pecunia pastoralis.

B) Przedsiębiorstwa.

1) *Wapiennik 2) Kamieniołom 3) Cegielnia.*

W „*exposita*“ notuje się tylko realne wydatki na te przedsiębiorstwa, nie zamieszcza zaś tego, co wprost idzie na potrzeby miasta. W wapienniku płaci się robotnikom, z których dwaj osobno są zwykle wyszczególniani: palący wapno (*cremator cimenti*) i gaszący wapno (*extinctor cimenti*). W kamieniołomie na czele robotników stoi *magister horrei*. Zapisują wydatki na robotników, na kowala, za narzędzia (*pertinencie*) i na t. zw. *educens ravum*. Również *magistri horreorum* prowadzą roboty w cegielniach. Pozycey wapiennika i kamieniołomu, lub kamieniołomu i cegielni są dość często ściągane w jedną. *Magistri* są dobrze płatni, nawet po $\frac{1}{2}$ grzywny tygodniowo.

4) *Piwnica świdnicka.*

Wydatek stanowi zakupno piwa. Kupują zwykle na wozy, rzadziej na beczki. Niezawsze w wydatkach natrafia się na tę pozycyę, nieraz bowiem nie podaje pisarz rachunku brutto, lecz wciąga w dochody tylko czysty zysk ¹⁾).

5) *Dzierżawy.*

(*Stróża i cło od śledzi*).

Tu figurują czynsze dzierżawne i inne niezbędne wydatki, spowodowane poborem opłat. I tu niezawsze występuje rozchód brutto, nieraz czynsz splacają z dochodu i w tamtej rubryce czynią o niej wzmiankę. O wysokości czynszów dzierżawnych mówiliśmy już poprzednio, omawiając ten rodzaj zysków miasta.

C) Monopole.

1) *Wagi i topnie.*

W dziale rozchodów jedynie w latach 1404 i 1405 spotyka się wydatek na wagę, a i to z powodu budowy nowej wagi, nie na placę dla służby. Powód tego wyjaśnia nam wilkierz o wagach z w. XIV ²⁾ i *liber proventuum* z r. 1542 ³⁾. Już nieraz wspominaliśmy, że np. stróżom bram miejskich rajey za pobór pewnych opłat np. mostowego i *rorgeltu* specjalnie wynagradzają.

¹⁾ por. Piwo j. w. str. 50—52. ²⁾ K. K. II. nr. 263. ³⁾ K. K. II. str. 730—732.

Przy wagach znów inaczej, przeznaczają na ich rzecz pewne dochody. Tak według przepisów wilkierza z w. XIV, jeśli kto waży na wielkiej wadze ołów lub miedź poniżej stu cetnarów, płaci od każdego kawału kruszcju $\frac{1}{2}$ grosza, z czego połowa idzie na rzecz zajętych przy wadze „den wogknechten“. Powtórnie mają dochód z szrotu ołowiu. Od każdego kawałka, który zostaje pocięty, wynosi opłata grosz, z czego 2 helery (denary) idą dla nich. Według liber proventuum było już inaczej. Te dochody idą nie dla zajętych przy wadze, lecz pobiera je „ponderator“, więc naczelnik wagi. Są też i inne dochody. Na rzecz ponderatora płaci się, jeśli ołów lub miedź zostają sprzedane i dlatego się je waży, od każdego nałożenia wagi $\frac{1}{2}$ grosza, bez względu na ciężar, oczywiście prócz opłaty dla miasta. Obaj współkontrahenci ponoszą ten drobny wydatek w połowie. Nadto wyłącznie na jego rzecz idzie dochód $\frac{1}{2}$ grosza, od całej masy, którą ktoś złożył na skład, choć jej nie ważył, a to „ratione depositionis et instrumentorum ferreorum, quos ponderator, ut deponeretur, suppeditat, tum ratione custodiendae massae“. Wreszcie wyłącznie idzie na jego korzyść dochód ze szrotu, po groszu od cetnara i za nałożenie na wóz zesztrotowanego kruszcju $\frac{1}{2}$ grosza od $2\frac{1}{2}$ cetnara. Ale to już stosunki późniejsze. Za to musi ponderator utrzymywać służbę potrzebną, płatną bądź od dnia według taksy, którą ustanawia miasto, bądź przy szrocie stosownie do roboty.

Podobnie musiało być i z wagą małą, gdyż również nie ma śladu wydatków na nią. Lecz jakie dochody szły na korzyść zajętych przy tej wadze, nie wiemy.

Inaczej za to z wagą srebra. Zdaje się, iż nią kierował ten, któremu podlegała topnia. W końcu XIV i w XV wieku ma on stałą pensję. W r. 1396 podniesiono mu płacę. Przedtem brał $\frac{1}{2}$ grzywny, odtąd 3 wiarunki tygodniowo. Dopiero liber proventuum donosi, iż i on był opłacany przez to, iż mu wyznaczono udział w zysku; pobierał $\frac{1}{3}$ część czystego zysku z wagi i topni. Ale to wtedy, kiedy już to przedsiębiorstwo nie przynosi takich dużych zysków.

Wydatki na obie topnie (srebra i t. zw. krecz) są w rachunkach koło r. 1400 bardzo znaczne z tego powodu, iż wtedy stawiają drugą topnię (Krecz) i na wielką skalę prowadzą reformę monetarną na rzecz króla. Stąd takie duże dochody i rozchody, oczywiście liczone brutto.

Tu też wypadło nam zaliczyć trochę wydatków na topnię wosku.

2) Schrotwagen.

Tu¹⁾ pozycye: na konie, wozy, drabiny, sznury itd. (pertinencie) — a zaopatrzony był szrotwagen, jak wiemy z zachowanego inwentarza, pod dostatkiem — na kowala i stelmacha i na owies. W r. 1392 i 1393 buduje się nowe stajnie i wozownie dla szrotwagenu za dość znaczną kwotę. Nie ma notowanych wydatków na płacę dla służby, co nas zastanawia. Wiemy

¹⁾ Por. Piwo j. w. str. 43—45.

bowiem, iż szrotmagister, czyli, jak go również zwano statbirschroeter brał do roku 1405 po 18 groszy na tydzień, a wtedy mu podniesiono pensję na $\frac{1}{2}$ grzywny, więc o 6 groszy. Ale on już z tego płacił parobka, który dostawał życie i 3 grosze tygodniowo. Później liczba ludzi potrzebnych do usługi szrotwagenu wzrosła. Według liber proventuum jest ich dzieściu. Według wilkierza z r. 1539 pobierał szrotmagister tygodniowo 16 groszy i 4 na słomę i siano, parobcy po 3 groszy, jeden po 12. Lecz nie ograniczają się na tem dochody szrotmagistra i ludzi; pewne bowiem opłaty do nich należą, a to jeśli ktoś przeprowadza beczki, z powodu zmiany lokalu, lub musi je przewozić z piwnicy jednej do drugiej, jeśli ma kilka piwnic, lub jeśli z domu (nie z piwnicy) wiozą beczki do innego domu (nie do piwnicy). Te opłaty szły na szrotmagistra i parobków, choć nie wiemy, w jakim zwykle stosunku. Wyłącznie dla służby szły dochody: po ternarze od beczki piwa, jeśli wyciągano ją z piwnicy u piwowara, by gdzie przywieść dalej, i po groszu od całej beczki (integrum vas), jeśli sprzedane przez obcego wino transportowali do domu. Zresztą w tych wypadkach nie było obowiązku do szrotu i co do wysokości zapłaty rozstrzygała głównie umowa. Wyraźnie zaznaczamy, iż są to wiadomości, zawarte w liber proventuum, ¹⁾ tak, iż nie możemy ocenić, o ile te zwyczaje istniały już w wiekach średnich.



IV.

DŁUGI.

Dochody miasta są znaczne, wcale pokaźne. Przecież nie wystarczają, nie pokrywają wydatków. Kilka na to składa się powodów zasadniczej natury. Powód pierwszy, bardzo ważny, to charakter tej gospodarki. Pomimo, iż skarbowość miejska stoi wyżej znacznie niż państwowa, przecież ma ona na równi z nią wadę charakterystyczną wieków średnich, iż jest gospodarką z dnia na dzień, iż brak jakiegos choćby prymitywnego budżetu, i to aż po koniec średniowiecza. Mówimy o tem jeszcze niżej. Drugi powód, to charakter dochodów. Zaznaczaliśmy niejednokrotnie, iż mają one tendencję trwałości, nie zmieniają się tak łatwo. Niektóre z nich trwają w pierwotnej swej formie całe stulecia, czego dowód klasyczny daje np. quartezol. A zmiany były pożądanę nie tylko przez wzgląd na przekształcenie się stosunków, choć również powolne, lecz także w znacznej mierze z powodu ciągłych reform w walucie. W tym właśnie czasie ulega ona tak częstym innowacyom, jak rzadko, wskutek bezmyślnej gospodarki wielu władców i znów usiłowań innych, by zło naprawić. Pieniądz powoli coraz bardziej

¹⁾ K. K. II. str. 727—728.

traci na wartości, a z tem nie liczą się miejsca finansisci. Stąd dochody maleją, gdy właśnie zwłaszcza wiek XV wpływa silnie na wydatki, które bardzo szybko rosną. Dość nowych powstaje potrzeb wobec rozwoju ówczesnego miast, a dawne rosną silnie; wtedy powstają wszystkie większe budowle Krakowa, baszty i mury i t. d. A do tego państwo coraz częściej zwraca się do miast z żądaniem pomocy pieniężnej, zwłaszcza na cele wojen, tak licznych i kosztownych.

Trzeba więc powiększyć dochody, bo to, co jest, nie wystarcza. A przecież inicjatywy brak. W XV wieku aż do końca nie powstaje żadne nowe źródło dochodów; dopiero ostatnie lata przynoszą „ternarii“ i cło od wina. Podwyższenie stopy spotykamy jedynie przy szrocie. Główną zaś reformą było przekształcenie szosu z daniny niestałej, na coroczny podatek. Nie wiemy, ile szos przynosił, ale wobec rosnącego bogactwa mieszczan musiał on bardzo wydatnie zasilać skarb miasta.

Mimo to jeszcze było mało, jeszcze często skarb nie mógł podolać potrzebom. Pozostawała więc wtedy jedna droga, kredytu. Rzeczywiście też miasto z niej korzystało chętnie. Naszą zaś uwagę pociąga ta strona skarbowości miejskiej tem bardziej, iż właśnie w miastach szukać musimy genezy wielu instytucji długu publicznego i ich rozwoju. Stąd państwo nieraz brało wzory, bo miasto wyprzedziło je znacznie, odbiegło daleko od tych form surowych, które są długi czas cechą kredytu państwowego. Polska należy do państw, które były później bardzo nieprzychylnie zaciąganiu długów. Zdaje się też na pozór, iż ich w ogóle nie miała nigdy. Tak jednak nie było. Długów ma ona strasznie dużo już w XV stuleciu, a cała walka o egzekucję praw za Zygmunta jest faktycznie niczem innym, jak dążeniem do rozwiązania tego problemu finansowego, do naprawy niezdrowej polityki kredytowej Jagiellonów. Jeśli zwrócimy uwagę na te formy, jakie przybiera kredyt państwa od Jagielly do Alexandra, tem większy będzie kontrast w stosunku do kredytu miast, tem większy wzbudzi interes zbadanie tej kwestyi, zwłaszcza w Krakowie, który na brak źródeł do jej odślonięcia skarżyć się nie może.

Pożyczki, które zaciąga miasto, są dwojakiego rodzaju: albo chwilowe albo też długoterminowe. Pierwszemi posługuje się miasto, jeśli na razie brak gotówki w skarbie. Pożycza wtedy od mieszczan, by im zwrócić, jak się nieco kasa zapełni. Są to t. zw. *concessiones*. Pożyczki te jednak nie mają wielkiego znaczenia.

Ważniejsze od nich są długi, zaciągane przez radę na czas dłuższy, zarówno co do swej wielkości, jak i wpływu na gospodarstwo miejskie przewyższające poprzednie. Wyjątkowo stosuje miasto przy pożyczkach formę zastawu, wypuszczając np. dość często na czas trwania pożyczki wsi Grzegórzki i Dąbie w zastaw antychretyczny.¹⁾ Z reguły zaś nabywa ono kapitały w formie sprzedaży t. zw. renty gruntowej.

¹⁾ K. K. II. nr. 531, 549, 552, 553 i t. d.

W księdze „liber memorabilium“, którą pisarze krakowscy prowadzą od r. 1412¹⁾ znajdujemy cały szereg dokumentów, dotyczących się pożyczek miejskich, zwłaszcza sprzedaży rent. Na podstawie tych dokumentów możemy zdać sobie sprawę z wielu zarządzeń miejskich dotyczących się kredytu.

Z areng dokumentów, zawierających kontrakty o zastaw lub rentę, dowiadujemy się często, jaki był powód, iż miasto widziało się zmuszonem do zaciągania długów. Niekiedy dzieje się to ze względu na potrzeby miasta na budowę murów i wałów, zwłaszcza w czasach niepokojów²⁾, na zapłacenie zaległych wierzytelności³⁾ lub kar, np. za zabicie Tenczyńskiego.⁴⁾ W większości jednak wypadków powodem są potrzeby króla i państwa, który zwłaszcza przy sposobności podjęcia jakiej wojennej wyprawy, zwraca się do miast, by mu spieszyły z pomocą pieniężną. Prawie wciąż czytamy, iż musieli rajcy szukać pieniędzy w drodze kredytu, by coś dać „of grose bete und vil dirmanunge und hoche dirbitunge unsers gnadigsten hern des Konigis“,⁵⁾ czy to na zapłatę żołdu najemnikom,⁶⁾ czy na wykupno twierdzy⁷⁾ lub na wyprawę wojenną,⁸⁾ czy znów, by umożliwić królowi uiszczenie się z przyjętych zobowiązań.⁹⁾ Nieraz, kiedy król żąda szosu, a nie chce go składać gmina, zaciąga się dług, by w ten sposób zaradzić biedzie.¹⁰⁾

Z zastawu nie tak często korzystają.¹¹⁾ Była to dla miasta forma niedogodna, przez to bowiem pozbywało się ono posiadania części swego majątku na czas pewien. Chwyta się więc ono tego środka tylko w razie wielkiego braku pieniędzy. Z reguły woli dogodniejszą o wiele formę sprzedaży renty. W obu wypadkach uchwała to rada nowa łącznie ze starą za zgodą pospólstwa. Kto wie jednak, czy to było niezbędnym warunkiem ważności układu. Dopiero bowiem w r. 1463 wilkierz zastrzegł wyraźnie obciążanie majątku wspólnej uchwale obu rad.¹²⁾

Instytucya sprzedaży renty znaną była w wiekach średnich, zwłaszcza w miastach bardzo dobrze. Rajcy brali sumę pieniężną, za to zaś zobowiązywali się płacić tej osobie, która im udzieliła pożyczki pewną kwotę rocznie, i zabezpieczali wypłatę tak procentów jak sumy na majątku gminy. I tu więc kredyt nie posunął się tak daleko, by pozbyć się podstawy realnej. Nie wystarcza jeszcze sama ufność, że miasto wypłaci się. Z reguły trzeba było zabezpieczyć sumę pobraną na dochodach z szczegółowo oznaczonego przedmiotu. Tak zabezpieczają rentę na wagach, topniach, postrzygalni, kürsnerhausie, kramach i jatkach, ratuszu i t. d. Zmiany nie

¹⁾ K. K. II. część czwarta str. 651—719.

²⁾ Np.: durch strenger sache wille, dy stat czu bawen und festin in desir Keyginwor-tigen ungewerlichkeit von den hussen. Dok. z r. 1430 K. K. II. nr. 515, por. ib, nr. 511, 512, 513, 521, 547 i t. d.

³⁾ Np. ib. nr. 549, 553, 571, 574. ⁴⁾ Ib. nr. 567 i n. ⁵⁾ Ib. nr. 531, por. 537, 540, 544 588 i t. d. ⁶⁾ Ib. nr. 495, 531, 532, 542 i t. d. ⁷⁾ Ib. nr. 527. ⁸⁾ Ib. 514, 523, 534, 548 i t. d. ⁹⁾ Ib. nr. 578. ¹⁰⁾ Ib. nr. 508, 529, 537. ¹¹⁾ W latach 1412—1500 na ogółem 115 pożyczek przypada 11 zastawów, więc niecałe 10%. ¹²⁾ K. K. II nr. 332.

ma tu przez cały wiek XV. Raz jeden tylko ogólnie zabezpieczono kapitał na dochodach miejskich.¹⁾ Był to postęp na drodze zamiany kredytu z realnego na osobisty, lecz, jak powiedzieliśmy, zdarzyło się to raz jeden.

Wskutek tego, iż kredyt był realny, wierzyciel miał nietylko prawa (mianowicie prawo do poboru rocznego czynszu), lecz także i obowiązki. Całość i nienaruszalność jego pretensyi była zależną od całości przedmiotu. W razie, jeśli przedmiot ten, na którym była ubezpieczoną jego pretensya, uległ w jakiej części zniszczeniu, obowiązany był on do przyrzeczenia się do jego naprawy; inaczej ulegała zmniejszeniu pretensya. Dokumenty nieraz ten obowiązek ryzyka dokładnie określają. W Krakowie zdaje się było zasadą, iż wierzyciel obowiązany był przyczyniać się do kosztów naprawy — względnie do przyjęcia na siebie strat — w tym stosunku, w jakim zostawała zabezpieczona suma do wartości całego przedmiotu na którym ciążyło zabezpieczenie.²⁾

Ten, który kupił rentę t. j. dał kapitał, miał jedno prawo tylko, do poboru co roku renty, o którą się umówił. Stosownie do tego, kto miał prawo do jej poboru i jak długo, rozróżniano renty dożywotnie i renty wieczyste.

Przy rentach dożywotnich miała to prawo tylko jedna osoba, wyraźnie wskazana, z reguły ten, kto rentę kupił. Z chwilą śmierci tej osoby, ustawał obowiązek wypłaty rent, a równocześnie przepadał kapitał. Było to więc ubezpieczenie (asekuracya) renty dożywotniej; kapitał ubezpieczenia stanowiła suma kupna renty. Ten rodzaj pożyczek, używany w Krakowie przez cały wiek XV, stosowano jednak rzadko, tylko wyjątkowo.³⁾

Regułą stanowiło kupno renty „na widerkauf“, t. j. z prawem odkupu. Tu renta była wieczystą. Jeśli ją ustanowiono na rzecz osoby fizycznej, to przechodziła ona drogą spadku na jej spadkobierców. Prawo do renty, jeśli je nabyła osoba prawnicza, nie było czasowo ograniczone. Stosunek prawny był przy tych rentach wieczystych rozwiązalny wyłącznie tylko po jednej stronie: jedynie ten, który rentę sprzedał miał prawo płacić wzięty kapitał i uwolnić się od obowiązku płacenia renty nadal. Był to jeden z powodów, który sprzyjał tego rodzaju pożyczce. Miasto — przeciwnie, jak przy zastawie — nie pozbywało się posiadania przedmiotu, a więc i możności ciągnięcia w pełni z niego pożytków, nadto zaś nie mogło być zmuszone do zwrotu kapitałów pobranych tytułem sprzedaży renty. Było to oczywiście bardzo doniosłe.

Stopa procentu t. j. wysokość rocznej renty, której wypłatę gwarantowało miasto, jest bardzo niejednorodną. Granicę przeprowadzić tu trzeba przedewszystkiem między rentą dożywotnią a wieczystą. Przy pierwszych

¹⁾ K. K. II. nr. 592 z r. 1477.

²⁾ K. K. II. nr. 505, 508, 513, 526, 527, 528 i t. d. Rozbiera tę kwestyę także na podstawie krakowskich źródeł prof. Janowicz: Kupno renty, Lwów 1883, str. 122—129.

³⁾ Przy sprzedaży dwóch rent dożywotnich na 10% w r. 1460 tłumaczy pisarz, iż wolano je, niż renty wieczyste, bo „der stat euigen getwang nicht machen mögen und gleich wol aus ezeitlicher bürde ezeitlichen leichtlicher komen möchte“. K. K. II. nr. 555.

ze śmiercią uprawnionego przepadał kapitał. Naturalnie więc, iż i stopa procentowa była wyższa, czyli innemi słowy, takie renty były tańsze. Pod koniec XIV i w początkach XV w. zwykle zapewnia miasto kupującemu rentę przeszło 10%¹⁾ Później prawie stale wynosi renta 10%²⁾ Był tu zresztą w grze element losowy. Miasto mogło zyskać na tem w razie rychłej śmierci osoby uprawnionej. Wysoka jednak stopa procentu silnie obciążała miejski budżet. Może z tego powodu układy o rentę dożywotnią są tak rzadkie. W latach 1412–1500 na 115 pożyczek zaciągnięto w formie dożyci tylko 8, a więc niecałe 7%.

Droższe były renty z prawem wykupu, gdzie kapitał nie ginął. Lecz tu przecież trudno dojrzeć, by wysokość procentu ulegała stałej wyższości lub niższości. Stopa procentu tak się mniejwięcej przedstawia:³⁾

Rok	%	Rok	%
1412	— 8·33, 10	1452	— 5
1416	— 4	1460	— 3·2
1421	— 8·33	1462	— 3·33
1423	— 7·14, 5, 8·33	1463	— 3, 3·2, 4·03
1425	— 6, 5	1464	— 4
1428	— 5	1465	— 4·67
1429	— 7·12, 6	1466	— 4·67
1431	— 6·25, 4·28	1472	— 4, 4·44
1432	— 4·4, 6, 4, 5·55	1477	— 6
1433	— 7·41	1379	— 6
1435	— 5·55	1481	— 6
1436	— 6·25	1482	— 4
1438	— 5·55	1485	— 5
1439	— 5·55	1496	— 3·17
1440	— 6		

Jak więc widzimy, chwiejność stopy jest olbrzymia: od 3% do 8¹/₃%. Objaśnić to nie trudno. Zależało wszystko od popytu za pieniądzem. Kapitałów leżących nie było, zwłaszcza u mieszczaństwa, zbyt wiele; z reguły zajmował je handel. Jeśli więc nagle wzrosło zapotrzebowanie pieniędzy, ci, którzy posiadali jakie zasoby pieniężne drożyli się, podnosząc stopę procentową.

Sumę kupna renty otrzymywała rada w gotowych pieniądzach.

W końcu XIV i w XV w. do roku mniejwięcej 1440 prawie stałe dokonywa się umowy na grzywny groszy praskich. W nich wypłacają

¹⁾ Najstarsze księgi etc. II. str. 341–343 i dok. z r. 1412 K. K. II. nr. 498.

²⁾ Tak w latach 1460, 1464, 1471, 1476. K. K. II. nr. 555, 556, 568, 579, 590. W r. 1484 wynosi renta raz 7³/₂ ib. nr. 598. W r. 1412 wynosi procent 11¹/₃. Ib. nr. 498.

³⁾ Tablica jest dość niedokładna, a to z tego powodu, iż zwłaszcza po r. 1440 zwykle w innej monecie bierze miasto pożyczkę (grzywny praskie lub floreny), a w innej oznacza wysokość renty (grzywny krakowskie, niekiedy floreny). Ponieważ nie znamy dziś jeszcze dokładnie wzajemnego kursu tych monet, nie mogliśmy wciągnąć wyników z takich umów w naszą tablicę. Por. tablicę IV w dodatku.

cenę kupna renty, jak i rentę. Zmianie ulega to od r. 1440. Zwłaszcza moneta t. zw. praska staje się coraz rzadszą, wchodzą zaś w użycie węgierskie floreny. Od tego czasu prawie ciągle się to pojawia, iż miasto cenę otrzymuje wprawdzie we florenach lub jeszcze dość często w groszach praskich, a więc w monecie dobrej, samo jednak zobowiązuje się płacić rentę w monecie krakowskiej (rzadko we florenach), gorszej. Powód jest jasny. Miasto czy to do dla króla czy też na swoje wydatki potrzebuje monety dobrej, i szuka jej, nie chce się jednak wiązać, by i wypłaty renty skutecznić w tej monecie dobrej, więc drogiej. Byłaby to dla miasta znaczna strata. Ta okoliczność, jak zobaczymy, miała też wpływ na rozwój konwersyi.

Z kredytu korzysta Kraków dość obficie. Wkrótce jednak dają się uczuć i złe tegoż skutki, co zmusza miasto do pomyślenia o środkach zaradzeniu zlemu. Wspominaliśmy już, że we Lwowie w początkach XV stulecia uchwalono raz szos tylko w celu spłacenia długów. W Krakowie, kto wie, czy po części także nie w celu uwolnienia się od tych kłopotów zmieniono szos na coroczny. Jan Olbracht nadając miastu prawo do poboru cła od wina, wyraźnie wskazuje, iż się to dzieje dla uwolnienia miasta od długów.¹⁾ Przecież jednak długi nie obciążają miasta tak silnie, jak nieraz w Niemczech i większa była u nas pod tym względem powściągliwość.

Jeśli już nie o spłacenie długów, to przynajmniej trzeba się było troskać choć o to, by ten ciężar, jeśli już musi zostać, przynajmniej osłabić, by ulżyć budżetowi.²⁾ To właśnie mają na celu konwersye. Są one w miastach bardzo częste, bardzo rozwinięte. Nieraz mają one charakter przedsięwzięć finansowych na wielką skalę. Tak było także i w Poznaniu. Tu w r. 1436 uchwała rada zniżyć stopy od rent z 10 na 8 i wypowiedzi kapitały wszystkim, którzyby się na to zgodzić nie chcieli.³⁾ Albo mieli przystać na mniejszą stopę procentową, albo dopłacić, by nadal pobierać tyle, ile im wprzód miasto płaciło.

O takiej generalnej konwersyi wszystkich długów nie ma mowy w Krakowie. Byłoby to nawet niemożliwe, boć przecie stopa była omal, że nie przy każdej pożyczce inna, nieraz nizka. Szło tu tylko o to, by poddać konwersyi poszczególne renty, które się dla miasta przedstawiały jako zbyt uciążliwe. A mogło miasto skutecznić to łatwo — o ile miało pieniądze — gdyż jemu właśnie przysługiwało prawo do wypowiedzenia kapitału, czyli prawo skupienia renty.⁴⁾

¹⁾ Dok. z r. 1493: sunt enim impignorati et in magnis summis variis tam spiritualibus quam etiam peculiaribus personis obligati et inscripti. K. K. III. I. nr. 205

²⁾ Ut quousque eam a tota hincinde censuali restrictione excerptere non possumus, minoracionem censuum alleviaremus. Dok. z r. 1460. K. K. II. nr. 557.

³⁾ Warschauer. Stadtbuch. Wstęp, str. 186. Tak było i w Niemczech. Janowicz o. c. str. 73—77.

⁴⁾ Z pożyczek, zaciągniętych w latach 1412—1500 piąta część mniejwięcej miała na celu spłatę poprzednich.

Trzy były w Krakowie powody, które sprawiły, iż podjęto tu robotę w celu konwersyi rent i podejmowano ciągle przez cały wiek XV, oczywiście tylko odnośnie do poszczególnych rent, nie do wszystkich.

Pierwszy powód, to wygórowana stopa procentu przy niektórych rentach. Jak powiedzieliśmy, wysokość stopy zależała od chwilowego popytu. Gdy trzeba było gwałtownie pieniędzy, wtedy trudno było przebierać, kiedy nie tak wiele ofiarowywano kapitału. Ale za nastaniem spokojniejszych czasów, nieraz już po kilku miesiącach, można było dostać pożyczkę tańszą. Nie dziwnego, że przystępowano do konwersyi, by zyskać lepsze warunki.¹⁾

Może więcej niż w połowie wypadków sprzedawano renty na rzecz przeróżnych instytucyi kościelnych, dla fundacyi lub klasztorów. Pieniądz gotowy zawsze był dość rzadki wśród świeckich. Nie brakło go zaś duchownym, którzy z legatów, z dochodów z swego majątku, z jałmużny i t. d. mogli dość zebrać gotówki. Gdy zaś świecki wkładał pieniądze w kupno gruntu, w przemysł lub handel, duchowni, dla których tego rodzaju wyzyskanie pieniądza było niemożliwe lub niepożądane, musieli starać się je ulokować w tej formie, dla nich nietylko dostępnej, ale i wcale korzystnej. Mieli więc rent bardzo wiele. Nadto zaś zapisy pobożne bardzo często w ten sposób przychodziły do skutku, iż ofiarodawca kupował na rzecz instytucyi rentę. W obu zaś przypadkach z chęcią kupowano rentę u miasta, gdyż większa tu była pewność regularnej wypłaty i bezpieczeństwa kapitału, często pewnie i lepsze warunki. Z 115 pożyczek w latach 1412—1500 zaciągnięto 76 u księży i fundacyi, czyni to więc $\frac{2}{3}$ wszystkich.

Lecz z tego nie było zadowolone miasto. Nie umiemy wyjaśnić dlaczego, dość, iż bardzo dobitnie wyrażają się nieraz źródła z niechęcią o tych rentach na rzecz duchownych zakładów, i uważają je za znacznie uciążliwsze od innych, mówią o „manchfeldige beswerunge und vorpfendunge der czinse, dy das groste teil dy geistlich'en of desir stat haben“, i że rajcy chcieliby te renty „in weltliche hende brengen... von den wir nicht so hoch gedrängt mogen werden, als von den geistlichen“.²⁾ A pewnie jeszcze duchowni w sprawach o rentę starali się wywaleczyć sądowi kościelnemu prawo do ich rozstrzygania. To drugi powód konwersyi.

Trzeci stanowią stosunki monetarne. Już poprzednio mówiliśmy, iż od r. 1440 coraz radszą, a więc i droższą, staje się moneta praska. A tymczasem na tę monetę opiewały wszystkie poprzednie zobowiązania miasta, zawarte co do wypłaty renty. Z chwilą, kiedy podrożała moneta praska, powiększył się ciężar miejskich z obowiązań, musiano bowiem po wysokim, dla miasta niekorzystnym kursie, kupować grosze praskie, by w nich wypłacać należne procenta. Skutek tego był taki, jak gdyby wzrosła stopa procentu. I z tego więc powodu, jak to bardzo często zaznaczają doku-

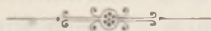
¹⁾ K. K. II. nr. 530, 535 i t. d.

²⁾ K. K. II. nr. 553. Często podobne wyrażenia znajdują się w arengach. Por. ib. nr. 555, 556 i t. d.

menty¹⁾, starano się, zwłaszcza od r. 1440, sprzedawać nowe renty, opiewające na walutę krakowską, by za uzyskane stąd pieniądze skupić uciążliwe poprzednie renty, opiewające na grosze praskie.

Nie zawsze zamierzona konwersya przychodziła do skutku. Nieraz wierzyciel ustępował, godził się na zmniejszenie stopy procentu, lub na zmianę waluty²⁾, w której mu wypłacano roczne procenty. Zawsze jednak wśród rent, które po r. 1440 sprzedano w Krakowie, znajduje się znaczna ilość takich, których sprzedaż miała na celu nie zaspokojenie jakichś niepokrytych potrzeb miasta, lecz służyła do skupu innych, z jakiegokolwiek powodu uciążliwszych.

Kredyt miejski rozwijać się będzie jeszcze dalej. Zawsze jednak już w zakresie wieków średnich jest on dość wydoskonalony. Choć nominalnie realny, faktycznie nie ma on już wad dawnego realnego kredytu. Zapewnia on miastu pokrycie nadzwyczajnych potrzeb, a przecie zostawia możność naprawienia tego, co się straciło przez zaciągnięcie pożyczki w niekorzystnych stosunkach, przez następną konwersyę. Jest on też weale tani, kiedy 6-procentowe renty ulegają konwersyi.



V.

ADMINISTRACYA FINANSÓW I KONTROLA.

Obok kwestyi z jakich źródeł miasto stara się pokryć swoje potrzeby i jakie są wydatki dla oceny rozwoju skarbowości, ważną jest rzeczą poznać administracyę i kontrolę; z tego bowiem widać stopień przezorności w ściąganiu pieniędzy, jak i w szafowaniu funduszami nagromadzonymi z majątku, z opłat i z podatków.

Pierwsza rzecz, która tu uderza, to fakt, iż nie ma w mieście jakichś liczniejszych organów, w których ręku pozostawałby zarząd finansów. Należy on wprost do rady; ma ona w tych czasach charakter nietylko organu radzącego i uchwalającego, lecz sama bierze udział w administracyi, i to udział bezpośredni, nie ograniczający się wyłącznie na wydawanie zarządzeń, jak prowadzić gospodarkę, i na kontrolę. Kasa miejska nosi wówczas nazwę skarbu³⁾. Znajduje się jej zarząd w rękach kilku członków rady.

¹⁾ Considerata... per nos gravitate solucionis census predicti in moneta grossorum bohemicorum, propter carenciam eiusdem monete in proventibus reddituum civitatis. Dok. z r. 1443. K. K. II. nr. 539 por. ib. nr. 558, 576, 580 itd.

²⁾ K. K. II. nr. 539, 541, 542, 543.

³⁾ K. K. II. nr. 605.

Co do sposobu poboru dochodów, to było ich kilka, zastosowanych do specjalnych właściwości tychże dochodów. Bezpośrednio do skarbu na ręce rajców składano chyba opłaty za „ius civile“ i czynsz za dzierżawę wójtostwa. Najzwyczajszym sposobem ściągania było używanie do tego osobnych poborców. W rachunkach miasta, zwłaszcza z przełomu XIV i XV stulecia spotykamy się dość często z ich nazwiskami; widzimy z tego, iż niektórzy uważają to za stałe zajęcie. Byli za to oczywiście płatni; jak ich płacono, nie wiemy. Możliwą rzeczą, iż ściągali oni odrazu swoje pretensye, i że dlatego nie spotykamy w źródłach wzmianek o ich wynagrodzeniu. Ten system poborców był w użyciu stale, jeśli szło o ściąganie czynszów za najem i dzierżawę, a więc przy tych pozycjach, które pisarz wciąga pod ogólną rubrykę: „census civitatis“ względnie „census communes“. Zapewne co kwartał wybierali oni należne miastu dochody i wnosili do kasy. Poborey wybierają również kary, o ile je wymierzano w pieniądzach. Spotykamy ich także przy poborze pieniędzy stróżnych, rornego i szosu. Obchodzili oni wtedy miasto, dom za domem. Jeśli szło o szos, wtedy poborem kierowali nie zwykli poborecy, należący do niższej klasy, lecz rajcy. Z reguły wyliczają się z pieniędzy pobranych za każdy kwartał miasta z osobna; jeśli szło o stałe dochody, jak pieniądze stróżne i rorne, to działo się to co trzy miesiące. Inaczej trochę układały się stosunki, jeśli szło o wybór cła od śledzi, o ile je miasto dzierżawiło, a później i przy t. zw. ternarii. Cło od śledzi poborecy ściągali na targu śledzi, ternary zaś poborecy państwowi przy wymiarze czopowego. Pewną odrębną cechę zaznaczyć trzeba przy poborze cła od soli i niektórych opłat od rzemieślników, które wciągają pisarze miejscy w rubrykę „census civitatis“. Tu pobór oddany jest w ręce starszych cechów. Za to dostają oni gratyfikację od rady. Tak według liber proventuum dają starszym prasolów za to 2 floreny co roku. Pieniądze zebrane wkładają oni do osobnej skrzynki i z nich następnie wyliczają się wobec rady.

Prawie zawsze przy wzmiankach o poborcach czytamy, iż ich jest kilku, zwykle dwóch. Ma to na celu kontrolę. Tylko przy prasolach wspomnianą jest skrzynka, do której wkładają pieniądze. Bardzo możliwe, iż tak było i w reszcie wypadków, iż pieniądze odbierano we dwóch i odrazu wkładano do skrzynki, zamykanej na dwa lub więcej zamków, do których każdy z poborców miał klucz jeden, tak iż tylko wspólnie mogli ją otwierać.

Drugi system, to system znaczków: ceduł lub cech. To widzimy przy kilku rodzajach dochodów. Tak są ceduły przy quartezolu (choć i tu pierwszej poborecy cło wybierali), przy cło od wina i przy rorgelcie; przy szrotgelcie zaś używano blaszek. Ceduły zakupuje się u odźwiernego izby radnej (portulanus stubae consularis), gdy szło o cło od sukna i rorgelt, u notaryusza przy cło od wina. Te zaś następnie odbierali strażnicy przy bramach w dwóch pierwszych wypadkach, w ostatnim szrotmistrz. On również odbierał blaszki przy szrocie piwa i wina; u kogo je kupowano, nie wiemy. W ten sposób miasto zabezpiecza się przed obejściem podatku i ma

wcale ścisłą kontrolę. I tu za trud miasto gratyfikuje swoich ludzi. Tak przynajmniej przy rorgelcie za swoją pracę dostaje odzwierny izby radnej rocznie 5 $\frac{1}{2}$ grzywny, zaś strażnicy bram, co kwartał po 8 groszy, a strażnik bramy grodzkiej groszy 9.

Nie jest zbyt dokładnie wiadomem, jak wybierają mostowe i opłaty od bydła i trzody. Przy „pecunia pastoralis“ spotykamy się wprawdzie raz z poborcami, lecz z reguły słyszymy o poborze przy bramach. Co do mostowego, to i tu istniał system znaczków, które odbierano zdaje się, gdy wóz wyjeżdżał z miasta. Jak to było urządzone, nie jest zbyt pewne.

Pozostają wreszcie: wagi i topnie, cegielnia, wapiennik, kamieniołom. Tu zdaje się było rzeczą zawiadowcy przedsiębiorstwa zbierać pieniądze i oddawać radzie.

Do zapewnienia rzetelnego wykonywania obowiązków przy tych, którzy ich się podejmą, służy w mieście w tych czasach bardzo często przysięga. Kodex Behema zachował nam cały szereg formuł na przysięgi rajców, wójta, starszych cechów i t. d. Być może, iż i ci, którzy brali udział w ściąganiu dochodów miasta składali takie przysięgi. W każdym razie nadużycia karze miasto ostro, przynajmniej proskrypeya, raz nawet, i to na rajcy, śmiercią.

Zarząd główny i szafowanie znajdowało się już zupełnie w rękach rajców. Nie wiele o tem wiemy, źródła milczą w tym względzie prawie zupełnie. Na początku roku, po obiorze nowych konsulów, wybierali radni z pośród siebie trzech, do których należał zarząd finansowy. Już z tego widzimy, że urządzenie to ma charakter bardzo arystokratyczny. W Poznaniu np. przynajmniej od r. 1484 (a zdaje się, że już wcześniej) w zarządzie bierze udział jeden z rajców, jeden członek ławy i jeden z t. zw. „communitas“, t. j. z pośród starszych cechów ¹⁾. Wprawdzie wiadomości nasze, tyjące się Krakowa, są znacznie wcześniejsze, bo z początku XV w., a później już nic o tem nie słyszymy, ale przecież tyle możemy prawie na pewno twierdzić, iż do końca XV w. utrzymuje się w Krakowie w pełni prawo rady do zarządu finansowego. Urząd lonherów pojawia się w Krakowie dopiero w XVI stuleciu. Do przechowania pieniędzy miejskich służy skrzynka (ladula), zamknięta na trzy klucze. Każdy z trzech konsulów ma jeden klucz do niej, tak, iż tylko jeśli razem byli wszyscy, mogli otworzyć skrzynkę. Skrzynka ta znajdowała się w jednej z izb ratusza. Pieniądze leżały częścią bezładnie, częścią zaś w workach, jak je oddawali poborecy. Worki te wewnątrz miały, zdaje się, zwykle pewne znaczki, np. dwa punkty. Ten zwyczaj przechowywania pieniędzy w skrzyniach, zamkniętych na kilka zamków, nie jest wcale wyłącznie krakowskim. Był on bardzo rozpowszechniony w całych Niemczech. Służył jako środek kontroli.

Wyplaty następowały za uchwałą rady, zwykle zaś nawet bez takich uchwał. Z zasady odbywały się w sobotę. Wtedy musieli być obecni wszyscy trzej rajcy, mający klucze od skrzynki. Jeśli który z nich nie mógł przy-

¹⁾ Warschauer l. c. wstęp str. 180. Są to t. zw. dispensatores.

być, delegowała rada innego. Zazwyczaj jednak schodziło się więcej osób, tak z rady, jak z ławy, choć to nie było niezbędnie potrzebne¹⁾.

Jedynie tu wspomnieć musimy jeszcze o t. zw. *ladula raysarum*; gdy bowiem rajcy przedsiębrali jaką podróż w interesach miasta, dawano im pieniądze, zamknięte w skrzynce na dwa klucze, tak, iż i tu tylko wtedy mogli brać z skrzynki pieniądze, jeśli obaj razem ją otwierali. To miało zapobiegać wydawaniu pieniędzy bez kontroli.

Tak się przedstawia zarząd miejskiego skarbu. Po roku, gdy nowi przychodzili rajcy, starzy zdawali im resztę, a zarazem wykazywali, ile jeszcze komu się należy. W Poznaniu pod koniec XV w. rachunek pieniędzy odbywa się dwa razy na rok, na wiosnę i koło św. Michała, i to wobec „*communitas*“²⁾). Również w Pilźnie zdają liczbę rajcy wobec delegatów nowej rady, ławy i *communitas*³⁾). I pod tym względem w Krakowie przeważa zasada usunięcia pospółstwa od rządów. Zdają rachunek tylko radzie nowej.

Nie było to jednak wcale dokładne wykazanie rachunków, wyliczenie się z tego, co wpłynęło do kasy przez czas rządów następującej rady, a co z niej znowu wydano, i na co. Jestto tylko oddanie kasy, zawartości tego, co w niej było w chwili, kiedy się rada zmieniała. To wpisywano na rachunek dochodów nowej rady, jako „*remanencie*“⁴⁾. A nieraz znów przyszło nowej radzie płacić długi za poprzednią⁴⁾.

Gospodarka prowadzi się prawie z dnia na dzień. Nie ma wcale jakiegos budżetu, jakiegos bardziej obmyślanego planu gospodarki, by dochody schodziły się z rozchodami. Jeśli mniej wydadzą, to reszta zostanie na rok przyszyły, jeśli zaś braknie pieniędzy — a zdarza się to często — to będzie się zaciągać pożyczki na widerkaufy lub też chwilowe u mieszczan. Dopiero poznańskie spisy dochodów i wydatków mają pewien cha-

— 1) Wszystkie szczegóły o administracji skarbu czerpiemy z długiego opowiadania o święciu Andrzeja Wierzyńka z powodu kradzieży miejskich pieniędzy (por. moją *Historję rodziny Wierzyńków. Rocznik Krakowski t. II. str. 78—81*). Akt znajduje się w księdze radzieckiej t. II. str. 248—253. Pochodzi on z r. 1406. Tu zamieszczamy tylko początek, gdzie są najciekawsze szczegóły o tej gospodarce: *Articuli in causa Andree Werzingi propter furtum pena capitis iudicati, sunt hii: primo quemadmodum quolibet anno consuetum est, quod postquam novum consilium civitatis Cracoviensis constituitur et confirmatur, extunc ordinantur tres consules anni illius ad ladulam et ad precium laboratoribus et servitoribus civitatis persolvendum et illis creditur civitatis et communitatis pecunie et cuilibet eorum una clavis ad eandem assignatur, ita et nunc anno presenti sub tali confidencia Andreas Wersingi unam earundem clavium ad ladulam et pecunias acceptavit et circa precium assedit. Idemque Andreas Werzingi sepius cum aliis consulibus ad raysas sive vias mittebatur et semper magnas pecunias recipiebat pro expensis ita, ut alii de multitudine expensarum mirarentur, et claves ad ladulam raysarum et ad pecunias, quas antea duo consules habere consueverunt quilibet videlicet unam, ipse Andreas semper solus habere voluit etc.*

2) Warschauer I. c. str. 180.

3) *Archiwum XX. Czartoryskich nr. 1396, str. 73 i 170, por. także str. 19, 32, 60 itd.*

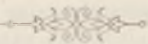
4) W Krakowie dwa razy tylko spotykamy sumy ogólne dochodów i rozchodów, które do tego wcale się nie zgadzają z sumą rzeczywistą rubryk. Nie ma podanych ogólnych sum w rachunkach lwowskich. W kazimierskich notują tylko, ile zostaje w kasie. Jedynie księga pilzneńska podaje sumy.

rakter budżetów, krakowskie nie, bo nie podają cyfr dochodów. W księgach rachunków często nie sumują nawet poszczególnych rubryk. Dowód to jasny, iż nie dbają o to, by wiedzieć, ile wydali, jaki był dochód i rozchód. Księgi zaczynają porządniej wyglądać dopiero później, w drugiej połowie w. XV, o ile przynajmniej wnosić można z księgi z r. 1487, jedynej, która z tego okresu do nas się dochowała.

Łączy się to także i z brakiem kontroli. Znamy już urządzenia miejskie. Z nich jasno widać, w jaki sposób miasto stara się zapobiedz temu, by wskutek nadużycia nieprawnie nie cierpiały szkody miejskie finanse. Obok tego, że ostro karze tego rodzaju przestępstwa, wprowadza ono środki, mające na celu zapobiedz kradzieżom i sprzeniewierzeniom. Tak więc wprowadza miasto cały system ceduł i blaszek, by utrudnić nadużycie, gdyż w ten sposób staje się ono niemożliwe bez zmywy kilku osób. Powtóre zaś przyjmuje zwyczaj niemiecki przechowywania pieniędzy w skrzynkach zamkniętych na kilka kluczy, z których każdy klucz u kogo innego się znajduje. I znów tu więc liczy na to, że jeśli kilka osób współdziała, będą się one wzajemnie kontrolować. Ale też po za to się nie posuwa. Nowa rada nie ma nawet prawa żądania, by się przed nią usprawiedliwiła poprzednia, ile i na co wydała. Tembardziej nie ma mowy o jakichś kontrach, któreby miały na celu sprawdzić stan kasy i administracyę. Bo i jak sprawdzić? Nie ma do tego podstawy; księgi prowadzone są dość nieporządnie, jeden chyba notaryusz mógł sobie zdać sprawę z tych zapisek krótkich, niejasnych, porozrzucanych nieraz i kreślonych. To nie był materal do kontroli; księgi mają charakter tylko zapisek dla pamięci.

Pod tymi więc względami dzieli skarbowość miejska wady ówczesnej skarbowości państwa: brak jej zupełnie tak ważnej dziś kontroli następnej. Ma ona tylko kontrolę prewencyjną, zna szereg środków, których celem zapobiedz nadużyciu. Jestto wybitną jej cechą w odróżnianiu od późniejszych stosunków.

Pomimo tego jednak, iż administracya i kontrola są dość niedoleżne, przecie i tu widać postęp szybszy, niż w skarbowości państwa. Jest przynajmniej jakaś dokładniejsza kontrola prewencyjna, jest już gospodarstwo czysto pieniężne. A gdy w XVI wieku skarbowość państwa powoli się będzie naprzód posuwać, w Krakowie zobaczymy lonherów, księgi porządne, i to już różnego rodzaju, a nawet i kontrolę.



VI.

ROZWÓJ HISTORYCZNY.

Przedstawiliśmy dokładnie rozchody i dochody Krakowa. Teraz jeszcze słów kilku trzeba, by objaśnić, jak się rozwijały finanse miasta.

Wydatki rosą stale. Można to twierdzić nawet bez wglądania w źródła, bo taki jest bieg rzeczy. Dokładniej nie da się tego oznaczyć. Widoczna jednak, iż w końcu w. XIV robi się wiele, by jakoś uporządkować miasto. Widać braków dość jeszcze było. Zakłada się bruki, naprawia drogi, buduje wodociągi i t. d. W w. XV na wielką skalę prowadzą się roboty kolo fortyfikacyi miasta. Z chwilą brzasku nowych czasów będzie miasto już doskonale ufortyfikowane. Na ten czas przypada budowa kościoła P. Maryi i ratusza. Wydatki nie są wiele różne. Nie powiększa się znacznie liczba rodzajów potrzeb, których zaspokojenia domaga się ogół obywateli, ale te potrzeby, które są, nabierają mocy, wzmacniają się, występuje znaczna różnica kwantytatywna.

Muszą odpowiednio wzrosć i dochody. Tak też jest rzeczywiście. Ale i tu zauważyć musimy, że większość dochodów ma Kraków oddawna, nowych nie jest tak wiele. Za to te, które są, zyskują bardzo na wydatności.

Już w początkach w. XIV — głębiej wchodzić trudno — musiało miasto mieć swój majątek. W r. 1355 jest on dość znaczny, a ciągle się powiększa. Może już w XIII w. ma Kraków wagę, w r. 1358 są wszystkie trzy i topnia srebra. Równie starym jest podatek od sukna. Przed r. 1335 był i szrot. A to właśnie główne źródła miejskiego skarbu. W drugiej połowie XIV stulecia przybywają: podatek na stróżę, cło od soli, przedsiębiorstwa: kamieniołom, wapiennik, cegielnia i piwnica świdnicka, później na lat kilka ungeld, na jakiś czas również, niezbyt wydatna opłata za mierzenie słodów. Nie są to zyski, któreby mogły iść w porównanie z poprzednimi, zawsze jednak podniosły nieco dochody skarbu. Wreszcie w razie potrzeby prócz kredytu, pozostawała możność zasilenia kasy przez nałożenie szosu, wtedy jeszcze jako podatku nadzwyczajnego.

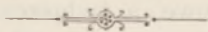
Wiek XV nie przynosi z sobą zbyt ważnych zmian aż po sam koniec. Przybywa tylko rorne i rorgelt, co nie czyniło zbyt wiele; nabycie wójtostwa było raczej tylko inną lokacyą kapitału. Jedyną reformą doniosłą w XV wieku przekształcenie szosu na podatek stały i to już w końcu pierwszej lub z początkiem drugiej ćwierci tego stulecia. To wystarczyło na długo. Dopiero w końcu wieku, już prawie w następnem stuleciu pojawiają się nowe dochody, jak mostowe, a zwłaszcza dwa inne bardzo wydatne: podatek od wina i ternarii. Za to szos zanika.

Na jedno zwrócić trzeba uwagę. Później u nas wszystkie prawa do poboru opłat i podatków starają się odnieść do władzy królewskiej, przedstawić jako wypływ przywileju władcy. A przecież tak nie było, ale wła-

śnie wprost przeciwnie. Jestto jedna z wielkich różnic w rozwoju skarbowości miast w Niemczech, a u nas. Tam miasta początkowo nie miały prawie żadnej władzy finansowej. Nabycie prawa jakiegoś opierało się z reguły na łasce księcia; dopiero później, kiedy wzrosły w siłę, oswobodziły się od tych więzów, zyskały samodzielność. U nas zaś miasta nie muszą walczyć o swobodę. Dostają one ją jeszcze przed powstaniem, już w chwili, kiedy władca wystawia dokument lokacyi, a więc kiedy się dopiero myśli o założeniu miasta. Rozwój biegnie w kierunku wprost przeciwnym. Jak widzimy w Krakowie, obywa się ono aż do końca w. XV bez przywilejów królewskich dla swej skarbowej gospodarki. Ma zdolność prawną do nabywania majątku, zupełnie samodzielnie może stanowić opłaty i podatki. Przywilej z r. 1358 potwierdza to jednak. Widać pewną troskę o to, by zapewnić dla dochodów miejskich sankcyę monarszą. To jednak nie przeszkadza, że miasto bez względu na przywilej, swobodnie urządza np. wagę, wprowadza nowe opłaty i podatki.

Ale już widać wtedy, że król zaczyna się trochę mieszać w te stosunki. Przywilej lokacyi dla Kazimierza, później dla Biecza i t. d. zawiera już postanowienia, jakie może miasto ciągnąć dochody. Lecz przecież pozostaje przywilej zwykle martwą literą. To raczej tylko wskazanie drogi, zgoda monarchy, że tak być może. Lecz władca nie wzbrania tworzenia innych źródeł dochodu. Wtedy, pod koniec w. XV, jest zdaje się tylko jedna zapora, ograniczająca miasta: nie może ono samodzielnie zaprowadzić takich cel, jak drogowe, mostowe etc. Nadanie takiego dochodu stanowi wyłączny przywilej władcy, on jeden może sobie na taki pobór pozwolić. Jaki był powód? Może chodzi o to, iż miasto ma prawo urządzać swoje stosunki, ale o tyle tylko, o ile nowa opłata, czy nowy podatek będą ciążyć wyłącznie na mieszczanach, choćby nie z tego tylko miasta. Nie chcemy stawiać tego, jako pewnik, lecz ten domysł wydaje się bardzo prawdopodobny.

Dopiero w w. XV zaczyna się zwiększać ingerencya władzy państwa. Do niej odnoszą się, by zyskać jakieś nowe prawo, jak np. na założenie wodociągów, choć o takie pozwolenie jeszcze nie stara się Kraków ani Lwów. Ale i to tylko wyjątek, bo jak widzieliśmy np. opodatkowanie obywateli przez szos ciągle zostaje wyłączną atrybucyą gminy. Kraków dopiero w końcu XV w. na podstawie przywilejów monarchy dostaje mostowe i cło od wina. Dziś jeszcze trudno wydać sąd stanowczy w tej sprawie, zwłaszcza, że badamy ją tylko odnośnie do jednego miasta. Tyle pewne, że w sprawy finansowych urządzeń miast zaczyna zaglądać państwo nie wcześniej, jak w drugiej połowie XV stulecia.



ZAKOŃCZENIE.

Pogląd na stosunki finansowe innych miast w Niemczech i w Polsce.

By poznać wartość urzędzeń Krakowa, nie wystarczy ograniczyć się tylko do tego, by przedstawić ich rozwój i wyjaśnić skarbową doniosłość. Trzeba znaleźć jakąś miarę, bo tylko w ten sposób, przez porównanie ze stosunkami, jakie były gdzieindziej, da się unaocznic względna ich dobroć i ich wady. Nieraz już w przedstawieniu szczegółów zwracaliśmy na to uwagę. Teraz wypada jeszcze podobnie postąpić z całością urzędzeń.

Sięgać do stosunków niemieckich, to trochę zadaleko. Zapewne, iż są to stosunki często podobne. Jednak z pośród tylu miast, jakie rozsiały się w granicach Germanii, ledwie niewielka liczba, jak mówiliśmy, posiada historię swoich finansów, i wydane księgi rachunków. A nadto tam taka różnaitość, tyle różnych wpływów działało, iż o ile chodzi nie o poszczególne instytucye, które nieraz pojawiają się w odległych okolicach, lecz o całokształt urzędzeń, trzeba się ograniczyć do porównania z temi tylko miastami, które mogą większą z naszymi wykazać analogię. Na pierwszy plan należy więc wysunąć Magdeburg, który dla naszych gmin miejskich — pośrednio czy bezpośrednio — służył za wzór. Niestety, właśnie Magdeburg nie ma historii finansów, nie się wogóle nie wie o jego księgach rachunkowych. Odpada więc ten probierz. By przecież nie pominąć tych stosunków, w ogólnych zarysach rzucić chcemy kilka uwag, bo na to jedynie pozwala materyał.

Jeśli się przypatrzymy, jak wyglądają finanse np. Kolonii lub Hamburga, nietrudno będzie zrozumieć, że Kraków, choć z polskich miast pierwszy, nie dorównywa tymże. Nie jestto takie duże miasto, a nawet w stosunku do wielkości — Kraków mógł liczyć wtedy 4.000 do 5.000 mieszkańców — nie rozporządza takimi środkami finansowymi, nie ma tego olbrzymiego aparatu opłat i egzakeyi jak np. Kolonia, gdzie na wino istnieje aż siedm rozmaitego rodzaju podatków. Nietrudno wyjaśnić, dlaczego tak było. Miasta niemieckie, stanowią nietylko związki komunalne, ale także i polityczne; spełniają też funkcyę, które ciążą dziś na państwie. Jestto jeden z powodów, iż potrzeba im wiele pieniędzy, że rozwijają gospodarke finansową na wielką skalę. Muszą występować na zewnątrz, a do tego trzeba potęgi finansowej; muszą utrzymywać wojsko, i to kosztowne trupy zaciężne, prowadzić wojny i t. d. Był to i jest jeden z największych ciężarów budżetów. A do administracyi tak rozległych finansów konieczne były odpowiednio zorganizowane urzędy, zwykle w liczbie kilku.

U nas tego wszystkiego nie ma. Miasta mają znacznie skromniejsze stanowisko. Ograniczają się one do spełniania funkcyi w znacznie mniejszym zakresie. Nie mają więc potrzeby takich wielkich dochodów. Są one

wprawdzie dość okazałe w Krakowie, jednak zawsze z tanytymi nie mogą iść w zawody. Ale też u nas nie ma takich szkodliwych skutków tych wysiłen finansowych, jak na zachodzie. Zbyt wielkie obciążenie ludności, ciągle odwoływanie się do pomocy kredytu, nadużycie tegoż powodują katastrofy, prowadzą często do rewolucyi, które wstrząsają silnie tymi małymi organizmami społecznymi.

W Krakowie wydatki da się z reguły pokryć z dochodów. Odwołują się wprawdzie rajcy do kredytu, lecz tylko chwilowo, a spłata procentów nie cięży zbyttnio na budżecie. Rok budżetowy kończy się często nadwyżką i to nieraz nawet znaczną. Zmiana szosu z nadzwyczajnego podatku na dochód zwykły, coroczny — to prawie jedyna reforma finansowa, którą może wykazać w. XV. Pokrzepily się tem finanse, tak, iż na potrzeby wystarczyło; kredytem posilkowano się tylko wtedy, jeśli szło o nadzwyczajne wydatki, a to prawie zawsze dla przyjsicia z pomocą królowi. Sprzedaże renty nie stanowiły jednak nigdy regularnego dochodu.

Z tego też powodu nie było potrzeby urządzenia całego organizmu władz do administracyi finansami. Wystarczały na to siły trzech rajców i notaryuszy.

Da się te uwagi zebrać w kilku słowach: Kraków ogranicza się na mniejszych dochodach, ale też mniejsze ma wydatki. Stosunek zaś dochodów do rozchodów jest z reguły korzystny, prawie stale panuje w nim równowaga. Jestto gospodarka na mniejszą skalę wprawdzie, ale zdrowsza, niż w miastach niemieckich.

Za to możemy uwzględnić dokładniej te polskie miasta, w których zachowało się choć trochę rachunków, a więc Poznań, Lwów, Przemyśl i Kazimierz, a nadto także i Wrocław. Tu już analogia więktsza, choć i tak nie sięga zbyt daleko. Zaczniemy od Wrocławia¹⁾.

Wrocław²⁾. Do przeglądu wciągnąć możemy tylko wiek XIV, gdyż do tego jedynie czasu odnoszą się wydane źródła.

I. Dochody własne Wrocławia są bardzo znaczne. Wliczyć tu należy:

A) Majątek. Dochody do kasy płyną z domów, gruntów, z t. zw. Mauerszins, który się płaci od zabudowań opartych o miejskie mury po szkocju (= 2 gr.) od 8 łokci, z wsi, łaźni i całego szeregu czynszów od rzemieślników i kupców za budy, kramy i jatki.

B) Przedsiębiorstwa są wcale liczne. Już od początku XIV w. ma miasto cegielnię, później i wapiennik. Bierze udział w handlu sukmem, choć tylko dorywczo, trzyma wyszynk wina i piwa. Zdaje się, iż i dochód

¹⁾ Stieda l. c. stawia postulat, by przedstawiać finanse w ujęciu w pewien racjonalny system. My przyjmujemy ten, który zastosowaliśmy przy Krakowie. Jestto pierwsza próba stworzenia systemu, w literaturze niemieckiej nie ma go żadne z opracowań finansów miejskich.

²⁾ Stosunki Wrocławia przedstawiamy głównie na podstawie wycięgu z rachunków znanego jako t. zw. Henricus pauper (1299—1358) i rachunków z lat 1386 i 1387, drukowanych w Cod. dipl. Silesie t. III. Posilkowaliśmy się ustępami z Grünhagena: Breslau unter den Pflaumen str. 76—86, 106—109.

„de sale“ pochodzi z tego, iż miasto sprowadza sól i później ją sprzedaje, lecz to nie jest pewne. Posiada wreszcie Wrocław kilka młynów.

II. Monopole. A) Waga ołowiu ¹⁾, którą miasto dostało już w r. 1273.

B) Topnia srebra (Brenngaden), kupiona w r. 1334.

C) Mennica t. j. prawo do bicia monety, nabyte w r. 1300 ²⁾.

D) Schrotamt, nadany miastu w r. 1273 ³⁾.

III. Opłaty. A) Administracyjne:

1) Immunge. Nie ma wzmianek o opłatach za nadawanie prawa obywatelstwa. Za to do kasy miasta wpływa część z opłat, składanych za przyjęcie do cechu.

2) Opłaty od Żydów. Jestto relutum za to, iż żydzi nie są pociągani do pewnych świadczeń na rzecz miasta, w części zaś ma charakter zapłaty za opiekę, jaką im daje miasto. Zresztą nie jest to dochód stały; gdyż przez pewien czas Żydów nie ma, bo ich wypędzono.

3) Kary za przekroczenia policyjne, dość różnorodne.

B) Opłaty gospodarcze. Tu należą trzy stróże:

1) Stróża ryb, 2) Stróża chleba, 3) Stróża zboża.

Znaczenie tych opłat nie jest jasne. Były to zdaje się opłaty za strażników, którzy czuwali nad bezpieczeństwem towaru. Może tu także należy ladunge, którego znaczenia nie znamy.

IV. Podatki. A) Podatki bezpośrednie. Są to:

1) Szos. Jakie było urządzenie szosu w XIV w., jest rzeczą dotąd niewyjaśnioną. Z XV w. zachował się wilkierz o szosie, który jest bardzo zbliżony do przepisów krakowskiego wilkierza z r. 1385. Wspominaliśmy o nim już powyżej.

2) Podatki specjalne. Z tych podatków, które miały pewien wyraźny cel, jeden tylko pojawia się co roku. Jestto:

a) denarius ignis. Pobierają go od domów w wysokości 8 hellerów (denarów) od dziedziny (hof). Połowa dziedziny płaci 4, czwarta część 2 denmry. Szedł on bezwzględnie na zakupno przedmiotów potrzebnych do ratunku w razie pożaru.

b) Podatek na straż. Kilka razy spotyka się dochody, objęte nazwą: „de precio circulariorum“ lub „vigiles in foro“. Prócz tego, ile te podatki wniosły, nic więcej o nich się nie wie. Obie te pozycje pewnie to samo znaczą i zdaje się odpowiadają krakowskiemu podatkowi: „pecunia vigilialis“.

B) Cło.

1) Cło od drzewa, które idzie Odrą. Kupuje to cło Wrocław w r. 1331. Zresztą nie jest dokładnie znane.

¹⁾ Korn. Breslau Urkundenbuch. nr. 42. W r. 1352 potwierdza im posiadanie wagi Karol IV. ib. nr. 206.

²⁾ Por. Korn. Breslauer Urk. nr. 102 i 171.

³⁾ Korn. Breslauer Urk. nr. 42. por. ib. nr. 206.

Jak z tego widać, jestto duże miasto. Dochody są różnorodne; opłaty i podatki stoją na pierwszym planie. Według obliczeń, zamieszczonych w rachunkach z lat 1386 i 1387, wynosiły:

	dochody	rozkłady
w r. 1386 . . .	3626 $\frac{1}{2}$ grz. ¹⁾	3642 grz. ²⁾
w r. 1387 . . .	4565 $\frac{1}{2}$ grz. ³⁾	4033 grz. ⁴⁾

Są to sumy okazałe, wyższe niż może wykazać Kraków w rachunkach z lat następnych.

Poznań ⁵⁾. Podobnie jak i w innych miastach opiera się i Poznań w pierwszej linii na

I. Dochodach własnych. A) Majątek. Jest on dość duży. Należą tu: 5 wsi, czynsze z gruntów, z miejsc pod cały szereg kramów i jatek, zarówno stałych, jak tylko chwilowych, które stawiają w czasie jarmarków, piwnicy i łaźni, wreszcie z opłat za użycie pastwisk.

B) Przedsiębiorstwa. Tu należą: cegielnia i wapiennik. Również tu wypada zaliczyć dochody z królewskiego szosu, a raczej czynszu, który król, jako pan miasta, pobierał od mieszczan za oddane im pod budowę grunty. Miasto nieraz zobowiązuje się królowi płacić przez jakiś czas corocznie stały ryczałt. Wtedy nadwyżka dochodu wpływa do kasy miejskiej. Jestto więc przedsiębiorstwo, bo dzierżawa królewskiego dochodu.

II. Monopole. Miasto ma tylko jeden monopol, wagę. Urządzenia wagi dokładnie się nie zna.

III. Opłaty. A) Opłaty administracyjne. Są one podobne jak w Krakowie.

1) Za przyjęcia do obywatelstwa, w wysokości $\frac{1}{2}$ grzywny od osoby;

2) kary;

3) opłaty za otwieranie bram miasta.

B) Opłaty gospodarcze. Są one wcale liczne.

1) Mostowe, nadane miastu w r. 1459 przez króla. Wynosi $\frac{1}{2}$ grosza od wozu.

2) Rorgeld — choć nazwy tej nie używają — od browarów za wodę, dostarczaną przez wodociąg miejski przy warzeniu piwa.

3) Opłaty za przywileje. Miasto nieraz nadaje komuś wyłączne prawo do jakiegoś zajęcia lub przemysłu, za to jednak każe sobie płacić. Tu należą:

a) Tragerne. Prawo do przenoszenia beczek z piwem nadają tylko pewnym tragarzom. Za to płacą oni po 3 gr. tygodniowo. Odpowiada więc ten dochód krakowskiemu szrotowi.

¹⁾ Cod, dipl. Silesia t. III str. 116. ²⁾ Ib. str. 118. ³⁾ Ib. str. 133.

⁴⁾ Ib. str. 149. W wyciągu z rachunków z tego roku 1386 (który się zachował) znajdujemy inne cyfry mianowicie: dochodów 3621 grz., wydatków 3567 $\frac{1}{2}$ grz. Wydawca tej różnicy nie umie wytłómaczyć. Te cyfry więcej są zgodne z cyframi r. 1386, z którego również zachował się tylko wyciąg z rachunków.

⁵⁾ Warschauer: Stadtbuch von Posen. str. 179 i 347—436.

b) Opłaty za wyłączne prawo ładowania i zładowywania wozów z beczkami piwa. I to prawo stanowiło w Krakowie część szrotu. W Poznaniu za opłatę na rzecz gminy nadają je jako monopol.

c) Opłaty za wyłączne prawo do sprzedaży żelaza. Taki kontrakt zawarło miasto raz w r. 1482. Zresztą później się z tem nie spotykamy.

d) Opłaty za wyłączne prawo sprzedaży kamieni młyńskich (lapides molares et fabriles). Opłata polegała w dostarczeniu gminie co roku jednego kamienia. Tego rodzaju kontrakt zawarło miasto również tylko raz, w r. 1482 na lat 4.

IV. Podatki. A) Podatki bezpośrednie:

1) Szos. Jest on urządzony tak, jak w Krakowie, skąd przejęto cały wilkierz prawie dosłownie. Czy się zmienił szos na coroczny, nie wiemy napewno. Rachunki dochodów z szosu nie wykazują; widać już przed r. 1493 przestano go nakładać.

2) Podatek od sprzedaży kamieni. Placi się na rzecz miasta od sprzedanego większego kamienia grosz, od mniejszego $\frac{1}{2}$ grosza. Są to przepisy statutów z r. 1462. Już w r. 1482, jak mówiliśmy wyżej, inaczej tę kwestyę urządzono. Pod koniec w. XV żadnych tego rodzaju dochodów w rachunkach się nie spotyka.

3) Ternarii. Jestto ten dodatek do państwowego podatku czopowego (ternar od grosza), który widzieliśmy w Krakowie.

B) Cła. Tu figuruje jedynie ungelt od wina. Jest on już w połowie XV wieku.

Zresztą w braku pieniędzy posługuje się Poznań kredytem. Zwykle płacą 10%_o. W r. 1436 przeprowadza miasto konwersyę na 8%_o; jeden tylko z wierzycieli wycofał wtedy swój kapitał. W r. 1462 według dokładnego obliczenia procent, który miasto musiało płacić od sprzedanych rent, wynosił 248 grzywien.

Nie da się obliczyć dokładnie, jak były wysokie wydatki i dochody miejskie; mniejwięcej wynosiły one 700—800 grzywien. W początkach XVI w., jak o tem mówiliśmy, sporządzono w Poznaniu rodzaj budżetu, zestawienie dochodów i rozchodów. Według tego wynosiły dochody przeciętne 624 grzywien, rozchody 803 grzywien. Nie ulega wątpliwości, iż cyfry dochodów podano zbyt nisko.

Lwów ¹⁾). Dochody co do rodzaju odznaczają się wielką stałością. Przez cały wiek XV są one prawie jednakie. Pod koniec tego stulecia tak się przedstawiają:

I Dochody własne. A) Majątek. Przynoszą dochód czynsze z gruntów i ogrodów, dwie wsie: Goltberg, nazwana tak od wójta, który się podjął

¹⁾ Wiadomości czerpiemy głównie z ksiąg rachunkowych: I. od r. 1404—1414 (wydana w Pomnikach dziejowych Lwowa, t. II), II. od r. 1414—1428, III. od r. 1460—1518 (ostatnie w miejskiem archiwum we Lwowie).

jej lokacyi w r. 1425 ¹⁾ i „Byelohosehez“, kramy i jatki na których dowolne pomnażanie dostaje miasto przywilej królewski w r. 1441 ²⁾), wogóle bardzo liczne (instite circa bancas sutorum, instite divites i pauperes, ollifices, którzy mają swoją „camera“, corrigiarii, salisvenditores, od r. 1482 census pannicidii), młyny, łaźnia, którą miasto dostało od króla w r. 1422 ³⁾), piwnice, wreszcie wójtostwo w Drohobyczu, z którego dochód spotykamy tylko w początkach rachunków.

B) Przedsiębiorstwo. Są to cegielnia i sprzedaż smoly ⁴⁾).

II. Monopole. A) Woskobójnia (tortorium i frixorium cere), którą ma miasto przynajmniej od początku XV w., i

B) Waga. Lwów wagi długo nie miał. W r. 1415 dostaje on od Jagielly przywilej, mocą którego wolno mu zbudować wagę ⁵⁾). Przecież w dochodach nie ma ani śladu zysków z wagi, tak, iż przypuścić się musi, że miasto z przywileju nie skorzystało. Później wprawdzie jest waga w mieście, atoli nie miejska tylko królewska. Dopiero w r. 1497 Jan Olbracht oddaje tę swoją wagę miastu na własność; zastrzega tylko, iż w razie, gdyby Kilia, Kaffa i Białogród wróciły w ręce chrześcian, będą mu z niej płacić 20 grz. rocznie ⁶⁾). Ale i po r. 1497 nie ma żadnych dochodów z wagi w rachunkach miasta. Jedno tylko może to wytłómaczyć, iż prowadzono z niej osobną księgę. Jestto zupełnie możliwe ⁷⁾).

III. Opłaty. A) Opłaty administracyjne. Takie są, jak w Krakowie.

1) Za przyjęcie do obywatelstwa. Przyjęcia są weale liczne. Jaka była taksa, nie wiemy. Dopiero w r. 1503 postanowiono takseę na 15 gr. od osoby z czego notaryuszowi przypadało 3 grosze ⁸⁾).

2) Kary.

B) Opłaty gospodarcze. Tu zaliczyć można tylko opłatę za „canalia“. Kto to płacił, nie da się powiedzieć dokładnie ⁹⁾). Wynosiła ta opłata 6 groszy (grossiculi) na suchedni (t. j. co kwartał). Prawdopodobnie odpowiada ta opłata krakowskiemu rornemu t. j. od tych, którzy brali wodę z miej-

¹⁾ Akta gr. i z. t. IV. nr. 77.

²⁾ Akta gr. i z. t. V. nr. 84.

³⁾ Akta gr. i z. t. IV. nr. 60.

⁴⁾ Pojawiają się później dopiero.

⁵⁾ Pozwala król zbudować pensatorium seu domum, in qua omnes res venales, que ad libram pertinere consueverunt... in qua omnes res mensurabiles iusto et equali pondere et mensura ponderabunt. Akta gr. i z. t. IV. nr. 33.

⁶⁾ Akta gr. i z. t. IX. nr. III.

⁷⁾ Takie podwójne księgi istnieją we Lwowie w XVI w.

⁸⁾ Notandum est. Domini consules tam novi quam veteres deliberarunt unanimi voce et consensu a suscipientibus ius civile per XV gr. percipere de quibus notarius percipere 3 gr. debet. Actum sabbato in crastino nativitatis sanctissime Marie virginis a. 1503. Księga rach. III. str. 826 (arch. miasta Lwowa).

⁹⁾ Opłatę tę określają: r. 1460: pecunie que exigunt a canalibus braxatoriorum et colliguntur septimanatim. R. 1461: census canalium praeter braxatoria ad quodlibet quatuor-tempus per sex grossiculos consuantium. R. 1462 census canalium braxatoria non habentium (tak zwykle) i t. d. Ks. rach. III. str. 17, 27, 56.

skich wodociągów na zwykle potrzeby. W rubryce zaś „*ductor brasealis*”¹⁾ pomieszczano pewnie znów opłaty od browarów za wodę, którą dostarczał wassirleytir miejski na warzenie piwa. Byłby to więc rorgelt. Te opłaty pojawiają się późno, bo dopiero w ostatniej księdze rachunków, która się zaczyna z r. 1460. Tymczasem wodociągi miasto ma oddawna. Już bowiem w r. 1404 są zapisywane wydatki na *magistra canalium*.

IV. Podatki. A) Podatki bezpośrednie.

1) Podatek od bezżennych. Pierwsze lata, z których zachowały się rachunki zawierają stałą rubrykę: „*cives carentes uxoris et domicilliis*“. Występują one w latach 1404, 1405, 1406 i 1411. W r. 1411 czytamy, iż oni płacą na rzecz miasta rocznie 4 kopy groszy²⁾. Było zatem podatek na bezżennych. Ma on cechę kary. Istniał w miastach dość często przepis, że obywatelstwo można nabyć bądź przez kupno realności w mieście, bądź przez ożenienie się z mieszczanką. Często nadawano obywatelstwo, ale zastrzegano, że obcy w ciągu pewnego czasu, zwykle roku, tych warunków dopełni. Otóż ten podatek, sądzę, należy tak rozumieć, iż kto warunku nie dopełnił w ciągu pewnego czasu, nie ożenił się lub nie nabył realności, jako „*carens domicilio vel uxore*“ płacił za to karę.

2) Szos. Mówiliśmy o szosie obszerniej już wyżej. Jest on tylko nadzwyczajnym dochodem miasta, który pobierają tylko w miarę potrzeby. Między r. 1426 a 1460 ginie on, więcej go nie wybierają.

B) Cła. Jedno tylko pobiera Lwów cło, a i tego nie znamy dokładnie. W r. 1493 otrzymało miasto od króla „*foralia*“ t. j. targowe³⁾. Przywilej atoli dziś nie jest znany. Od r. 1493 spotykamy w rachunkach dochody z cła (*teloneum*). Jestto więc pewnie targowe.

Tak skąpo przedstawiają się finanse Lwowa, dość dużego przecie miasta i to nawet jeszcze w początkach wieków nowszych. Prócz tych dochodów spostrzegamy niekiedy inny, weale ciekawy. Już mówiliśmy, iż wagę dostał Lwów od króla po upadku Kilii, Kaffy i Białogrodu. Owładnięcie tych miast przez Turków zamknęło drogę na wschód, odbiło się dotkliwie na Lwowie. Oddanie mu wagi miało nieco złagodzić dotkliwe skutki tego wypadku na skarb miasta. A nie jedyny to wypadek, w którym władca wtedy jeszcze sam reprezentujący państwo, przychodzi w pomoc stolicy Rusi. Już w r. 1447 daje miastu Jagiellończyk prawo poboru 20 grzywien rocznie z cła królewskiego na rzecz fortyfikacyi miasta⁴⁾. W r. 1484 po upadku Kilii i Białogrodu daje znów król miastu jednorazowo 200 grzywien⁵⁾, a w trzy lata później pozwala wybrać na rzecz miasta cięż, uchwaloną przez sejm, również na cel obwarowania Lwowa⁶⁾. Widzimy więc, iż miastu

¹⁾ Por. poprzednią uwagę.

²⁾ Pomm. dziej. Lwowa, t. II. str. 106: *notantur cives soluti uxoris et domicilliis carentes, qui quolibet anno debent per IV. srg. pro arbitrio dare.*

³⁾ *Eodem itinere obtenta sunt foralia iuxta continentiam privilegii desuper emanati* Księga rach. III. str. 725.

⁴⁾ Akta gr. i z. t. V. nr. 121. ⁵⁾ Księga rach. III. str. 479. ⁶⁾ Akta gr. i z. t. VII. nr. 87.

przychodzi z pomocą państwo tam, gdzie mają obydwaj wspólne interesa. Szło o to, by Lwów mógł stawić jako twierdza, czoło wrogowi, a trzeba go było wspomóc w chwilach ciężkich przejść, kiedy szlak na wschód przez Lwów został nagle zamknięty.

Przemysł. Jestto małe miasteczko. Tak też i dochody są bardzo nieznaczne. Jakiego były rodzaju, trudno dojść z tych kilku luźnych poszytów rachunków jakie się zachowały.

I. Majątek. Jest on wcale niewielki. Dochód z czynszu z ogrodów wynosi w r. 1491 ledwie 9½ grz.¹⁾ Pastoralia wynoszą w tymże roku także skąpo bo 7½ grz. 8 gr.²⁾ Później wpływają także czynsze od „lutifiguli“.

II. Dzierżawy. Według dok. z r. 1485 dzierżawi miasto jakiś dochód kapituły, zwany „kapye“ za 10 gr. rocznie i wagę za ½ kopy³⁾. Wątpić należy, by urządzenie wagi było takie, jak w Krakowie. Zachował się dokument z r. 1398, w którym pleban Jan oddaje miastu wagę, a za to ma ono jemu i jego następcom płacić 30 skojeów rocznie w dwóch ratach⁴⁾, może więc z tego tytułu płynął dochód na rzecz kapituły.

III. Podatki. A) Podatki bezpośrednie

1) Szos. Czy go pobierano, nie wiemy. W latach 1496, 1498 i 1501⁵⁾ spotykamy spisy jakichś egzakeyi. W r. 1496 szło o pokrycie wydatków na podwoły⁶⁾, w r. 1498 na podróż do króla w interesach miasta⁷⁾. Z tego co się w tym poszycie da odczytać, wynikałoby, iż był to szos⁸⁾. Przyjąłoby więc należało, że pobierają go tylko w razie potrzeby.

2) Custodialia. Są także wzmianki o custodialia. Może to wskazywać, iż pobierano osobny podatek na straż. Kwestya zresztą bardzo niepewna⁹⁾.

3) Czopowe (ducilli) uchwała miasto w r. 1506, mianowicie po 2 grosze od warki piwa, na rzecz naprawy miasta¹⁰⁾. Nie wiemy, czy istniało już w w. XV.

4) Ternarii. Później w w. XVI, miasto ma zysk z tych ternarii, które się pobiera tak, jak w Krakowie lub Poznaniu¹¹⁾. Pewnie znano je wcześniej.

¹⁾ Arch. miejskie przemyskie nr. 359, poszyt V.

²⁾ Ib. nr. 359, poszyt VI.

³⁾ Ib. nr. 405 dok. 1. i z r. 1508, ib. nr. 405 dok. 2.

⁴⁾ Akta gr. i z. t. VIII. nr. 29.

⁵⁾ Arch. przem. nr. 359 poszyty IX i XII.

⁶⁾ Regestum podwodorum laudatarum per totum consulatum.

⁷⁾ Ad regiam Maiestatem equitandum in negotio civili.

⁸⁾ Początek zniszczony; da się odczytać, że wybierac mają „per grossum“, zapewne „a marca“.

⁹⁾ Ib. nr. 359. poszyt III: rationem cum Stanislao sutore de omnibus exaccionibus et podwodis, custodialibus, pastoralis et via; i poszyt IX ostatnia karta.

¹⁰⁾ Regestum ducillorum per totam communitatem laudatorum a qualibet braxa cervisie per II. grossos pro reformatione civitatis exactorum. Ib. nr. 359, poszyt XIV.

¹¹⁾ Ib. nr. 203. passim. (są to rachunki z lat 1513—1525).

B) Cła. Znany jest tylko dochód z targowego w czasie targów. Wiadomość o tem zaczerpnięta także z rejestrów późniejszych ¹⁾.

Krzepi się miasto drobnemi pożyczkami. W XVI w. przychodzi mu niekiedy z pomocą król przeznaczając na rzecz jego np. czopowe ²⁾ lub połowę poboru ³⁾.

Kazimierz ⁴⁾. Skarb jego przedstawia się pokaźniej, niż Przemyśla. Przecież i tu na pierwszym planie stoi:

I. Ma jątek. Posiada wsi, dwie dostał od króla: Bawół (1340) i Janową Wolę (1370), trzecią: Zabłocie kupił w r. 1357. Tylko z Zabłocia wykazuje czynsze. Bawół został wcielony w okrąg miejski. Ma dochody z czynszów z domów i ogrodów, od kramów i jatek, z sukienic od r. 1387 (24 sklepów po $\frac{1}{2}$ grzywny co kwartał) ⁵⁾ i t. d.

II. Monopole. W r. 1335 przy lokacyi dostał Kazimierz prawo do założenia postrzygalni sukna, przywilej na wagę i szrot ⁶⁾. Dochodów z tego nie ma. Widać nie skorzystano z przywileju.

III. Opłaty. Są to: A) Opłaty administracyjne:

1) za ius civile, zdaje się po 4 gr. od osoby,

2) kary.

B) Opłaty gospodarcze. Tu należy tylko mostowe, które pobierają od r. 1394; przywilej na nie dostał Kazimierz już wcześniej bo w r. 1393 ⁷⁾. Nie zachował on się jednak. Wynosi ono 2 denary od wozu, i ma iść na naprawę mostów.

IV. Podatki. Jest tu tylko jeden szos, urządzony bezwątpienia tak jak w Krakowie. Dochowały się rejestra z tego szosu z lat 1385, 1386, 1387 i 1390 ⁸⁾, lecz wybierano go i później jeszcze. W w. XV znika.

Księgi Kazimierza są w większym komplecie, niż miast innych, jednak później dość nieporządne.

Trzebaby jeszcze przedstawić rozchody ⁹⁾). Dla historyka lokalnych dziejów są one bardzo ciekawe. Tu wystarczy podnieść kilka tylko właściwości. O ile w systemie dochodów różnice są znaczne, wzajemny ich stosunek różny w różnych miastach, o tyle daleko więcej podobieństwa w wydatkach. Są one wszędzie tesame, a różnica polega wyłącznie tylko na wysokości sum, które miasta poszczególne łożą na te cele. Są to wydatki:

¹⁾ Ib. nr. 203. passim. ²⁾ Ib. nr. 359, poszyt XVI z r. 1508. ³⁾ Ib. nr. 203 pod r. 1513.

⁴⁾ Rachunki z lat 1368—1378, 1385—1386, 1387—1390, 1391—1401 i 1481—1508 (arch. krak.) i z lat 1404—1415, 1416—1432. Bibl. Jagiel. nr. 1045.

⁵⁾ Ks. rach. IV. pod r. 1387. ⁶⁾ K. K. I. nr. 18.

⁷⁾ Nota. Percepta telonei per dnum regem civitati dati de quolibet curru per duos denarios ad pontes meliorandos anni MCCC nonagesimo tercio et tunc primo suscepimus recipere sexta feria prox. ante ramispalmarum etc. ks. rach. IV. str. 205.

⁸⁾ Ks. rach. II. str. 65—77 i 131—144, ks. rach. III. pod r. 1387, Ks. rach. IV. na początku.

⁹⁾ Rozchodów z reguły niemieccy uczeni w rozprawach o miejskich finansach nie uwzględniają, uważamy to za błąd i dlatego tu pogląd ogólny podajemy.

I. Na króla. A więc: A) dary, zwyczajnie in natura, w pieniądzech zwykle wtedy, gdy szło o uzczenie go z powodu koronacyi jego lub żony, lub urodzin potomka ¹⁾.

B) Podwoły. Od ciężaru podwoły otrzymują miasta zwolnienia znaczne, Kazimierz, Pilzno i Przemyśl w r. 1409 ²⁾, Lwów w latach 1425 i 1426 ³⁾, tak iż odtąd obowiązane są dostarczać wozów bezpłatnie tylko w razie, jeśli król lub jego małżonka osobiście przejeżdżają przez miasto, i to najwyżej trzy lub cztery wozy pod potrzeby kuchenne do najbliższej stacyi lub noclegu. W innych zaś wypadkach w razie rozkazu króla mają dawać podwoły jego wysłańcom, lecz tylko oplatnie. Obowiązki te, których uregulowania domagała się szlachta już w petytach z 1492, dokładnie określiła i zmodyfikowała dopiero konstytucya i uniwersał z r. 1564 ⁴⁾.

C) Wozy wojenne (currus bellici). Miasta obowiązane były do dostarczania wozu w razie wyprawy. Trzeba było taki wóz zaopatrzyć we wszystkie potrzeby. Był to koszt znaczny. W Kazimierskich rachunkach nieraz o wozach są wzmianki. Lwów dostał zwolnienie od wyprawienia wozu w r. 1496 ⁵⁾, ale tylko na ten jeden raz. W r. 1497 wyprawia wóz na wyprawę na zdobycie Kili, jak piszą w rachunkach ⁶⁾. Przemyśl nieco później w r. 1509 ⁷⁾, by dostawić wóz na wyprawę moldawską, rozpisuje podatek na mieszkańców. Często wzmianki o wozach w rachunkach pilzneńskich ⁸⁾.

II. Zarząd ogólny. A) Ratusz i słudzy. Wydatki ogólne miejskie nie są zresztą ujęte jak w Krakowie w ogólną rubrykę. Wydatki na służbę zależą od wielkości miasta. W Przemyślu, Kazimierzu i Pilźnie jest ich ledwie kilku, więcej znacznie we Lwowie ⁹⁾.

B) Reprezentacya. Są to wydatki takie jak w Krakowie, a więc:

1) rayze, choć tej nazwy nie ma poza Wrocławiem i Krakowem,

2) posłańcy, choć tych tylko w Krakowie i we Wrocławiu tak często wyprawiają na wszystkie strony.

C) Przyjęcia. Podarki dla osób wpływowych, we Lwowie znane „honorancie“, w Pilźnie „pro honestate“ są stałym wydatkiem. Rządziej obiady.

III. Nadzór. Wyłącznie prawie chodzi tu o nadzór bezpieczeństwa. Osobnych strażników, z wyjątkiem Wrocławia, nie ma, nawet we Lwowie. Za to wszędzie dużo kosztuje obwałowanie lub obmurowanie miasta i wystawienie wież obronnych. Obrona spoczywa na cechach. O ile chodzi o wy-

¹⁾ Dokładniej w mej pracy p. t. Szos królewski w Polsce w XIV i XV w. Przegląd polski za styczeń 1900 r. ²⁾ K. K. I. nr. 110. Akta gr. i z. t. VII. nr. 27 i t. VI nr. 11.

³⁾ Akta gr. i z. t. IV. nr. 76, t. V. nr. 37.

⁴⁾ Przedmiotowi temu poświęcimy osobną rozprawkę p. t. Podwoły z miast polskich do r. 1564. Przewodnik nauk. i liter. z r. 1900.

⁵⁾ Akta gr. i z. t. VIII. nr. 107. ⁶⁾ Ks. rach. III. str. 725.

⁷⁾ Arch. przem. nr. 359 poszyt XVII Exactio pro curru bellico ad bellum moldaviense: per totum consilium novum et antiquum laudata, est instituta non tamen equaliter et iuste.

⁸⁾ Arch. XX. Czartoryskich. nr. 1395, str. 55 (r. 1496), str. 63 (r. 1497), str. 79 (r. 1498).

⁹⁾ We Wrocławiu są prócz zwykłych pacholków: circularii (= circulatores), vigiles i custodes valvarum.

miar sprawiedliwości, kosztuje tylko kat. W Wielkopolsce Poznaniowi, który utrzymuje kata, płacą za to inne miasta.

IV. Komunikacye. Główny wydatek stanowią mosty, a także drogi. O chodnikach nie ma mowy.

V. Wygoda. Zegar jest we Lwowie, tu są również wodociągi. Te ostatnie miały i inne miasta, jak Pilzno, Krosno i t. d.

VI. Wydatki na majątek t. j. na jego utrzymanie, na rzecz przedsiębiorstw, monopoli i t. d. są wszędzie znaczne i wśród wydatków pierwsze zajmują miejsce. Zwykle spotyka się je w ogólnej rubryce: „*exposita communia*“. Wreszcie

VII. Procent i spłata długów. Ten schemat da się zastosować do wszystkich miast, o których mówiliśmy. Jedynie we Wrocławiu są wydatki nieco szersze. Za to brak tam wydatków dla władcy; podwozy i wozy wojenne nie są znane.

Tak wyglądają finanse tych miast i miasteczek.

Po tak dokładnem przedstawieniu stosunków tych kilku miast, które lepiej nieco poznać można, niewiele pozostaje nam do powiedzenia. Wrocławowi Kraków ustępuje. Za to stoi na czele wszystkich innych miast polskich. Wydatki są wogóle dość podobne, ale wysokość ich w Krakowie daleko znaczniejsza. Za to są tu i takie wydatki, które wskazują na postęp znaczny wobec innych, jak np. wydatki na „*circulatores*“ i „*vigiles*“, z czego wnosić można o większem bezpieczeństwie w mieście, na budowę studni, na zakładanie chodników, czego gdzieindziej nie widać. Tu się naprzód pojawiają wodociągi i zegar.

Jeszcze większy stosunkowo postęp wykazują dochody. Urządzenia szosu są doskonałe, biorą je sobie za wzór inne miasta ¹⁾, są lepsze od lwowskich. W tych innych miastach główny dochód stanowi majątek gminy.

Inne źródła są mniej wydatne, jedynie szos, o ile jest, przynosi dochody znaczne. Kraków jeden z pośród tych miast ma prócz tego cały szereg innych dochodów z monopoli, opłat i podatków i to urządzonych dość starannie, nie wolnych wprawdzie od wad, lecz takich, że zbytnio nie obciążają ludności. Jeśli on był stolicą Polski, jeśli, jak skądinąd wiemy, przewodził reszcie, to jeszcze bardziej występuje ta różnica w stosunkach, które tu badaliśmy.

Staraliśmy się przedstawić je jasno i dokładnie, dla oceny lepszej wciągnęliśmy i inne, choć tylko w zarysie. Zapewne dalsza praca nie jedno uzupełni i sprostuje. Po raz pierwszy u nas odważyliśmy się objąć tak szeroką dziedzinę i zbadać ją ze stanowiska w znacznej części samodzielnego. Niech inni osądzą rezultaty.

¹⁾ Poznań, a bezwątpienia i Kazimierz; może także Przemyśl. W Pilźnie nie ma wzmianek o szosie.

DODATEK.

TABLICE STATYSTYCZNE.

Podajemy cztery tablice statystyczne. Kilka słów objaśnienia wydaje się nam rzeczą niezbędną, zarówno by korzystający z tablic wiedział, jakie wobec nich ma zająć stanowisko, jak i dla zabezpieczenia się przed zarzutami, któreby nas mogły spotkać.

Tablica pierwsza jest ułożona na podstawie tego kawałka rejestru domów z r. 1412, o którym mówiliśmy omawiając urządzenie szosu jako podatku gruntowo-domowego. Sądziliśmy, iż lepiej odpowie potrzebom nauki zestawienie tych zapisek w formie tabeli, niż wydanie ich in crudo, jak się znajdują w księdze radzieckiej. Zresztą niczego nie zmienialiśmy. Oczywiście, iż tylko 7 pierwszych kolumn cyfr znajdujemy w rejestrze, trzy ostatnie kolumny pochodzą z naszego rachunku, a mają na celu wyjaśnienie kwestyi miar, używanych do pomiaru. Zapiski mają tę formę:

Domus.... habet longitudinis.... ulnas, latitudinis.... ulnas, facit.... virgas.... quartalia.... ulnas. Summa pecunie.... marcas.... grossos.

Ułożenie tablicy nie nastęrczało więc trudności, a równocześnie niczego się nie opuściło.

Daleko trudniejsza sprawa z dwiema dalszemi tablicami, które podają statystyczne zestawienie dochodów (tablica II) i rozchodów (tablica III) Krakowa, o ile do tego znalazł się materiał w księgach rachunków. Mogliśmy użyć tylko ksiąg, które są prowadzone według przedmiotów. Nieużyteczne były dla nas księgi, prowadzone chronologicznie. Dochody obejmują lata 1390—1393, 1395—1399, 1401—1405, 1414, 1431 i 1487. W rozchodach jest także rok 1400, lecz lata 1399 i 1400 są nieco zdefektowane. Co do rachunków po rok 1405 oparliśmy się na zestawieniach, wydanych przez prof. Piekosińskiego w Najstarszych księgach i rachunkach t. II, str. 289—340. Z lat 1414, 1431 i 1487, jak wiemy jedynych, które następnie nieco rozświetlają wiek XV, sporządziliśmy sami wykazy na podstawie oryginalnych ksiąg rachunków, przechowywanych w Archiwum aktów dawnych miasta Krakowa.

Przeglądnięcie wyników, które zestawia prof. Piekosiński nie daje wyobrażenia o trudnościach, jakie nastęrcza tego rodzaju zestawienie tablic. Powodem tego głównie ta okoliczność, iż mamy do czynienia z materiałem, który się nie nadaje wprost do zużycia go w statystycznym zestawieniu. A prócz tego jest jeszcze wiele innych względów, które trudności te powiększają.

Sposób prowadzenia ksiąg rachunkowych miasta wtedy jeszcze bardzo jest niedokładny, jak już o tem mówiliśmy wyżej. Wprawdzie zawierają rachunki pewną ilość stałych pozycji, przecież nie jest to regułą. Dużo zo-

staje miejsca dla dowolności pisarza. Gdyby przynajmniej mieć te pozycye jasno sformułowane; Lecz tak nie jest: w każdej księdze znajdujemy cały szereg pozycyi, które niewiadomo gdzie stać powinny. Notuje się dochody i wydatki, kreśli, maże, a nie wiemy, co to ma znaczyć, czy to tylko luźna uwaga dla pamięci, czy też osobna pozycya, czy to nieraz np. wydatek czyniony tylko na rachunek króla, czy też należy go wpisać jako wydatek miasta; nie wie się często, czy takiej notatki nie wciągnięto później we właściwą rubrykę. A do tego rozklasyfikowanie pojedynczych wpływów i rozchodów jest bardzo chwiejne, zwłaszcza w wydatkach, bo rubryki dochodów z natury rzeczy są więcej stanowczo oddzielone. Raz jakiś rozchód wpisze notaryusz w tę rubrykę, drugi raz w inną, lub stworzy dla niego osobny tytuł. Często połączy stałe nawet rubryki. Są to wszystko wielkie trudności, gdyż przy tablicach trzeba zachować jednostajność, bo inaczej nie będzie przeglądu, jakiej wysokości dosięga pewna pozycya i jakim ulega fluktuacyom. O ile się dało, przy pomocy ksiąg staraliśmy się przynajmniej rozdzielać rubryki tak niefortunnie niekiedy połączone, poprzenieść na właściwe miejsce. Nie zawsze to jednak było możliwe, tembardziej, że niepodobnaby było przechodzić drobnostkowo każdej pozycyi za pozycyą.

Również nie dają nam księgi obrazu rzeczywistych wpływów i rozchodów. Nie przestrzegają notaryusze zasady, by uwydatniać stałe rozchody i dochody brutto. Tak np. jest z szrotgeltem; naprzemian są wypełnione bądź obie rubryki w „proventus“ i w „exposita“, bądź znów podany tylko czysty dochód. Przy wpisywaniu dochodów zupełnie dowolnie dość często potrącają wydatki i to nie wszystkie, tylko niektóre, a nawet wydatki na inny cel, nie zostające w związku z tą rubryką, jeśli z tych pieniędzy je zaspokojono przed wpisaniem do księgi. Często nawet nie podaje pisarz, jaką była ta kwota potrącona.

Nie może dać księga dobrego wyobrażenia o właściwych wysokościach pozycyi także z dwóch innych powodów, które już mimochodem wyżej zaznaczyliśmy: nie wlicza wartości rzeczy, które np. z przedsięwzięstw miejskich idą wprost na pokrycie potrzeb miasta (cegła, kamień, wosk), jak i nie uwzględnia, iż płace sług są właściwie większe, gdyż niektórzy wprost pewne dochody biorą dla siebie np. przy wadze, przez co miasto mniejszą może im wyznaczyć pensyę.

Do większego jeszcze zamieszania przyczyniają się ówczesne stosunki monetarne. Mieszają się grzywny groszy praskich i grzywny monety krakowskiej. W obu skuteczniają opłaty i wypłaty. Już trudność wielką stanowiłoby sprowadzenie wszystkich pozycyi do jednej waluty. Ale to wprost staje się dla nas niemożliwą rzeczą, gdyż nie zawsze pisarz zaznacza, na jaką monetę opiewają poszczególne pozycye. Gdyby był przynajmniej wszędzie pozostawiał poszczególne drobne pozycye przy każdej rubryce; lecz tego, zwłaszcza w najdawniejszych księgach nie ma, a nawet od r. 1414 nie jest to stałą regułą. Trzeba więc sumować poszczególne drobne pozycye, oczywiście mniejwięcej na chybil-trafił, i zamieniać później na jedną walutę również z zupełną pewnością, że się nie uniknie myłek.

Z tego też powodu musieliśmy ograniczyć się w ilości tablic. Już w tych dwóch, które dajemy, wszystkie zestawienia w większe grupy — księgi dają tylko poszczególne rubryki — są oparte na hipotezie, tak jak i podanie ogólnych zestawień dochodu i rozchodu. Gdybyśmy chcieli dać jeszcze tablice średnich wysokości pozycyi i tablice procentowych stosunków poszczególnych rubryk, błędy, których na pewno nie uniknęliśmy mimo uwagi, musiałyby się jeszcze powiększyć. Dlatego też tę myśl porzuciliśmy i dajemy tylko te dwie tablice. Wyraźnie też tu zaznaczamy, iż nie mogą one mieć pretensyi do dokładności i ścisłości takiej, by na nich opierać można daleko idące wnioski, jakiej się zwykle od tablic żąda; główny ich cel i zadanie, by przynajmniej mniejwięcej można ocenić, jaką była wartość poszczególnych dochodów dla finansów i wysokość rozchodów na pewne potrzeby, i jaki był mniejwięcej stosunek poszczególnych pozycyi do siebie. Wytlómaczenia szczegółowego, z jakich rubryk powstały nasze ogólniejsze pozycye, nie dajemy. W części za wskazówkę posłuży to, co mówiliśmy zwłaszcza przy omawianiu wydatków o ich łączeniu. Dokładne przedstawienie wymagało zbyt dużo miejsca, a nie przyniosłoby odpowiedniej korzyści. Tu tylko zaznaczamy, iż solidy praskie (liczymy 7 sol = 5 gr.), zaś grzywny groszy praskich, przychodzące w r. 1414 liczymy po 1 grz. 8 gr. w monecie pospolitej, floreny w r. 1487 po 30 groszy.

Tablicę ostatnią, czwartą, poświęcamy zestawieniu długów miasta. Od r. 1412 prowadzi pisarz miejski osobną księgę, noszącą tytuł „*registrum memorialium*“. Obok kilku zapisek innej treści, są tu prawie wyłącznie pomieszczone odpisy kontraktów o pożyczki i układy, dotyczące się wodociągów. Pierwsze wydał prof. Piekosiński osobno, nieco je uzupełniwszy, jako trzecią część kodeksu Krakowa (K. K. II, str. 651—719). Nie możemy ręczyć, czy notaryusz wszystkie umowy o rentę bez wyjątku tu wpisał. W każdym razie zbiór to bardzo obfity i dokładny. Ze względu na stosunki monetarne podajemy osobne rubryki dla grzywien groszy praskich, grzywien w monecie pospolitej i florenów. Obok podajemy dokładne obliczenie procentu i datę, kiedy czynsz skupiono, na podstawie uwag pisarza często pomieszczanych u dołu dokumentu lub też na podstawie późniejszych wzmianek. Porównaliśmy też te daty z odpowiedniami rubrykami wydatków na opłacanie rent w rachunkach z lat 1414, 1431 i 1487 i z *liber proventuum* (K. K. II, str. 758—762), by sprawdzić, czy przecież nie zostały splacone i inne pożyczki, o których nie wiemy tego z innych zapisek. Wreszcie w uwadze zaznaczamy, kiedy szło o dożywocia, zastawy, o nową pożyczkę, której celem była wyłącznie splata poprzednich, i podajemy zmiany w wysokości procentu, lub w rodzaju monety, w jakiej go płacono.



Spis szosu z ulicy grodzkiej z r. 1412 (projekt). TABLICA I.

	Domus	longi-	lati-	obszar			wysokość podatku		wiel-	wiel-	wiel-
		tudo	tudo	vir-	quar-	ulnae	grossi	denari	kość	kość	kość
		ulnae	ulnae	gac	talia				obszaru	w virgl	quartale
								w lok-	w lok-	w lok-	
								ciach	ciach	ciach	
1	Plebani omnium sanctorum	17	11 1/4	—	3	5	66	4	191 1/4	—	62 1/6
2	Schottenring	12	10	1/2	—	8	42	—	120	224	(56)
3	Czekinkop	12	10	1/2	—	9	40	—	120	212	(53)
4	Zonnenborn	12 1/2	10	1/2	—	3	44	—	125	244	(61)
5	Menczelynne	11	11 1/4	—	1 1/2	1 1/2	38	1 ort	123 3/4	—	74 1/8
6	Petri Kadner	11 1/2	11 1/2	—	1 1/2	19	40	8	132 1/4	—	75 1/2
7	Thome horelogiste	16	11	—	3	16	60	2 1/2	176	—	53 1/3
8	Jost Bogner	17	13 1/2	—	3 1/2	6	86	3	229 1/2	—	64 2/7
9	Kadner	15 1/2	14	—	3	25	76	5	217	—	65
10	Jorge Ax	24 1/4	14	—	5	9	115	12	339 1/2	—	66 1/10
11	Haburgeist	27 1/2	13	1	1 1/2	7	125	13 1/2	357 1/2	—	63 7/11
12	Mertinfegil	6 1/2	12	—	1	11	26	5	78	—	67
13	Unvorworren	(?)	12	—	1	7	20	1	—	—	—
14	Petri Weynhard	19	11	—	3	17	73 1/2	—	209	—	64
15	Fricz Platener	10	10 3/4	—	1 1/2	9	36	16 1/2	107 1/2	—	72 1/3
16	Ruske	20	10 1/2	—	3	13	72	5	210	—	65 3/17
17	Miczkonis Noske	25	12	1	1 1/2	12	105	8	300	256	64
18	Woitkonis Dreffni	20	12	—	3	28	77	—	240	—	70 2/3
19	Warcholyne	12	12	1/2	—	16	50	11	144	224	(56)
20	Collegium iuristarum	96	13	4 1/2	1/2	20	421	3	1248	—	66 1/37
21	Ecclesia s. Mariae Magdalenae	20	8 1/2	—	2 1/2	10	60	5	170	—	64
22	Noffkonis	51	6 1/2	1	1	11 1/2	116 1/2	—	—	256	64
23	Abbatias de Andrzejow	16	6 1/2	—	1 1/2	8	37 1/2	—	104	—	64
24	dni Straszonis	32	8	1	—	—	90	—	256	256	(64)
25	Area deserta ex opposito s. Martini	66	9	2	1	—	192	11 1/2	594	—	66
26	Ecclesia s. Egidii	48	7	1	1	16	117	2	336	—	64
27	Clementis Schezekoczski	16	9	1/2	—	16	59	11	144	256	(64)
28	Michaelis Lobusski	39	7	—	3	11	72	12	273	—	87 1/3
29	Jon Schezekoczski	31	8	1	—	10	86 1/2	—	248	238	(59 1/2)
30	Stiborii Campanowski	14 1/2	8	—	1 1/2	13 1/2	42	—	116	—	68 1/3
31	Radompski	14	9	1/2	—	2	44	6	126	248	(62)
32	Paschkonis Tristka	14	9	1/2	—	2	44	6	126	248	(62)
33	Ecclesia s. Martini	58	9	2	—	10	200 1/2	—	522	256	(64)
34	Ecclesia s. Andree	10	zonac	5	—	—	450	—	1080	256	(64)
35	Merczinkyenne	15	9	1/2	—	12	42	8	135	246	(61 1/2)
36	Goli Jan	11	6	—	1	—	23	3	66	—	66
37	Woitkonis Drewni	18	6	—	1 1/4	12	38	—	108	—	64
38	Philippi	11	6	—	1/2	22	19	—	66	—	88
39	Warcholyne	23	6	1/2	—	10	24 1/2	—	138	256	(64)
40	Sulkyenne	16	6	—	1 1/2	—	34	1 ort	96	—	64
41	Ade Gorczicza	18	6	—	1 1/2	12	38	—	108	—	64
42	Mgri Jacobi	12 1/2	6	—	1	14	27	7	75	—	61
43	Sulkin	19	6	—	3	2	66	16	114	—	37 1/3
44	Clementis Stellemacher	24 1/2	10 1/2	1	—	13	94	10	257 1/2	244 1/2	(61 1/8)
45	Kadherberg	17	10 1/2	—	2 1/2	19	62	13	178 1/2	—	63 1/5
46	Mertin	10 1/2	10 1/2	—	1 1/2	14	38	11	110 1/4	—	64 1/6
47	Mathie Hersch	9	10 1/2	—	1 1/2	1	33	7	94 1/2	—	62 1/3
48	Laurencii sutoris	11 1/4	10 1/2	—	1 1/2	17	39	12	118 1/8	—	67 1/12
49	Petri Briger	19	10 1/2	—	3	7 1/2	70	2	198 1/2	—	63 1/3
50	Ecclesia s. Petri	30	15	1	3	2	158	3	450	—	64
51	Andree apothecarii	16	13 1/2	—	3	24	76	—	216	—	64
52	Gregorii apothecarii	15	13 1/2	—	3	10 1/2	72	15	202 1/2	—	64
53	Nicolai Platener	12 1/2	13 1/2	—	2 1/2	9	70	12	156 1/4	—	63 2/10
54	Segenundiunge	12	10	—	1 1/2	24	42	3	120	—	64
55	Porlirer	20 1/2	10	—	3	18	73	15	205	—	62 1/3
56	Hersch sartoris	12	10	—	1 1/2	1 1/2	44	4	120	—	79
57	Caspar Krugil	58	11 1/4	2	1 1/2	3 1/2	217	—	652 1/2	—	68 6/19

Wykaz pożyczek Krakowa

Rok	Wysokość pożyczki			Procent			0/0	Rok umorzenia pożyczki	U W A G A
	grzywn. praskie	grzywn. krakow.	fłoreny węgier.	grzywn. praskie	grzywn. krakow.	fłoreny węgier.			
1412	60	—	—	5	—	—	8 ¹ / ₃	1421	
"	300	—	—	30	—	—	10	1413	
"	400	—	—	40	—	—	10	—	Nie ma go w r. 1414.
"	280	—	—	00	—	—	—	?	Pożyczka krótkoterminowa.
"	1080	—	—	00	—	—	—	?	"
"	160	—	—	16	—	—	10	1444	"
"	144	—	—	12	—	—	8 ¹ / ₃	—	Jest w r. 1414.
"	72	—	—	8	—	—	11 ¹ / ₉	†1413	Dożywocie.
"	160	—	—	00	—	—	—	?	% in natura. Pożyczka krótko-terminowa.
1413	200	—	—	00	—	—	—	1416	
1415	300	—	—	00	—	—	—	?	Pożyczka krótkoterminowa.
1416	300	—	—	12	—	—	4	—	Jest jeszcze w r. 1542.
1421	60	—	—	5	—	—	8 ¹ / ₃	1427	
"	61 ¹ / ₂	1/16(?)	—	4 ¹ / ₄	—	—	—	—	
1423	140	—	—	10	—	—	7 ¹ / ₇	1496	Jest jeszcze w r. 1542.
"	—	40	—	—	2	—	5	—	
"	—	60	—	—	5	—	8 ¹ / ₃	1427	
"	140	—	—	10	—	—	7 ¹ / ₇	1443	
1425	200	—	—	12	—	—	6	1500	
"	200	—	—	10	—	—	5	k. r. 1500	
1428	160	—	—	8	—	—	5	1449	
1429	62 ¹ / ₂	—	—	5	—	—	7 ¹⁶ / ₁₂₃	1457	% w r. 1414 zmieniony na 6 grz. krak.
"	100	100	—	6	6	—	6	—	% w r. 1443 zmieniony na grzywny krak.
"	50	—	—	—	—	—	—	—	Zastaw kramu.
1430	16	—	208	10	—	—	—	1435	
1431	—	80	—	—	5	—	6 ¹ / ₄	—	W r. 1460 wykupiono 2 ¹ / ₂ grz. za 40 grz. Reszta jest jeszcze w r. 1542.
"	—	280	—	—	12	—	4 ² / ₇	1459	
1432	250	—	—	11	—	—	4 ² / ₅	1496	Konwersya.
"	200	—	—	12	—	—	6	1471	
"	—	50	—	—	2	—	4	1468	Konwersya.
"	96	—	—	(2)	—	—	5 ⁵ / ₉	1435	Procent tylko od 36 grz.
1433	405	—	—	30	—	—	7 ³³ / ₈₁	—	
"	—	—	620	—	—	—	—	1437	Zastaw Dąbia i Grzegórzek.
1435	216	—	—	12	—	—	5 ¹⁵ / ₂₇	1441	Konwersya.
1436	192	—	—	12	—	—	6 ¹ / ₄	1441	"
1437	—	100	—	—	—	—	—	1463	Zastaw kramu.
"	—	—	343	12	—	—	—	1444	
1438	306	—	—	17	—	—	5 ⁸⁵ / ₁₅₃	1461	W r. 1443 % zmieniony na 18 grz. krak.
1439	—	—	600	—	40	—	—	1442	
"	135	—	—	—	—	—	—	1441	Doплата do kapitału bez podwyższenia %.
"	—	—	1000	—	—	—	—	1443	Zastaw Dąbia i Grzegórzek.
"	—	—	257	10	—	—	—	1444	W r. 1443 % zmieniony na 11 grz. krak.
1440	40	—	—	(2)	—	—	6	1496	Procent tylko od 33 ¹ / ₂ grz.
1441	300	—	—	—	20	—	—	1449	
"	748	—	—	—	60	—	—	1448	Konwersya.
"	200	—	—	—	17	—	—	1445	
1442	200	—	—	—	16	—	—	1444	
"	100	—	—	—	8	—	—	—	Konwersya. Jest jeszcze w r. 1542.
1443	—	—	1109	—	39	—	—	1496	Konwersya.
1444	160	—	—	—	10	—	—	1468	
"	140	—	—	—	8	—	—	1469	
1445	300	—	—	—	18	—	—	1460	
"	100	—	—	—	7	—	—	1500	
"	—	—	200	—	6	—	—	1457	Konwersya.
1451	—	22 ² / ₃	400	—	20	—	—	1456	
1452	—	120	—	—	6	—	5	1457	
1455	—	—	200	—	6	—	—	1456	
"	—	—	600	—	—	—	—	1460	Zastaw połowy Dąbia i Grzegórzek.

Rok	Wysokość pożyczki			Procent			0/0	Rok umorzenia pożyczki	U W A G A
	grzywn. praskie	grzywn. krakow.	flor. węgier.	grzywn. praskie	grzywn. krakow.	flor. węgier.			
1456	—	—	600	—	—	—	—	1460	Zastaw połowy Dąbia i Grzegózek.
"	—	—	300	—	9	—	—	1460	
1460	—	—	500	—	—	50	10	+1496	Dożywocie.
"	—	—	500	—	—	50	10	+	Dożywocie.
"	—	—	1000	—	—	32	3 1/5	1512	
1461	—	—	565	—	16	—	—	1473	Konwersya.
"	—	—	540	—	18	—	—	—	W r. 1467 0/0 zniżony na 16 grz., w r. 1485 na 14 grz.
1462	—	—	536	—	20	—	—	1462	
"	—	—	600	—	—	20	3 1/3	—	W r. 1524 0/0 zmieniony na 20 flor. in moneta. Jest jeszcze w r. 1542.
"	—	—	600	—	17	—	—	1470	Konwersya.
"	—	—	565	—	16 1/2	—	—	1464	
1463	—	—	400	—	—	12	3	—	W r. 1524 0/0 zmieniony na 12 flor. in moneta. Jest jeszcze w r. 1542.
"	—	—	1009	—	—	32	3 1/5	1512	
"	—	—	62	—	—	2 1/2	4 1/31	—	Jest jeszcze w r. 1542.
1464	—	—	200	—	6 3/4	—	—	1472	
"	—	—	250	—	—	25	10	+	Dożywocie.
"	—	—	3000	—	—	120	4	1515	
1465	—	—	400	—	12 1/2	—	—	1467	
"	—	—	600	—	—	—	—	1465	Zastaw połowy Dąbia i Grzegózek.
"	—	300	—	—	14	—	4 2/3	—	Jest w r. 1487.
"	—	—	93	—	2	—	—	—	Jest jeszcze w r. 1542.
"	—	—	1200	—	—	—	—	1471	Zastaw Dąbia i Grzegózek.
1466	—	300	—	—	14	—	4 2/3	1515	
1468	—	—	320	—	10	—	—	1473	Konwersya.
1469	—	—	280	—	10	—	—	1500	
1470	—	—	400	—	14	—	—	—	
1471	—	—	1000	—	—	100	10	+	Dożywocie.
"	—	—	433	—	12	—	—	1480	Konwersya.
1472	—	—	1300	—	—	—	—	przed r. 1476	Zastaw Dąbia i Grzegózek.
"	—	350	—	—	14	—	4	—	Jest w r. 1487.
"	—	—	300	—	8	—	—	1473	
"	—	—	1000	—	26	—	—	—	Jest w r. 1487.
"	—	—	900	—	—	40	4 1/9	1474	
"	—	350	—	—	14	—	4	1515	
1474	—	—	600	—	16	—	—	—	Jest w r. 1487.
1475	—	—	500	—	11	—	—	1512	
"	—	—	450	—	10	—	—	1478	
1476	—	—	400	—	—	40	10	+	Dożywocie. Konwersya.
"	—	—	1250	—	—	—	—	1494	Zastaw Dąbia i Grzegózek.
1477	—	—	4000	—	—	240	6	1506	
1479	—	—	1000	—	—	60	6	1484	
1480	—	—	150	—	2	—	—	—	Jest jeszcze w r. 1542.
1481	—	—	500	—	—	30	6	1482	
1482	—	—	500	—	—	20	4	—	Konwersya. Jest jeszcze w r. 1542.
1483	—	—	300	—	8	—	—	—	Konwersya. Jest jeszcze w r. 1542.
1484	—	—	700	—	—	52	7 3/11	+1508	Dożywocie. Konwersya.
"	—	—	500	—	12	—	—	1517	Konwersya.
"	—	—	500	—	14	—	—	1488	
1485	—	—	160	—	—	8	5	1487	
1487	—	—	400	—	12	—	—	1500	
1489	—	—	400	—	10	—	—	1500	
1490	—	—	400	—	10	—	—	1517	
1491	—	—	400	—	10	—	—	1492	
1492	—	—	400	—	12	—	—	1493	
1494	—	—	1250	—	—	—	—	1496	Zastaw Dąbia i Grzegózek.
1496	—	—	1259	—	—	40	3-17	—	Konwersya.
1500	—	500	—	—	—	14	—	1500	Jest jeszcze w r. 1542.
Suma	8632	2652 2/3	40940						



Rodzaj dochodu.	1390	1391	1392	1393	1395	1396	1397	1398	1399	1401	1402	1403	1404	1405	1414	1431	1487
	mr. gr. den.	mr. gr. den.	mr. gr. den.	mr. gr. den.	mr. gr. den.	mr. gr. den.	mr. gr. den.	mr. gr. den.	mr. gr. den.	mr. gr. den.	mr. gr. den.	mr. gr. den.	mr. gr. den.	mr. gr. den.	mr. gr. den.	mr. gr. den.	mr. gr. den.
I. Dochody własne.	990 16 12	510 20 —	452 45 04	621 45 —	822 28 12	1244 35 08	765 44 08	597 — —	913 17 09	1268 20 09	1376 45 09	1698 43 —	831 43 06	493 22 06	432 43 03	1013 21 —	113 22 09
A) Majątek.	385 10 08	298 38 —	300 24 12	357 07 —	366 26 —	844 20 08	470 44 —	394 19 —	397 — —	360 01 09	420 18 09	428 27 —	558 30 —	340 23 09	358 17 09	871 30 —	107 16 —
1) Zwykłe dochody z majątku:	384 34 08	283 34 —	300 24 12	357 07 —	344 38 —	450 19 08	418 32 —	392 22 —	397 — —	360 01 09	411 — 09	391 39 —	410 12 —	337 12 09	353 17 09	584 03 —	90 02 —
a) Censu civitatis	344 42 08	246 36 —	264 33 —	314 — —	299 — —	394 15 —	373 46 —	358 24 —	367 36 —	326 37 09	374 18 09	355 18 —	379 41 —	307 21 —	345 17 09	542 03 —	50 02 —
b) Pecunia pastoralis	39 40 —	36 46 —	35 39 12	43 07 —	45 38 —	56 04 08	44 34 —	33 46 —	29 12 —	33 12 —	36 30 —	36 21 —	30 19 —	29 39 09	8 — —	6 — —	— — —
c) Wójtostwo	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	36 — —	40 — —
2) Nadzwyczajne dochody z majątku.	24 — —	15 04 —	— — —	— — —	21 36 —	394 01 —	52 12 —	1 45 —	— — —	— — —	9 18 —	36 36 —	148 18 —	3 11 —	5 — —	287 27 —	17 14 —
B) Przedsiębiorstwa.	605 06 04	211 30 —	152 20 08	264 38 —	456 02 12	400 15 —	295 — 08	202 29 —	516 17 09	908 19 —	956 27 —	1270 16 —	273 13 06	152 46 15	74 25 12	141 39 —	6 06 09
1) Przedsiębiorstwa właściwe:	576 13 08	195 30 —	132 44 08	247 40 —	346 20 12	367 27 —	193 36 08	139 27 —	516 17 09	908 19 —	953 27 —	1265 04 —	256 36 06	152 46 15	70 25 12	141 39 —	6 06 09
a) Wapiennik	14 22 —	1 25 —	— — —	38 42 —	— — —	81 10 08	76 23 —	72 32 —	122 41 —	145 18 —	39 36 —	49 31 —	— — —	— — —	— — —	27 02 09	6 06 09
b) Kamieniołom	87 31 08	47 — —	77 02 08	143 26 —	187 41 12	76 22 08	29 38 —	34 03 —	41 16 —	54 29 —	137 05 —	162 06 —	184 11 06	107 12 06	42 25 12	6 18 09	— — —
c) Cegielnia	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	136 12 —	87 23 08	32 40 —	74 11 09	254 42 —	256 40 —	417 37 —	— — —	— — —	— — —	1 09 —	— — —
d) Piwnica świdnicka	474 08 —	139 18 —	55 42 —	55 20 —	158 27 —	51 24 —	— — —	— — —	277 45 —	453 26 —	519 42 —	635 26 —	72 25 —	45 34 09	28 — —	107 09 —	— — —
e) Pavimenta	— — —	7 35 —	— — —	10 — —	— — —	22 06 —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —
2) Dzierżawy:	28 41 12	16 — —	19 24 —	— — —	109 30 —	32 36 —	101 12 —	63 02 —	— — —	— — —	3 — —	5 12 —	16 25 —	— — —	4 — —	— — —	— — —
a) stróża	9 37 04	— — —	— — —	— — —	71 44 —	— — —	71 36 —	63 02 —	— — —	— — —	3 — —	5 12 —	16 25 —	— — —	4 — —	— — —	— — —
b) cło od śledzi.	19 04 08	16 — —	19 24 —	16 46 —	37 34 —	32 36 —	29 24 —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —
II. Monopole.	519 06 07	527 24 14	488 33 07	462 05 14	623 23 —	2536 29 03	1220 38 12	819 24 01	609 15 02	520 21 09	344 40 —	557 26 09	532 09 —	572 18 —	358 30 07	351 42 —	174 44 12
A) Wagi i topnie.	257 11 10	273 45 14	222 — 02	157 28 14	303 10 —	2258 22 03	939 32 12	597 14 10	408 05 02	336 44 09	156 36 09	361 36 09	246 21 —	326 34 09	126 40 13	91 42 —	83 46 —
1) Waga większa	43 28 —	34 05 03	39 15 —	57 18 12	72 — —	60 45 —	53 17 —	49 34 —	43 29 —	64 25 —	54 47 —	56 36 —	57 02 —	44 21 —	17 13 —	28 16 —	20 — —
2) Waga mniejsza	41 09 08	50 47 12	58 16 —	69 34 —	— — —	32 46 11	31 07 12	30 17 10	42 07 —	41 22 09	43 27 —	46 10 —	43 15 —	40 25 —	42 25 02	— — —	— — —
3) Waga srebra	10 15 03	9 40 15	6 20 09	7 24 12	231 10 —	2164 26 08	15 45 08	13 19 —	14 32 —	7 32 09	7 16 09	2 36 —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —
4) Topnia srebra.	162 06 15	179 — —	117 44 09	22 47 06	— — —	— — —	839 10 08	503 40 —	307 33 02	223 12 09	50 42 —	256 02 09	146 04 —	241 36 09	67 02 11	63 26 —	63 46 —
B) Schrotwagen.	261 42 13	253 27 —	266 33 05	304 25 —	320 13 —	278 07 —	281 06 —	222 09 09	201 10 —	183 25 —	188 03 09	195 38 —	285 36 —	245 31 09	231 37 12	260 — —	90 46 12
III. Opłaty.	71 31 —	93 30 —	94 23 08	94 19 12	69 42 08	93 45 —	100 05 —	66 09 —	98 19 —	216 27 —	125 36 —	76 21 —	104 36 —	137 19 —	197 17 09	233 38 09	237 37 04
A) Opłaty administracyjne.	71 31 —	93 30 —	94 23 08	94 19 12	69 42 08	84 07 —	80 21 —	62 21 —	88 36 —	216 27 —	108 36 —	67 24 —	104 36 —	134 19 —	197 17 09	231 38 09	68 03 13
1) Jus civile	— — —	27 — —	31 12 —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	50 — —	27 12 —	— — —
2) Kary.	71 31 —	66 30 —	63 11 08	94 19 12	69 42 08	84 07 —	80 21 —	62 21 —	88 36 —	216 27 —	108 36 —	67 24 —	104 36 —	134 19 —	147 17 09	204 26 09	68 03 13
B) Opłaty gospodarcze.	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	9 38 —	19 32 —	3 36 —	9 31 —	— — —	17 — —	8 45 —	— — —	3 — —	— — —	2 — —	169 33 09
1) Mensuratio braseorum	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	9 38 —	19 32 —	3 36 —	9 31 —	— — —	17 — —	8 45 —	— — —	3 — —	— — —	2 — —	— — —
2) Rorna i rorgelt.	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	169 33 09
IV. Podatki.	182 03 06	178 38 12	251 15 04	288 06 05	302 42 15	443 35 07	321 10 08	264 08 —	402 28 —	214 12 —	267 05 —	231 28 03	251 04 09	270 01 —	1047 22 06	1038 30 16	613 42 03
A) Podatki właściwe.	— — —	— — —	49 15 —	64 19 08	70 02 08	81 05 —	72 02 08	68 37 —	69 40 —	93 42 —	94 20 —	92 05 —	78 04 —	83 35 —	949 15 03	948 39 16	572 34 —
1) Szos	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	838 02 03	863 38 —	510 24 —
2) Pecunia vigilialis	— — —	— — —	49 15 —	64 19 08	70 02 08	81 05 —	72 02 08	68 37 —	69 40 —	93 42 —	94 20 —	92 05 —	78 04 —	83 35 —	80 37 —	85 01 16	62 10 —
3) Pro reparatione fossarum.	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	30 24 —	— — —	— — —
B) Cła.	182 03 06	178 38 12	202 — 04	223 34 13	232 40 07	362 30 07	249 08 —	195 19 —	332 36 —	120 18 —	172 33 —	139 23 03	173 — 09	186 14 —	98 07 03	89 39 —	41 08 03
1) Od sukna	146 12 —	117 40 —	133 24 —	146 24 —	172 08 —	307 42 —	220 — —	165 — —	295 — —	100 — —	153 29 —	105 05 —	150 28 09	162 30 —	96 — —	77 13 —	11 08 03
2) Od soli	35 39 06	45 13 —	37 40 12	58 18 05	60 32 07	54 36 07	29 08 —	30 19 —	37 36 —	20 18 —	19 04 —	34 18 03	22 20 —	23 32 —	2 07 03	12 26 —	30 — —
3) Ungelt.	— — —	15 33 12	30 31 08	18 40 08	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —
V. Inne dochody.	— — —	— — —	20 — —	37 09 —	100 — —	22 23 —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	34 — —	— — —	— — —	— — —	124 08 —	— — —
VI. Pożyczki.	— — —	891 02 —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	126 — —	— — —	— — —	350 — —
Suma	1763 09 09	2201 19 10	1307 21 07	1503 37 15	1918 41 03	4341 24 02	2408 02 12	1746 41 01	2023 31 11	2219 33 —	2114 30 09	2598 22 12	1719 44 15	1599 12 06	2036 17 07	2761 44 07	1490 02 10
VII. Reszta z poprzedniego roku.	— — —	177 01 08	199 30 —	59 02 —	664 25 08	691 15 —	531 47 —	1069 24 —	— — —	28 36 —	558 46 —	49 19 —	426 — —	81 33 —	23 16 —	22 04 —	263 34 —
Suma	1763 09 09	2378 21 02	1507 03 07	1562 39 15	2583 18 11	5032 39 02	2940 01 12	2816 17 01	2023 31 11	2248 21 —	2673 28 09	2647 41 12	2145 44 15	1680 45 06	2059 33 07	2784 — 07	1753 36 10

Wykaz rozchodów Krakowa z lat 1390–1487.

TABLICA III.

Rodzaj rozchodu.	1390	1391	1392	1393	1395	1396	1397	1398	1399	1400	1401	1402	1403	1404	1405	1414	1431	1487
	mr. gr.den.	mr. gr.den.	mr. gr.den.	mr. gr.den.	mr. gr.den.	mr. gr.den.	mr. gr.den.	mr. gr.den.	mr. gr.den.	mr. gr.den.	mr. gr.den.	mr. gr.den.	mr. gr.den.	mr. gr.den.	mr. gr.den.	mr. gr.den.	mr. gr.den.	mr. gr.den.
I. Wydatki na króla i królowę.	131 32 —	724 11 08	135 19 —	253 47 08	351 16 04	581 — 12	318 14 08	3 36 —	300 — —	— — —	1 26 —	6 30 —	606 12 —	407 44 —	2219 23 —	65 33 10	60 18 —	— — —
A) Egzakcye i dary.	95 — —	700 — —	97 19 —	198 18 —	— — —	— — —	313 — —	— — —	300 — —	— — —	— — —	— — —	600 — —	400 — —	2215 13 —	14 19 06	60 18 —	— — —
B) Podwoły.	36 32 —	24 11 08	38 07 —	55 29 08	351 16 04	581 — 12	5 14 08	3 36 —	— — —	— — —	1 26 —	6 30	6 12 —	7 44 —	4 10 —	51 14 04	— — —	— — —
II. Zarząd ogólny.	626 39 05	520 25 10	644 34 —	860 46 08	393 43 10	767 44 01	710 27 02	886 21 11	(999 13 03)	417 42 12	609 10 08	2510 19 06	795 27 16	729 13 13	664 18 10	542 46 10	659 41 12	426 28 —
A) Ratusz.	161 02 14	215 19 12	235 22 —	208 35 08	235 18 —	207 44 12	202 17 08	350 12 —	(317 35 02)	(163 40 12)	253 28 —	2026 37 —	262 46 —	246 32 09	248 65 02	220 14 15	308 33 —	293 02 02
1) Pretorii neessaria	37 23 08	34 26 04	50 45 —	63 45 02	26 35 —	35 04 12	54 34 08	198 20 —	139 01 11	56 36 12	46 12 —	1808 18 —	53 16 —	48 47 —	48 12 12	25 15 09	37 44 —	110 47 06
2) Słudzy.	123 27 06	180 41 08	184 25 —	144 38 06	208 31 —	172 40 —	147 31 —	151 40 —	(178 33 09)	(107 04 —)	207 16 —	218 19 —	209 30 —	197 33 09	200 12 12	194 47 06	270 37 —	182 02 14
B) Podróże rajców i pościący.	183 35 —	127 14 08	138 10 10	439 41 12	45 26 12	189 33 —	209 25 12	146 18 —	108 19 —	127 35	149 24 04	68 20 12	414 18 06	337 47 01	303 46 09	183 25 14	107 28 —	71 08 07
1) Rayse	149 38 08	75 41 —	125 43 02	434 06 04	37 27 12	103 08 08	179 11 04	114 40 —	84 41 —	107 44 —	129 02 13	63 01 12	390 18 06	332 19 01	303 46 09	174 33 14	95 27 09	61 20 01
2) Nuntii.	33 44 08	51 21 08	12 15 08	5 35 08	7 47 —	86 24 08	30 14 08	31 26 —	23 26 —	19 39 —	20 21 09	5 19	24 — —	5 28 —	— — —	8 40 —	12 — 09	9 36 06
C) Przyjęcia.	282 01 07	177 39 06	271 01 06	212 17 04	112 46 14	370 14 05	298 31 14	389 39 11	573 07 01	126 15	206 06 04	415 09 12	118 11 10	144 30 03	111 42 13	139 05 17	243 28 12	62 17 09
1) Honores	76 10 04	75 05 06	131 13 14	133 05 —	75 08 08	309 32 —	260 43 —	345 20 09	537 42 12	65 01 —	160 09 12	371 24 —	96 29 12	110 07 06	83 19 09	119 16 —	103 03 09	55 21 15
2) Prandia	12 45 15	3 28 10	15 43 04	1 44 04	17 05 06	45 11 05	11 14 08	24 01 —	17 36 12	15 43 11	21 26 02	17 36 —	9 08 09	21 27 09	19 15 13	9 12 10	9 17 03	— — —
3) Fistulatores	179 — —	95 18 —	103 24 —	62 — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —
4) Inne Wydatki.	13 41 04	3 35 06	20 16 04	15 16 —	20 33 —	15 19 —	26 22 06	20 18 02	17 23 13	45 18 07	24 18 08	25 45 12	12 21 07	12 43 06	9 07 09	10 25 07	131 08 —	6 43 12
III. Nadzór i bezpieczeństwo.	225 13 10	702 18 03	832 02 04	135 08 07	251 41 09	232 26 03	202 33 04	258 26 10	(154 10 06)	263 15 —	456 05 17	325 26 09	280 35 12	309 47 09	249 30 07	259 04 01	482 42 15	207 26 —
A) Nadzór handlowy	19 31 12	29 15 —	26 38 12	17 26 15	39 39 09	44 04 09	34 02 08	32 31 09	35 06 —	33 05 —	33 24 —	40 27 —	37 13 —	49 01 —	46 05 —	39 — —	26 — —	11 10 —
B) Nadzór ogniowy.	— — —	— — —	— — —	— — —	1 19 —	1 17 —	— — —	3 30 —	20 19 —	— — —	10 —	2 29 —	— — —	36 —	— — —	— — —	— — —	— — —
C) Bezpieczeństwo.	205 29 14	673 03 03	805 11 08	117 29 08	210 31 —	187 04 10	168 30 12	222 13 01	(98 33 06)	230 10 —	422 19 17	282 18 09	243 22 12	260 10 09	203 25 07	220 04 01	455 42 15	196 16 —
1) Policya	92 32 04	70 23 08	117 11 —	66 07 —	98 19 —	98 20 08	100 12 —	147 25 —	— — —	132 18 —	126 24 —	124 32 —	126 28 —	132 32 —	122 — —	90 03 —	84 14 09	100 — —
2) Obrona	112 45 10	601 43 11	668 02 08	45 41 08	84 20 12	72 16 06	54 38 08	63 11 15	73 47 12	81 16 —	256 06 01	139 25 09	99 23 12	110 33 —	63 45 03	113 08 06	369 04 09	95 40 —
a) Wały, mury, rowy, wieże	56 44 10	53 18 —	49 08 08	5 11 —	39 18 12	7 19 06	10 16 —	10 04 09	8 44 03	12 04 —	195 13 01	77 12 09	38 37 12	49 35 —	2 24	50 34 06	116 39 15	— — —
b) Broń	46 28 —	510 31 11	576 39 08	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	34 —	— — —	— — —	31 12	1 36 —	171 36 09	— — —
c) Vigiles	9 21	37 42 —	42 02 08	40 30 08	45 02 —	64 45 —	44 22 08	53 07 06	65 03 09	69 12 —	60 41	61 27 —	60 34 —	60 46 —	60 37 09	60 34 —	80 24 03	95 40 —
3) Wymiar sprawiedliwości	— — —	32 —	19 46 —	5 29 —	27 39 04	16 15 12	13 28 04	11 24 04	24 33 12	16 24 —	39 37 16	17 47 —	17 19 —	16 41 09	17 28 04	16 40 13	2 23 15	24 —
IV. Porządek i komunikacye.	70 14 12	138 15 —	174 10 10	222 31 09	193 36 04	182 17 05	235 39 02	202 22 15	295 02 15	233 32 09	236 44 —	193 05 03	139 30 09	235 32 15	251 07 15	92 12 05	207 06 06	42 24 15
A) Porządek.	4 36 12	2 30 —	8 18 04	20 22 02	15 11 06	19 29 07	26 21 —	14 43 06	49 03 03	29 43 —	39 24 12	28 23 —	31 41 12	40 01 —	18 01 —	14 33 05	38 08 15	12 02 —
B) Drogi, mosty, bruki.	65 26 —	135 33 —	165 40 06	202 09 07	178 24 14	162 35 14	209 18 02	187 27 09	245 47 12	203 37 09	197 19 06	164 30 03	107 36 15	195 31 15	233 06 15	77 27 —	168 45 09	30 22 15
V. Wygoda.	25 15 —	5 34 —	5 22 —	1 12	4 — —	7 38 —	18 33 —	5 02 09	53 13 06	73 02 09	72 — —	75 01 09	56 35 09	51 08 —	43 11 11	86 25 08	52 12 —	115 31 12
A) Studnie.	23 36 —	3 46 —	3 46 —	— — —	— — —	3 06 —	9 46 —	46 —	3 33 —	50 19 06	27 43 —	21 22 09	30 13 —	6 18 —	15 21 11	23 33 12	11 31 09	5 13 —
B) Wodociągi.	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	— — —	45 28 06	18 31 03	36 05 —	49 27 —	22 22 09	39 26 —	23 38 —	60 39 14	35 28 09	105 18 12
C) Zegar.	1 27 —	1 36 —	1 24 —	1 12 —	4 — —	4 32 —	8 35 —	4 04 09	4 — —	4 — —	8 — —	4 — —	4 — —	5 12 —	4 — —	2 — —	5 — —	5 — —
VI. Dobroczynność.	17 44 —	5 39 —	13 15 —	43 31 04	56 01 08	31 39 14	79 14 —	34 39 15	60 09 11	62 29 —	37 44 07	67 04 09	33 16 —	18 20 —	9 07 09	3 14 14	23 13 —	10 34 —
VII. Zarząd skarbowy.	550 27 —	585 26 10	614 34 03	576 05 06	701 21 07	1521 40 15	1424 31 04	1217 35 15	(1106 42 06)	(1715 25 10)	1672 39 09	1544 12 13	1593 32 17	552 33 01	915 10 15	513 44 16	283 17 12	698 14 09



KOŚCIÓŁ
ŚW. WOJCIECHA.

Dawny romański kościół św. Wojciecha w Krakowie

na podstawie własnych zdjęć i badań

opracował

Władysław Łuszczkiewicz.

Nie jest tak powszechną u pisarzy naszych znajomość stylów architektonicznych i ich drobnych odcieni, aby w wydaniu sądu o epoce, w której stanął ten lub ów budynek świecki lub kościelny mylić się łatwo nie mogli. Data pierwotnej fundacyi gmachu starożytnego odnaleziona w zapiskach historyków, albo przechodząca tradycyjnie od pokolenia do pokolenia, napotkany napis późniejszą dokonany ręką, albo pierwotny, wprawdzie wykuty dżutem, ale źle odczytany, każą im wbrew charakterowi stylowemu istniejącego budynku odnosić go do czasów, w których inne panowały style. Dla wielu będzie dzisiejszy kościół Panny Maryi

w Krakowie w swojej formie czysto gotyckiej, budową biskupa Iwona Odrowąża, choć śladu stylu romańskiego, panującego za jego czasów nie nosi, i do XIV stulecia przynależy; kościół parafialny w Końskich, stylowo pochodzący z samego początku XVI stulecia, będzie uchodził dotąd za prastarą budowę, bo źle odczytana w napisie liczba 5, postawioną została za jednostkę i urosła w ten sposób data 1120 restauracyi kościoła. Jakżeż on musi być starym, zapyta każdy nieobeznany ze stylami; rzetelny jednak badacz tego pytania ze względu na charakter budowy z pewnością nie dopuści. Pouczać o epokach stylowych czytelnika naszego nie myślimy, sprawa ta nie da się tak łatwo objaśnić, ale zanim przystąpimy do właściwego zadania, do pracy o kościele św. Wojciecha, niechaj nam wolno będzie kilkoma uwagami ją poprzedzić. Przedewszystkiem należy wiedzieć, że w żadnej epoce nie postępowano tak jak dzisiaj, kiedy budujemy gmachy we wszystkich stylach świata przeszłości, ale że każda chwila posługiwała się jedynym jaki panował, jaki sobie społeczeństwo wykształciło. Wszystko co się budowało, nosiło piętno techniki i artyzmu współczesnego, stąd jest dla znawców głosem wołającym o dacie budowli, jej zachowany styl. Idzie zatem, że jeżeli w pewnej dziejowej epoce gmach spłonął od ognia lub okazała się potrzeba uczynienia go większym i wspanialszym, to na tem miejscu powstający z gruntu nowy budynek przybierał formy nowego stylu w tej chwili panującego. W ten sposób od czasu pierwszej fundacyi gmachu, przypuścmy w XII wieku aż do obecnej chwili, mogła na tem samym miejscu stawać w pewnych odstępach czasów jedna budowa po drugiej, o tem samym przeznaczeniu, ale pod coraz nowemi formami stylowemi. W pierwszym założeniu była ona romańską, na jej miejsce stanęła gotyka, tę zaś zmieniono na renesansową, później na barokową, odpowiednio do epoki. To odnosi się do budowli, powstającej z gruntu na tem samym miejscu, po usunięciu doszczętnie poprzedzającej ją. Nieraz jednak pewne części dawniejszej budowy dały się użyć i wejść w skład nowych młodszego stylu, czasem spód gmachu stary pozostał. Stąd mamy prastarą budowę zachowaną w pierwotnej czystości stylowej, albo też tej pierwotnej budowy doszukiwać się trzeba w przerobionej późniejszymi dodatkami i to jest zadaniem badacza zabytków architektury średniowiecznej w kraju naszym. Badacz musi skrzętnie doszukiwać w takiej przerobionej budowie wszelkich śladów stylowych, często bardzo drobnych, musi badać materiał budowy, grzebać za fundamentami, aby wyprowadzić w rysunkach, jak gmach wyglądał w pierwotnej swej dobie, by mu wyznaczyć właściwe miejsce w dziejach rozwoju architektury w naszym kraju. Są to badania nieraz bardzo delikatnej natury, jak te, któreśmy przed laty z prof. Sokołowskim w ruinach budowli na wyspie Lednicy dokonywali, jak te, które mi przyszło dokonywać w przerobionych starych romańskich kościołach w Tumie pod Łęczycą, w Opatowie, Czerwińsku, Płocku i na innych miejscach. Tylko tak opracowany materiał badawczy służyć dobrze może przyszłemu historykowi sztuki. Dodajmy, że rozwinięta badaniami naukowemi znajomość subtelności stylowych doprowadziła do tego, że potrafimy dziś umiejętnie

przeprowadzać restaurację oszpeconych przydatkami późniejszymi gmachów lepiej i doskonaiej, jak w jakiegokolwiek bądź epoce przeszłości. Niedawne jeszcze czasy, kiedy każda niemal restauracya przynosiła nową krzywdę pięknej, średniowiecznej budowie naszego miasta.

Umiejętne badania gmachów średniowiecznych i epoki odrodzenia w Polsce, niedawno weszły na porządek dzienny prac naukowych — to też niedziw, że wiele zabytków starego Krakowa nie zostało umiejętnie zbudanych i opracowanych. Brak dla najstarszych zabytków architektury Krakowa umiejętnie dokonanych zdjęć. Autor niniejszej pracy przystąpił dopiero w roku obecnym do prac badawczych nad kościołami św. Andrzeja i św. Wojciecha, z których ostatnią ogłasza w niniejszym Roczniku Towarzystwa miłośników historyi i zabytków Krakowa, spełniając miły obowiązek podzielenia się nią z członkami tegoż Towarzystwa.

Kościół pod wezwaniem św. Wojciecha należy rozmiarami swoimi do najmniejszych w mieście Krakowie. Nie odznacza się ani starożytnością ani pięknnością swej architektury, nie budzi też interesu miłośników sztuki, bo zabytków średniowiecza nie przechował, a wewnątrz jego mieści jedynie parę tablic grobowych, niestarszych nad wiek XVII. Stoї opuszczony niemal, szanowany w mieście jako gmach, do którego wiele przyczepiło się legend; postacie Świętych Pańskich snują się około ścian jego. Położony w centralnym punkcie starego grodu bo w jego głównym rynku, skromny drobny kościółek św. Wojciecha, jako dziś, tak i w przeszłości nie bardzo przyciągał nabożeństwami wiernych. Wobec sąsiedniego wielkiego kościoła farnego N. Panny, obsługiwanego przez liczne duchowieństwo, zbogacanego przez patrycyat miejski, wobec bliżkiego kościoła św. Barbary w którym Ojcowie Jezuiti od czasu Stefana Batorego rozwinęli całą piękność nabożeństw i ścigali tłumy ludu, drobny kościółek, raczej kaplica św. Wojciecha, mający swojego jednego prebendarza i skromną dotację, był cichym przybytkiem bożym najczęściej zamkniętym, podczas gdy tamte dzień cały stały otworem. Zdaje się, że cześć dla wielkiego męczennika patrona Polski św. Wojciecha tak wielka w Wielkopolsce, nigdy nie była gorącą w Małopolsce. To też dopiero w wieku zeszłym gdy sprowadzone relikwie św. Onufrego i Jana Nepomucena zajęły miejsce w ołtarzach naszego kościoła, gdy Stolica Apostolska udzieliła odpustów bractwu literackiemu tu osiadłemu, nabral kościółek znaczenia u pobożnych, o czem świadczą liczne wota zawieszane u ołtarzy rzeczonych. Ale i tego niedługo; dziś kościółek zaledwie w niedzielę i dzień swego wezwania licniejszą ściga publiczność.

O początkach kościoła tego milczą pisane dzieje, choć istnieje w XIII wieku, bo rektorowie kościółka świadczą na dokumentach klasztoru mogilskiego, glucho o nim w aktach kapitulnych do początku XV stulecia, a akta miejskie nie prawie do niego nie przynoszą. Skromne archiwum kościelne nie posiada starszych papierów nad wiek XVIII — nieliczne są zapiski

w księgach archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego posiadającego prawo patronatu nad kościołem od początku XV stulecia z daru Piotra Wysza, biskupa krakowskiego. Jeżeli jednak do początkowych dziejów kościółka braknie dokumentów i zapisek annalistycznych, to budynek nasz kościelny ubrała legenda opowieścią o bytności św. Wojciecha w Krakowie, o jego naukach dla ludu na tem miejscu. Żywa ona jest do dziś dnia u mieszkańców miasta, zapisali ją dziejopisarze tacy, jak Długosz i Miechowita, a powtarzały wizyty biskupie i ostatnie opisy Krakowa. Podanie to mówi, że na tem miejscu, zanim stanęło miasto, był las i ludność pogańska, że św. Wojciech przybył w te strony, nauczał i chrzczył rzeszę i że po jego męczeństwie w Prusach, lud krakowski wybudował na tem miejscu kaplicę pod wezwaniem tego świętego. Nieinaczej rzecz przedstawiają wspomnieni wyżej historycy nasi. Wizyta Radziwiłowska z r. 1584 zwie kaplicę św. Wojciecha najstarszą w Rynku krakowskim i „jak fama głosi, zbudowaną za czasów pogaństwa“. Późniejsi chcą widzieć w wschodniej części dzisiejszej budowy (Mączyński), resztę pogańskiej gontyny. Ale jeżeli legenda sprowadza św. Wojciecha w okolice Krakowa, dla utwierdzenia w wierze dawniej nawróconych mieszkańców Chrobacyi, jeżeli znaczy kościołami pod jego wezwaniem jego drogę z Węgier do Krakowa i oznacza ściśle miejscowość, wieś Modlnicę, gdzie się odchodząc dalej, żegnał Święty z mieszkańcami miasta, to żywotopisarze świętego, niemal mu współcześni, o jego pobycie w Krakowie zupełnie milczą. Pobytu św. Wojciecha w tych stronach nie ma śladu ani w obu redakcyach „Vita“ Kanaparyusza lub św. Brunona, ani w „Passio“ lub „Miracula“, dotykających szczegółowo dróg, jakie przebywał. Był w Polsce, bawił na dworze Chrobrego, ale Polska ówczesna to Wielkopolska, a stolicą jej Gniezno. Droga z Węgier do tej Polski nie szła przez Kraków, to też święty, zdaniem dzisiejszych badaczy, w Krakowie nigdy nie był. Pomimo tego, co do pobytu św. Wojciecha, zbyt silną jest tradycya, aby jej w znacznej części nie wierzyć wbrew żywotopisarzom, którzy tej okoliczności nie zanotowali. Czy tak, czy owak, to pewno, że ze zjawieniem się zdobywcy Chrobacyi króla Chrobrego w starym naszym grodzie, z pieśnią Boga Rodzicy, którą nuciły zbrojne jego zastępy, doszła wieść w te strony o św. Wojciechu, zrodziła się cześć dla niego i stawiała mu kaplice. Tak stanąć mógł pierwszy drewniany kościółek św. Wojciecha w handlowej osadzie, najstarszym Krakowie pod opieką biskupa i jego kolatorstwem, które trwało bez przerwy do r. 1404, do czasów biskupa Wysza. Fundacya świetną nie była, nosiła tytuł skromnej prebendy. Jedyna parafia św. Trójcy służyła długo temu Krakowowi, bo duchowieństwa świeckiego był brak, a gród nie wielkim jeszcze w czasie przed lokacyą miasta na prawie niemieckiem.

W niemieckiem mieście, cześć dla patrona Słowiańszczyzny nie urosnie. Niemcy krakowscy nabożeństwa do św. Wojciecha mieć już nie będą — choć dziwnym trafem przyjdą tu w końcu XVI wieku słuchać kazań w swym języku, z kościoła św. Barbary przeniesionych. To też nie Niemcom przypisywać można ten kościółek, który na miejscu drewnianego powstał z ka-

mienia zbudowany, na którego ślady zaprowadziło nas badanie stojącego budynku. Pamiątką on panowania polskiej ludności w Krakowie z przed lokacyjnej epoki, pamiątką głębokiej czci tej ludności dla patrona, już nie tylko Wielkopolski, ale całej dziedziny Piastowiczów. Na wstępie naszej pracy zaznaczyliśmy, że styl budowy świadczy o dacie jej stawiania, ale potrzeba warunku, aby gmach zachował się w pierwotnej szacie. Tego o kościółku św. Wojciecha powiedzieć nie możemy, przedstawia się on nam jako dzieło epoki późnego odrodzenia, ma swą kopułę, przynależącą do XVII wieku, swe boniowane węgły i w ten sposób ubrane okrągłe okna. Barokowemi są odrzwia główne, marmurowe ołtarze i wejścia do przybudowanych w XVIII w. zakrystyi i kaplicy św. Jana Nepomucena, ale co więcej główna charakterystyka naszych najstarszych kościołów krakowskich t. j. zagłębienie posadzki kościelnej wobec bruków rynku, tu nieistnieje — wchodzi się do wnętrza na równi z brukiem; posadzka kościelna nie się prawie nieobniża. Ściany zewnętrzne, watek, z którego były zbudowane, zupełnie zakryte tynkami — wszystko więc przemawiałoby zatem, że kościół z gruntu stanął na miejscu dawniejszego nie wcześniej, jak w początku XVII w. Co więcej wizyta biskupa Lubieńskiego z r. 1711, za którą poszli Mączyński i Łepkowski, a przedtem Sołtykowicz w swej książce o „Stanie akademii“, drukowanej w r. 1810, zna fundatorów tego nowego kościoła. Mieli nimi być profesor i rektor Uniwersytetu Walenty Fontana, doktor medycyny, wykładający matematykę na wydziale filozoficznym, astrolog wydający kalendarze i prognostyki, przyjaciel i nauczyciel sławnego Brosciusza, oraz ksiądz Sebastyan Mirosz, profesor Collegium mniejszego, ówczesny prebendarz kościoła św. Wojciecha.

Wszyscy powyżsi pisarze odnoszą to przebudowanie do r. 1611. Niezdaje się nam możliwem, aby tak wielka zasługa Fontany miała być pominiętą zupełnie w napisie na nagrobku współczesnym, jaki ten zmarły profesor w r. 1618 w 82 roku życia, ma dotąd w kościele. To zupełne zamilczenie każe przypuszczać, że odbudowanie kościoła nastąpiło w te czasy za powodem rektora Fontanusa z funduszków Uniwersytetu, jako kollatora kościoła. Znajdujemy w świeżo przez Dra Wislockiego wydanych, aktach rektorskich nie jeden dowód, że część kar, na które skazywał rektor Uniwersytetu obwinionych o przestępstwo członków Uniwersytetu, szła na kościół św. Wojciecha. Tak np. pod rokiem 1525 czytamy, że rektor skazuje Piotra z Krosna i żyda Izaaka za obrazę magistra i studenta na zapłacenie 200 grzywien, z których połowa „pro ecclesia S-ti Adalberti“. Nasz doktor Fontana nie był zamożnym, posiadał on skromną kamieniczkę w tyle kościoła, późniejszą o dwu oknach Drelinkiewiczowską i trzymał się katedry uniwersyteckiej do lat bardzo późnych. Nie mógł on łożyć funduszu na kosztowną przebudowę kościoła. Jeżeli do niedawna znaleźliśmy kościół św. Wojciecha, jako budowę z gruntu w XVII w., postawioną na miejscu średniowiecznej, to przypadek kazał nam ją wkrótce zaliczyć do romańskich. Zaszedł bowiem w przebudowie, o której mowa ten wypadek, że w miejsce zburzenia poprzedniego kościółka, użyto wszystkich jego ścian, co więcej,

zachowano cały jego układ pierwotny romański. Powód do tej zmiany zapatrywań dały naprzód jeszcze w r. 1875 opadłe na zewnątrz tynki i okazanie się wątku i układu jego, odpowiadającego najstarszym budowom kościelnym Małopolski, przez co zaliczyłem już w wydanej przezemnie w r. 1877 broszurze „Zabytki sztuk pięknych Krakowa“ kościółek ten do romańskich. Ale co więcej, gruntowna naprawa tynków przez księdza prebendarza Siedleckiego, odrębywanie stopniowe starych tynków dla położenia nowych, dozwoliły rozpatrzeć się w systemie budowy, a co więcej, odkryć reszty zatynkowanego romańskiego portalu, i całe jedno romańskie okienko, w zakończeniu wschodniem kościoła. Nie mogliśmy uprosić gorliwego o dobry stan ścian kościelnych kapłana, o zachowanie ich nadal bez tynków, gdyż słusznie twierdził, że nie byłoby estetycznem zostawiać ściany do pewnej wysokości odrapane, a w górnej tynkowane. Była bowiem i jest górna połowa ścian zbudowaną z cegły dla konstrukcyi pendentywów kopuły z r. 1611. Dał się tylko uprosić, aby odszukane i odmurowane części portalu od południa i owe okienko, zostały na zawsze odkryte. Styl romański został tedy dwoma tak wymownymi dowodami silnie poparty. Ale to nie dosyć, widoczną się okazała zaledwie górna część portalu romańskiego; reszta dolna, jego otwór wejścia znalazły się zakopane wskutek podniesienia się bruków miasta. Zrozumiano, że restauracya z r. 1611 podniosła posadzkę kościoła na równi z brukiem, urządziła nowe wejście od frontu, kasując boczne. Dzięki ofiarności na cele naukowe ś. p. Pawła Popiela, jego kosztem odkopanym został portal romański aż do progu, który odnaleziono w głębokości od bruku 1'12 m. — zdjęto rysunki pomiarowe, zbadano ślad kilku schodów kamiennych, wiodących do tego miejsca, poczem rozkopaliśmy zasypano i przyprowadzono bruki do pierwotnego stanu. Tak rzeczy stały do chwili rozpoczęcia dzisiejszych badań; dodam, że rezultaty poszukiwania w r. 1883 ogłosiłem w Sprawozdaniach Komisji Akademickiej historii sztuki w Polsce w tomie IV, str. LXXIII z załączeniem rysunku pomiarowego całego portalu. W artykulik ten wkradły się pewne błędne zapatrywania, które w niniejszej pracy prostujemy.

Na dołączonym rzucie poziomym (fig. 1) kościoła spotykamy się ze stanem jego obecnym. Zwracamy naprzód uwagę czytelnika miejscowego, że kopuła nawy przodkowej nie jest zbudowaną na podstawie koła jakby się pozornie zdawało, ale na podstawie eliptycznej. Jest bowiem przestrzeń nawy prostokątną — oś podłużna jej jest o 0'80 m. dłuższą od poprzecznej; zatem podstawa kopuły kwadratową nie jest. Dwa ołtarze, wbrew obyczajowi średniowiecznemu, ustawione są w miejsce od wschodu po stronach tęczy, u ścian bocznych północnej i południowej, zupełnie naprzeciw siebie. Są to ołtarze św. Onufrego i Jana Nepomucena; mają one mensy murowane, a w miejscach obrazowych obszerne nysze z posągami Świętych — nysza u św. Onufrego jest traktowaną jako grota pustelnicza. Nysze te będą mieć dla nas ważne znaczenie w sprawie architektury, zwracamy też uwagę, że oba ołtarze zamiast stać pośrodkiem długości nawy, jakby wymagała symetria, zbliżone są więcej ku tęczy, ich oś przypada w odległości od wejścia

4,53 m., przy długości nawy 7,20 m. Ołtarze te, marmurowa posadzka, chór muzyczny, ambona, ławki i t. p. jednym słowem wszelki tutaj sprzęt formami przynależy do XVIII w. i jest pozostałością po byłym bractwie literatów, o którym niżej. Tęcza rozdziela nawę od skromnego rozmiarami prezbiterium. Tu zauważymy, że szerokością swą odpowiada ono dość dokładnie połowie szerokości nawy (6,40 i 3,15 m.) i jest zasklepienie beczkowo

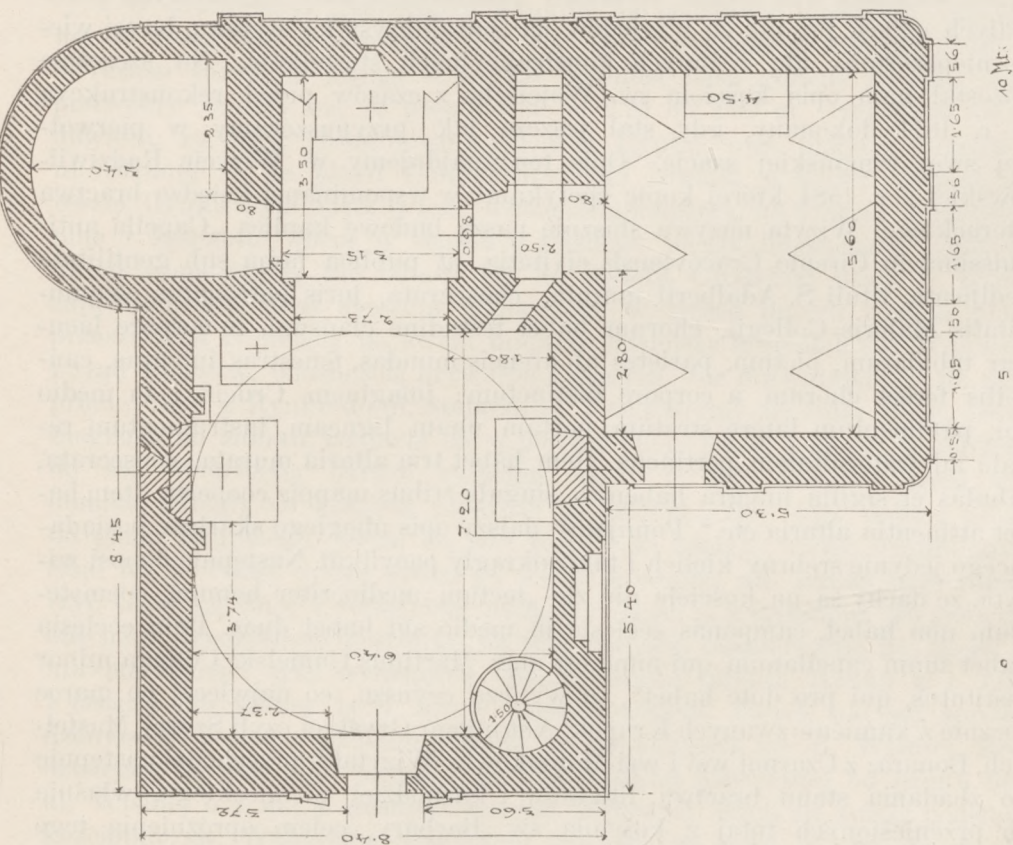


Fig. 1. Rzut poziomy dzisiejszego kościoła.

segmentem koła. Obok prezbiterium znajdująca się od północy zakrystya w rodzaju półkolistej absydy, zasklepiena konchą, jest zbudowaną z cegły dopiero w r. 1711, tak jak obszerna kaplica od południa dawna, św. Jana Nepomucena, obecnie bł. Wincentego Kadłubka, zasklepiena beczkowo z lunetami, pochodzi z r. 1778, jak świadczy napis na zewnątrz jej pomieszczonej. W czasie wizyty bractwa przez archipresbitera X. Jacka Łopackiego z r. 1748, zachowanej w archiwum kościelnym, stała na tem miejscu drewniana druga zakrystya, zbudowana w czasie (1729) wprowadzenia do kościoła relikwii św. Jana Nepomucena. Wizyta ta przynosi nam też ową

datę zbudowania zakrystyi od północy. Kościół przed tym czasem zakrystyi nie posiadał, a prebendarz akademik przechowywał srebra i aparata kościelne w gmachu Collegium majus, o czem notatka w Wizycie biskupa Radziwilla. Tyle, co do rzutu poziomego przedstawionego w fig. 1.

Ażeby z tego planu wyprowadzić gmach pierwotny i odrzucić to wszystko, co przyniosły późniejsze czasy, należy się nam zastanowić nad okolicznościami, w jakich znaleźć się mógł na tem miejscu budynek kościelny przed wiekami, oraz szukać sposobów odnalezienia daty najstarszych pozostałych części, już nie ze względów na charakterystykę stylową, bo tej wiele niepozostało, ale z innych konstrukcyjnych stosunków. Na szczęście pozostał nam opis kościoła św. Wojciecha z czasów przed rekonstrukcją w r. 1611 dokonany, gdy stał jeszcze jak przypuszczamy, w pierwotnej swej romańskiej szacie. Opis ten znajdujemy w Wizycie Radziwiłłowskiej z r. 1584, której kopię spotykamy w wspomianej księdze bractwa literackiego. Wizyta nazywa słusznie naszą budowę kaplicą „*Capella antiquissima in Circulo Cracoviensis civitatis, ut publica fama sub gentilitate aedificata, tituli S. Adalberti murata, consecrata, juris patronatus communis Majoris Collegii, chorum habet testudine clausum, in corpore lacunar tabulatum, pictum, parietes ab areneis mundas, fenestras integras, cancellis fereis chorum a corpore distinctum; imaginem Crucifixi in medio sui, pavementum latere stratum, portam unam ligneam, instrumentum regale ad fraternitatem pertinens. Item habet tria altaria murata, consecrata, tabulas et sigilla integra habentes, singula tribus mappis cooperta. Item habet attinentia altaria etc.*“ Pomijamy dalszy opis ubożego skarbeca, posiadającego jedynie srebrny kielich i takiż okrągły pacyfikal. Następnie donosi wizyta, że dachy są na kościele nie złe „*tectum mediocriter bonum, coemeterium non habet, campanas ecclesie in medio sui habet duas. Item ecclesia habet suum capellanum qui nunc est mgr. Martinus Cumelski Collega minor institutus, qui pro dote habet*“, tu wylicza czynsze, co najwięcej po marce rocznie z kamieniczek zwanych Krupek, Antoniego, Gryskiej czyli Szarej, Mastellich, Bonara; z Czarnej wsi i wsi Moniakowie. Wizytator przechodzi następnie do zbadania stanu bractwa literatów i kaznodziei niemieckiego, właśnie co przeniesionych tutaj z kościoła św. Barbary, celem opróżnienia tego kościoła dla Jezuitów. Musiał kościół dobrze przedstawić się wizytatorowi i nie grozić upadkiem, skoro pomiędzy żądaniem jego niema mowy o budynku, tylko o potrzebie częstszego prania bielizny kościelnej. Żałujemy, że Długosz w „*Liber beneficiorum*“, ani słowem nie dotknął naszego kościoła; byłby on nas niemal pouczył o stanie kościoła w XV w. To pewna, że w końcu XVI stulecia nawa miała pułap drewniany, ubrany tablaturami, pokryty malowaniem. Prezbiterium było sklepieniem, prawdopodobnie krzyżowym, zakrystyi nie było, za to na dachu w połowie długości kościoła mieściła się sygnaturka z 2 dzwonekami. Prezbiterium było okratowane od strony nawy, a posadzka ceglana. Z całego aparatu wnętrza owej epoki wizytacyi nie pozostało, jedynie może ten ciekawy krzyż z Ukrzyżowanym Zbawcą, rzeźbiony w drzewie i polichromowany, wspomniany w Wi-

zycie, jako znajdujący się na tęczy, a stąd do owej framugi ołtarza św. Onufrego w początku XVII w. przeniesiony.

Wszystko to, jeżeli do pewnego stopnia utwierdza nas w mniemaniu, że aż do początku XVII w. istniał na Rynku kościółek w romańskiej szacie, nie daje możności odtworzenia go sobie, jak wyglądał. Na to trzeba się pytać topografii miejsca, na którym stanął przed wiekami i ścian kościoła, szukać go w głębi ziemi.

W pracy mej: „Najstarszy Kraków na podstawie topografii“ ogłoszonej w Roczniku krakowskim na rok 1898, wykazałem cyframi, o ile się od czasu założenia swego w r. 1257 podniósł nasz główny Rynek. Bruk pierwotny znalazł się w głębokości od 2'25 do 2'65 m. Staralem się też dowieść, że część południowo-wschodnia Rynku, owa pierzeja domów od ul. Siennej aż do placu Dominikańskiego istniała w starej osadzie, gdy reszta Rynku była pustkowiem, własnością książęcą, na którym wykreślono plac i sąsiednie ulice, w sposób u każdego węgła identyczny. Otóż ten układ symetryczny nie odnosi się do wylotu Grodzkiej ulicy w Rynek, zaprowadzeniu tutaj systemu widocznego w trzech innych rogach placu, przeszkodził istniejący na swem miejscu dzisiejszy kościółek św. Wojciecha i rząd domostw, własnością prywatną będących, nie pozwalających na przepiecie ulicy z Rynku do ul. Stolarskiej. Przypatrzmy się temu bliżej. Droga biegnąca od zamku, znalazła się w pewnej epoce przed lokacją, w zbliżeniu do św. Wojciecha bardzo zwężoną, skoro w tyle kościoła szedł rząd domów, odległy od kościoła zaledwie 25 kroków. Był więc dojazd wozów do placu targowego, jakim się stał Rynek po lokacji, wielce utrudnionym. Stąd też powstaje druga droga od frontu kościoła; ale trzeba było rozszerzyć Grodzką alicę i cofnięciem domów związać ją z Rynkiem. To poświadcza nam starożytność kościółka na tem miejscu, uszanowanie go, skoro jemu poświęcono tyle wymaganą symetryczność układu Rynku w r. 1257. I jeszcze nie koniec tych spraw topograficznych. Rynek nie jest sprowadzonym do jednego poziomu placem, ale nachylonym ku ul. Wiślniej. Bruk dzisiejszy Rynku przy wylocie ul. Floryańskiej leży wyżej od bruku przy ul. Wiślniej o 2 m., a stosunek ten jest większym, jeżeli się zważy podstawę kościółka św. Wojciecha, względnie trotoaru na rogu ul. św. Anny. To stopniowe wznoszenie się gruntu widocznem jest dla patrzącego z ganku Sukiennic — kościółek leży na podniesieniu pewnem, które się przedłuża ku wschodowi w kierunku znanego nam wzgórza św. Trójcy, punktu centralnego handlowego starego miasta z przed lokacji. Możemy śmiało twierdzić, że bruk około kościółka naszego jest dziś wzniesiony co najmniej o jakie przeszło 2 metry nad bruki dalszych części Rynku, czyli że kościółek stoi na nieznanem, mało obecnie dostrzegalnem wzniesieniu, które przed wiekami, przed podniesieniem się tak znacznem gruntu mogło być pagórką dość znaczną, panującą nad mokrą kotliną, na której geometra książęcy lub wójtowski, zakreslił granicę Rynku. Tak rzeczy naukowo stanęły i przyszedł czas szukać w murach kościółka odpowiedzi na pytania, które się same nasuwały. Pytaniami temi były: jakim jest wątek kościoła, jego

technika a układ? Tynki nie dozwalały zapoznać się z nim w ścianach ponad ziemią wyrastających, trzeba było odkryć te mury, które pozostały w ziemi — następnie zapytać, czy ze względu na stary portal od południa fragmentarycznie się przedstawiający, było i inne wejście u frontu, lub stała wieża jak w prastarych grodowych kaplicach (Żarnów, Wysocice, Tum i t. p.), do której nie było dostępu od świata, ale od wnętrza kościoła. Na to miały odpowiedzieć rozkopy robione około ścian, a tak dawno przez świat naukowy upragnione. Zadanie to podjęło nasze Towarzystwo Miłośników historii i zabytków Krakowa na koszt własny, piszącemu przypadło w udziale zarządzenie rozkopywań i badanie. Po uzyskaniu pozwolenia od Rady

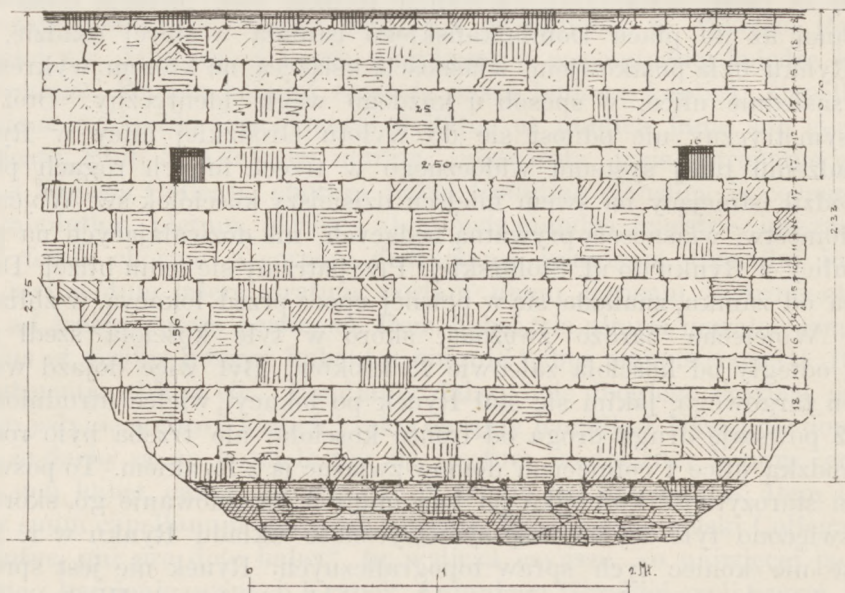


Fig. 2. Układ dawnego wstku budowlanego w ścianach.

miasta, uproszono budowniczego, p. Władysława Grabowskiego do prowadzenia robót, jakoż rozpoczęto je w połowie miesiąca października i przyniosły żądany rezultat. Zbadano ścianę północną nawy, która ukryta w ziemi przechowała najsliczniej cały układ wstku, nawet otwory rusztowań pierwotnych. W głębokości od bruku 2'53 dokopano się odsadzki fundamentowej i fundamentu z dzikiego kamienia — doszedłszy do głębokości 2'75, zaprzestaliśmy z tej strony robót. W sprawie odnalezienia fundamentów wieży frontowej i otworu komunikacyjnego do niej z kościoła, odsłonięto ścianę poniżej wejścia głównego, kopano rów poprzeczny poprzed frontem, nabywając przekonania, że o wieży niema mowy — że wejścia głównego od frontu ze świata do kościoła nie było nigdy. Występuje tu charakter kaplicy; wieży ona nie znosi — a brak wejścia głównego nie jest rzeczą nową w historii budownictwa kościelnego w Małopolsce, że przy-

pomniny kościół św. Andrzeja w Krakowie, mający tyle analogii konstrukcyjnej z naszym kościołem. Ostatniem zadaniem było rozkopanie ziemi w okolicy węglów kościelnych, zakrytych ponad brukiem boniowaniem renesansowem. W rezultacie sprawa użycia na węgly ciosów piaskowcowych, tych samych, jakie spotykamy w portalu, została dokładnie wyjaśnioną.

Wobec tych badań i dokładnych zdjęć pomiarowych budynku, okazało się, że nawa i prezbiterium wykonane są z tegoż samego wątku budowlanego przy zachowaniu jednego systemu jego układu, wiązania wapnem i jednej grubości murów, wszędzie wynoszącej 0.90 m., t. j. 1½ łokcia krakowskiego. Jako watek budowlany użyty jest głównie w ścianach kamień wapienny srebrno-żółtawy, zbity, mający odłam nieco muszłowy, krzemieni posiadający niezmiernie mało, jednym słowem odmienny od tego wapienia, jaki spotykamy w późniejszych gotyckich gmachach Krakowa. Sztuki nie są obrabiane dłutem, ale otłukiwane gładko młotem, w sztuki do lica prostokątne; części idące w mur są mniej dokładnie obrobione. W układzie tych brukowców panuje staranie o dokładne otrzymanie szycł poziomych przez dobieranie sztuk kamienia o jednej wysokości dla jednej szycły. Będą te szycły wynosić od 0.09 m. do 0.24 m., rzadko co więcej, przeważają 0.16 i 0.17 nad innymi rozmiarami. Wcinania się kamieni jednej szycły w drugą niema, owszem będziemy widzieli stosowanie się na węglach pewnej liczby szycł brukowca do sztuki wielkiego piaskowcowego ciosu. Uważam ową poziomość dokładną w przeprowadzeniu szycł, jako najcharakterystyczniejszą cechę budowy kościoła. Dajemy w fig. 2 charakterystykę układu brukowca. Obok niego w portalu, w zamknięciu okien górą, na węglach gmachu spotykamy się z wielkim ciosem piaskowcowym, obrobionym tym razem grubem dłutem, którego uderzenia dają się dokładnie dostrzegać. Wyraźnie to widać, że kamień wapienny okrzyszony młotem, jeżeli dawał mur silny, przeprowadzony w szycłach, a pojedyncze sztuki zapuszczone w głąb wiązały się między sobą dobrze z użyciem cienkiej warstwy wapna, to gdzie szło o czystość linii architektonicznej, tam ów drobny chropowaty watek nie wystarczał i trzeba było go zastąpić wielkimi sztukami dobrze obrobionego piaskowca. Fig. 3 przedstawia nam

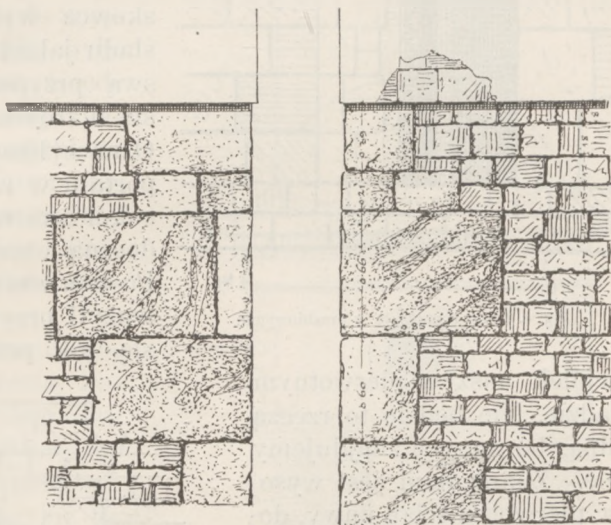


Fig. 3. Układ wątku budowlanego w węglach.

Fig. 3 przedstawia nam

węgiel nawy przodkowej poniżej bruku, odsłonięty do głębokości przeszło dwumetrowej — z rysunku tego powęznie czytelnik sposób zahaczania się

ciosów z drobnym brukowcem. W portalu całe obramienie jest piaskowcowem i w okienku zachowanem w ścianie prezbiteryum (fig. 4). Kilka sztuk piaskowca zamyka górne półkole. Załączony rysunek portalu (fig. 5) okazuje układ ciosów piaskowcowych w zamknięciu górnem i węgarach pionowych. Tympanon z jednej sztuki z piaskowca wykonany, jest gładki, bez śladu jakiegokolwiek rzeźby. Prostopadłą przypomina portal, znajdujący się u frontu kościoła w Inowrocławiu. Oznaczyliśmy literą A część odkopaną portalu w r. 1883, literą B dzisiejszy cokół cementowy kościoła, literą C widoczną obecnie górną część portalu. Po tem wszystkim, cośmy dotąd rozważyli przychodzi czas zastanowienia się, jak przy tych danych wyglądał

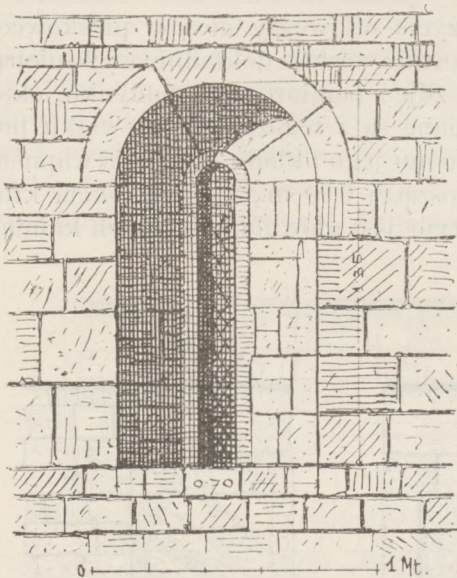


Fig. 4. Okno romańskie w prezbiteryum.

kościółek nasz w pierwotnym układzie. Nie będzie to rzeczą trudną, bo danych znajdujemy wiele. Znana nam jest wysokość pierwotna ścian nawy, dodajmy miarę tego, cośmy znaleźli poniżej dzisiejszego cokołu kościoła. Jak przedstawiają się w nowej budowie ściany ponad brukiem na fig. 6 oznaczyliśmy w ogólnych zarysach w widoku całości kopulastej budowy i części jej dolnej o znanym nam już wątku. Posłużyła nam do tego pamięć obdartego z tynku kościółka w r. 1883, a więcej jeszcze natura tynków, położonych na kamieniu, wilgotniejszych w czasie sloty, tynków położonych na ceglanem podwyższeniu ścian. W ten sposób daje się zawsze w czasie wilgotnym dostrzec szczytowa ściana prezbiteryum i jej do pewnego stopnia boczne spadki. Teraz łatwo zrozu-

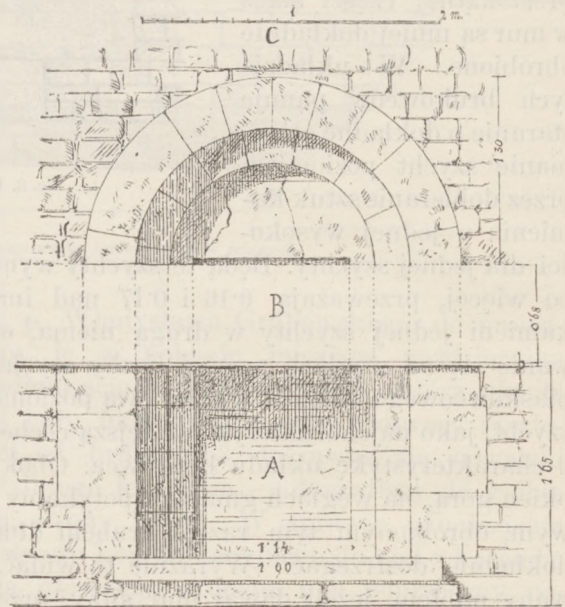


Fig. 5. Widok dawnego portalu.

Teraz łatwo zrozu-

miemy, że powodem przebudowy romańskiego kościoła, podwyższenia jego ścian w górę o 4 przeszło metry, było zagłębienie kościoła poniżej bruków miasta, podniesionych w XVII stuleciu. Do tego kościółka, który niegdyś stał na wzniesieniu przeszło dwumetrowem, schodziło się teraz dobrze na dół, aby dostać się do progów wejścia, z boku na równi z zagłębioną posadzką kościoła będących. Postanowiono usunąć te niedogodności, podniesiono posadzkę o 1·16 m., aby była na równi z brukiem, zasypać dolne ściany, a o ile ubyło ich dołem, nadsztukować cegłą w górze i ubrać kopułą. Wobec tego okna dawne romańskie, rzucające światło do wnętrza, utrzymać się nie mogły, były one teraz za nisko położone, nieodpowiednie stylowi. Zagubiono je tynkami od zewnątrz, jak zagubiono portal południowy i okienko prezbiterium, a utworzono w górze na trzy strony okna okrągłe o średnicy 1·20 m., ujęte na dwie strony gładkami skośnymi.

Posiadamy cały szereg dowodów o tym stanie zagłębienia kościoła w ziemi, a wskutek tego otoczenia go rodzajem fosy, w każdym razie otoczenia obniżonym gruntem okolicznym. Świadczy o tem już to, że przy rozkopywaniach ziemi około ścian kościelnych, nie spotkał się zupełnie z dawnymi stopniowo podnoszącymi się brukami, jak to ma miejsce przy innych pruciach gruntu — nie natrafiliśmy na tak zwane szychty pożarowe, ale dostrzedz można było łatwo, że zagłębienie całe od cokołu począwszy, było naraz zasypane ziemią.

W głębokości przeszło dwumetrowej znajdowano fragmenty przedmiotów, które do epoki XVII w. niechybnie należały. Co więcej dowiadujemy się z nieporozumień między prebendarzem kościoła a zarządem miasta, że kramy i budy mieściły się obok kościoła w tem zagłębieniu. W akcie ugody między stronami obiema z daty 15 maja 1631 r., zamieszczonej w księdze bractwa, znajdujemy wspomnienie o zanieczyszczeniu straszmem ścian kościoła z powodu tych kramów i bud w okolo. Oto słowa owej ugody: „Cum vero post extractam de novo eandem ecclesiam, demolitasque antiquas institas et budas idem fundum a multis annis, non modo aliquod civitati emolumentum, ve-

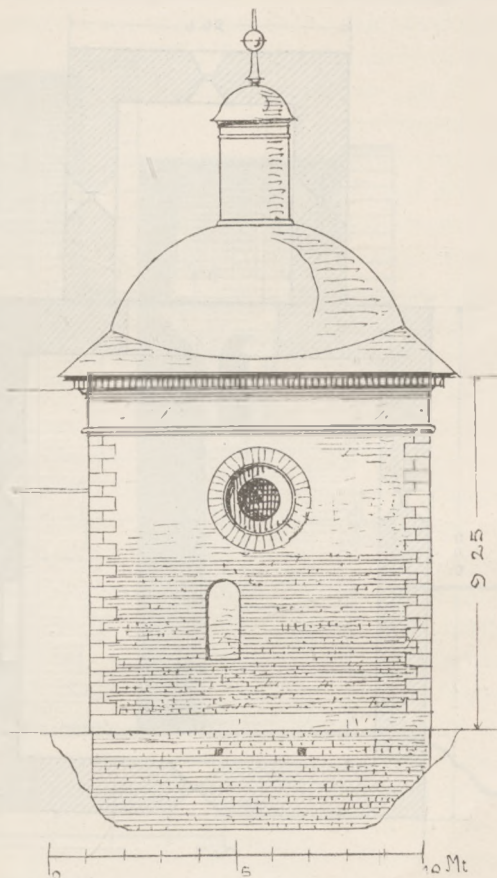


Fig. 6. Widok całości kościoła i starego wątku.

rum summum dedecus jacturamque publicae sanitatis atque gravem turpitudinem cum enormi fundamentorum praedictae ecclesiae prejudicio, ex fecibus eo undequoque effusis, sordibusque teterrimis ejectis afferat, metuendumque ne successu temporis muri aut fundamenta ecclesiae summo cum ipsius detrimento per defluxum ejusmodi sordium collabuntur“. Nawiasowo dodamy, że czynsz z tych kramów i bud przypadał Uniwersytetowi, jako kolatorowi kościoła — tracił on je z usunięciem kramów, z chwilą przebudowy — w tym czasie po zasypaniu zagłębienia i podniesienia posadzki na równi z Rynkiem, upomina się o swe prawa do placu otaczającego. Rada miasta pozwala nowe kramy budować i obowiązuje się płacić prebendarzowi za ich użytek 60 fl. rocznie. W księdze bractwa znajdujemy dowód pod r. 1712, że kościół już wtedy nie był otoczony kramami, ale miał żelazną kratę dookoła. Czytamy bowiem: „za prowizorstwa Pana Gałeczki krata żelazna zepsowana y rozkradziona przez ultajów około kościoła, de novo wystawiona sumtem jaśnie Wielmożnej Jej Mości Pani Domicelli z Kurozwęk Męczińskiej wieluńskiej, ojcowskiej, radomskiej starościny z dołożeniem sumptu z percepty brackiej, jako patet z regestrów P. Gałeczki“. Był ten Gałeczka prowizorem od r. 1700 do 1711.

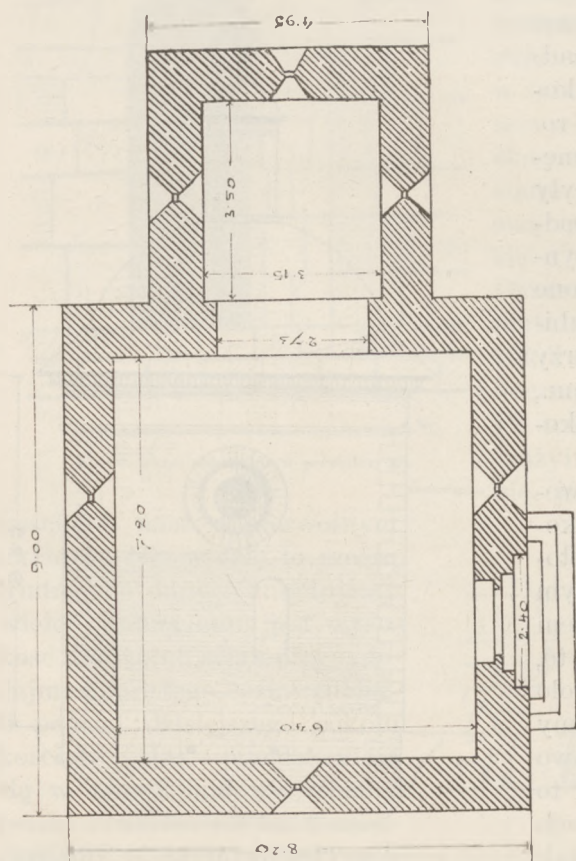


Fig. 7. Rzut poziomy pierwotnego kościoła.

Rozumiemy teraz, że zagłębione otoczenie kościoła dawało odpowiednie pomieszczenie dla ambony, z której kazał w r. 1453 św. Jan Kapistran, pomieszczenie dla dworu i dygnitarzy, gdy lud stał na podniesionym Rynku. „Posito trono ante ecclesiam sancti Adalberti cotidie lecta missa, verbum Dei in latino duobus horis praedicavit, aliisque duabus horis ipsa praedicatio in vulgari resumebatur per aliquem sacerdotem in polonico, populo audiente et sine tedio prestolante“ ¹⁾, pisze Komorowski w swej Kronice bernadyńskiej. Wracamy do naszego przedmiotu.

¹⁾ Monum. pol. Tom. V, str. 169.

Do odtworzenia jak wyglądała kaplica na cześć św. Wojciecha, patrona kraju naszego w głębokiem średniowieczu w Krakowie wystawiona z kamienia, mamy już dosyć danych rzeczywistych, odnalezionych w dzisiejszej budowie, aby do tej sprawy przystąpić. Rozpoczynamy od jej planu (patrz fig. 7) — układ ten kościoła starego i jego wymiary nie są fantastyczne, bo są wyprowadzone ze stanu kościoła istniejącego; grubość ścian jest o tyle zmienioną o ile odsunęliśmy grube 0'05 m. tynki XVII wieku. Idąc za

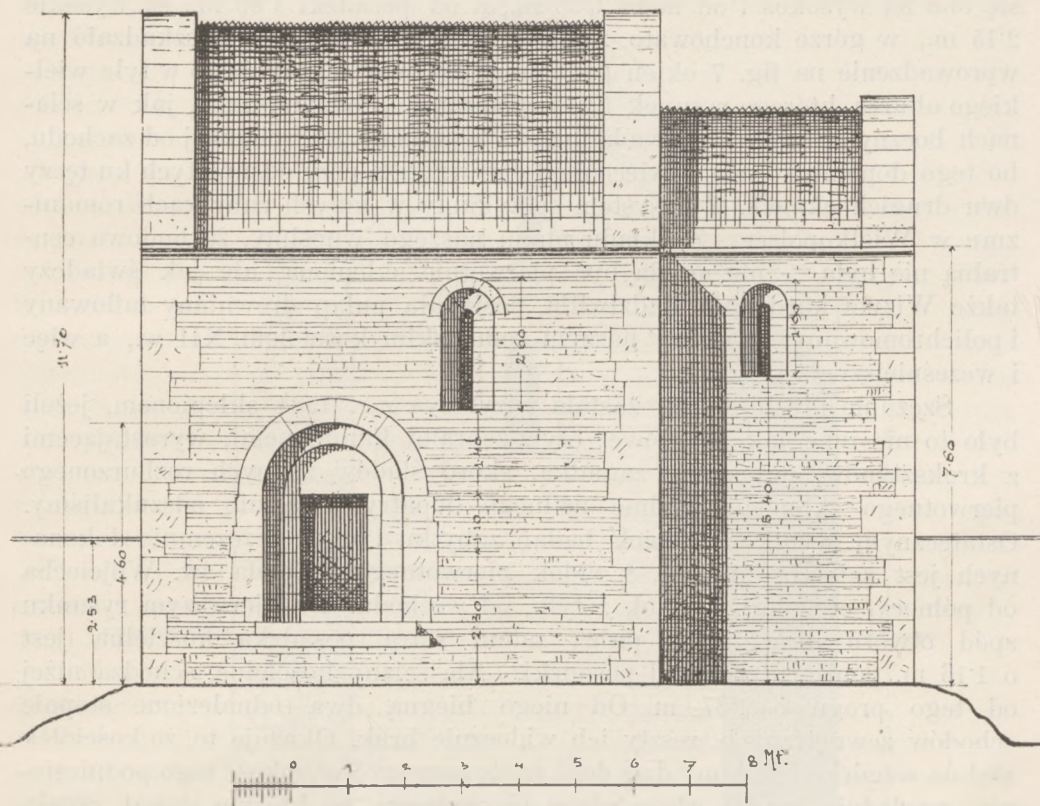


Fig. 8. Widok pierwotnego kościoła od południa.

wątkiem w głębi ziemi odszukanym, wprowadziliśmy na rysunek dawny portal na miejscu pozostały i okienko prezbiterium, odkryte w r. 1883. Zapytać by się nas można, jakim prawem wprowadziliśmy w rzucie naszym poziomym okna u nawy, skoro o odszukaniu ich śladów, dotąd mowy nie było. Rzeczywiście nie pouczyły nas o tem ściany zewnętrzne, w części tylko w pewnej chwili ogolone z tynków; zamurowanych dawnych okien nie dostrzegliśmy od zewnątrz. Badania nasze jednak wewnątrz kościoła doprowadziły nas do odszukania samychże otworów. Nie uszły uwagi naszej framugi ponad mensami ołtarzy św. Onufrego i św. Jana Nepomucena, oznaczone na fig. 1. w rzucie poziomym.

Poznawszy rodzaj wątku i układ jego w ścianach niepodobna przypuścić, aby te nysze mogły być w czasie przebudowy w r. 1611 wykonane tak głęboko w ścianach — rzeźby mógł zastąpić obraz oltarzowy i obeszłoby się bez niepotrzebnego nadwężenia starych ścian kamiennych, w chwili kiedy one mają dźwigać nową kopułę. Bliższe rozpatrzenie się w układzie i rozmiarach obu nysz, dokładne położenie ich osi na przeciw siebie i nieco bliżej tęczy niż ściany wschodowej, wskazały, że zrobiono te nysze, korzystając z framug okiennych romańskich rozglifionych. Jakoż poczynają się one na wysokości od mens 0'50 m., a od posadzki 1'80 m., są wysokie 2'15 m., w górze konchowato zamknięte, zatem nie przeszkadzało na wprowadzenie na fig. 7 okien podobnych do tego odszukanego w tyle wielkiego ołtarza, którego rysunek fig. 4 załączamy. Podobne okno, jak w ścianach bocznych nawy wprowadziliśmy i w ścianie jej frontowej od zachodu, bo tego dopominało się oświetlenie dobre wnętrza przy odsuniętych ku tęczy dwu drugich oknach. Ten system spotykamy w innych zabytkach romanizmu w Wielkopolsce. Z układu planu naszego wnosimy, że budowa centralną nie była — nie mogła być pierwotnie sklepioną, ale jak świadczy także Wizyta kardynała Radziwiłła, posiadała pułap drewniany tafłowany i polichromowany, właściwy naszym romańskim kościołom XII w., a więc i wcześniejszym.

Szczupłe prezbiterium zastała wizytacya z r. 1584 sklepieniem, jeżeli było to nie inne jak krzyżowe; czy z żebrami kamiennymi, wyrastającymi z kroksztynów, pozostanie zagadką, skoro śladów żadnych rozburzonego pierwotnego sklepienia, mimo usilnego dopatrywania, nie odszukaliśmy. Ostatecznym wynikiem moich badań zabytku i zdjęć przezemnie dokonanych jest załączony na fig. 8 widok pierwotnego kościoła św. Wojciecha od północy, oraz fig. 9 widok z tyłu, od wschodu. Na pierwszym rysunku spód otworu drzwi czyli próg, zatem stara posadzka kościelna jest o 1'16 m. poniżej dzisiejszej posadzki. Ale ściany kościelne, schodzą niżej od tego progu o 1'37 m. Od niego biegną dwa odnalezione stopnie schodów zewnętrznych, reszty ich widocznie brak. Okazuje to, że kościółek stał na wzgórku. Możemy dziś dość ściśle oznaczyć wysokość tego podniesienia, względnie innych części placu pierwotnego, na którym stanął rynek. Skoro znalazły się bruki pierwotne przy wylocie ul. Wiślniej o 2'25 m. poniżej dzisiejszego bruku, a spód kościoła pierwotnego jest o 2'53 m. niżej swego otoczenia dzisiejszego, to jednak to otoczenie, będąc wyższem o 2'30 m. od bruków ul. Wiślniej, da w rezultacie wysokość pagórka, na którym stał kościół, równą 2'02 m. Pagórkowi temu towarzyszyć mogły od zachodu moczary, broniące przystępu od frontu do kościółka. Odnalezione w sąsiednich rynku ulicach, w głębi ziemi drewniane pomosty (o czem w Roczniku z r. 1898) o tych trzęsawiskach przed lokacyą miasta wymownie dziś nas pouczają.

Jaki wiek przyznać naszej budowie, jest zadaniem trudnem, gdyż tak mało pozostało zabytków romańszczyzny w Krakowie, tak skąpe są stylowe oznaki w naszym kościele, do takiego stopnia jest w XVII w. przebu-

dowany. To pewna, że system konstrukcyjny, owo użycie brukowca i ciosu piaskowcowego mogą rzucić pewne światło na epokę stawiania kościoła. Układ i dobór kamienia, system oprawy ciosem węglów i otworów światła lub wejścia dziwnie podobnym tu jest do metody użytej w starym kościele sw. Andrzeja, którego studium świeżo dokonaliśmy. Nawet rodzaj użytego kamienia jest w tych kościołach analogiczny, z jednych

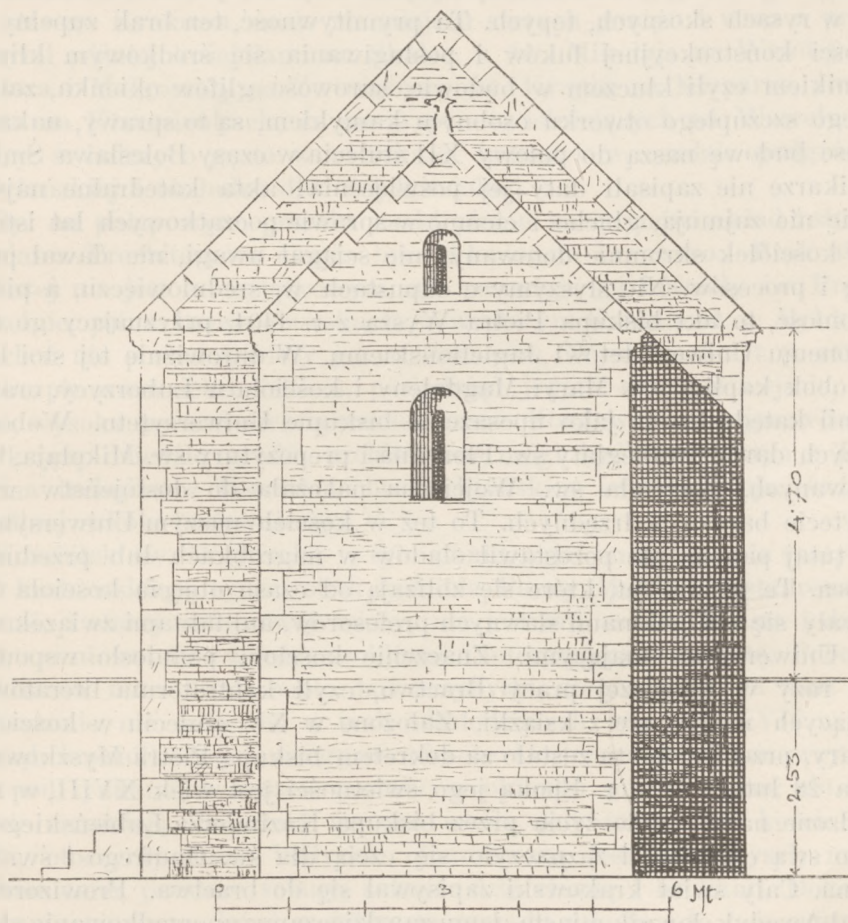


Fig. 9. Widok pierwotnego kościoła z tyłu.

pochodząc komienioliomów. Wspólnem obu pomnikom jest ta dziwnie dokładna poziomość szycł, będąca cechą najstarszych romańskich kościołów, którą nie gardzą wielkopolskie z granitowych kostek kościoły — owa szycłowość, która w ruinach na jeziorze lednickim zaznaczyła się rylcem na lekkim tynku, położonym na mniej regularnym układzie kamieni. W każdym razie druga połowa XII w. posługuje się techniką szlachetniejszą, używa wielkiego ciosu, wcina kamienie jedno w drugie, rzeźbi je ornamentalnie i figuralnie. W naszych obu kościołach krakowskich, jeżeli są ana-

logie co do wątku i jego konstrukcyi, to w kościele św. Andrzeja widocznym jest postęp, robota kamieniarza około ciosów piaskowcowych staranniejsza, dluto delikatniejsze, posuwające się do zręcznego wprowadzenia ciosów w węglach wieńców ośmiokątnych, do wykonania kolumnienek przeźroczy, do przeprowadzenia fryzu arkadowego i t. p. A w kościele św. Wojciecha spotykamy się z bardzo prymitywnymi stosunkami. Kamieniarskie dluto jest grubem, a widać ślady rąbania niem na portalu, na ciosach węglów w rysach skośnych, tępych. Ta prymitywność, ten brak zupełny świadomości konstrukcyjnej luków i posługiwania się środkowym klinowym zwornikiem czyli kluczem w budowie, surowość glifów okienka, zamknięcie jego szczupłego otworu osobnym kamykiem, są to sprawy, nakazujące odnieść budowę naszą do połowy XII stulecia w czasy Bolesława Śmiałego. Kronikarze nie zapisali daty jej poświęcenia; akta katedralne najstarsze nią się nie zajmują, głucho i ciemno w sprawie początkowych lat istnienia, mały kościółek skromnie dotowany, nie ściągał uwagi, nie dawał pola do skarg i procesów. Nie słyszymy o odpustach w średniowieczu, a pierwsza wiadomość, to akt biskupa Piotra Wysza z r. 1404, przyznający go świeżo założonemu Uniwersytetowi Jagiellońskiemu. W darowiznie tej stoi kościół nasz obok kaplicy św. Maryi Magdaleny i kościoła w Luborzycy, oraz dwu kanonii katedralnych, jako uposażenie biskupie Uniwersytetu. Wobec późniejszych darów: kollegiaty św. Floryana i prepozytury św. Mikołaja, bogato udotowanych, prebenda św. Wojciecha należała do dostojęństw w Uniwersytecie bardzo podrzędnych. To też w kościele naszym Uniwersytet, będący tutaj panem, nie pozostawił śladów w nagrobkach lub przedmiotach skarbcza. Te pięćset lat, które się zbliżają od czasu objęcia kościoła nie zanotowały się ani imionami sławnych profesorów, ani faktami związek z dziejami Uniwersytetu mającymi. Znaczenie kościoła podniosło wspomiane wiele razy w niniejszej pracy Bractwo, czyli konfraternia literatów, t. j. umiających modlić się z książki. Założone w XV stuleciu w kościele św. Barbary, przeniesione tu zostało za dekretem biskupa Piotra Myszkowskiego z dnia 28 lutego 1583 r. Epoką jego świetności jest wiek XVIII, w r. 1711 pobudzone na nowo do życia przez biskupa Kazimierza Łubieńskiego, rozwinęło swą czynność i zaznaczyło się czczią dla św. Onufrego i św. Nepomucena. Cały świat krakowski zapisywał się do bractwa. Prowizorem był Michał Awedyk, ławnik miasta, jemu zawdzięczamy uporządkowanie skarbcza brackiego i wzbogacenie go znacznymi ofiarami. Dowiadujemy się tego z księgi brackiej przez Awedyka spisanej, przechowanej w archiwum kościelnym, której użyczenie do tej pracy zawdzięczam dzisiejszemu prebendarzowi, księdzu katechecie Andrzejowi Jaroszowi. Ktoby chciał pisać dzieje bractwa, znajdzie tu materiału niemało — to do mej sprawy nie należy. Mojem zadaniem zbadanie, jakim był przed wiekami kościół św. Wojciecha, a jeżeli gmach na stawiane mu pytania sam za siebie odpowiadał, mniej wiadomości dostarczyły akta i zapisy archiwalne. Jeżeli rezultaty badań samego zabytku nie zadowolnią w zupełności czytelnika, wino to nie gmachu, który rzetelną prawdę umie wypowiadać na dobrze skierowane do niego

pytania, ale autora tej pracy, że się dobrze pytać nie umiał. Sprawa to i dla osiwiiałego pracownika na tem polu nie łatwa i zawodzić potrafi.

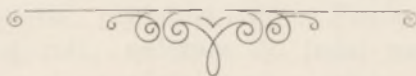
Streszczam te rezultaty badań kilkoma słowy dla wygody czytelnika.

Jak wskazuje rozdział utworzony przez tęczę, nie był nasz zabytek kaplicą, ale kościołem stale obsługiwany przez duchowieństwo, drobne jego rozmiary odpowiadają najstarszym kościołom Wielkopolski.

Należał do rzędu licznych kościółków, umieszczonych na wzgórzach około starego Krakowa, może na miejscu starych gontyn i wraz z przebudowanymi później kościołami na Skalce, u św. Mikołaja na Wesolej, u śś. Salwatora i Małgorzaty na Zwierzyńcu, św. Krzyża na Kleparzu, św. Benedykta na Krzemionkach, że nie wspomnę istniejących na Wawelu obok Katedry, świadczy o gęsto zamieszkałej ludności w osadzie podgradowej chrześcijańskiej i obsłudze dla niej kościelnej.

Był on pułapowym; przeciw zasklepieniu nawy mówi układ i stosunki jego planu. Prezbiterjum mogło być sklepieniem krzyżowo. Brak absydy półkolistej nie jest tu wyjątkowym, nie posiadają jej kościoły św. Prokopa w Strzelnie, ruina Inowrocławska, fara w Starym Koninie i t. p. Był kościół nasz, choć nie posiadał wieży jak w Żarnowie, Wysocicach i t. p. zamczysłem, bezpiecznym schroniskiem, posiadając jedyne szczuple wejście, okna drobne, wysoko po nad ziemią pomieszczone. Zbudował go najprawdopodobniej książę dziedzic grodu, architektem mógł być Benedyktyn z Tyńca. Wspólna technika z kościołem benedyktyńskim św. Andrzeja, świadczą o wspólnej szkole budowniczej.

Kościółek św. Wojciecha w tym stanie, w jakim go obecnie spotykamy wśród krakowskiego rynku obok kościoła Panny Maryi, odrestaurowanych Sukiennic i starej ratuszowej wieży, nie jest ani ozdobą miasta i dziełem sztuki, ani nie zawiera w sobie osobliwości interesujących turystę. Pobożność mieszkańców inne obrała sobie dziś przybytki, ale mimo to ma nasz zabytek znaczenie nie małe, bo w tych odmłodzonych ścianach XVII w. tkwi cały zrąb kościółka najstarszego w mieście. Dostrzega go oko znawcy i badacza pod tynkami, w reszcie portalu, w okienku prezbiterjum, ale tłumy tego nie rozumieją. Zrozumią go one wtedy, gdy za wzorem kościoła św. Krzyża, otoczmy stary budynek obmurowaną fosą, aby wyszły na jaw jego kamienne, prastare ściany, zakryte dziś ziemią i brukami. Dokonanie tej sprawy powinno, leżeć w interesie zarządu miasta i to tem więcej, że koszta tego przedsięwzięcia nie byłyby wielkie.







Z HERBARZA MIESZCZAŃSKIEGO.

❁ ❁ ❁ HERBY ❁ ❁ FOXÓW ❁ ❁ ❁ ❁ ❁ ❁ ❁ ❁

Napisał

Adam Chmiel.



ogłoszonej poprzednio pracy „Herby Cyrusów, mieszczan krakowskich“¹⁾, w której podaliśmy herby jednej rodziny mieszczańskiej, wypowiedzieliśmy zdanie, że do wyjaśnienia sprawy herbów mieszczańskich potrzeba opracować herby kilku lub kilkunastu rodzin.

W dalszych poszukiwaniach za odpowiednim materiałem udało nam się uzupełnić herby Cyrusów, które ogłosimy w całości, kiedy przyjdzie czas na opracowanie w szerszym zakresie herbów mieszczan krakowskich. Badania jednak nad herbami mieszczańskimi, nie mogą postępować tak szybko, jakbyśmy tego pragnęli, z tego powodu, że do nich — według założonego sobie postępowania — dochodzenia i stwarzania genealogij jednej rodziny mieszczańskiej z ksiąg i dokumentów archiwalnych są nadzwyczaj (przy braku wszelkich indeksów) mozolne i długotrwałe. Ten powód niech nas też tłómaczy, dlaczego podany niniejszy artykuł o herbach rodziny Foxów, jest niezupełnym i raczej materiałem częściowym do dalszej pracy, aniżeli możliwie całością samą. W każdym razie to, co podajemy do herbarza rodziny Foxów, oparte jest głównie na dokumentach i księgach archiwalnych. Pozostaje w tem wiele uzupełnić, co z czasem będziemy się starali wykonać, chociaż nie ma wielkiej nadziei, żebyśmy mogli w tym wypadku sprawę należycie wysświetlić, ponieważ rodzina Foxów nie odegrała w mieszczaństwie wybitniejszej roli, należała do ludzi mniej przedsiębiorczych i spokojnych a zatem nie popierających swoich spraw i spierających się o nie z innymi przed urzędem i aktami miejskimi, skutkiem czego te księgi nie przekazują obficie na swoich kartach jej zmian i spraw.

¹⁾ Rocznik krakowski t. I, str. 269—286.

Foxowie, przybysze jak tytu innych mieszczan krakowskich, występują początkowo w końcu XV w. w sąsiedniem mieście Kazimierzu. Do jakiej nacyi zaliczyć ich należy, nie możemy na razie pewnego nie powiedzieć. Mieli pochodzić ¹⁾ z Anglii a w takim razie zaliczaliby się do nacyi szkockiej, która w XVI i XVII w. była licznie reprezentowaną w Polsce i jej stolicy Krakowie. W pracy p. Tomkowicza „Przyczynek do historii Szkotów w Krakowie i w Polsce“ ²⁾, nie znajdujemy najmniejszego śladu, żeby do korporacyi odrębnej, jaką stanowili Szkoci, mający nawet swoją organizacyę i statuta, należał któryś z rodziny Foxów, a przecież była między nimi wybitna osobistość, jaką był w XVI w. Marcin Fox, doktor medycyny, profesor i rektor Akademii Jagiellońskiej.

Według naszych archiwalnych źródeł początek tej rodziny zaczynamy od Józefa F o x a, złotnika krakowskiego, który jednak pochodził z Kazimierza, gdyż tak zapisany został w cechu złotniczym krakowskim, kiedy w r. 1529 Stanisław Czymerman przyjął go do swojej pracowni na naukę czteroletnią ³⁾. Jedna też gałąź Foxów pozostała w w. XVI na Kazimierzu, inni przesiedlili się do Krakowa i przyjęli tu prawo miejskie. Tak postąpił Tobiasz F o x, złotnik króla JMści, który dnia 30 marca 1559 r. przyjął prawo miejskie w Krakowie, po zrzeczeniu się takiegoż prawa w Kazimierzu, gdzie przedtem mieszkał ⁴⁾. W jakim pozostawał pokrewieństwie z innymi Foxami, wskazują akta zapisane w księgach radzieckich kazimierskich w r. 1559. Przesiedlając się z Kazimierza do Krakowa i przyjmując prawo miejskie tutaj, wysprzedał swój majątek ruchomy, który posiadał w Kazimierzu. I tak krótko przed zrzeczeniem się obywatelstwa kazimierskiego, dnia 28 stycznia 1559 r. odstąpił połowę kramu sukiennego bratu swojemu Stanisławowi Foxowi, rajcy kazimierskiemu i starszemu naówczas ławnikowi ⁵⁾, w miesiąc zaś potem, bo dnia 2 marca sprzedał kamienie swoją, na ulicy Krakowskiej położoną ⁶⁾, w jednym zaś z następnych aktów tegoż roku wymieniona jest Barbara, jako jego żona ⁷⁾. Była ta Barbara widocznie pierwszą żoną Tobiasza F o x a, skoro akt z r. 1594, wspomniany poniżej, wymienia inną jego żonę, Zuzannę, córkę Marcyana i Halszki Piaskowskich.

¹⁾ Łętowski X., Katalog biskupów, prałat. i kan. krak. Kraków, 1852, t. II, str. 235.

²⁾ Rocznik krak. t. II, str. 151—174.

³⁾ Księga cechowa zapisów, karta 71, według udzielonej notatki p. Leonarda Lepszego.

⁴⁾ Liber iuris civilis Cracov. nr. 2021. „Tobias Fox comprobata genealogia sua et ostenso dimissi iuris, quod Casimiriæ habuerat, testimonio, iuramentum de more praestitit et civitati est donatus nr. 1/2“. — Złożenie zaś prawa miejskiego w Kazimierzu przez Tobiasza F o x a zapisane jest w Consul. Casimiriensia, nr. 759, str. 351: Sabbatho pridie Dominicae Reminiscere (18 lutego) 1559. „Famatus Thobias Fox ratione mutati loci deposuit ius civile“.

⁵⁾ Consular. Casim. nr. 759, str. 339: ... famato D. Stanislao Fox, College nostro, fratri vero suo.

⁶⁾ Tamże, str. 366.

⁷⁾ Tamże, str. 368... honesta Barbara prefati Tobie Fox vxor.

Wiemy nadto, że miał brata imieniem Bartłomieja¹⁾, karczmarza (thabernator), który w kilka lat po Tobiaszu, przyjął prawo miejskie w Krakowie dnia 23 czerwca 1568 r., wykazując się przed rajcami krakowskimi, że się tu (w Krakowie) urodził i dlatego nie wniósł żadnej opłaty²⁾.

Co do starszeństwa tych trzech braci, to ich urzędy i daty, w których występują, każą uznać, że najstarszym był Stanisław Fox, rajca kazimierski (w r. 1559), młodszym Tobiasz Fox, a najmłodszym Bartłomiej.

Z herbów tych trzech braci znamy tylko pierwszego i drugiego. O herbie Stanisława Foxa, znanym tylko z jego nagrobka, mówiny poniżej, herb zaś Tobiasza Foxa, złotnika królewskiego, widzimy na pieczęcie, wyciśniętej na zakładce papieru, zawierającej poświadczenie z dnia 20 czerwca r. 1594, że Tobiasz Fox otrzymał rzeczy wszystkie po śmierci rodziców żony swojej pozostałe a na nią „prawem dziedzicznym należące tak ruchome i nieruchome“³⁾. Za żonę miał Tobiasz Fox wówczas Zuzannę Piaskowską, szlachciankę, pieczętującą się herbem „Pomian“, córkę Marcyana i Halszki Piaskowskich. Siostrą Zuzanny z Piaskowskich Foxowej była „Szlachetna Pani Helżbieta, a na ten czas Szlachetnego p. Pawła Pernusa, wojta krakowskiego małżonka“. Ona też przeprowadza wystawienie owego pokwitowania, podpisuje się i wyciska pieczęć nie swoją rodzinną, lecz męża swego Pawła Pernusa. Przeciwnie postępuje jej siostra rodzona, małżonka Foxa, która każe wycisnąć obok mężowskiej pieczętki sygnetowej, swoją herbową, a raczej ojca swego Marcyana Piaskowskiego, ponieważ na pieczęcie tej nad kartuszem, na którym herb Pomian, znajdują się litery ·M·P·



Fig. 1. Herb Tobiasza Foxa, złotnika krak. (1594).

Pieczętka sygnetowa Tobiasza Foxa (ob. fig. 1), przedstawia na środkowym polu kartusza herb mieszczański jego, podobny do herbu szlacheckiego, który Kojalowicz⁴⁾ nazywa „Strzałą rozdartą“ na krzyż złożoną, bez żadnych jednak dodatków. Ponad kartuszem dwie litery T·F· Genealogii Tobiasza Foxa nie możemy wykazać, wrywa się nam nic na powyższych wiadomościach. Podejmujemy więc nową, wracając się do wspomnianego na początku Józefa Foxa.

¹⁾ W aktach ławniczych krak. „Inscript. off. Scabin. Crac. nr. 1154, str. 714—715, Andrzej Czichon, mieszczanin krak., odstępuje w r. 1585 sumę 300 zlp. na dobrach Jana Moyken, złotnika krak., „famato Bartholomeo Fox, civi tabernatorique Crac.“. Dalsze negocjacje z tym zapisem znajdują się w „Inscr. off. Scab. Crac. nr. 1155 str. 126 i nast., gdzie wymieniono, że Bartłomiej Fox był bratem Tobiasza F. „per se (Bartholomeum) et Famatum Tobiam Fox fratrem suum“.

²⁾ „Liber iuris civ. Crac. nr. 2021. — „Bartholomeus Fox tabernator probavit sufficienti testimonio se hinc genitum ex honestis parentibus, juravit, nihil dedit“.

³⁾ Oryginal w Archiwum m. Krakowa.

⁴⁾ Herbarz rycerstwa w. x. litewskiego, wydał prof. Dr. Franciszek Piekosiński, Kraków 1897 r. str. 294.

Pieczeći i herbu Józefa Foxa nie znamy, a jego działalność jako złotnika, że np., między innymi, robił dla biskupa krak. Gamrata czapragi (pętlíce do żupanów) srebrne pozłacane w ilości 156 par¹⁾, nie może nas tu bliżej zajmować. Jeżeli jednak dziedziczność herbów u mieszczan jest stałą i herb ojcowski nosi bez zmiany jego najstarszy syn, a z odmianami inni męscy potomkowie, to na tej drodze moglibyśmy oznaczyć herb Józefa Foxa, znając herb, którego używał jego syn Marcin Fox. Że Marcin Fox był synem złotnika krakowskiego Józefa, mamy dowód w Metrycy Uniwersytetu Jagiellońskiego, kiedy w r. 1554 w półroczu zimowem, wpisany został w poczet uczniów krakowskich: Martinus (*Fovius*) Jozephi Cracouiensis, dioc. eiusdem, 2 gr. soluit. (*Medicinae Doctor et professor publicus*)²⁾. Ojciec jego zaliczał się już wówczas do zamożniejszych mieszczan krakowskich; w r. 1542 był właścicielem połowy kamienicy (na ul. Grodzkiej), którą nabył od Agnieszki, żony malarza Dyonizego (*pictor stubae*)³⁾, w r. zaś 1553 był starszym cechu złotniczego⁴⁾. Mógł też syn jego Marcin Fox, odbywszy studia na krakowskim Uniwersytecie, kształcić się dalej we Włoszech i otrzymać na Uniwersytecie bonońskim stopień doktora medycyny⁵⁾. Został wreszcie profesorem na Uniw. Jagiell., dzierżąc w obu półroczach r. 1585 berło rektora⁶⁾. Umarł 3 sierpnia 1588 r. Testament jego, zapisany w księgach ławniczych krakowskich⁷⁾, który uczynił dnia 2 sierpnia 1588 r. w swoim mieszkaniu w domu uniwersyteckim, położonym na ulicy Wiślniej, między domem narożnym książąt Ostrogskich a domem Jana Jelenia, kuśnierza krakowskiego, jest bardzo krótki, ustnie przed świadkami zeznany, bo oprócz imienia żony jego i działu dla niej przeznaczanego, nie ma w nim nic do stosunków rodzinnych. Dla Uniwersytetu Jagiellońskiego tylko przekazał: „Spherę wielką która na stolie stoy w yzdebce jego, thę leguię y daruye do Collegium. Schyletum kosci do Collegium thesz leguię⁸⁾. W końcu pochować się kazał w kościele Franciszkanów. Wiadomości o jego stosunkach majątkowych i genealogicznych podają dopiero akta z r. 1594, zapisane w księgach radzieckich krakowskich⁹⁾, według których ułożyliśmy tabelkę genealogiczną, (ob. str. 177) pomijając sprawy majątkowe, ponieważ nie wchodzą one ściśle do naszego zadania.

Pieczeć Marcina Foxa, znajduje się na oryginalnym kontrakcie sprzedaży i kupna kamienicy Mikołaja Taranowskiego z Taranowie w Rynku krak. obok ementarza kościoła N. P. Maryi położonej (dziś L. or. 5) Józef-

¹⁾ Rozprawy Wyd. hist. fil. Ak. Um. t. XXI, str. XLVI.

²⁾ Ad. Chmiel, Album studiosorum Univ. Crac. t. III, str. 15. Wyrazy w nawiasach dopisane są w oryginale inną ręką, a wyraz Jozephi, położony jest na miejsce przekreślonego „Pauli“.

³⁾ A. Grabowski, Okruszyny histor. str. 3.

⁴⁾ Register do zap. czasu chłopców cechu złotniczego, str. 14, (wiadomość udzielona mi przez p. Leonarda Lepszego).

⁵⁾ Notatki po Żegocie Paulim, nr. rękopisów Bibl. Jagiell. 5359/I.

⁶⁾ Ad. Chmiel, Album studios. t. III.

⁷⁾ Scabinal. Crac. nr. 1155, str. 915—918.

⁸⁾ Consularia Cracov., nr. 29, str. 76 i następne.

Józef Fox
złotnik krak. JKMści.

Marcin Fox

filozofii i medycyny doktor, profesor i rektor Uniw. Jagiell. lekarz JKMści,
† 3 sierpnia 1588 r.

żona Anna Puszówna powtórnie za Marcinem Hazem

Anna
ż. Kaspra Rezlera

Katarzyna

Paweł
(nieletni jeszcze w r. 1594)

Zuzanna

fowi Delpace'mu, spisany dnia 1 grudnia 1584 roku¹⁾. Między świadkami przy tymże kontrakcie występuje także Marcin Fox, i obok pieczętek sygnetowych Mikołaja Taranowskiego, Delpacego, Jana Góry, syndyka krakowskiego, wyciska swoją (fig. 2). Przedstawia ona na tarczy taką samą „strzałę rozdartą“, na krzyż złożoną, którą widzieliśmy na pieczęcie Tobiasza Focha (por. fig. 1 str. 176). Nad tarczą dwie litery M (artinus) F (oxius).



Fig. 2. Pieczęć Marcina Focha.

W jakim stopniu pokrewieństwa zostawał Marcin Fox do Tobiasza, złotnika krakow., nie umiemy teraz wyjaśnić, jak również nie możemy jeszcze wskazać pokrewieństwa z inną gałęzią rodziny Fochów, których znany herby i nimi właśnie z kolei zająć się należy.

W kościele Bożego Ciała na Kazimierzu znajduje się wyjęte ze ścian epitaphium z czerwonego marmuru w obramieniu z białego pińczowskiego piaskowca²⁾, postawione w dwadzieścia przeszło lat po śmierci³⁾ Stanisława Focha rajcy kazimierskiego. Napis na tablicy w wyjątkach mówi: „Spectabili D. Stanislao Fox consili (sic) Casimiriensi... hoc monumentum in cimiterio foris huius ecclesiae ex humilitate paravit Ioannes Foxius I. V. Doctor, Canon. Crae. cum Nobili Ioachimo Foxio fratre suo avo desiteratissimo... posuerunt. Vixit annis LXXII obiit anno MDLXXVIII“. Ponad tą tablicą u góry znajduje się na kamiennym kartuszu wykuty herb Sta-

¹⁾ Oryginał w Archiw. aktów d. m. Krakowa.

²⁾ Odszukane przez p. Stanisława Cerechę, który tablicę tę odrysował i zamieścił ją w wydawnictwie swoim „Pomniki Krakowa“. Od niego mamy też do naszego użytku napis i rysunek herbu, jaki się nad tem epitaphium znajduje.

³⁾ Nagrobek ten wystawił Jan Fox kanonik krak. jak to napis na nim umieszczony mówi. Ponieważ Jan Fox został kanonikiem krakowskim dopiero w r. 1598 (Łętowski, Katalog biskupów i kanon. krakow.) i polecił już w napisie ten swój tytuł wykuć, przeto nagrobek powstał po r. 1598, data więc śmierci Stanisława Focha z wystawieniem tegoż nie ma łączności.

niśława Foxa z literami S F u góry i C K u dołu, które są wzięte z początkowych liter wyrazów Stanislaus Foxius Consul Kasimiriensis. Herb ten (ob. fig. 3) nie przedstawia już rozdartej strzały, jaką widzieliśmy na dwóch poprzednich pieczęciach, lecz dwie kosy, złożone na krzyż. Pierwotny znak napieczętny Foxów zamieniono na wyobrażenie przedmiotów, które z dawnego znaku z łatwością sformować było można: dwa ostrza strzały stały się dwiema kosami a rozdarte drzewce utworzyło dwie nasady. Nie zapomniano także dodać, choć niezupełnie w odpowiedniem miejscu rączek do każdego drzewca kosi. W kościele Bożego Ciała na Kazimierzu znajdował się jeszcze drugi nagrobek, postawiony przez Marcina Foxa matce swojej Katarzynie. Nie dochował się jednak do naszych czasów, nie znamy też go nawet z rysunku, jedynie napis jego przekazuje nam



Fig. 3. Herb Stanisława Foxa.

Wurzbach ¹⁾, z którego wyjmujemy tylko to, co nam potrzebnem jest do ułożenia genealogii. „Catharinae Foxiae... matri dulcissimae Joannes Foxius Canonicus Crac. monumentum pietatis posuit. Vixit annis LXI, obiit die XIII Septembris 1602“. Nie wątpimy, że i na tym nagrobku kazał wykuć Jan Fox herb, jakim przyozdobił epithaphium dziadka swego, boć prawdopodobnie oba te nagrobki równocześnie były wykonane.

Czy Stanisław Fox używał jednak herbu w takim kształcie, w jakim widzimy go na jego nagrobku? Należałoby odpowiedzieć, że za życia najprawdopodobniej miał na swojej pieczęcie godło, któreśmy widzieli na poprzednich pieczętkach a przedewszystkiem na pieczęcie młodszego jego brata Tobiasza Foxa (por. fig. 1). Skoro ten używa na pieczęci godła pierwotnego, to starszy brat jego nie mógł pieczętować się odmienionym herbem. Według bowiem reguły przyjętej, należałoby sądzić, że Tobiasz Fox powinien mieć odmianę herbu, nie Stanisław, którego herb powinien być „strzałą rozdartą“, a nie dwiema kosami. Nieprawidłowość tę wytłumaczyć należy tylko w ten sposób, że herb Stanisława Foxa, w tej drugiej formie, kazał przedstawić Jan Fox, kanonik krakowski, który wznosząc epitaphium swojemu dziadkowi, umieścił na niem ten herb, którego sam używał.

Znamy bowiem jego pieczęć z godłem herbowem, wyciśniętą obok jego własnoręcznego podpisu, znamy jego godło, zdobiące także oprawy rękopisów archiwum kapituły krakowskiej. Mianowicie na pozwie, wydanym w Krakowie w r. 1607 dnia 11 lutego przez Pawła Garlińskiego, kanonika wrocławskiego i Jana Foxa, kanonika krak., jako komisarzy królewskich, wzywających rybaków krakowskich, ażeby w sprawie z rybakami kazimierskimi stawili się na ratuszu krakowskim, wyciśnięte są dwie pieczętki²⁾. Jedna z herbem Prawdzie Pawła Garlińskiego, druga

¹⁾ Die Kirchen der Stadt Krakau, nr. 852.

²⁾ Pasekukl II aktów luźnych rybaków krak. w Archiwum m. Krakowa.

Foxa. Pieczęć ta (fig. 4 naturaln. wielk.), jest owalna, przedstawia kartusz, nad którym kapelusz duchowny (czarny) ze zwieszającymi się na obie strony sznurami, zakończonymi każdy trzema kwastami, przysługujący Janowi Foxowi, piastującemu godność „protonotaryusza papieskiego“. W kartuszu wyrażone są 2 kosi na krzyż drzewcami złożone, t. j. herb Jana Foxa, zupełnie ten sam, który kazał wykuć na nagrobku, postawionym swojemu dziadkowi, Stanisławowi Foxowi (por. fig. 3). W otoku pieczęćki biegnie napis: IOAN · FOXIVS · CAN · CRAC · PROTON · APOST ·



Fig. 4.
Pieczęć Jana Foxa.

Taki sam herb napieczętny Jana Foxa wycięnięty jest na skórze oprawy rękopisu „Registrum Penitentiar. ecclesie Cath. Crac. A. D. 1615“ w archiwum kapitulnem, którego tutaj w rysunku nie powtarzamy, poprzestając na opisie, mianowicie: w kartuszu zakreślone jest pole owalne, w niem dwie kosi na krzyż złożone; szczyt kartusza zdobi zdaje się główka (aniołka), po jej stronach litery I | F. Kartusz zamknięty jest owalnym otokiem, w którym biegnie napis, poczynający się od dołu:

IOANNES FOXIVS ARCHI : CRAC : S : S : ✠ DOMINVS ILLVMINATIO MEA

w ten sposób, że krzyżyk wypada u szczytu. Tegoż Jana Foxa herb znajduje się na pomniku, wystawionym mu przez egzekutorów testamentu w katedrze krakowskiej w kaplicy Szafranców (Capella Doctorum). Jestto pomnik barokowy, z czarnego marmuru, u góry popiersie Jana Foxa, malowane na blasze, u dołu zaś kartusz z jego herbem. Przedstawia zaś (fig. 5)¹⁾ dwie kosi na krzyż, drzewcami złożone, bez żadnych jednak dodatków, które widzieliśmy na poprzednich dwóch, tak, że w herbie tym widzimy raczej ową strzałę rozdartą, z tą różnicą, że ostrza strzały upodobniono do sierpa kosi.

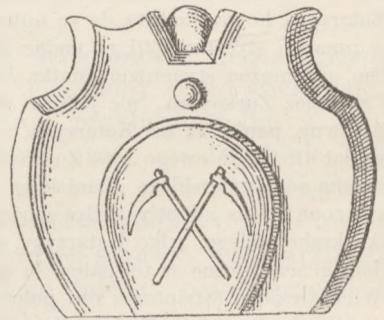


Fig. 5.
Herb Jana Foxa (z nagrobku).

Na tem zamyka się poczet znanych nam pieczęci i herbów rodziny Foxów z linii kazimierskiej, której członków zestawiamy poniżej w tablicę genealogiczną. Najznamienitszym z tej rodziny był Jan Fox, doktor obojga praw, archidyakon krakowski, protonotaryusz stolicy św. i sekretarz królewski. Zasługi jego i wybitne stanowisko wypisali²⁾ mu rzetelnie egzekutorowie jego testamentu na nagrobku w katedrze krakowskiej, dla której prawdziwe położył zasługi. Bratem jego był nieznany nam bliżej Joachim³⁾,

¹⁾ Z tek Maksymiliana Cerchy.

²⁾ Wurzbach, Die Kirchen d. Stadt Krakau, Krakau 1853, str. 16, nr. 52.

³⁾ Por. napis nagrobkowy Stanisława Foxa, wyżej.

ojcem zaś Jan, według zapisu w Metryce uniwersytetu krakowskiego przy sposobności wpisu późniejszego kanonika krakow. Jana Foxa w półroczu zimowem r. 1584 w poczet uczniów uniwersytetu Jag.: „Joannes Joannis Fox Cracouiensis dioc. Cracouiensis totum (soluit)¹⁾. Zapiska ta wspomina, że ojciec kanonika Foxa, był obywatelem krakowskim; nie możemy jej sprawdzić, ponieważ brak nam do jego osoby wszelkich jakiegokolwiek wiadomości. O Katarzynie Foxowej, która była matką Jana Foxa, kanonika krak., wiemy z nagrobka wystawionego jej przez syna a wspomnianego już wyżej²⁾.

Dziadkiem zaś jego był, jak to wiemy z napisu nagrobkowego, Stanisław Fox, rajca kazimierski. Księgi miejskie nie dostarczają nam wiadomości, stwierdzających, że tenże Stanisław miał syna Jana, od którego pochodził Fox, kanonik krakowski. Natomiast, wymieniają dwoje innych jego potomków t. j. Mikołaja i Barbarę³⁾. Augustyn Pawlik, ławnik kazimierski, który był egzekutorem testamentu Stanisława Foxa, uznaje dnia 6 paźdz. 1578 r. przed aktami ławniczymi kazimirskimi⁴⁾, dział przypadający dla syna Mikołaja Foxa. W rok potem, dnia 16 maja 1579, zeznaje Jan Postrzygacz (Pannitonsor) rajca kazimierski, mąż Barbary, córki zmar-

¹⁾ Ad. Chmiel, Album studiosorum Univ. Crac. t. III, str. 139.

²⁾ W kościele OO. Dominikanów w Krakowie był przed pożarem miasta w r. 1850 nagrobek (Wurzbach, die Kirchen d. Stadt Krakau, nr. 478), którego napis mówi, że postawiła go Katarzyna Foxia „marito de se optime merito“ a więc mężowi „Nobili Joanni Zurkowie“, który umarł 7 stycznia 1601 r., mając lat 40. Której Katarzyny Foxii był ów Jan Zurkowiec mężem, nie można stwierdzić. Matka Jana Foxa, kanonika krak., mogła wyjść powtórnie za mąż za tegoż Żurkowica, nie jednak w tem pewnego nie ma, nawet wiek małżonków byłby niestosowny, ponieważ taż Katarzyna, umierając w półtora roku potem, dnia 13 września 1602, liczyła lat 61. Co do owego Jana Żurkowica, to napis mówi o nim, że był dworzaninem (alunno) kasztelana sandomierskiego Stanisława hr. Tarnowskiego, który go przyjął do swojej rodziny (familiaeque ipsius adoptivo). Być może, że był on mężem, nie tej Katarzyny Foxii, matki kanonika krakowskiego, tylko Katarzyny, córki Marcina Foxa profesora i dra medycyny, kwestye bowiem genealogiczne w tej gałęzi są niepewne i nasuwają wątpliwości. Według „Dziennika ks. Wielewickiego (Striptores rer. polonic. t. XVII, Kraków 1899), pod r. 1628, miała być właśnie ta Katarzyna, córka Marcina Foxa, matką Jana Foxa, późniejszego kanonika krakowskiego: „per Patrem Gasparum Rezlerum, cuius mater soror erat Domini Foxii (mowa tu o tymże Janie Foxie, dobrodzieju zakonu Jezuitów przy św. Barbarze w Krakowie). Matka bowiem księdza Kaspra Rezlera, z imienia Anna, zamężna Rezlerowa, była, jak wykazuje genealogia na str. 181 siostrą Katarzyny, obie zaś córkami Marcina Foxa, który znów był synem Józefa. Ta zapiska nie da się pogodzić z tem, cośmy wyżej powiedzieli, że kanonik Fox był synem Jana, a wnukiem Stanisława, rajcy kazimierskiego.

³⁾ W pokrewieństwie ze Stanisławem Foxem była jakaś Anna Foxówna. W jakim, nie można stwierdzić z zapiski, z której wiadomość tę czerpiemy, umieszczonej w aktach radzieckich kazimierskich, pod rokiem 1559, dnia 27 stycznia (Consul. Casimir. nr. 759, str. 337). „Z rozkazaniami JMści P. Jana Bonara, Kasztelana bieckiego, wielkiego rządcy (wielkorządcy) krakowskiego, wydane są rzeczy (suknie i bielizna) pannie Annie Foxownie przez sławetnego p. Stanisława Foxa, Krzysztofa Sternberka, Alexandra Kloska i Jana Postrzygacza opiekalców tejto panny Anny.. A te wszystkie rzeczy... przez p. Sternberga są posłane tej dzieweczce do Olkusza panu Sebastianowi Valkierowi ojcu jej (zapewne ojczym) a ojciec jej to wszystko ma odesłać do Pana Konicpolskiego tej dzieweczce“.

⁴⁾ Scabalia Casimir. nr. 961 (niepaginowane).

lego Stanisława Foxa, że otrzymał od Mikołaja Foxa, ławnika kazimierskiego, brata tejże Barbary, sumę pieniężną, przeznaczoną jego żonie Barbarze, w testamencie ojca z dnia 6 maja 1578, złożonym przez tegoż do aktów ławniczych kazimierskich. Testamentu tego jednak nie ma w tym czasie zaciągniętego do wspomnianych ksiąg.

Genealogia więc tej gałęzi Foxów, przedstawia się w zestawieniu następująco:

Stanisław Fox rąbca kazimierski † przed 6 maja 1578 r.	Tobiasz Fox złotnik Zygmunta Augusta 1 żona Barbara, 2 żona Zuzanna Piaskowska	Bartłomiej Fox tabernator Crac.
---	--	---

Jan
żona Katarzyna
(zmarła w roku 1601)

Mikołaj
ławnik kazimierski

Barbara
ż. Jana Pannitonsora,
rąbca kazimierskiego.

Jan Fox
Dr pr. kanonik krak.
(ur. 1566 r., um. 1636 r.)

Joachim
(starszeństwo nieznanne).

Z zestawienia pieczęci i niezupełnych wiadomości genealogicznych rodziny mieszczańskiej krakowskiej Foxów, mogliśmy tylko stwierdzić, że godło ich rodzinne pozostawało niezmienione i przybrało tylko z czasem formę, odpowiadającą pierwotnemu kształtowi przez upodobnienie go do dwóch kos, drzewcami na krzyż złożonych, jak to w poprzednim wywodzie staraliśmy się wykazać. Niestety brak świadectw źródłowych do genealogii tej rodziny nie pozwolił stwierdzić tak ważnej sprawy, jak starszeństwo synów jednego ojca i pokrewieństwa ciągłego między pojedynczemi głowami rodziny. Ułożone dwie tablice genealogiczne nie mogą też co do pierwszego punktu, uchodzić za stałe, co do drugiego zaś, to aż nadto wykazują „luźne połączenie“, żeby na to jeszcze potrzeba było zwracać uwagę.







Ludność i majątek Kazimierza w końcu XIV stulecia.

Napisał

Stanisław Kutrzeba.

Coraz bardziej rośnie dziś znaczenie statystyki. Stara się ona wnikać prawie we wszystkie stosunki życia; przed nią zamknięta jedynie kraina myśli i uczuć, i to nawet tylko o tyle, o ile się one nie objawią w jakiś sposób na zewnątrz. W każdej prawie dziedzinie zjawisk istnieje dążność do tego, by je ująć w cyfrę, przedstawić w formie tabeli. Nie zawsze rezultaty są równie pomyslnie, nie wszystkie objawy zewnętrzne działań człowieka, czy natury, równie łatwo uchwycić, a jeśli się to uda, jeszcze sporo stoi na drodze trudności, by na podstawie tych wiadomości dojść do pewnych rezultatów.

Wśród tego szeregu statystyk, na plan pierwszy wysuwa się statystyka ludności i statystyka objawów jej życia. Tak jest dziś przynajmniej, zarówno z tego powodu, iż ten dział statystyki zaczęto uprawiać przed innymi, jak także dlatego, iż choć i tu nie brak trudności olbrzymich, przecież dały się one łatwiej przezwyciężyć.

Nie pozostało to bez wpływu i na historję. Zaczęto myśleć nad tem, jakby ująć w cyfry wiadomości o liczbie ludności w tych czasach przeszłych, o jej ruchu, urodzeniach i zgonach i t. d. A nie jest to tylko prostą ciekawością, zarówno w zastosowaniu do terażniejszości, jak i przy badaniu przeszłości. Dziś wyniki statystyki mają ważny wpływ na dalszy bieg spraw, są podstawą do nowych zarządzeń i ustaw. Muszą się z nimi liczyć, zarówno politycy, jak i ekonomiści. Zapomocą nauki „wielkich liczb“, jak zważ statystykę, rozświeca się wiele kwestyi, których inaczej nie możnaby wytłómaczyć. Dla historyi tracą wprawdzie te badania praktyczne znaczenie, niemniej jednak są dla niej ważne. Jeśli znamy dzieje pewnego narodu, czy też pewnej grupy społecznej, jeśli wiemy, jakimi ona rządziła się prawami, to jest to tylko szkielet, ale bez ciała, lub może lepiej po-

wiedzieć, tylko kontury bez treści. Nie znając ludności, która przez swoje działania tworzy tę historję zdarzeń, mniej lub więcej doniosłych, i instytucyi, nie możemy ocenić ich znaczenia. Przecież n. p. prawo nie istnieje w abstrakcyi, nie może być bezwzględnie dobre lub złe. To, co wystarcza dla mieszkańców małego kraiku lub miasta, będzie nie stosowne dla wielkiego mocarstwa. Musimy się więc starać dla umożliwienia oceny stosunków, poznać ludność, ująć ją w cyfrę, która jedna może o wielu kwestiach lepiej nas objaśnić, niż całe szeregi ogólników.

Ale właśnie przy takich badaniach przeszłości, w celu statystycznego ich ujęcia, trudności rosną bardzo znacznie. Jeśli chodzi o stosunki obecne mamy jeden potężny środek, który prawie nigdy nie zawodzi: eksperyment. Możemy zliczyć ludność, czy objawy jej życia, zastosować według woli najodpowiedniejszą metodę. Tego zaś brak przy stosowaniu statystyki w historii. Co się raz stało, tego nie można powtórzyć. Nasze wiadomości musimy czerpać wyłącznie z tych danych, jakie nam przeszłość w spadku po sobie zostawiła. A właśnie ten materyał, na podstawie którego trzeba budować, gmach cyfr, nie odpowiada nigdy w zupełności żądaniom, które stawia statystyk.

Postulaty statystyka są dwojakie. Chodzi o dokładność i o wyczerpanie materyału, o ile się da, we wszystkich kierunkach pewnej dziedziny. Pod obu względami materyał statystyczny, jaki się zachował, jest niedostateczny. Nie ma mowy o tem, by te wiadomości, które mamy, mogły dać klucz do rozwiązania wszystkich kwestyi, jakie się nasuwają przy badaniu. Nadto prawie nigdy nie są to daty dokładne. Powód nie trudno wskazać. Rzadko, wyjątkowo tylko się zdarza, by zachowały nam się spisy statystyczne. Potrzeby ścisłości nie znano wówczas, ograniczano się zwykle do okrągłych sum; to wystarczało dla zaspokojenia ciekawości, ale nie ma żadnej wartości dla nauki, jak to często dokładnie można wykazać. Spisu nigdy nie sporządzano dla samego zliczenia ludności, jeśli wogóle kiedy go zarządzano, to w jakimś innym celu. Oczywiście, iż to cenny materyał bardzo, jeśli się choć takie spisy zachowały. Ale z reguły trzeba się opierać na materyałach całkiem innego rodzaju, z których tylko drogą szeregu wniosków możemy dochodzić do szukanych rezultatów. Już więc z tego powodu wyniki nie będą tak pewne. A cóż dopiero mówić o tem, jak ciężko zdobyć sobie podstawę, choć jako tako pewną, do powiązania łańcuchem wnioskowań wyników, które możemy otrzymać z zachowanego materyału, z temi cyframi, jakie chcemy otrzymać. Stąd też badania te są bardzo zawodne, wymagają zarówno dokładnej znajomości charakteru materyału, z którego się korzysta, jak i wielkiej ostrożności w wyprowadzaniu dalszych wniosków. A i tak rezultat pozostaje dość chwiejny.

I.

Ludność miast niemieckich w wiekach średnich i sposób jej obliczania. — Kazimierskie księgi z XIV w. i spisy szosu z lat 1385—1391. — Obliczenie ludności Kazimierza. — Stosunek osiadłych do bezdomnych.

Niemieccy uczeni dość dawno już zwrócili się do statystycznego badania ludności w miastach w obrębie wieków średnich, zapewne z tego powodu, iż miejskie archiwa więcej nastęrczały materyału, który się nadawał do cyfrowego ujęcia. Początkowo jednak badania te, oparte były na bardzo wątych podstawach ¹⁾. Pierwszy dopiero Schönberg ²⁾ (w r. 1879), zajął się tą kwestyą, w sposób ściśle naukowy. Rezultat tych badań wywarł na dalszą pracę wpływ bardzo silny. Dotąd obliczano ludność miast na dziesiątki tysięcy, przedstawiano sobie te miasta, jako duże ogniska handlu i przemysłu. On dopiero na podstawie cyfr, całkiem pewnych, wykazał, że ta wielkość grubo przesadzona, że ludność tych miast nie dorównywała nawet dzisiejszym średniej wielkości miastom. Po nim zasłużyli się głównie: Karol Bücher ³⁾ badaniami nad liczbą ludności Frankfurtu i J. Jastrow ⁴⁾, który w bardzo cennej pracy, przeszedł dotychczasowe wyniki i podał wiele cennych uwag metodycznych.

Materyał, użyty do tych dociekań, był bardzo rozmaity. Spisy ludności przeprowadziły w wiekach średnich tylko dwa miasta, Konstancya w r. 1468 i Norymberga w r. 1449. Tylko ostatni spis dochował się do nas i przedstawia ważny materyał dla oceny tych stosunków. Zresztą zaś opierają się obliczenia ludności na innych danych, np. na wykazach ludności męskiej dorosłej, sporządzanych przy składaniu przysięgi wierności, na liczbie przyjęć do obywatelstwa, liczbie urodzin, małżeństw i zgonów, wykazach domów, ilości zbrojnych, których miasto wystawia... nawet na takich wiadomościach, jak np. ile komunikantów użyto w ciągu roku w kościołach pewnego miasta. Najczęściej jednak zużytkowano — dziś prawie wyłącznie — rejestry poboru podatków bezpośrednich na rzecz gminy (t. j. zwłaszcza szosu). Na ich podstawie starano się obliczyć ilość płacących podatek, a z tą pomocą ilość mieszkańców miasta. Na tego rodzaju źródłach i my się oprzemy.

O ile chodzi o wiek XIV, prócz Kazimierza, zdaje się żadne miasto polskie nie ma materyału, z któregooby choć chwiejne można powziąć wy-

¹⁾ Wilhelm Arnold. Verfassungsgeschichte der deutschen Freistädte. T. II str. 147—159. (r. 1854).

²⁾ Finanzverhältnisse der Stadt Basel in XIV und XV Jahrhundert. str. 512—521.

³⁾ Die Bevölkerung von Frankfurt am Main im XIV und XV Jahrhundert. Tübingen 1886. str. 736.

⁴⁾ Die Volkszahl deutscher Städte zu Ende des Mittelalters und zu Beginn der Neuzeit. Ein Überblick über Stand und Mittel der Forschung. Berlin 1886.

obrażenie o stanie ludności. A zdaje mi się, o ile dziś znam te źródła, że i ze względu na wiek XV wcale nie jest lepiej¹⁾. Tak w dziwny sposób to jedno tylko niewielkie miasteczko, powstałe dopiero w r. 1335 tuż pod bokiem Krakowa z inicjatywy wielkiego króla, od którego wzięło swą nazwę, znajduje się w położeniu lepszym od znacznie możniejszych miast, jak Kraków, Lwów lub Poznań.

Do historyi Kazimierza w XIV w. zachowało się, prócz kilku dokumentów, stosunkowo, jak na nasze stosunki, dość wiele ksiąg, bo cztery. Są to księgi miejskich rachunków, do których wpisywano wpływy i rozchody; gdzieś tam można spotkać w nich zapiski, które należały do ksiąg lawniczych lub radzieckich. Są to najstarsze księgi rachunkowe, które istnieją w Polsce. Pochodzą zaś one: I. z lat 1368—1378, II. obejmuje lata 1385—1386, III. 1387—1390, IV. 1391—1401. Przedstawiają się jako wąskie księgi folio, t. zw. dutki, złożone z mniejszej lub większej ilości kilkuarkuszowych poszytów papieru; księga pierwsza i trzecia zachowały jeszcze swą pierwotną pergaminową oprawę²⁾. W tych właśnie księgach przechowały się nam cztery spisy szosu t. j. podatku, który od gruntu, majątku i przemysłu składali obywatele miasta. Przechowały się takie spisy: z r. 1385 w księdze II. na str. 65—77³⁾ i z r. 1386 w tejże księdze na str. 131—144⁴⁾, z r. 1387 w księdze trzeciej (nie paginowanej) na 7 kartkach⁵⁾ i z r. 1390 na pierwszych 11 stronach księgi IV. Ostatni spis (z r. 1390) jest defektowny⁶⁾.

Spisy są wcale porządne. Urządzone są w ten sposób, iż najprzód ulicami wyliczają właściciele domów, następnie zaś po nich tych wszystkich, którzy domów nie mieli, a więc mieszkali u innych jako t. zw. inquilini. Tych ostatnich znów wypisują w ten sposób, że najprzód idą rzemieślnicy bezdomni, a więc rzeźnicy, którzy nie mają domów, szewcy i t. d., następnie zaś wyliczają resztę t. zw. inquilini communes. Tylko spis ostatni (z r. 1391) odbiega od tych regul. O ile widać z porównania spisów, to ten ostatni regestr nie robił tej różnicy między tymi, którzy mieli domy, a którzy ich nie mieli, lecz razem wszystkich wypisywał po kolei, ulicami. W spisie znów z r. 1386 niektóre grupy bezdomnych wciągnięto do ostatniej

¹⁾ Jedynie Lwów posiada do tego materiał dość duży, o ile chodzi o pierwszą ćwierć XV stulecia. Por. moją rozprawkę p. t. „Szos we Lwowie w XV stuleciu“ w Przewodniku nauk. i liter. za r. 1900. ²⁾ Księgi te, znane Grabowskiemu, znowu teraz odszukano, uporządkowano i oprawiono (archiwum aktów dawnych miast Krakowa).

³⁾ Sub anno domini MCCCLXXX quinto nota. Exaccionem positam feria quarta post beati Johannis presidentibus dominis Tilkone Pfansmet, Nicolao Lathomo, Nicolao Wocstat, Chada Szczepan, Paulo Seckil de marca IIII hl.

⁴⁾ Sub anno domini MCCCLXXX sexto quarta feria proxima post b. Mathie apostoli nota. Exaccionem positam praesidentibus dominis consulibus Petro Benisch, Petro cum matre, Climcone Chada, Nicolao Kywicz, Alberto Bocker, Henrico albo cerdone, de marca per IIII hl.

⁵⁾ Nota. Exaccionem positam quarta feria proxima ante b. Hedwigis presidentibus dominis consulibus Nicolao Lathomo, Nicolao Wocstat, Petro Benisch, Climcone Chada, Henrico cerdone, Bartusch textore, anno domini MCCCLXXX septimo.

⁶⁾ Brak początku. Data nie jest pewna. W samym tekście nie ma żadnego śladu, do którego roku odnieść należy ten spis. Wobec tego, iż znajduje się on na początku księgi czarnej, a po nim zaczynają się rachunki z r. 1391, przypuszczamy, że ten szos pobrano w r. 1390.

rubryki: *inquilini communes*. Zauważyć musimy, iż nie są to przecież reguły bez wyjątku. W spisach idących ulicami spotykamy także i takich, którzy nie mieli domów, a więc powinni być zaliczeni do drugiej grupy. Zdaje się, iż następowało to tylko w tych wypadkach, kiedy kto wydzierżawiał cały dom. Więc do drugiej grupy wchodził tylko ci, którzy mieszkali, jakby dziś można powiedzieć używając trochę pospolitego wyrażenia: kątem, t. j. mieścili się w domu, który ktoś inny zajmował jako swoją własność, albo cały wydzierżawiał.

Na podstawie tych spisów możemy się starać obliczyć ludność Kazimierza. Głównie przydatne są nam spisy z lat 1385 i 1387 jako kompletne i dokładne. Mniejszą wartość przedstawia spis z r. 1390 z tego powodu, iż jest defektywny.

Jeszcze dziś widać resztki murów, które okalały Kazimierz. Z nich można powziąć wyobrażenie o obszarze miasta. Było ono niezbyt duże, a do tego nie brak w obrębie jego granic ogrodów i pustych placów. Obok Rynku są ulice: Krakowska, Szewska (*platea sutorum*), Tkacka (*platea textorum*), Rynek i ul. Bydlna (*circulus et platea pecorum*), ul. św. Wawrzyńca, ul. Solna (*platea salis*), dwie ulice św. Jakóba: większa i mniejsza, ulice: św. Stanisława i św. Katarzyny, Blech (*Bleycha*) i ulica koło bramy Glinianej (*circa valvam argille*). Znajdowały się też domki koło ratusza i na brzegu Wisły (*in ripa*).

Przystępujemy do podania wyników obliczeń dokonanych na podstawie tych spisów szosu. Liczyliśmy wszystkich, którzy płacą podatek i mieszkają w mieście. Nieraz jakiś dom lub grunt należy do kogoś z poza mieszkańców. W tym wypadku, jeśli domu tego nie zajmował ktoś z mieszczan stale, takiej pozycyi nie uwzględnialiśmy przy rachunku. Mógł ktoś także mieć gdzie w mieście grunt, ale mieszkał gdzieindziej. O ile widać i dorozumieć się można z rachunków, tak jak się nam one przedstawiają, pisarz miejski notował ten grunt, ale nie podawał, ile od niego zapłacono. Wliczał to razem w rubrykę właściciela, który jako zamieszkały gdzieindziej, w innem miejscu występuje na liście. Lecz nie zawsze to się dzieje. Niekiedy i taka pozycya (np. dom X. Y., ogród A. B.) jest wypelniona. My takich pozycyi nie wliczamy, choć wyrażenia te nie są tak dokładne i tak ściśle, byśmy na pewno mogli przypuścić, że się nie mylimy. Może nieraz tylko w ten sposób się wyrażał pisarz, zamiast podać nazwisko właściciela. Są to wątpliwości drobne, przecież wpływają one na wyniki, tak iż nie można ręczyć, iż nie popełniliśmy jakich omyłek w cyfrze. Rzecz jasna, że w tablicę wchodzi tylko mieszczenie, bo tylko oni byli pociągani do szosu. Wolni od podatków na rzecz miasta byli: szlachta i duchowieństwo. Tych oczywiście nie wymieniamy nasze spisy. Tabela, którą podajemy, jest zatem tabelą mieszkańców stanu mieszczańskiego wyłącznie. Jaki zachodził stosunek między mieszkańcami, a obywatelami miasta, powiemy później. (Patrz str. 188).

Tak wyglądają wyniki z rejestrów szosu. Nie daje to nam jednak obrazu, ile wynosiła ludność Kazimierza. Rejestry podają jedynie osoby, które szos płacą, bez względu na ich płeć. Przepisy o szosie obowiązujące

Wykaz osób, które zapłaciły szos.

	1385	1386	1387	1390
In circulo	(28) ¹⁾	30	33	—
Platea Cracoviensis	28	26	31	71
Platea sutorum	26	28	36	35
Platea textorum	20	20	22	50
Circulus et platea pecorum, platea s. Laurentii	34	39	40	36
Platea salis	3	22	21	25
Platea minor s. Jacobi	16	18	18	18
Platea maior s. Jacobi	16	14	21	21
Circa valvam argille	12	14	15	—
In Bleycha	10	10	12	—
Platea s. Stanislai ¹⁾	} 23	16	15	21
Platea s. Katerine		8	8	7
Carnifices non habentes domos .	12	18	13	—
Sutores " " "	14	12	—	—
Textores " " "	20	23	10	—
Pistores " " "	10	14	12	—
Fabri " " "	7	12	7	—
Sartores " " "	12	12	9	—
Institores " " "	6	} 25	9	—
Penestice	10		16	—
Circa pretorium residentes . . .	6	—	8	7
Inquilini communes	37	84	32	—
Piscatores peto s. Katerinam . . .	3	—	9	—
In ripa	13	—	—	—
Razem	385	445	397	291
Kobiety	33	20	37	27
Mężczyźni	352	425	360	264

w Krakowie, zapewne miały w pełni zastosowanie i w tem miasteczku, które obok niego wyrosło. Ztych przepisów wnosić należałoby, iż w rejestrze mamy do czynienia z osobami dojrzałymi. Szos płacił ojciec rodziny za siebie, za żonę i dzieci, kobieta sama, o ile nie miała męża, gdy zaś pozostały sieroty, to w ich imieniu opiekun. Widzimy, iż kobiety płacą szos. Czy wśród reszty nie ma sierót nieletnich, nie wiemy, gdyż na to odpowiedzi nie dają registry. Zdaje się, iż w każdym razie bardzo ich niewiele.

Do obliczenia ludności możemy wziąć za podstawę bądź cyfry, oznaczające liczbę jednostek opodatkowanych, bądź liczbę mężczyzn. Pierwsze cyfry nie przyniosłyby wielkiego pożytku z powodu

chwijnego pojęcia rodziny. Oprzec się wypadnie na cyfrze mężczyzn. Nie zupełnie pewnie da się oznaczyć liczba kobiet opłacających szos, a to z powodu niedokładnego sposobu wyrażania się registrów. O ile się to dało uskutecznić staraliśmy się je odliczyć. Reszta, to ilość mężczyzn i to dorosłych. Lecz tu już nasuwa się wątyliwość, co to znaczy: dorosły? U nas w miastach jako termin dojrzałości czyli sprawności, przyjmowano zdaje się lat 14. A więc mielibyśmy do czynienia z liczbą mężczyzn ponad 14 lat.

¹⁾ Karta urwana u dołu, więc liczba powinna być nieco wyższa.

To jednak jeszcze nie wystarcza. Brakuje jeszcze jednego czynnika (Reduktions-faktor), którego nie znamy: jaki zachodził stosunek między liczbą mężczyzn dorosłych, a cyfrą całej ludności? Z naszych źródeł nie da się tego objaśnić. Można wziąć za podstawę obliczenia obecne. Lecz to zbyt niebezpieczna rzecz, przenosić wyniki badań, osiągniętych dziś, do tych stosunków, odległych o wieków kilka. Trzeba więc szukać wiadomości z tych stosunków, które większą mogą wykazywać analogią, a więc ze stosunków miast niemieckich w wiekach średnich. Rzeczą jest znaną i pewną, iż wtedy:

1) Liczba kobiet znacznie przewyższała liczbę mężczyzn, więcej niż dziś, a to z tego powodu, iż byli oni częściej od kobiet wystawieni na niebezpieczeństwa utraty życia¹⁾.

2) Liczba dzieci była znacznie stosunkowo mniejszą, niż dziś. Nie pochodzi to stąd, jakoby płodność tych ludzi była mniejsza. Przeciwnie, była ona znacznie większą, tylko dziesiątkowały dzieci rozliczne przyczyny: brak opieki, choroby i t. d., skutkiem czego wiele ich marło w pierwszych latach życia²⁾.

Lecz te ogólniki nie mogą wystarczyć. Do tego jeszcze przychodzi kwestya obliczenia sług obu płci³⁾, bo ci podatku nie płacili, a więc też nie są pomieszczeni w wykazach szosu.

Jedyny, choć oczywiście niezbyt pewny punkt oparcia dają nam wyniki obliczenia ludności, którego dokonano w Norymberdze w r. 1449. Niejedna nasuwa się wątpliwość, o ile te stosunki można przenosić do naszych. Przecież przemawia za tem to, iż miasta nasze wzięły z Niemiec początek i urządzenia, że więc analogia będzie większa, niż gdybyśmy uwzględniali wyniki obecnych obliczeń statystycznych. Choć to będzie podstawa bardzo chwiejna, zawsze będziemy mogli otrzymać choć w przybliżeniu prawdopodobne rezultaty.

Otóż w Norymberdze⁴⁾ przypada przeciętnie na 100 mężczyzn, kobiet 118, dzieci 164, służby osób 87. Jeśli zastosujemy te wyniki do Kazimierza, to otrzymamy taki rezultat:

Ilość	1385	1386	1387
mężczyzn . .	352	425	369
kobiet	412	496	421
dzieci	577	697	590
sług	306	370	313
Razem . .	1647	1988	1684

¹⁾ Bücher l. c. str. 39—42. Jastrow l. c. str. 9—11.

²⁾ Bücher l. c. str. 42—47. Jastrow l. c. str. 11—12.

³⁾ Do tej kategorii wliczyć należy także terminatorów i czeladników.

⁴⁾ Bücher l. c. str. 39 i nast.

Rejestr z r. 1391 do obliczenia zupełnie jest nieprzydatny zarówno z tego powodu, iż jest niekompletny, jak i dlatego, że nie rozdziela dwóch grup, o których mówiliśmy wyżej, t. j. tych, co mają domy i tych co ich nie mają. Cyfrę z r. 1385 należy nieco podnieść, gdyż z powodu urwania kartki brak kilku nazwisk z Rynku. Cyfry więc z lat 1385 i 1387 schodzą się z sobą. Według tych cyfr Kazimierz nie miał ludności więcej nad 1700, nie licząc szlachty i duchowieństwa. Uderza to, iż na r. 1386 przypadłoby znaczne podwyższenie chwilowe stanu ludności. Jestto rzeczą niemożliwą. Tłómaczy się to tem, iż w rejestrach z tego szosu jest znacznie większą liczbą t. zw. *inquilini communes*. Musiano w tym roku jakoś ściślej szos wybierać, zwłaszcza od tej najbiedniejszej klasy. Zachodziłoby więc pytanie, czy nie należałoby raczej przyjąć tej cyfry. Sądzę, że nie. W Norymberdze uderza wielka stosunkowo liczba sług. Zawsze musiało to iść w parze ze znaczną zamożnością mieszkańców. Atoli trudno się spodziewać, by tak było w takiej małej, a jak zobaczymy, i weale nie bogatej mieście, jak Kazimierz. Nadto zaś dziwnym jakimś zbiegiem w rejestrze z tego roku znacznie mniej występuje kobiet, co chyba przypisać należy niedokładności spisu. Tak więc raczej oświadczyć się należy za temi niższemi cyframi z lat 1385 i 1386. Śmiało zatem możemy przyjąć, iż Kazimierz ma ludności co najwyżej 2000.

Lecz to tylko ludność mieszczańskiego pochodzenia. Szlachty nie ma w mieście. Jeśli osiadała, to raczej w Krakowie. Duchowieństwa nie mogło być zbyt wiele. Skupiało się ono wtedy koło św. Katarzyny, gdyż u Bożego Ciała jeszcze Kanoników Laterańskich nie było; nadto wliczyłoby należało kilku księży z kościołów św. Jakóba i Wawrzyńca. Wątpię, by liczba księży mogła dosięgnąć, choćby cyfry 50 osób.

Mógłby kto jeszcze mniemać, że w Kazimierzu żyła znaczna ilość żydów, których, jak podległych władzy wojewody, nie pociągano do szosu, a więc i nie wpisano w rejestr. Byłoby to domniemanie bardzo mylne. Żydzi usadowili się w większej ilości na Kazimierzu później dopiero, w XV w. Wtedy siedzą oni przeważnie tylko w Krakowie. Żydów wymienia spis tylko dwóch ¹⁾.

Chodzi jeszcze o to, jaki jest stosunek między mieszkańcami a obywatelami. U nas przestrzegano ściśle tego, iż w mieście na stałe osiąść i tu wykonywać swój zawód czy rzemiosło, może tylko ten, kto otrzymał obywatelstwo miejskie. Pojęcia mieszkańców i obywateli — o ile nie mamy na myśli szlachty lub duchowieństwa — schodzą się tu prawie z sobą. W rejestrach spotykamy wzmianki, iż ktoś nie ma „*ius civile*“. Zdarza się to ledwie dwa razy, raz w r. 1387, drugi raz w r. 1391. W r. 1387 pociągnięto nawet tego obcego do szosu. W kilka lat później, w r. 1394, kiedy rada miejska uchwałała obszerny wilkierz, dotyczący się różnych stosunków życia miej-

¹⁾ Wprawdzie na ulicy Solnej mieszka jeszcze *Andreas iude*, z porównania atoli z rejestrzem z r. 1391 widać, iż to szło o Andrzeja *latomo*, który widać tylko takie miał przezwisko. Uderza to, iż na Kazimierzu płacą oni szos, czego gdzieindziej nie ma.

skiego, zamieściła także postanowienie, iż ktoby obcego u siebie trzymał dłużej niż dni trzy, popadnie karze 6 groszy, zarówno zaś także ten, ktoby za nim prosił¹⁾. Ludność osiadła schodzi się więc z ludnością t. zw. prawną.

Prócz poprzednich wniosków możemy wyprowadzić z szosu inne jeszcze, a mianowicie, jaki stosunek zachodził między rodzinami, które we własnych domach siedziały, a temi, które nie miały swoich domów. Według spisów było :

	r. 1385	r. 1386	r. 1387
pierwszych	235	245	272
drugich	150	200	125

Musimy jednak z pierwszej grupy wyłączyć te rodziny, które niesłusznie spisy wyliczają, idąc ulicami, gdyż siedziały wprawdzie w cudzych domach, ale dzierżawiły je całe. Było takich rodzin w r. 1385 — 8, w r. 1386 — 10, w r. 1387 — 12. A więc stosunek tak się przedstawia.

	r. 1385	r. 1386	r. 1387
Rodziny mające domy	227	235	260
Rodziny nie mające domów	158	210	137

Zwrócić jednak musimy, iż takie obliczenie, które wypada na korzyść mających domy nie zupełnie jest słuszne. Procentowo przedstawiałby się ten stosunek tak :

	r. 1385	r. 1386	r. 1387
Rodziny mające domy	59%	55%	66%
Rodziny nie mające domów	41%	47%	34%

Lecz do ludności, która nie ma swoich domów, zaliczyć musimy służbę. A zatem z ogólnej cyfry ludności (nie rodzin) wypada :

	r. 1385	r. 1386	r. 1387
na mających domy, ich żony i dzieci	638	660	731
na nie mających domów	1009	1281	953

a więc, jeśli to obliczymy na stosunki procentowe, przychodzi :

	r. 1385	r. 1386	r. 1387
na pierwszych	38%	34%	43%
na drugich	62%	66%	57%

Na podstawie dokładnych spisów możnaby jeszcze rozwiązać dwie ciekawe kwestye :

²⁾ Item si aliquis aliquem non habentem ius civile ultra, quam ad tres dies, servaverit, dare tenebitur sex gr. et pro eo rogatus dabit tantum. Księga rachunków z lat 1391—1401, str. 188.

1) Jaki był stosunek ludności polskiej do niemieckiej.

2) Ilu było rzemieślników.

Niestety nasze spisy są zbyt niedokładne. Do wyprowadzenia wniosków o narodowości mieszkańców Kazimierza brak podstaw. Co do rzemieślników, wiemy, ilu było takich, którzy nie mieli domów. Ilu było osiadłych, nie da się oznaczyć, gdyż pisarz miejski tylko rzadko podaje przy nazwisku rodzaj zatrudnienia. Jedyne z tego, iż w spisach szosu osobno z rzemieślników (w grupie drugiej niemających domów) wymieniają tylko: rzeźników, szweców, tkaczy, piekarzy, krawców i kowali, możemy wnosić, iż jedynie ci są zorganizowani w cechy, kiedy o innych rzemieślnikach¹⁾ mówią spisy tylko bądź w grupie pierwszej, bądź przy *inquilini communes*. Ten wniosek popiera i umacnia współczesna zapiska, która znajduje się na zewnętrznej okładce trzeciej księgi. Wymienia ona ilość kuszy (baliste), którą mają rzemieślnicy i *communitas*, t. j. gmina²⁾. A że, jak wiemy, obrona miasta i obowiązek posiadania broni ciężył po części na mieście, zresztą zaś na cechach, musimy przyjąć, iż tylko ci rzemieślnicy, których wylicza zapiska, byli w cechy związani. A są to właśnie rzemieślnicy tych pięciu zawodów. Z takiej małej ilości i rodzaju cechów widać, jak małe to miasteczko. Są to ci, którzy dostarczają żywności; nie ma cechów innych, prócz tkackiego. Widać tylko tkactwo trochę się rozwinęło.

II.

Księgi przyjęć do obywatelstwa. — Ich wartość i znaczenie. — Zapiski Kazimierskie. — Napływ ludności. — Charakter tego napływu.

W księgach rachunków miejskich Kazimierza na początku każdego roku, zaraz po nagłówku, następuje spis tych, którzy w ciągu roku nabyli prawo obywatelstwa „*ius civile*“. Spisy takie są dobrze znane. Bardzo często utrzymywały miasta osobne na te księgi, t. zw. *libri iuris civilis*, jak np. Kraków, gdzie zachowała się księga taka, poczynająca się z r. 1390. Są to dla nas księgi wcale ważne, gdyż dają poznać, jaki był ruch ludności, o ile stała ludność powiększała się przez przyływ nowej, jakiego rodzaju i zatrudnienia ludność garnęła się pod prawo miejskie, skąd przybywała. U nas to tem ważniejsze, iż miasta powstają późno i to nie z tuziemczej ludności. Prawie wszystkie zostały zkolonizowane przez ludność

¹⁾ Są to: *doleatores*, *cerdones*, *peratores*, *linifices*, *aurifabri*, *cingulatores*, *rotifices*, *cultifabri*, *pellifices*, *tornatores*, *arcufices*, *lutiŃguli*.

²⁾ Rzeźnicy 16 baliste, kowale 4, krawcy 5 i luk, tkacze 8 i 2 luki, piekarze 4, szwecy 14, *communitas* 30 i luki.

napływową, obcą bo niemiecką, przynajmniej w znacznej części. Stąd ciekawi jesteśmy poznać jak długo trwa napływ obcych, z jakich okolic idzie ten ruch do nas. Niestety nie znajdujemy odpowiedzi zupełnie pewnych; spisy nie są tak dokładne, jakby żądać można, nie zawsze podają miejsce, skąd taki przybysz pochodzi, lub czem się trudni, a już tylko na domysł trzeba oznaczyć, jakiej był narodowości. Kazimierskie spisy są najdawniejsze ze znanych w Polsce.

Ale za to dla statystyka mają one wagę, dlatego zwłaszcza, iż są dokładne. Miasta średniowieczne cechuje pewna wyłączność, egoizm, który objawia się właśnie tem, iż przywileje i prawa miejskie służą tylko tym, którzy jako obywatele weszli w skład tego drobnego społecznego ustroju. Obcych, nie przynależnych do gminy, starają się one ograniczyć, o ile się da tylko, by dla swoich zastrzedz wyłączne korzyści. Tak było w Niemczech, tak było u nas, np. w Krakowie, jak to można stwierdzić, na podstawie wcale obfitego pod tym względem materiału. A przecie, jak już wspominaliśmy, nawet w spisach szosu na Kazimierzu, uwzględniano tę okoliczność, opatrując nazwiska tych obcych uwagą: *non habet ius civile*. Stąd też ściśle określano warunki, zresztą bardzo niejednostajnie, stosownie do potrzeb, pod jakimi obcy mógł nabyć prawa obywatelstwa. Trzeba też było mieć jakąś kontrolę, by mógł rozstrzygnąć kwestyę, kto miał prawo obywatelstwa, a kto nie. Stąd też zakładano takie spisy nadań „*iuris civilis*“, i prowadzono je z wielką dokładnością.

Nie będziemy się tu szerzej rozwodzić nad kwestyą, jakie były sposoby nabycia obywatelstwa. Na Kazimierzu było napewno tak, jak w Krakowie. Dwa są głównie sposoby; 1) urodzenie i 2) przyjęcie do gminy, które było atrybutem rady. Przy przyjęciu stawiano zwykle warunki. Najczęstszy był warunek przedstawienia dokumentu, poświadczającego, że proszący o przyjęcie do gminy jest prawego łoża i dobrze się prowadził. Dokument taki zwie się w Krakowie *litterae genealogiae* lub *bonae fama*, na Kazimierzu *litterae expurgacionis* lub *conversationis*. Nieraz przyjmowano petenta warunkowo, bez takiego listu, lecz naznaczano termin, kiedy ma go przynieść. Do tego nieraz stawiał ręcycieli, że taki list przyniesie. W Krakowie zdarza się, iż wyjątkowo zwalniają od tego obowiązku, jeśli przybysz był znany. Pisano, że: *constat de fama*. Zarówno zaś tu, jak i na Kazimierzu zamiast listu stawiano wprost świadków, którzy mieli poświadczyć o uczciwości (*probitas*) tegoż. Byli to albo rajcy z miasta, z którego pochodził, albo sąsiedzi ze wsi. Mogło to stać się wtedy, jeśli poprzednie miejsce pobytu ubiegającego się o obywatelstwo, nie było zbyt odległe (np. Kleparz).

W Krakowie wpisywano w księgi *iuris civilis*, choć zdaje się nie zawsze, tak tych, którzy mogli się domagać przyznania na mocy pochodzenia swego (*habet ius, hic natus est*), jak i właściwych obcych. Pierwsi nie potrzebowali naturalnie przedstawiać tych *litterae bonae fama*; mieli prawo żądać przyznania obywatelstwa. W corocznych Kazimierskich za-

piskach tej grupy nie ma. Są tu wyliczeni wyłącznie tylko ci, którzy przybywają skądinąd.

Liczba przyjęć do obywatelstwa tak się przedstawia :

r. 1369 — 36	r. 1389 — 47
„ 1370 — 58	„ 1390 — 33
„ 1371 — 50	„ 1391 — 56
„ 1372 — 25	„ 1392 — 32
„ 1373 — 48	„ 1393 — 26
„ 1375 — 75	„ 1394 — 37
„ 1376 — 52	„ 1395 — 41
„ 1377 — 50	„ 1396 — 33
„ 1378 — 51	„ 1397 — 63
„ 1385 — 56	„ 1398 — 31
„ 1386 — 54	„ 1399 — 53
„ 1387 — 38	„ 1400 — 34
„ 1388 — 44	„ 1401 — 44

Są to prawie wyłącznie mężczyźni i to dorośli. Kobiet ledwie w tem kilka.

Wysokość tych cyfr jest bardzo charakterystyczną. W ciągu lat 26, z których posiadamy spisy, wynosi liczba przyjęć bardzo znaczną sumę bo 1263 osób. Przypada więc w przecięciu na rok 48 nowych członków. Jeśli porównamy tę cyfrę z cyfrą ogólną ludności miejskiej Kazimierza, uderza ta nieproporcjonalność. Jeśliby przypuścić można, że i poprzednio, od założenia, stale co roku tylu przybywało, trudnoby było pojąć, czemu przecież tak małą jest cyfra ludności.

Wiele rzeczy się wyjaśni, jeżeli zważymy, iż Kazimierz, to nowa fundacya. Budowa nawet takiej małej grupy społecznej wymagała długiego czasu. Ona tu trwa jeszcze, choć pół wieku minęło od chwili, kiedy w r. 1336 Kazimierz Wielki wystawił nowemu miasteczku swój lokacyjny dokument. Tylko to nas objaśnia, że tak silnie napływają jeszcze obce elementy. Miasto rozrasta się jeszcze ciągle tym przyływem, nie z siebie.

Ze się nie mylimy, na to dość i innych świadectw. Przyjęcie nie jest trudne; wzmianki o *litterae bonae famae* są dość rzadkie¹⁾. Kto wie, czy tak gorliwie dbano, by je przedstawiał każdy obcy. Raz czytamy, iż przyjmują kogoś, kto nie mógł przynieść dokumentu. Przyniósł on jednak stawić świadków, iż poprzednie miejsce swego pobytu opuścił tylko z powodu długów, jakie miał tamże, a nie z powodu złego prowadzenia się (*pro inhonestate*)²⁾. Drugi znów raz nadają rajcy obywatelstwo, choć wiedzą, że proszący źle się prowadził, żądają tylko, by przyrzekł, że na przy-

¹⁾ I to po raz pierwszy wzmiankę o nich spotykamy w r. 1389.

²⁾ Ks. II. str. 82 *promisit fidedignos homines dominis presentare.... quod pro inhonestate causa non recessisset, sed pro solo debito.*

szłość tego robić nie będzie¹⁾. Gdyby już miasto było dostatecznie zaludnione, pewnieby takich nie przyjęto. Nie wolno było przyjmować jedynie tych, którzy w Krakowie lub na Kleparzu zostali proskrybowani. Taki przepis wydał Kazimierz W. w swoim wielkim przywileju (dla Krakowa z r. 1358²⁾); miały strzedz tego przepisu wszystkie trzy miasta nawzajem, i rzeczywiście z ksiąg widzimy, iż Kazimierz się do tego stosował. Ale zresztą co do innych przyjęcie do obywatelstwa zależało wyłącznie od uznania rady. Jeśli nie chciała, by więcej napływało obcych, utrudniała warunki lub odmawiała przyjęcia. Tak np. zaostrzono warunki przyjęć w Krakowie od r. 1398, wymagając prawie bezwzględnie listów. Jeśli Kazimierz tego nie robi, to z potrzeby, bo jeszcze się nie zaludnił. W ten sposób właśnie przez łatwość przyjęcia starał się ściągnąć przybyszów, przyjmował nawet takich co nie dawali zbytnej rękoi ucieiwości. Charakterystyczny jest pod tym względem jedyny, nieznan dotąd, wilkierz kazimierski, jaki się dochował z wieku XIV, bo z r. 1394. Dwa pierwsze, weale obszerne artykuły, grożą karami tym, którzy się włóczą po nocy, po trzecim odzwonieniu z ratusza, i tym, którzy porywają się do noża lub miecza. Ten ostatni przepis, wyjęty został z dokumentu lokacyjnego, tego miasta, gdzie go już król pomieścił. Później jeszcze idą przepisy o grze. Były tego rodzaju postanowienia znane i w Krakowie. Fakt, że właśnie spotykamy je na Kazimierzu w tym najdawniejszym wilkierzu, który znamy, potwierdza nasze mniemania o tej niesforności, jaką się odznaczała ta ludność Kazimierza, znęcana, skąd się dało.

Uderza nas jeszcze jeden przepis. Otóż w niektórych miastach niemieckich istniał zwyczaj, że kto się ożenił z mieszczanką lub nabył w mieście realność, przez to samo już bez formalnego nadania nabywał obywatelstwo. Taki zwyczaj spotykamy i w Krakowie, tylko zdaje się, iż tu kładziono przybyszowi przy nadaniu mu obywatelstwa warunek, by w ciągu pewnego czasu (zwykle roku) ożenił się lub nabył grunt. Było to jednak rzeczą wyjątkową. Tymczasem na Kazimierzu czytamy pod r. 1389, iż wszyscy, którzy mają dostać obywatelstwo, muszą się zobowiązać nabyć w mieście realność w ciągu roku³⁾. Wobec dążenia, by ułatwić osiedlanie się ludności w mieście, przepis ten, który musiał mieć wpływ chyba wprost przeciwny, zadziwia⁴⁾. Objasnić go przecie nie trudno. W mieście jeszcze pusto. Obok domów pełno ogrodów, jak widać np. ze spisu realności, położonych koło św. Katarzyny i koło bramy glinianej z r. 1386, który się

¹⁾ Ks. IV r. 1399 str. 361: et promisit civitati esse consocialis et conversabilis in omnibus factis et melius se regere quam quondam fecit cum quibusdam lusoribus, cum quibus se male rexit.

²⁾ Kod. Krak. I nr. 32.

³⁾ Nota. Percepta eorum (t. j. consulum) et distributa. Et primo, qui acquirunt ius civile et omnes qui recipiunt ius civile, promittere debent et promittunt hereditates comparare aut emere infra annum.

⁴⁾ W miastach niemieckich miało to zapobiegać napływowi warstwy ludzi biednych.

zachował w jednej z ksiąg¹⁾. Chciano przecież jakoś miasto lepiej za-
ludnić. Stąd ten przepis.

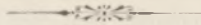
Ale był jeszcze inny cel, który spowodował ten przepis. Gdybyśmy
tylko z przyjęć do obywatelstwa sądzić musieli o ludności Kazimierza, przed-
stawilby nam on się jako znacznie większe miasto. Jeśli jednak — jak z po-
równania tej cyfry ludności, którą wykazaliśmy poprzednio, z przeciętnym
przyrostem obcych wynika — wynosi on rocznie przeszło $2\frac{1}{4}\%$, prawie do
 3% , to czemuż przypisać, że Kazimierzowi faktycznie nie przybywa ludności.
Wyganianie za karę, czyli t. zw. wyświecanie z miasta, połączone z utratą
prawa obywatelstwa i możności powrotu chyba takich rozmiarów przybrać
nie mogło. Otóż spotykamy w spisach „*iuris civilis*“ wzmianki, iż przyjęty
stawił ręczycieli, że przynajmniej rok w mieście wybędzie.²⁾ To nam obja-
śnia dużo. Ta ludność ucieka wciąż z miasta. Garnie się w jego granice
warstwa niespokojnych ludzi, którzy szukają polepszenia swego bytu ma-
teryalnego. Jeśli go nie znajdują, idą dalej w świat, szukać go gdzieindziej,
bo może tam lepiej będzie. Stąd to rada każe dawać ręczycieli, że przy-
najmniej przez rok taki przybysz miasta nie opuści, choć zdarza się, ale
bardzo rzadko, że jeszcze później po raz drugi wraca. Stąd i ten przepis
że każdy nowo przybywający ma kupić realność. Najłatwiej iść w świat,
jeśli się ziemi nie ma. Ona wiąże, przytrzymuje. Na to rachują rajcy, że
jeśli ci nowi nabędą grunt, to może wytrwają na miejscu.

Co do zatrudnienia przybyszów i okolic, z których przybywają, trudno
dać dokładne wykazy statystyczne. W księgach nie notują tego ściśle.
Tylko ogólnie możemy powiedzieć, iż jestto warstwa niższa, wielu wśród
przybyszów rzemieślników. Przybywają głównie z miejscowości w granicach
Polski położonych, dość dużo ze Śląska, z Niemiec niewiele. Wyjątkowo
czytamy, iż w r. 1394 przyjęło obywatelstwo dwóch tkaczy z Florencyi³⁾.
W r. 1378 przyjmuje „*ius civile*“ jakiś Urbanus pictor.

¹⁾ Ks. II. str. 115—118.

²⁾ Ks. III. r. 1389 „*fideiusserunt pro eo pro littera et quod manere debet in civitate an-
num*“ Ks. IV. str. 228 r. 1395 „*pro eo fideiussit ad annum et diem circa civitatem quod velit
permanere*“. Termin: rok i dzień dobrze jest znany z innych spraw. Wynosi właściwie rok, 6
tygodni i 3 dni.

³⁾ Item Beruhardus et Jacobus fratres uterini magistri in arte textoriaca pie recordacio-
nis filii Bonacursi de Florencia civis acquisiverunt ius civile.



III.

Wysokość pobranego szosu. — Majątek jednostek. — Przewaga średniozamożnych. — Najbogatsi.

Zajmowaliśmy się dotąd ludnością Kazimierza tylko ze względu na jej liczbę. Brak materyału, by rozróżnić ją według zawodów, wskazać, czem się zajmowała, a więc z czego żyła. Za to na podstawie spisów szosu, na których prawie wyłącznie się opieramy, możemy podać choć przybliżony obraz, jakie były jej stosunki finansowe. Jestto jedna z kwestyi bardzo ciekawych, wyjaśnić, jaki był stan zamożności ówczesnych mieszczan. Pod tym względem do dziś panują dość przesadne wyobrażenia. Dla Krakowa, ani nawet dla Lwowa, choć ten ostatni posiada porządnie prowadzone wykazy obowiążanych do składania szosu, nie da się tego zrobić. Tem więc to ciekawsze. Na początku podajemy tablicę ile zebrano szosu:

	r. 1385		r. 1386		r. 1387		r. 1390	
	grz.	gr. den.	grz.	gr. den.	grz.	gr. den.	grz.	gr. den.
In circulo	2	14 12	3	18 —	3	14 —	—	— —
Platea Cracoviensis	6	43 12	5	35 —	6	36 —	9	1 4
Platea sutorum	1	38 8	1	46 8	2	3 —	1	34 —
Platea textorum	1	35 12	5	10 6	5	28 4	5	46 8
Circulus et platea pecorum, platea								
s. Laurentii	2	33 8	2	34 —	2	21 —	2	21 —
Platea salis	1	19 12	3	— —	2	15 —	2	31 —
Platea minor s. Jacobi	—	38 8	—	36 8	—	31 —	—	41 8
Platea maior s. Jacobi	1	4 8	—	45 —	1	25 —	1	16 8
Circa valvam argille. In Bleycha	1	30 8	1	26 4	1	1 4	—	— —
Platea s. Stanislai	1	28 8	1	— —	1	2 8	1	2 8
Platea s. Katerine			—	20 —	—	16 8	—	24 —
Carnifices non habentes domos .	1	3 —	1	4 —	—	31 —	—	— —
Sutores „ „ „	—	24 —	—	9 8	—	— —	—	— —
Textores „ „ „	1	16 —	1	2 8	—	24 —	—	— —
Pistores „ „ „	—	20 —	—	19 8	—	18 8	—	— —
Fabri „ „ „	—	18 —	—	17 —	—	18 8	—	— —
Sartores „ „ „	—	28 —	—	27 —	—	17 8	—	— —
Institutores „ „ „	—	16 —	—	38 —	—	22 8	—	— —
Penestice „ „ „	—	25 —			—	23 —	—	— —
Circa pretorium residentes . . .	—	16 —	—	— —	—	16 8	—	10 14
Inquilini communes	1	16 —	2	29 —	—	30 4	—	10 —
Piscatores retro s. Katerinam .	—	6 8	—	40 —	—	— —	—	— —
In ripa	—	26 —	—	— —	—	— —	—	— —
Razem	29	21 8	34	26 2	31	10 4	27	6 2

Jak z tej tablicy widać, dochód z szosu jest dość niewielki. Kazimierz, choć pozbawiony dochodów z opłat i podatków bezpośrednich, miał przecie znaczne wpływy z majątku, który stanowił podstawę jego finansów. Tylko w razie potrzeby uciekano się do nadzwyczajnego opodatkowania mieszkańców. A jednak przynosiło ono mało. Zapewne, iż po części było to skutkiem niskiej stopy podatku w porównaniu np. do Krakowa, gdzie wybierano zwykle szos dwa razy tak wysoki. Ale przecież w większej mierze powodem było, iż ci mieszczenie dość mało mieli pieniędzy.

Wytłómaczyć musimy, w jaki sposób na podstawie szosu możemy dojść do oznaczenia majątku Kazimierza. Nie jestto rzecz zbyt prosta. Tembardziej zaś musimy się wytłómaczyć, iż rezultaty nie są zbyt pewne, chcemy więc, by każdy miał środek kontroli w ręce. O urządzeniu szosu na Kazimierzu nie wiemy nic. W wilkierzach, które wprowadzają szos nie ma nic prawie, jedynie bowiem wilkierz z r. 1387 stanowi, iż szos należy płacić: od grzywny cztery hellery (t. j. $\frac{1}{4}$ grosza). Otóż już tu pierwsza hipoteza. Przypuszczamy, że w Kazimierzu urządzenia szosowe były takie, jak w Krakowie, gdzie je niedawno przedtem dokładnie sformułowano, bo w r. 1385. Że Kazimierz nie tworzył jakichś nowych przepisów, ani nie szukał ich dalej, poza Krakowem, jest, sądzę, tak naturalną rzeczą, iż tę hipotezę śmiało przyjąć możemy.

Szos krakowski wybiera się¹⁾:

1) od majątku, 2) od gruntów, 3) od przemysłu i handlu.

Majątek, od którego odtrąca się pewne przedmioty głównie na osobisty użytek podatnika przeznaczone, ocenia się na pieniądze (grzywny), i od tego płaci; z reguły od grzywny $\frac{1}{2}$ grosza. Na grunt jest stała taksa w stosunku do jego wielkości, podobnie na zajęcia rzemieślnicze i drobny handel. Między tymi trzema podatkami jest stała relacya, równomiernie się podnoszą i zniżają. Z reguły wyraża się to w ten sposób, iż szos postanowiono w wysokości $\frac{1}{2}$ grosza lub 1 grosza od grzywny. Bez dalszego objaśnienia każdy rozumiał, iż płacili go zarówno grunty, jak kramy i sklepy. Relacya była taka:

od majątku od grzywny	$\frac{1}{2}$ grosza
od dziedziny (hof = 36 × 72 łokci)	24, 16 lub 12 groszy
od rzemiosła i handlu	12 lub 6 groszy.

Podatek od gruntu malał w miarę odległości od Rynku i wielkości; 12 gr. płacili sklepy, inni po 6 groszy.

Na Kazimierzu, jak widać z rejestrów, płacili szos i grunty; bezwątpienia także kramy i sklepy, jak i rzemieślnicy. Tylko stopa była niższą o połowę. Gdyby rejestry szosowe podawały z jakiego tytułu kto płaci szos, nie trudno byłoby obliczyć wysokość majątku poszczególnych osób. Tak

¹⁾ Streszczamy tu krótko wyniki badań o szosie w naszych Finansach Krakowa.

jednak nie jest. Z tego powodu rośnie trudność. Według wysokości szosu, obliczamy majątek poszczególnych osób. W ten majątek jednak wliczyć należy już wartość gruntów i wartość warsztatu lub sklepu. Tego jednak nie wiemy, jaki procent stanowił podatek od gruntu w stosunku do wartości tegoż, czy grunt był silniej czy słabiej opodatkowany, niż majątek. Tylko dokładne zestawienia ceny gruntów w tym właśnie czasie mogłyby dać klucz do rozwiązania trudności. Na podstawie ksiąg kawnicznych, jedy-nych, które do tego możnaby użyć, do rezultatów dojść niepodobna. Nie są one w komplecie, a nadto zamieszczano w nich z reguły tylko tyle, z czyich rąk i na kogo grunt przeszedł, często bez podania tytułu, z jakiego powodu przychodziło do tego aktu, czy to więc był kontrakt kupna, sprzedaży, zamiany lub darowizna i t. d. Wzmianki, ile za grunt dano, znajdują się tylko wyjątkowo.

O ile zaś chodzi o podatek od przemysłu i drobnego handlu, to wogóle nie należałoby go wciągać w rachubę, gdyż od majątku płacono z osobna. Niepodobna jednak tej części wpływów wydzielić. Wobec tego, że część majątku nie była opodatkowaną, że więc o niej ze spisów nie możemy się dowiedzieć, podwyżka sumy wskutek wliczenia wpływów z przemysłu i handlu w części się z tamtą zniżyką znieśie. Oczywiście nie da się powiedzieć, na którą stronę szala przeważa.

W ten sposób dochodzimy do takiej tablicy:

Szos	Majątek	Ilość osób				Szos	Majątek	Ilość osób			
		1385	1386	1387	1390			grosze	grzywny	1385	1386
nżej 1	nżej 4	7	7	8	6	18— 19	72— 76	1	—	—	1
1— 2	4— 8	51	118	65	57	20— 21	80— 84	—	3	—	—
2— 3	8—12	83	87	72	70	22— 23	88— 92	—	1	1	—
3— 4	12—16	82	57	70	48	23— 24	92— 96	1	—	—	—
4— 5	16—20	32	29	28	22	24— 25	96—100	1	—	1	—
5— 6	20—24	30	26	28	17	26— 27	104—108	—	1	3	1
6— 7	24— 28	29	15	14	17	27— 28	108—112	1	—	—	—
7— 8	28—32	10	16	6	12	28— 29	112—116	1	—	—	—
8— 9	32— 36	6	8	8	6	30— 31	120—124	1	1	—	—
9—10	36—40	7	11	5	3	31— 32	124—128	—	—	1	—
10—11	40—44	10	15	10	8	32— 33	128—132	—	—	—	1
11—12	44—48	2	4	6	1	36— 37	144—148	—	1	—	1
12—13	48— 52	4	1	4	2	38— 39	152—156	—	—	1	—
13—14	52—56	—	1	2	1	40— 41	160—164	1	—	—	—
14—15	56—60	2	2	1	—	72— 73	288—292	—	1	—	—
15—16	60—64	—	1	2	1	96— 97	384—388	—	—	1	—
16—17	64—68	—	—	1	1	108—109	432—436	—	—	—	1
17—18	68—72	—	—	—	2	0—109	0—436	353	406	338	280

Wyraźnie zaznaczamy, iż wliczyliśmy w skład majątku i majątek nieruchomości, obliczając na podstawie szosu oba rodzaje majątku na podstawie stosunku opodatkowania kapitału (4 hellery od grzywny, więc majątek = szos \times 192).

Jeśli porównamy ilość osób, które wykazuje ta tablica z cyfrą podatników, podaną w tablicy, spostrzeżemy znaczną różnicę. Wyjaśni się to łatwo. Przy wielu osobach nie zaznaczono, ile zapłaciły podatku; zdaje się że z podatkiem zaległy. Te tu nie mogły wejść w rachubę. Nadto zaś nie każdy był w możności odrazu zapłacić nawet drobną kwotę jednego lub kilku groszy. W tym wypadku dawał — zdaje się na zastaw — bądź jakikolwiek przedmiot np. poduszkę, suknię, płaszcz, bądź też swój wyrób np. kowale dają młoty, miecze lub siekiery. Trzebaby więc podnieść nieco tę sumę. Ale że tu szło najczęściej o podatek od zarobku (gdymby szło o szos od majątku, miałyby z czego płacić), popełniny mały błąd, jeśli tej sumy nie podniesiemy. W ten sposób postępując z wynikami ogólnego dochodu z szosu, dostaniemy takie cyfry ogólnego majątku w grzywnach wszystkich mieszkańców Kazimierza z wyłączeniem majątku gminy i osób duchownych:

r. 1385	r. 1386	r. 1387	r. 1390
5654	6632 $\frac{1}{2}$	5993	5208 $\frac{1}{2}$

Daty z r. 1390 nie są kompletne. W rachubę więc wchodzić mogą tylko cyfry z trzech pierwszych szosów.

By defraudacye mogły być znaczne, nie można przypuszczać. Regułą jest w miastach stwierdzenie rzetelności zeznań przysięgą, która jeszcze jest w pełni znaczenia. Tem bardziej zaś defraudacya tu nie była możliwa. W wielu miastach istnieje zwyczaj, iż podatnicy składają podatek tak, że nawet poborcy nie wiedzieli ile go płacono. Tego w Kazimierzu nie było, jeśli wypisywano dokładnie sumę podatku w rejestrze. A w takich stosunkach, wśród małej liczby mieszkańców, dobrze pewnie wiedziano, jak wielki którego majątek.

Jak widać z tablicy, przeważają ci, którzy mają niewielki tylko majątek. Jeśli je ujniemy w większe grupy, stosunek tak się przedstawia:

Osób mających	1385		1386		1387		1390	
niżej 16 grzyw.	223	64·18%	269	66·26%	215	63·61%	181	64·65%
wyżej „ „	130	36·82%	137	33·74%	123	36·39%	99	35·35%
niżej 40 grzyw.	327	92·64%	374	92·12%	304	88·82%	558	82·14%
wyżej „ „	26	7·36%	32	7·88%	34	11·18%	22	7·86%

Jeśli więc niezamożnych jest mniejwięcej $\frac{2}{3}$, to tem bardziej uderza drobna liczba bogatszych. Takich, którzy mają majątek duży, oczywiście

według ówczesnych zapatrywań, jest ledwie kilku. Za takich uważamy płacących podatku więcej niż $\frac{1}{2}$ grzywny. Są to:

Nazwisko	Wysokość opłaconego szosu				Majątek w grzywnach			
	1385	1386	1387	1390	1385	1386	1387	1390
	grz. gr. den.	grz. gr. den.	grz. gr. den.	grz. gr. den.				
Michał Bogaty . . .	— — —	1 $\frac{1}{2}$ — —	2 — —	2 $\frac{1}{2}$ — —	—	288	384	480
Piotr Benioch . . .	$\frac{1}{2}$ 16 —	$\frac{1}{2}$ 12 —	$\frac{1}{2}$ 14 —	$\frac{1}{2}$ 8 —	160	144	152	128
Piotr „z matką“ . . .	— — —	— — —	— — —	$\frac{1}{2}$ 12 —	—	—	—	144
Berbaum	$\frac{1}{2}$ 6 4	$\frac{1}{2}$ 6 4	$\frac{1}{2}$ 2 —	$\frac{1}{2}$ 8 —	121	121	104	128
Mikołaj Latomo . . .	$\frac{1}{2}$ — —	— 22 4	$\frac{1}{2}$ 7 —	— 17 8	96	89	124	70
Czobocht	$\frac{1}{2}$ 4 —	$\frac{1}{2}$ 2 4	$\frac{1}{4}$ — —	$\frac{1}{2}$ 2 4	112	105	96	105
Mikołaj Kiwicz . . .	$\frac{1}{2}$ 3 —	— 20 —	$\frac{1}{2}$ 2 —	— — —	108	80	104	—
Mikołaj Woestat . . .	$\frac{1}{2}$ — —	— 10 —	— — —	— 15 —	96	40	—	60

Na tem kończymy nasze badania. Nie chcemy dalszych wysnuwać wniosków, bo toby nas mogło za daleko zaprowadzić. I tak już tu bardzo dużo hipotezy w tem, co powiedzieliśmy. Staraliśmy się przecież zawsze zwrócić na to zawczasu uwagę, wytłómaczyć nasze stanowisko. Jeśli brak materiału zupełnie pewnego, koniecznością nieraz w nauce uciekać się do hipotezy. Mimo jej wad, jeśli się postępuje ostrożnie, można dojść do rezultatów, które przynajmniej mniej więcej odpowiadają rzeczywistości. Zawsze to lepsze, gdyż wyklucza z badań czynnik zupełnie nienaukowy: fantazję

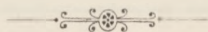


Objaśnienia winiet i ornamentów

umieszczonych w III. tomie „Rocznika krakowskiego“.

- Str. 1.** Górna część bramki kutej żelaznej z pierwszej połowy XVII w. na schodach kamienicy przy ul. Sławkowskiej l. 4 w Krakowie. Rysował Zygmunt Hendel. Opis całej bramki i rysunek zamieszczony jest w „Sprawozdaniach komis. hist. sztuki Ak. Um. w Krakowie“, t. VI z. II i III, str. LXXVI—LXXVII.
- Str. 27.** Inicyał S (wysokość naturalna 7 cm.) zaczynający wyraz „Sigismundus“ na dokumentach z r. 1592, wydanych przez Zygmunta III dla stolarzy kleparskich i chirurgów kazimierskich. Odcisnięty jest z jednej matrycy i w niektórych miejscach złożony lub podmalowany farbą niebieską i zieloną. — Przerysował Stanisław Cercha.
- Str. 152.** Narożnik z blachy żelaznej (w połowie naturalnej wielkości = 10 cm.) z oprawy „Antiphonarivm de tempore“ z w. XV z Archiwum Kapituły krakowskiej nr. 44/79. Oprawa w skórę i deski pochodzi z r. 1513, który jest na niej wyciśnięty; okucia narożników są wcześniejsze, wycięte z dwóch blach, razem na sobie złożonych. — Rysował Stanisław Cercha.
- Str. 172.** Drugi narożnik z blachy żelaznej z oprawy tegoż Antyfonarza, co pierwszy umieszczony na str. 152. — Rysował Stanisław Cercha.
- Str. 173.** Ornament wytłoczony na oprawie skórzanej rękopisu: „Asticiones terminorum 1525“ w Archiwum aktów dawnych m. Krakowa nr. 2083. Rok 1525, wyciśnięty jest również na tej oprawie.
- Str. 182.** Ornament wytłoczony na oprawie skórzanej rękopisu: „Regestrum perceptorum et expositorum civ. Crac. Anni 1535“ w Archiwum aktów d. m. Krakowa, nr. 1886. — Przerysował Hipolit Krasnodębski.
- Str. 183.** W winiecie górnej umieszczona jest „cecha miasta Kazimierza“ z r. 1635, miedziana, natur. wielkości. Ob. opis i przeznaczenie tej cechy miejskiej w rozprawce „Cechy miasta Kazimierza“ podał Adam Chmiel, Kraków 1899, nakł. Tow. numizm.
- Str. 201.** Cecha miejska kazimierska z r. 1651 — ołowiana, naturalnej wielkości. Opis jej, jak przy poprzedniej.

Adam Chmiel.



SPRAWOZDANIE

Towarzystwa miłośników historii i zabytków Krakowa
za rok 1899.

Zdając sprawę z działalności naszej w ubiegłym roku, zaznaczamy na początku, że do grona naszego Towarzystwa znowu przybyło 50 członków. Ponieważ zaś z dawniejszych nikt nie występuje, a jedyne ubytki powoduje tylko rzadki na szczęście wypadek śmierci, przeto twierdzić możemy, iż Towarzystwo nasze prawidłowo się rozwija i jest nadzieja uzasadniona, że z czasem dojdzie do pokaźnej liczby członków. Daleko nam wprawdzie do tej cyfry, jaką wykazują zagraniczne podobne towarzystwa, ale zważywszy stosunki nasze ekonomiczne, i porównując cyfry innych towarzystw, które wykazują częste występowanie członków i zaleganie z wkładkami, pierwsze zupełnie w naszym Tow. się nie zdarzające, drugie bardzo rzadkie i tylko chwilowo nieobecnością lub zapomnieniem spowodowane, musimy liczbę naszych członków uważać za pomyślną. Zwracamy przytem uwagę Szan. P. P. członków, iż dotychczas wszyscy prawie członkowie, przystępowali z własnego popędu, bez agitacji; gdyby zatem członkowie zechcieli między swymi znajomymi poagitować, o co bardzo upraszamy, to liczba członków mogłaby prędzej wzrastać.

W bieżącym roku uchwaliło Walne Zgromadzenie na wniosek zarządu dodatek do Statutu, pomnażający skład wydziału do dwudziestu członków, wprowadzający kategorię członków — założycieli z osób, które na cele Towarzystwa złożą jednorazowo datek najmniej 200 koron i zmniejszający komplet, do ważności walnych Zgromadzeń wymagany. Pomnożenie członków zarządu ma ułatwić rozdział pracy. Kategoria członków założycieli, przyjęta w wielu podobnych towarzystwach, daje sposobność ludziom dobrej woli do podniesienia towarzystwa — zmniejszenie kompletu Zgromadzeń było koniecznym wobec wielkiej ilości członków zamiejscowych i zagranicznych, którzy na zgromadzenie przybyć nie mogą, a sami miejscowi nie

zawsze mogą dostarczyć dostatecznej liczby do kompletu. Dodatek ten statutu został przez Wys. Namiestnictwo przyjęty do wiadomości reskryptem z d. 24 czerwca 1899 L. 56.840.

Prowadząc konsekwentnie rozpoczęte w latach poprzednich wydawnictwa, przedkładamy członkom trzeci tom Rocznika krakowskiego, zawierający zgodne z celem naszego Towarzystwa prace: Dra Stanisława Tomkowicza: „Włosi kupcy w Krakowie w XVII i XVIII wieku“, Dra Stanisława Kutrzeby: „Finanse Krakowa w wiekach średnich“, Prof. Władysława Łuszczkiewicza: „Dawny romański kościół św. Wojciecha na podstawie własnych zdjęć i badań“, Adama Chmiela: „Z herbarza mieszczańskiego (herby Foxów)“, Dra Stanisława Kutrzeby: „Ludność i majątek Kazimierza w końcu XIV stulecia“.

Rocznik niniejszy zawiera mniej ilustracyi i moglibyśmy w nim więcej prac pomieścić, staraliśmy się jednak umyślnie w tym roku zmniejszyć kosztą rocznika, a natomiast przyspieszyć jego wydanie, a to w dwojakim celu: względy praktyczności wymagają, aby rocznik wychodził w tym roku z druku, w którym członkowie, do Towarzystwa należący, otrzymać go mają bezpłatnie, oraz, aby mieścił sprawozdanie kasowe za rok kalendarzowy ubiegły. Tymczasem zwłoka w wydobyciu pewnych dokumentów, rycin, klisz i t. p. powodowały opóźnienie druku dotychczasowych roczników, skutkiem czego często członkowie, zapisujący się w roku następnym, żądali Rocznika w tym roku się pojawiającego, jakkolwiek nabywali praw do Rocznika dopiero w roku wpisu przygotowywanego, dalej sprawozdania kasowe musiały sięgać daty wydania Rocznika ze sprawozdaniem, nie zgadzały się więc z rokiem kalendarzowym. Przyspieszając więc druk obecnego Rocznika i wydając go ściśle z końcem roku, umożliwimy większy wewnętrzny porządek w stosunkach z członkami, oraz uregulujemy sprawozdanie kasowe ściśle z kalendarzem, i odtąd będziemy się starać, względnie będzie rzeczą przyszedłego zarządu, starać się, aby porządek ten i na przyszłość utrzymać.

Drugim celem naszym było, aby Rocznik następny poświęcić uczczeniu dwóch wielkich rocznic roku przyszłego t. j. pięćsetnej rocznicy odnowienia uniwersytetu Jagiellońskiego i dziewięćsetnej rocznicy organizacyi Kościoła polskiego i dyecezyi krakowskiej, a w tym celu poczyniliśmy starania, które zapewniły nam szereg prawdziwie wartościowych prac, w ścisłym związku z powyższymi rocznicami stojących, które łącznie z przygotowaną bogatą częścią ilustracyjną, pozwolą nam wydać okazały Rocznik Jubileuszowy, a Rocznik ten nie tylko będzie rzeczywiście poważnem uczczeniem rocznic, ale i wspaniałym nabytkiem dla członków naszego Towarzystwa.

W Bibliotece krakowskiej wydaliśmy prof. Łuszczkiewicza „Wieś Mogiła“, oraz „Sukiennice“, a zarówno treść jak i liczne, a znaczny koszt przynoszące ilustracye z rysunków wykonane, świadczą, że Biblioteka krakowska, mimo popularnego celu i niskiej ceny, zarówno treścią, jak formą, odpowiadają wymogom nauki i potrzebie pewnej wytworności. Je-

żeli więc „Biblioteka“ może nie zbyt szybko wzrasta w ilość tomików, to przynajmniej wartością swoją wynagradza opóźnienie. Ze względu na wyżej podane rocznice, poczyniliśmy starania o wydanie w roku przyszłym kilku tomików jubileuszowych, zostających w związku z rocznicami. Do wydania tych popularnych prac jubileuszowych przykładamy wielką wagę w celu zpopularyzowania wśród ogółu ludności zrozumienia doniosłości cywilizacyjnego znaczenia rocznic, i o ile Walne Zgromadzenie nam dalej zarząd Tow. powierzy, będziemy z całą usilnością starać się o dopełnienie powyższych zamiarów, a nie wątpimy, że nawet w razie zmiany osób w zarządzie, podjęte prace będą dalej konsekwentnie prowadzone.

Wedle wprowadzonego od początku istnienia naszego Towarzystwa zwyczaju zwiedzania zabytków pod kierunkiem fachowego prelegenta, urządziliśmy w roku bieżącym wycieczki: do kościoła św. Mikołaja pod kierunkiem prof. Wład. Łuszczkiewicza i p. Juliana Pagaczewskiego, oraz do 2 synagog kazimierskich, Iserlesa i starej i cmentarza pod kierownictwem pierwszego.

Ponieważ oddawna okazywała się potrzeba wydania krótkiego przewodnika po Krakowie dla osób, niemających czasu na długie studia w razie krótkiego pobytu, przeto Towarzystwo nasze, chcąc ułatwić, zwłaszcza cudzoziemcom, poznanie się choćby w najkrótszym czasie z najważniejszymi zabytkami i dać im w rękę prawdziwie pewną wskazówkę fachową, przygotowało w formie arkusza przewodnik w czterech językach kolumnami umieszczony z najdokładniejszą mapą, umyślnie dla tego przewodnika wedle urzędowych planów budownictwa miejskiego przez p. Jana Zamorskiego sporządzoną. Tekst ułożył Dr Klemens Bąkowski, tłumaczeń zaś dostarczyli: francuskiego p. Mieczysław Dąbrowski, angielskiego Dr Józef Muczkowski, niemieckiego Dr K. Bąkowski. Wydaniem planu zajmował się p. Adam Chmiel.

Chcąc w myśl celów naszego Towarzystwa uczynić także krok w celu nowych tak ważnych poszukiwań archeologicznych, zarządziliśmy na nasz koszt odkopanie fundamentów jednego z najstarszych naszych kościołów, św. Wojciecha, a rezultat badań tych uwzględnił prof. W. Łuszczkiewicz w pracy o tymże kościele, zamieszczonej w Roczniku.

Z czynności konserwatorskich podjęliśmy sprawienie tablicy nagrobkowej Jana Beera, mieszczanina krak., zmarłego r. 1565, na kościele N. P. Maryi, gdyż stara tablica skutkiem działania atmosferycznego wypadła z obramienia i potłukła się na drobne kawałki, które zlepione przechowane zostaną w archiwum miejskiem (dział muzealny). Nowa tablica będzie najwierniejszem powtórzeniem starej.

Ważna sprawa założenia muzeum miejskiego, uczyniła, dzięki naszej inicjatywie, poważny krok naprzód, gdyż Świetna Rada miejska przyjęła w zasadzie utworzenie tegoż i wyasygnowała tymczasowo na zakupno przedmiotów muzealnych 300 złr. rocznie na ręce zarządu archiwum miejskiego. Archiwum to posiada już znaczną ilość przedmiotów muzealnych, a członkowie naszego Towarzystwa wspierają stale darami archiwum, o czem już

w poprzednich sprawozdaniach wzmiankowaliśmy. W roku ubiegłym złożył p. Zygmunt Jaworski stare kratki okienne krakowskie i 2 dawne monety, kilkanaście zdjęć własnych fotograficznych z domków krakowskich, p. Julian Pagaczewski parę monet w Krakowie wykopanych.

Dalszy rozwój muzeum zależy od stworzenia odpowiedniego lokalu, na który przeznaczą miasto I piętro budynku, mieszczącego archiwum, które jednak będzie mogło być oddanem na ten cel dopiero po usunięciu stamtąd szkoły handlowej do projektowanego osobnego dla niej budynku.

W myśl obowiązku nałożonego na nasze Towarzystwo przez Świątą Radę miejską, zajęliśmy się i w tym roku urządzeniem „Konika Zwierzynieckiego“, dla którego musieliśmy sprawić nową chorągiew a częściowo i strój. W roku następnym odnowimy znowu część przyborów, aby obchód odbywany dotąd w wyszarzanych resztkach nabral estetycznej cechy.

Z ważniejszych korespondencyi wymieniamy: pismo do c. k. Namieśtnictwa z przedłożeniem uchwalonych dodatków do statutu, pisma do c. k. Dyrekcji Policji z zawiadomieniami o dniu wal. zgromadzenia, o wyniku wyborów, o zamierzonych wycieczkach z odczytami, w sprawie porządku przy obchodzie Konika Zwierzynieckiego; dalej liczne pisma do Świąt. Magistratu i Szan. Rady miejskiej w sprawach subwencji, muzeum miejskiego, restauracji muru koło bramy Floryańskiej, w sprawie nazwy ulicy nad Rudawą, o zezwolenie na okopanie fundamentów kościołów św. Wojciecha, ewentualnie i św. Jana i św. Andrzeja, któreto pisma zarówno przez Magistrat jak Radę miejską nader przychylnie przyjęte zostały. Do Komisji wodociągowej wnieśliśmy prośbę o czuwanie nad możliwie zdarzyć się mającymi znalazzkami archeologicznymi, przyczem posłaliśmy tymczasowo 20 złr. na nagrody dla robotników, którzy nie zatają znalazzków. Prowadzący budowę wodociągów Wielm. P. Ingarden zarządził też kontrolę w myśl tej prośby nad robotnikami, za co mu niniejszem dziękujemy. Pomiar topograficzne przy kopaniu zestawil p. Kajzy.

Dowiedziawszy się o uszkodzeniu pomnika na mogile Wandy, wnieśliśmy prośbę do Wydziału Rady Powiat. w Krakowie, jako przedstawiciela powiatu o naprawienie zniszczenia.

Dalej wnieśliśmy obszernie przedstawienie do Towarzystwa Strzeleckiego o przechowanie swych zabytków i dokumentów w archiwum miejskiem z powodu opuszczenia przez toż Towarzystwo dotychczasowej swej siedziby. Niestety, z niewytłómaczonych przyczyn, postanowiło Towarzystwo Strzeleckie, tak blisko z historią miasta związane, przechować powyższe przedmioty u prywatnej osoby. Ubolewając nad podobnem ukryciem cennych zabytków przed publicznością i nad uniemożliwieniem korzystania z dokumentów, musimy wyrazić obawę, aby wobec wielkiej ilości przedmiotów, przechować się mających, nie ulokowano depozytu po strychach i piwnicach i nie narażono ich na zatarę lub uszkodzenie.

Wreszcie wysłaliśmy kilkadziesiąt pism do redakcyi dzienników z prośbą o obwieszczenia wydawnictw i wycieczek Towarzystwa, odpowiedzi na rozmaite korespondencye i zapytania do zakładów ilustracyjnych, autorów itd.

Przedstawiając w ten sposób szanownym członkom, dobrodziejom i publiczności działalność naszą w ubiegłym roku, spełniamy w końcu obowiązek złożenia podziękowania Świetnej Radzie miejskiej krakowskiej i Magistratowi za życzliwe poparcie Towarzystwa pieniądze i moralne, Redakcyom: „Czasu“, „Nowej Reformy“ i „Głosu Narodu“ za uprzejme pomieszczenie w swych łamach wiadomości o naszym Towarzystwie, darczyńcom i JW. P. P. ks. Zygmuntowi Czartoryskiemu w Rokossowie i hr. Władysławowi Zamoyskiemu w Zakopanem za przystąpienie do naszego Towarzystwa w charakterze członków założycieli z wkładką po 100 zł.

Towarzystwo miłośników historii i zabytków Krakowa.

(Adres: Archiwum miejskie, ul. Sienna l. 16).

Skład Wydziału w r. 1899.

Prezes:

Władysław Łuszczkiewicz.

Wiceprezes:

Dr. Stanisław Krzyżanowski.

Sekretarz:

Dr. Klemens Bąkowski.

Podskarbi:

Adam Kajzy.

Członkowie Wydziału:

Dr Piotr Bienkowski

X. Dr Julian Bukowski

Adam Chmiel

Józef Friedlein

Zygmunt Hendel

Leonard Lepszy

Artur Müldner

Julian Pagaczewski

Karol Potkański

Władysław Prokiesz

Lucyan Rydel

Adolf Sternschuss

Dr. Stanisław Tomkiewicz

Wincenty Wdowiszewski

Magdalena Wodak

Stanisław Wyspiański.

Komisya kontrolujaca:

Jan Kanty Federowicz

August Raczynski

Teodor Kulakowski.



CZŁONKOWIE TOWARZYSTWA.

Członkowie założyciele :

1. Czartoryski Zygmunt X. w Rokossowie.
2. Zamoyski Władysław hr. w Zakopanem.

Członkowie zwyczajni:

3. Anczyz Władysław, wł. drukarni.
4. Antoniewicz Woysym Bolesław.
5. Badeni Stanisław hr. z Branice.
6. Banaś Piotr, urzędnik Magistratu.
7. Barabasz Wiktor, dyr. Tow. Muzyecz.
8. Baranowska Cecylia.
9. Barański Leon, dr., radca sądu.
10. Barącz Erazm, inżynier górniczy w Wieliczce.
11. B. A.
12. Bartonec Franciszek, inżynier w Sierczy, poczta Trzebinia.
13. Bartynowski Franciszek, obywatel.
14. Bartynowski Władysław, redaktor Wiadom. num. arch.
15. Bąkowski Klemens dr., adwokat.
16. Bednarski Tadeusz dr., adwokat.
17. Bęcikowski Stanisław dr., radca sądu wyższego.
18. Benis Artur dr., adwokat.
19. Bereźnicki Julian, dyr. pow. kasy oszczędności, radca miejski.
20. Bernardyni OO. w Krakowie.
21. Berson Mathias.
22. Biblioteka X. X. Czartoryskich.
23. Biblioteka Uniwersytetu lwowskiego.
24. Biborski Aleksander, architekt, radca miejski.
25. Bieliński Józef hr. w Sierczy.
26. Bienkowski Piotr dr., prof. Uniw. Jagiel.
27. Biskupski Bolesław, kustosz Muzeum X. X. Czartoryskich.
28. Błotnicki Józef, urzędnik Magistratu.
29. Bobilewicz Adam dr., adwokat.
30. Bochenek Witold dr., sekretarz prokuratoryi skarbu.
31. Bogusz Adam dr., adwokat.
32. Bossowski Aleksander dr., docent Uniw. Jagiel.
33. Braun Włodzimierz, nadleśniczy w Tenczynku.
34. Broniszewski Antoni, majster kamieniarski.
35. Browicz Tadeusz dr., prof. Uniw. Jagiel.
36. Bruner Ludwik dr., asystent pracowni chemicznej Uniw. Jagiel.
37. Brzeziński Józef dr., prof. Uniw. Jag.
38. Buczowski Adolf, radca Magistratu.
39. Bujak Franciszek, asystent Seminar. hist. Uniw. Jagiel,
40. Bujwid Odo dr., prof. Uniw. Jagiel.
41. Bukowski Julian ks. dr., kanonik, proboszcz kolegiaty św. Anny.
42. Buszek Jan dr., fizyk miejski.
43. Buzdygan Mikołaj dr., lekarz.
44. Bylicki Franciszek dr., prof. gimn.
45. Cercha Stanisław, artysta-malarz.
46. Certowicz Tola, artystka malarka i rzeźbiarka.
47. Chmiel Adam, adjunkt Archiwum miejskiego.
48. Chmurski Anastazy, właściciel fabryki chem.
49. Chotkowski Władysław ks. dr., prof. Uniw. Jag.
50. Chrzanowski Witold, słuchacz praw.
51. Chyliński Michał, redaktor „Czasu“, radca miejski.
52. Ciechanowski Kazimierz, inżynier kolei państwowej.
53. Czesznak Feliks dr., adwokat.
54. Cyfrowicz Leon dr., prof. Uniw. Jag.
55. Czarnecki Włodzimierz, kupiec we Lwowie.

56. Czarnowski Kazimierz w Dolnej Wsi.
57. Czech Lindenwald Herman, poseł na Sejm kraj. i do Rady państw. w Kozach.
58. Czech Lindenwald Karol, poseł na Sejm kraj. w Bierzanowie.
59. Czerkawski Włodzimierz dr., prof. Uniw. Jag.
60. Czermak Wiktor dr., prof. Uniw. Jag.
61. Czerny Bolesław dr., adwokat.
62. Czysteżan Kazimierz dr., radca sądu kraj.
63. Datka Józef dr., adw. w Dąbrowy.
64. Dembiński Bronisław dr., prof. Uniw. we Lwowie.
65. Demianowski Stanisław, urzędnik Magistratu.
66. Doboszyński Adam dr., adwokat.
67. Domański Stanisław dr., prof. Uniw. Jag.
68. Drukarnia „Czasu“.
69. Dura Józef dr., lekarz w Krzeszowicach.
70. Dydyński Marian, właśc. dóbr, c. k. konserwator zab.
71. Dyrekcyja gimnazyum św. Jacka.
72. Dziędużycka Włodzimierzowa hr.
73. Dziubeżyński Franciszek dr., adwokat w Gorlicach.
74. Ekielski Władysław, architekt.
75. Ergetowski Franciszek prof. gimn. w Drohobyczu.
76. Estreicher Karol dr., dyr. biblioteki Jag.
77. Estreicher Stanisław dr., docent Uniw. Jag., redaktor „Czasu“.
78. Estreicher Tadeusz, dr.
79. Fałat Julian, dyr. szkoły sztuk pięknych.
80. Federowicz Ambroży ks., Przeor OO. Paulinów.
81. Federowicz Jan, kupiec, radca miejski.
82. Federowiczowa z Fischerów Zofia.
83. Felkel Zygmunt, radca Magistratu.
84. Pierich Ksawery dr., prof. Uniw. Jag.
85. Fijałek Jan ks. dr., prof. Uniw. lwowskiego.
86. Filimowski Antoni dr., lekarz.
87. Finkel Ludwik dr., prof. Uniw. lwowskiego.
88. Fischer Jan Władysław, kupiec, podstarszy Kongr. kup.
89. Friedlein Józef, Prezydent stoł. król. miasta Krakowa.
90. Gaszyński Antoni dr., adwokat w Chrzanowie.
91. Gela Feliks, aptekarz w Sanoku.
92. Georgeon Ludwik, magist. farmac.
93. Giżycki J. M., prof. gimn.
94. Glikson Jakób.
95. Głowacki Wacław, jubiler.
96. Goldman Józef, przedsiębiorca robot budowl.
97. Górecki Józef, właśc. fabryki wyrobów żelaznych.
98. Górski Józef dr.
99. Górski Ksawery dr.
100. Górski Piotr dr., poseł do Rady państwa i radca miejski.
101. Górski Tadeusz dr., urzędnik c. k. Prokuratoryi Skarbu.
102. Grabowski A. hr., Brixen, Tyrol południowy.
103. Grodyński Władysław, sekretarz Magistratu krak.
104. Gruszecka Józefa.
105. Guńkiewicz Bronisław dr., adwokat.
106. Habrzyk Andrzej, majster ślusarski.
107. Haller Cezary, właśc. dóbr i obywatel m. Krakowa.
108. Hand Rudolf, inżynier.
109. Heggenberger Walerya, obywatelk.
110. Heller Eugeniusz, aptekarz.
111. Hendel Zygmunt, architekt.
112. Henoch Józef.
113. Heurteux Marya.
114. Hlavka Józef Excel., Prezes Akad. Umiejęt. w Pradze.
115. Hönigman J., kupiec z Kielc.
116. Hoffman Henryk, urzędnik kasy oszczędności.
117. Horain Paweł, c. k. adjunkt sądowy w Krzeszowicach.
118. Hoszowski Hilary w Żydaczowie.
119. Jahoda Robert, introligator.
120. Jakubowski Jan dr., adwokat.
121. Jakubowski Maciej Leon dr., prof. Uniw. Jag.
122. Janocha Floryan ks., gwardyan OO. Kapucynów.
123. Jawornicki Józef, kupiec i radca miejski.
124. Jaworski Leopold Władysław dr., prof. Uniw. Jag.
125. Jaworski Zygmunt, dr.
126. Jordan Henryk dr., prof. i radca miejski.
127. Judkiewicz Jakób, obyw. i przedsiębiorca.

128. Kaczmarski Władysław, architekt.
129. Kaden Gustaw dr., adwokat.
130. Kaden Henryk, dr.
131. Kajzy Adam, urzędnik Magistratu.
132. Kaniewski Juliusz, aptekarz.
133. Kanonicy laterańscy ks. ks. u Bożego Ciała.
134. Karliński Franciszek dr., prof. Uniw. Jag.
135. Karliński Leon, urzędnik kolei państw.
136. Kirehmajer Jan Kanty.
137. Kleczyński Józef dr., prof. Uniw. Jag.
138. Klemensiewicz Edmund, c. k. notaryusz.
139. Kluczycki Franciszek.
140. Knapiński Władysław ks. dr. prof. Uniw. Jag.
141. Knaus Karol, architekt, starszy inspektor budown. miejsk.
142. Koneczny Feliks dr.
143. Kopera Feliks, dr.
144. Korotkiewicz Zenon dr., dyr. c. k. policji.
145. Korzeniowski Józef dr., we Lwowie.
146. Kosiński Kajetan, prof. gimn.
147. Koy Michał dr., adwokat.
148. Kozłowski Piotr, budowniczy.
149. Krasicki Kazimierz w Paryżu.
150. Kremer Józef dr., adwokat.
151. Kremer Zygmunt, c. k. inspektor przemysłowy.
152. Kreutz Feliks dr., prof. Uniw. Jag.
153. Krieger Józef, fotograf.
154. Kruszewska Anna, właśc. dóbr Chodorów pow. Sokal.
155. Krzyżanowski Adam, dr., sekretarz Tow. rolniczego.
156. Krzyżanowski Kazimierz.
157. Krzyżanowski Stanisław, architekt.
158. Krzyżanowski Stanisław dr., prof. Uniw. Jag., dyr. Archiwum m. Krakowa.
159. Kulawski Wincenty, radca sądu.
160. Kulakowski Teodor, inspektor ekonomatu miejsk.
161. Kurlata Antoni, c. k. notaryusz w Brzesku.
162. Kutrzeba Stanisław, dr.
163. Kwiatkowski Jan, radca miejski.
164. Laskowski Kazimierz, c. k. radca dworu, delegat c. k. Namiestnika.
165. Leo Juliusz dr., prof. Uniw. Jag.
166. Lepszy Edward, Lwów.
167. Lepszy Leonard, naczelnik c. k. Urzędu probierczego.
168. Lewicki Filomen, technik.
169. Lipowski Konstanty, notaryusz w Krzeszowicach.
170. Liwery Tadeusz, adjunkt c. k. Prokuratury skarbu we Lwowie.
171. Loewenfeld Bruno, właśc. dóbr Chrzanowa.
172. Lubomirski Tadeusz X.
173. Łabaj Jan ks., proboszcz kościoła św. Mikołaja.
174. Łakociński Józef, zarządca drukarni „Czasu“.
175. Łepkowski Karol dr., adwokat.
176. Łepkowski Wincenty dr., docent Uniw. Jag.
177. Łobos Ignacy ks., Excel., Biskup tarnowski.
178. Łoziński Władysław we Lwowie.
179. Łuszczkiewicz Józef dr., w Sokalu.
180. Łuszczkiewicz Michał dr.
181. Łuszczkiewicz Władysław, prof. malarstwa.
182. Madejski Jan w Parchaczu p. Sokal.
183. Markiewicz Władysław dr., adwokat.
184. Mars Antoni dr., prof. Uniw. we Lwowie.
185. Matula Maryan, dyrektor Spółki wydawniczej.
186. Matusiński Jacek, budowniczy.
187. Max Henryk dr., we Lwowie.
188. Mayerberg Marya.
189. Mączyński Maciej dr.
190. Meleniewska Matylda.
191. Miączyński, architekt.
192. Michałowski Ludwik, zmarł w r. 1899.
193. Mieczyski Kazimierz, Przetakówka p. Nowy Sącz.
194. Miklaszewski Juliusz, prof. gimn.
195. Mikucki Jerzy, kupiec.
196. Miłkowski Edward, właśc. dóbr Gorlice.
197. Moczydłowski Antoni, naczelnik stacji Śniatyn-Załużce.
198. Morawski Kazimierz dr., prof. Uniw. Jag.
199. Morstin Tadeusz hr., Strzelowo, W. Ks. Poznańskie.
200. Mostowski Edward hr. w Woli Filipowskiej.

201. M. H.
202. Muczkowski Józef dr., radca sądu.
203. Müldner Artur, c. k. pułkownik marynarki.
204. Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie.
205. Mycielska z Szembeków Marya hr. w Przeworsku.
206. Mycielski Jerzy hr. dr., prof. Uniw. Jag.
207. Mycielski Ludwik hr., Gałowo, p. Szamotuły — W. Ks. Poznańskie.
208. Nalborezyk Maksymilian.
209. Nartowski Mieczysław dr.
210. Niedziałkowski Rawicz Janusz, architekt.
211. Niedzielski Larysz Stanisław dr., właśc. dóbr Śledziejowice.
212. Niesiołowski W., właśc. księgarni w Ostrowie — W. Ks. Poznańskie.
213. Nowacki Władysław, radca miejski.
214. Nowak Anatol ks., dr., kanonik katedr. krak.
215. Nowicki Franciszek, słuch. med.
216. Odrzywołowski Sławomir, prof. architekt.
217. Oraczewski Tomasz, majster cieśliński.
218. Ożóg Kazimierz dr., inspekt. kolei państwowej.
219. Pagaczewski Julian.
220. Pakies Józef, architekt.
221. Papée Maksymilian, starszy weterynarz miejski.
222. Pareńska Eliza.
223. Pawlicki Stefan ks. dr., prof. Uniw. Jag.
224. Pawlikowska Idalia.
225. Pelz Edward, c. i k. kapitan 45 pułku piech. w Przemyślu.
226. Piegłowski Stanisław we Lwowie.
227. Piekosiński Franciszek dr., prof. Uniw. Jag.
228. Pieniążek Karol dr., I. wiceprezydent miasta Krakowa.
229. Piotrowski Ginwił Edmund dr., zast. Dyrektora Tow. wzaj. ubez.
230. Piotrowski Witold, II. wiceprezydent Magistratu m. Krakowa.
231. Plater-Broel Wiktor hr.
233. Plater-Zyberk hr., w Moszkowie pod Sokalem.
234. Poller Józef, c. i k. emer. kapitan.
235. Pollerowa Wanda, obywatelka.
236. Polzeniuszowa Marya.
237. Poniński Aleksander Niążę, c. k. Radca dworu we Lwowie.
238. Popiel Antoni.
239. Potkański Karol.
240. Potocka Adamowa hr.
241. Potocka Krystyna hr.
242. Potocki Andrzej hr.
243. Potocki Juliusz hr. w Młoszowej p. Trzebinia.
244. Prokesch Władysław, literat.
245. Propper Jan Albert dr., adwokat, radca miejski.
146. Przeworski Zygmunt, właśc. składów zbożowych i obywatel krak.
247. Ptaśnik Jan, słuchacz fil.
248. Puszet Ludwik, baron.
248. Puszet de Puget Stanisław br. ks. dr.
250. Pytlarski Bronisław.
251. Raczyński August, bankier.
252. Raczyński Edward hr.
253. Raczyński Jan dr., docent Uniw. Jag.
254. Ramułt Kazimierz dr.
255. Reiss Władysław dr., prof. Uniw. Jag.
256. Repetowski Piotr, introligator.
257. Rogawski Rola Lubin.
258. Romer Gustaw hr., dyr. Tow. wzaj. ubez.
259. Romowicz Leon, c. k. notaryusz w Chrzanowie.
260. Rosenblatt Józef dr., prof. Uniw. Jag.
261. Rosner Aleksander dr., prof. Uniw. Jag.
262. Rosner Ignacy dr., radca minister. w Wiedniu.
263. Rostworowski Michał hr.
264. Rudnicka Antonina, obywatelka.
265. Rudolphi Karol, c. k. notaryusz.
266. Rusiecki Bolesław.
267. Rutkowski Maksymilian dr., docent Uniw. Jag.
268. Rychlik Ignacy, poseł do Rady państwa, w Jarosławiu.
269. Rydel Lucyam dr.
270. Rylska Izabella w Uhrynowie p. Sokal.
271. Rząca Karol, właśc. fabryki chem. i obywatel.
272. Rzepiński Stanisław, dyr. gimn. w Nowym Sączu.
273. Sawiński Wincenty, urząd. Mag.

274. Schwarz Albin dr., lekarz.
 275. Schwarz Henryk, radca ces., Starszy Kongr. kup.
 276. Sebald Józef, fotograf.
 277. Sewiło Leon, Równe koło Dukli.
 278. Siedlecka Marya.
 279. Siedlecki Jan dr., lekarz.
 280. Siedlecki Kazimierz, urzęd. Mag.
 281. Siemieński Karol.
 282. Sierakowski Adam hr.
 283. Słapa Wilhelm dr., lekarz.
 284. Słomiński Kasper ks.
 285. Smolarski Kazimierz dr., adwokat.
 286. Smolka Stanisław dr., prof. Uniw. Jagiel.
 287. Sobańska Ludwika.
 288. Sobański Michał.
 289. Sokołowski Henryk dr., lekarz.
 290. Sokołowski Maryan dr., prof. Uniw. Jag., dyr. Muzeum X. X. Czartoryskich.
 291. Solski Ludwik, artysta dramatycz.
 292. Sroczyński Franciszek dr., docent Uniw. Jag.
 293. Stanisławski Jan, prof. szkoły sztuk pięknych.
 294. Starzewski Tadeusz dr., notaryusz w Wadowicach.
 295. Starzyński Bolesław hr., Paryż.
 296. Staszczyk Adam, starszy cechu ślusarzy krak.
 297. Stecka Marya.
 298. Steinkeller Henryk dr., lekarz w Trzebini.
 299. Sternschuss Adolf dr., urzędnik c. k. Prokuratorji skarbu.
 300. Stryjeński Tadeusz, architekt, radca miejski.
 301. Styczeń Wawrzyniec dr., adwokat, radca miejski.
 302. Suchodolski Konstanty w Szebni p. Moderówka.
 303. Surzycki Józef dr., lekarz.
 304. Sutor Augustyn ks.
 305. Sydor Andrzej, majster stolarski.
 306. Szarski Henryk dr., kupiec.
 307. Szawłowski Roman dr.
 308. Szawłowski Farurej Stanisław w Baryszu pod Monasterzyskami.
 309. Szczaniecka Marya.
 310. Szczerbicka Helena we Lwowie.
 311. Szczербуła Michał, majster kamieniarski.
 312. Szembek Anna hr.
 313. Szembek Franciszek hr.
 314. Szembekowa Zygmunтова hr.
 315. Szkoła sztuk pięknych,
 316. Szołajski Alfred dr., koncypient
 317. Szybalski Mieczysław, radca sądu.
 318. Śliwiński Aleksander, adjunkt sądowy w Bochni.
 319. Śmiałowski Eustachy, inżynier miejski.
 320. Świdzka Alina.
 321. Świerzyński Stanisław, starszy inżynier miejski.
 322. Tałasiewicz Stefan, dr.
 323. Tarchalski Władysław dr., komisarz c. k. Dyr. Policji.
 324. Tarłowski Wincenty dr., radca Tryb. Najw. w Wiedniu.
 325. Tarnowska Marya hr. w Śniatynce p. Drohobycz.
 326. Tarnowski Stanisław hr. dr. Excel. prezes Akad. krak.
 327. Tarnowski Stanisław hr. w Chorzelowie.
 328. Tarnowski Stanisław hr. w Śniatynce p. Drohobycz.
 329. Tarnowski Władysław, hr.
 330. Tarnowski Zdzisław hr. z Dzikowa.
 331. Tetmajer Włodzimierz, artysta malarz w Bronowicach, p. Łobzów.
 332. Tilles Emanuel, kupiec, radca miejski.
 333. Tilles Samuel dr., adwokat.
 334. Tomkowicz Stanisław dr., c. k. konserwator.
 335. Tuch Antoni, malarz dekoracyjny.
 336. Tułasiewicz Józef, prof. gimn.
 337. Ulanowski Bolesław dr., prof. Uniw. Jag.
 338. Umiński Piotr, emer. urzędnik Magistratu.
 339. Unsın Henryk, dr.
 340. Wachholz Leon dr., prof. Uniw. Jag.
 341. Walkowski Jan dr., lekarz w Krzeszowicach.
 342. Wdowiszewski Wincenty, dyr. budown. miejskiego.
 343. Wenzel Jan, kupiec.
 344. Weysenhoff Józef, hr.
 345. Wiediger Jan Ksawery dr., adwokat.
 346. Wierzbicki Daniel dr., adjunkt obserw. astronom.
 347. Wodak Magdalena.
 348. Wodzicki Antoni, hr.

349. Wodzicki Józef hr., poseł nadzw. i minister pełnomocny austr.-węg. w Stockholmie.
350. Wodzicki Stanisław. hr.
351. Wodzinowski Wincenty, artysta malarz.
352. Wojnakiewicz Jan, radca sądu kraj. wyższ.
353. Wójcikiewicz Stanisław, właściciel miodosytni.
354. Wójcik Karol, starszy cechu in-trolig.
355. Wyczółkowski Leon, prof. szkoły sztuk pięknych.
356. Wyspiański Stanisław, art. malarz.
357. Wywiatkowski Maryan, urzędnik Magistratu.
358. Zabawski Józef, kupiec.
359. Zakrzewski Stanisław.
360. Zakrzewski Wincenty dr., prof. Uniw. Jag.
361. Zamorski Jan, technik.
362. Zamoyska Władysława hr., z Zakopanego.
363. Zamoyski Andrzej hr. w Lubowli na Spīżu.
364. Zarewicz Aleksander dr., senior, prof. Uniw, Jag.
365. Zarewicz Aleksander, junior.
365. Zarewicz Stanisław w Rudence, p. Olszanica.
367. Zarębina Jadwiga.
368. Zawadzki Marcei dr., sekretarz Magistratu.
369. Zawilowski Ludwik, radca Magi-stratu.
370. Zborowski Ignacy, Excel.
371. Zieleniewska Jadwiga.
372. Ziemiński Adam, prof. gimn.
373. Zoll Fryderyk dr., senior, prof. Uniw. Jag., członek Izby Panów.
374. Zoll Fryderyk dr., junior, prof. Uniw. Jag.
375. Zubrzycki Sas Jan, architekt, in-spektor budown. miejsk.
376. Żeleski Franciszek, wiceprezydent sądu kraj. wyższ.
377. Żuławski Karol dr., lekarz, prof. Uniw. Jag.



Towarzystwo miłośników historii

i zabytków Krakowa

mające na celu badanie przeszłości drogiej dla każdego Polaka stolicy dawnej Polski, obudzenie poszanowania jego pamiątek, gromadzenie ich do muzeum miejskiego — będzie do tego celu zmierzało między innymi przez wydawnictwa prac historycznych, opisów, przewodników, broszur popularnych, pamiętników, rycin, planów i t. d.

W myśl § 4. statutu, każdy członek naszego Towarzystwa otrzymywać będzie **bezpłatnie** wszystkie powyższe wydawnictwa.

Wkładka roczna wynosi 8 koron. Wkładka członka-założyciela uwalniająca od rocznych opłat, wynosi 200 koron.

Każdy, zapisujący się do naszego Towarzystwa, płaci więc niejako tylko prenumeratę wydawnictw, t. j. „Biblioteki krakowskiej“ i „Rocznika“. Im więcej członków przystąpi, tem bogatsze mogą być wydawnictwa.

Wzywamy przeto wszystkich, miłujących przeszłość Polski, przeszłość jej stolicy i jej zabytki — o przystępowanie do naszego Towarzystwa.

 (Adres: Archiwum miejskie, Kraków. ulica Sienna L. 16). 

Przygotowują się w dalszym ciągu:

Rocznik Krakowski t. IV,

poświęcony jubileuszowi Uniwersytetu Jagiellońskiego.

„BIBLIOTEKI KRAKOWSKIEJ“

dalsze zeszyty:

Konfederacya Barska w Krakowie. — Kościół Najśw. Panny Maryi. — Wawel. — Tyniec. — Muzeum Narodowe. — Szwedzi w Krakowie. — Rewolucya w roku 1846. — Kościół św. Krzyża. — Zwierzyniec. — Fortyfikacye Krakowa. — Dawni mieszczanie wybitniejsi. — Rok 1848. — Biblioteka Jagiellońska. — Kościół św. Piotra. — Wola Justowska. — Wolne miasto. — Dawny ratusz. — Legendy i podania. — Zabytki sztuki i t. d.

Nakładem Towarzystwa miłośników historii i zabytków Krakowa

wyszły następujące publikacje:

„ROCZNIK KRAKOWSKI“ I.

z 83 rycinami i 2 tablicami światłodrukowymi.

Cena 10 koron.

(**Franciszek Piekosiński**. Sala gotycka w kamienicy helmańskiej w Krakowie. — **Władysław Łuszczkiewicz**. Stare cmentarze krakowskie, ich zabytki sztuki i obyczaju kościelnego. — **Stanisław Kutrzeba**. Piwo w średniowiecznym Krakowie. — **Stanisław Tomkowicz**. Prałatówka parafii N. P. Maryi w Krakowie i jej architektki. — **Karol Estreicher**. Teatr krakowski. — **Stanisław Tomkowicz**. Pogrzeb zamożnego mieszczanina krakowskiego w XVII wieku. — **Stanisław Wyspiański**. Dawna polichromia kościoła św. Krzyża w Krakowie. — **Stanisław Estreicher**. Ustawy przeciwko zbytkowi w dawnym Krakowie. — **Leonard Lepszy**. Cech złotniczy w Krakowie. — **Adam Chmiel**. Herby Cyruśów, mieszczan krakowskich. — **Karol Potkański**. Kraków przed Piastami. — **Stanisław Krzyżanowski**. Morsztynowie w XV wieku. — **Józef Wawel-Louis**. Pierwsza rekrutacja w Krakowie).

„ROCZNIK KRAKOWSKI“ II.

z 42 rycinami i 3 tablicami w chromotypii.

Cena 10 koron.

(**Władysław Łuszczkiewicz**. Najstarszy Kraków na podstawie badania dawnej topografii. — **Stanisław Kutrzeba**. Historia rodziny Wierzyńków. — **Adam Chmiel**. Dawne wyroby nożowników krakowskich i znaki na nich. — **Jan Zubrzycki**. Krakowska szkoła architektoniczna XIV wieku. — **Stanisław Tomkowicz**. Przyczynek do historii Szkół w Krakowie i Polsce. — **Adolf Sternschuss**. Godła domów krakowskich. — **Stanisław Wyspiański**. Witraże dominikańskie. — **Stanisław Krzyżanowski**. O sejmikowaniu mieszczaństwa krakowskiego).

„ROCZNIK KRAKOWSKI“ III.

z 23 rycinami i 4 tablicami statystycznymi.

Cena 10 koron.

(**Stanisław Tomkowicz**. Włosi kupcy w Krakowie w XVII i XVIII wieku. — **Stanisław Kutrzeba**. Finanse Krakowa w wiekach średnich. — **Władysław Łuszczkiewicz**. Dawny romański kościół św. Wojciecha na podstawie własnych zdjęć i badań. — **Adam Chmiel**. Z herbarza mieszczańskiego (herby Foxów). — **Stanisław Kutrzeba**. Ludność i majątek Kazimierza w końcu XIV stulecia).

WYKAZ

osób, miejscowości i rzeczy do tomu I. Rocznika krakowskiego ułożył Adam Chmiel.

Cena 50 halerzy.

„BIBLIOTEKA KRAKOWSKA“

- Nr 1. Adam Chmiel. **Marcin Oraciewicz**, opowiadanie z przeszłości Krakowa (z ryciną). Cena 20 hal.
- Nr 2. Dr Klemens Bąkowski. **Dom Długosza** (z ryciną). Cena 10 halerzy (wyczerpane).
- Nr 3. Dr Klemens Bąkowski. **O wartości zabytków budownictwa świeckiego Krakowa** (z ryciną). Cena 10 hal.
- Nr 4. Dr Józef Muczowski. **Skatka** (z 7 rycinami). Cena 10 halerzy.
- Nr 5. Prof. Władysław Łuszczkiewicz. **Kościół Bożego Ciała** (z 9 rycinami). Cena 20 halerzy.
- Nr 6. Dr Klemens Bąkowski. **Historia Krakowa w zarysie** (z rycinami). Cena 70 halerzy.
- Nr 7. Walery Eliaż Radzikowski. **Konik Zwierzyniecki** (z ilustracjami). Cena 20 halerzy.
- Nr 8. Prof. Władysław Łuszczkiewicz. **Kościół św. Katarzyny** (z 10 rycinami). Cena 20 halerzy.
- Nr 9. Dr Adolf Sternschuss. **Dom Jana Matejki** (z 6 rycinami). Cena 1 korona.
- Nr 10. Prof. Władysław Łuszczkiewicz. **Mogiła** (z rycinami). Cena 50 halerzy.
- Nr 11. Prof. Władysław Łuszczkiewicz. **Sukiennice** (z 6 tablicami). Cena 40 halerzy.
- Nr 12. **Przewodnik po Krakowie** z mapą i tekstem polskim, francuskim, angielskim i niemieckim. Cena 40 halerzy.

